

# NIEPODLEGŁOŚĆ Z KOBIECĄ TWARZĄ



Niepodległość z kobiecą twarzą  
Różne przejawy aktywności kobiet  
w drodze do niepodległości  
(od upadku powstania styczniowego do 1920 roku)

Na okładce: Tadeusz Pobóg-Rossowski,  
*Legia babska*, 1919, nr inw. MN Gr 898



Muzeum Niepodległości w Warszawie jest jednostką organizacyjną  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

**Niepodległość z kobiecą twarzą**  
**Różne przejawy aktywności kobiet**  
**w drodze do niepodległości**  
**(od upadku powstania styczniowego do 1920 roku)**

Redakcja  
Jolanta Załączny

Warszawa 2019

Recenzenci:

**prof. dr hab. Jarosław Kita**  
**dr hab. Rafał Wiśniewski, prof. UKSW**

Copyright © Muzeum Niepodległości & Wersus Nauka 2019

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości  
ISBN 978-83-65439-76-5

Wersus-Nauka Łukasz Więckowski  
ISBN: 978-83-89996-48-0

## Wstęp

O kobietach mówiono i pisano zawsze dużo i chętnie. Podziwiano ich urodę, dyskutowano o roli w społeczeństwie, podkreślano zaangażowanie i gotowość do poświęcenia na rzecz rodziny, społeczeństwa czy ojczyzny. Nie można im odmówić udziału w wydarzeniach, ale wciąż chyba zbyt mało miejsca zajmują w podręcznikach historii, które najczęściej piszą mężczyźni. To oni są twórcami narracji opowiadających o przeszłości, stąd zbyt często patrzymy na nią przez pryzmat męskich doznań i doświadczeń. W badaniach dziejów dominują aspekty polityczne, a uwaga skupia się na datach i wydarzeniach. Tak pojmowany dyskurs z przeszłością pomija doznania, emocje, tak typowe przecież dla kobiecego postrzegania świata.

Kobiety – choć niezaprzeczalnie zawsze tworzyły rzeczywistość – to z jakiejś mało zrozumiałej przyczyny nie stawały się częścią historii. Nawet te, które zapisały się na jej kartach, często pozostają w cieniu, a ich dokonania są nieznane. Konieczne jest więc nie tylko przywoływanie nazwisk kobiet, ale również ocalanie od zapomnienia ich działalności, nawet jeśli nie były to bohaterki pierwszego planu.

Na ile ważne jest takie podejście niech świadczy fakt pojawienia się osobnej dyscypliny historii, określanej mianem historii kobiet, której

głównym zadaniem jest badanie roli, jaką odgrywały w dziejach ludzkości, ich znaczenia i wpływu na wydarzenia historyczne. Pojawia się nawet nowy termin *herstoria*. „Herstoria to coś więcej niż zwykle uzupełnianie »wielkiej« męskiej historii bitew i wojen o epizody związane z ich żeńskimi uczestniczkami i coś innego niż po prostu historia kobiet, bo pisana/opowiadana jest z ich własnej perspektywy. Uwzględnia to, co wypchnięte i przemilczane przez wielkie narracje”<sup>1</sup>.

Historia postrzegana przez pryzmat doznań kobiet nabiera innego wymiaru, wydobywa nowe zjawiska, zwraca uwagę na odmienne problemy. Dlatego warto pokusić się o takie spojrzenia na przeszłość, aby ją lepiej zrozumieć, dostrzec różne aspekty wydarzeń. Ma to szczególne znaczenie m.in. w przypadku analizowania złożonego procesu odzyskiwania przez Polskę niepodległości, w który kobiety wniosły niezaprzeczalny wkład. Nie można dziś mówić o wydarzeniach roku 1918 bez uwzględnienia roli kobiet. Zawsze angażowały się w działania niepodległościowe, walczyły z bronią w ręku u boku mężczyzn, wspierały walczących albo zajmowały miejsce mężczyzn i z powodzeniem zastępowały tych, którzy ruszyli do walki. Były zawsze wierne tej, co nie zginęła...

Obchody 100-lecia odzyskania niepodległości sprzyjają przypomnieniu sylwetek zasłużonych w dziele odbudowy Polski. Nie można – co zrozumiałe – pominąć udziału kobiet. Takie spojrzenie na wydarzenia lat Wielkiej Wojny i okres walk o granice zainspirowało Muzeum Niepodległości do zorganizowania konferencji mającej na celu ukazanie właśnie postaw kobiet. Stąd wymowny tytuł „Niepodległość z kobiecą twarzą”. Zakres chronologiczny został wyznaczony przez dwa ważne dla naszego narodu i państwa wydarzenia: powstanie styczniowe i wojnę 1920 roku. Prawo wyborcze nadane kobietom w Polsce w 1918 roku spowodowało ich usankcjonowane pojawienie się w sferze publicznej. Miało to wówczas i ma nadal istotne znaczenie dla historii i współczesności Polski. Z tego wynika potrzeba dokonania głębokiej analizy obecności kobiet w historii narodu i państwa polskiego, bo „problematyka historii

---

<sup>1</sup> <https://culture.pl/pl/dzielo/natalia-sarata-red-herstoryczki> [dostęp 8.07.2019].

kobiet zaczyna być dostrzegana jako ważny element współczesnej refleksji nad dziejami Polski”<sup>2</sup>.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele środowiska akademickiego (Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Uniwersytetu Warszawskiego, Akademii Humanistycznej w Pułtusku, Instytutu Historii PAN) oraz muzealnicy z Muzeum Warszawy i Muzeum Niepodległości. Została ona zapowiedziana podczas debaty historycznej „Kobiety aktywne w walce o wolną Polskę i własne prawa”, która odbyła się w Muzeum Niepodległości w marcu 2019 roku. To wtedy zasygnalizowano problem, a omawiane podczas debaty wątki ukazały złożoność tematu<sup>3</sup>. Dobrze się więc stało, że uczestnicy konferencji podjęli go, wskazując różne sfery działalności kobiet wpisujące się w proces odradzania się państwa polskiego.

W trakcie konferencji zgodnie podkreślano, że kobiety miały niekwestionowany wkład w odzyskanie niepodległości. Można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że miały swój udział w każdym ważnym wydarzeniu tego okresu. Rola kobiet była niezwykle zróżnicowana, a patriotyzm przejawiał się w różny sposób. Choć znamy sporo nazwisk najaktywniejszych z nich, to jednak duża grupa jest jeszcze mała rozpoznawalna. Są też osoby anonimowe, którym zapewne warto przywrócić nazwiska. Przed badaczami stoi ważne zadanie dokonania wnikliwej analizy, przywołania jednostkowych przykładów, ale też stworzenie syntetycznych opracowań losów kobiet wpisanych w makrohistorię<sup>4</sup>.

Zaprezentowane podczas konferencji referaty złożyły się na wieloaspektowy obraz kobiet zaangażowanych w walkę i działalność na rzecz wolnej Polski. Autorzy podejmowali różne wątki, dokonując zarówno analizy jednostkowych postaw (sylwetka Marii z Branickich Lubomirskiej, Anny Tomaszewicz-Dobrowskiej, Zofii Dymaszowej, Stefanii Wechslerowej), skupiając się na grupach kobiet (więźniarki X Pawilonu, radne Warszawy)

---

<sup>2</sup> D. Kałwa, *Historia Polski z perspektywy kobiet, czyli jakiej historii kobiet potrzebują Polki i Polacy?*, „Gazeta Zjazdowa. XX Powszechny Zjazd Historyków Polskich”, Lublin 2019, nr 1, s. 2.

<sup>3</sup> Zapis debaty został wydany drukiem w formie broszury: *Kobiety aktywne w walce o wolną Polskę i własne prawa*, red. T. Skoczek, J. Załączny, Warszawa 2019.

<sup>4</sup> Zob. *Dzieje kobiet w Polsce. Dyskusja wokół przyszłej syntezy*, red. K. Makowski, Poznań 2014.



czy wreszcie analizując określone środowiska (Polki w Petersburgu, kobiety na Kresach, kobiety-żołnierze, zakonnice). Nie zabrakło też próby dokonania syntezy (udział kobiet w działaniach niepodległościowych, diarystyka kobieca). Mamy więc zbiór różnorodnych, subiektywnych ujęć tematu, dokonanych z kobiecej i męskiej perspektywy. Wszystkie one składają się na poszerzony, uzupełniany sukcesywnie obraz wydarzeń z uwypukleniem udziału w nich kobiet. Dla potrzeb niniejszej publikacji zastosowano układ tekstów od przekrojowych poczynając, na szczegółowych kończąc.

Konferencja pokazała, że badania nad rolą kobiet w historii są niezwykle istotne dla pełnego zrozumienia przeszłości. Cennym źródłem jest literatura i diarystyka kobieca, zbiory muzealne i archiwalne. Analiza jednostkowych biografii oraz szersze spojrzenie na dokonania środowiska kobiecego utwierdzają w przekonaniu, że aktywność kobiet i ich patriotyzm wywarły wpływ na odzyskanie niepodległości i jej utrzymanie w okresie II Rzeczypospolitej. Być może prezentowane w niniejszej publikacji wątki zainspirują historyków do podejmowania innych tematów, do dalszej dyskusji o roli kobiet nie tylko w aspekcie wydarzeń 1918 roku i wpiszą się w tworzenie szerokiego obrazu makrohistorii z uwzględnieniem historii.

Jolanta Załączny

## **O roli kobiet w narodzinach Niepodległości lat 1918–1922**

### **Słowa kluczowe**

kobiety, prawa kobiet, działaczki społeczne, uczestniczki walki zbrojnej, nauka, sztuka, harcerstwo, zakony kobiece

### **Streszczenie**

Rola kobiet w odzyskaniu niepodległości jest niekwestionowana i choć powszechnie zdajemy sobie z tego sprawę, to warto przypomnieć zarówno zaangażowane środowiska kobiece, jak i pojedyncze sylwetki. Podjęcie tego tematu jest szczególnie ważne w związku z obchodami 100. rocznicy odzyskania niepodległości, tym bardziej, że zagadnienie to było omawiane raczej rzadko i z reguły na marginesie dyskusji historycznych. Kobiety w różny sposób angażowały się w działania niepodległościowe. Niezależnie od pochodzenia, wykształcenia czy wykonywanego zawodu wniosły duży wkład w proces odzyskiwania niepodległości. Brały udział w czynnej walce podczas Wielkiej Wojny, powstań śląskich i powstania wielkopolskiego, uczestniczyły w obronie Lwowa, w wojnie polsko-bolszewickiej. Oddziaływały na świadomość narodową poprzez tworzoną przez siebie sztukę, podejmowały wyzwania na polu naukowym. Były działaczkami społecznymi, udzielały się w harcerstwie, walczyły o prawa kobiet. Nie sposób pominąć też wkładu kobiet w życie religijne. Wreszcie należy podkreślić, że największą chyba zasługą Polek było patriotyczno-religijne wychowanie dzieci, przygotowanie ich do walki o wolną Polskę i do pracy dla odrodzonego kraju.

Temat roli kobiet w odzyskiwaniu Niepodległości, podczas uroczystości rocznicowych, w planach naukowych instytucji wydawniczych i muzealnych był podejmowany marginesowo. Wyjątkiem odejścia od schematycznych obchodów stulecia były nieśmiałe próby ich wzbogacenia o tematykę kobiecą przez Muzeum Historii Polski, Archiwum Akt Nowych, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Pruszkowskie Towarzystwo Naukowo-Kulturalne.

### **Rola kobiet w życiu religijnym**

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że bez rodzinnego wychowania religijno-narodowego naszych babć i matek nie byłoby żołnierzy Niepodległości: strzelców, legionistów, peowiaków, sokołów, harcerzy, Orłąt Lwowskich, powstańców wielkopolskich i śląskich, żołnierzy Wojska Polskiego lat 1918–1921. A więc do budowniczych II Rzeczypospolitej należałoby zaliczyć miliony Polek zaangażowanych w patriotyczno-religijne wychowanie swych dzieci.

W niniejszym szkicu pragnę syntetycznie przypomnieć rolę wybitnych członkiń zakonów żeńskich w tym wychowaniu i innych przejawach ich patriotycznej służby.

W Królestwie Polskim, w którym po powstaniu styczniowym rosyjskie władze zaborcze zlikwidowały 80% zakonów, bojąc się ich wpływu na kształtowanie świadomości narodowej, działalność religijną, oświatową i charytatywną prowadziły siostry ze zgromadzeń bezhabitowych. W Warszawie istotną rolę odgrywały panny kanoniczki w kościele św. Andrzeja Apostoła, dzisiejszym kościele środowisk twórczych, które stworzyły ważny ośrodek kultury katolickiej. Rodzinnie związany był z nim Henryk Sienkiewicz, który w tym kościele 1904 roku zawarł związek małżeński z Marią Babską. Kanoniczki w latach I wojny światowej niosły pomoc spauperyzowanej inteligencji stolicy.

W 1920 roku powstało w Warszawie Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego, pod kierownictwem Matki Urszuli Ledóchowskiej (1865–1939), siostry Marii Teresy Ledóchowskiej (1863–1922) misjonarki, pisarki, klawerianki, autorki dramatów i powieści. Zakładała ona komitety do walki z niewolnictwem. Była założycielką Sodalicji św. Piotra Klawera, stąd nazywano ją „Matką Afryki”. Została beatyfikowana przez

Pawła VI. Młodsza siostra Halka Ledóchowska, wychowanka klasztoru urszulanek w Krakowie, w 1907 roku wraz z grupą sióstr zakonnych wyjechała do Petersburga, gdzie założyła nowy klasztor, obsługujący potrzeby religijne licznej tam Polonii, wśród której dominowali polscy studenci, robotnicy fabryczni i kolejowi. W latach 1914–1920 przybywała w Szwecji, zajmując się aktywnie działalnością charytatywną, współpracując z Polskim Komitetem Obywatelskim, w tym z Władysławem Grabskim i Generalnym Komitetem Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego, Antoniego Osuchowskiego i biskupa Adama Sapiehy. Po powrocie do kraju otworzyła w Pniewach dom urszulanek szarych, niosących szeroką pomoc charytatywną. Później pracowała we Włoszech i Francji. Była autorką licznych książek dla dzieci i młodzieży, propagując chrześcijański etos życia rodzinnego i społecznego<sup>2</sup>.

Stryj sióstr Ledóchowskich, Mieczysław Halka Ledóchowski (1822–1902) był arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim i kardynałem. W swej diecezji przeciwstawił się w okresie Kulturkampfu w 1873 roku wprowadzeniu antykościelnych i antypolskich restrykcyjnych przepisów, stając się sprzymierzeńcem polskiego ruchu narodowego. W latach 1874–1875 był więziony przez władze pruskie i pozbawiony archidiecezji, od 1876 roku przebywał w Rzymie, gdzie był prefektem Kongregacji Rozkrzewiania Wiary<sup>3</sup>. Natomiast rodzony brat sióstr Ledóchowskich, o. Włodzimierz Ledóchowski, generał jezuitów, był w Stolicy Apostolskiej rzecznikiem dzieła swych sióstr.

Wielkim autorytetem w Warszawie w czasach narodzin Niepodległości cieszyła siostra Róża Czacka (1876–1961), prawnuczka Tadeusz Czackiego – twórcy Liceum Krzemienieckiego, organizatorka opieki nad niewidomymi w Polsce, która w 22. roku życia utraciła wzrok. W 1910 roku organizatorka Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, w 1918 roku założyła zgromadzenie franciszkanek Służebnic Krzyża, którego głównym zadaniem była praca wśród niewidomych. W 1922 roku rozpoczęła w Laskach pod Warszawą budowę nowego ośrodka kształcenia niewidomych, zespół szkół i warsztatów pracy, którymi kierowała do 1950 roku. Miejscowa drewniana kaplica, cmentarz z grobami założycieli, znanych osobistości

---

<sup>2</sup> *Nowa Encyklopedia Powszechna*, t. 3, Warszawa 1996, s. 691.

<sup>3</sup> *Encyklopedia Gazety Wyborczej*, t. 9, Warszawa 2003, s. 154–155.

świata kultury stał się symbolem katolicyzmu otwartego na nowe wezwania kulturowo-cywilizacyjne<sup>4</sup>.

10 czerwca 1987 roku Jan Paweł II podniósł do godności błogosławionych Karolinę Kózkównę – córkę chłopskiej rodziny, związaną z leśną głuszą Lasu Rudziańskiego, za obronę godności kobiecej wobec żądzy zwierzęcej rosyjskich żołdaków. Była ona wzorem zachowań dla polskich dziewcząt i kobiet w czasie I wojny światowej, pozbawionych jedynek żywicieli i obrońców<sup>5</sup>.

6 października 1996 roku błogosławioną została Marcelina Darowska, współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NM Panny. Starła się ona o religijną formację młodych Polek, prowadząc ożywioną działalność wychowawczą w ich szeregach, w licznych katolickich organizacjach, które łączyły religijne kształcenie z obowiązkami narodowymi córek, sióstr, matek i obywaterek<sup>6</sup>.

Beatyfikacje Jana Pawła II objęły wiele sióstr zakonnych, które wniosły do kultury polskiej bezinteresowną służbę charytatywną, w latach wojny szczególnie potrzebną dla opuszczonych dzieci, samotnych kobiet, pogrzelców, uchodźców wojennych, jeńców, rannych żołnierzy, także poprzez katolickie wydawnictwa upowszechniały wiedzę o Kościele, Polsce i Polonii. Były to: Aniela Salwa, związana z duchowością św. Franciszka z Asyżu, Zgromadzenie Sióstr Loretanek w Warszawie złożone przez Sługę Bożego księdza Franciszka Ignacego Kłopotowskiego, którego siostry łączyły aktywną działalność wydawniczą z pomocą najuboższym, opuszczonym, sierotom wojennym. Rozwijały jednocześnie pracę wychowawczą w przedszkolach, ochronkach, schroniskach i w domach najbiedniejszych dzieci.

W Rosji, wśród tutejszej Polonii pracowała błogosławiona matka Kolumba Gabriel, ksieni klasztoru według reguły św. Benedykta z Luri. W zaborze pruskim prowadziła działalność samarytańską bł. Maria Karłowska, założycielka Zgromadzenia Sióstr Pasterek Opatrzności Bożej, która z odwagą i godnością przeciwstawiała się polityce Kulturkampf.

---

<sup>4</sup> Ibidem, t. 3, s. 538–539, s. 314; *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*, Kraków 1928, s. 875.

<sup>5</sup> Jan Paweł II, *O dziejach Polski*, wybór i opracowanie ks. prof. A. Zieliński, Radom 2004, s. 151–152.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 147–148.

Świątą w 2000 roku została siostra Maria Kowalska, imię zakonne Faustyna, (1905–1938), siostra zakonna Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, autorka *Dzienniczka, Miłosierdzie Boże duszy mojej* (wydanie poprawione 1996)<sup>7</sup>.

W 1997 roku beatyfikowana została siostra Bernardyna Maria Jabłowska, która wraz z bratem Albertem zakładała przytuliska dla chorych, ubogich, tułaczy wojennych. W czasie homilii beatyfikacyjnej 6 czerwca 1997 roku, w Zakopanem, Jan Paweł podkreślił: „Jako przez wiele lat przełożona generalna Zgromadzeniu Sióstr Posługujących Ubogim III Zakonu św. Franciszka, czyli albertynek nieustannie dawała swoim siostrom przykład tej miłości, która wypływa ze zjednoczenia ludzkiego serca z Najświętszym Sercem Zbawiciela. To serce było jej umocnieniem w heroicznej posłudze najbardziej potrzebującym”<sup>8</sup>.

W czasie obchodów 100-lecia Niepodległości nie możemy zapomnieć o posłudze tysięcy polskich zakonnicek, które swe życie poświęciły Kościołowi, wychowaniu dzieci i młodzieży, wielkiej charytatywnej pomocy wszystkim potrzebującym, w tym uczestnikom walki zbrojnej, powstańcom i ich rodzinom. Kanony zakonów nie pozwoliły im brać udziału osobiście w walce zbrojnej, były jednak uczestniczki tej walki gotowe oddać życie za Niepodległą i jej obronę. Wspomnijmy niektóre z nich.

### **Rola kobiet w walce zbrojnej**

Aleksandra Szczerbińska, od 1921 roku Piłsudska zorganizowała oddział kurierek, pod dowództwem kpt. Światopełka-Jaworowskiego w strukturach Legionów Polskich. W oddziale służyło 46 kobiet, głównie studentek. Przechodziły one przez linie frontu z narażeniem życia, po kilkanaście razy. Były wśród nich: Sława Szrednicka-Długoszowa, Wanda Piekarska, Maria Kornilowiczowa, Maria Rychterówna, Zofia Zawiszanka. Z grona tych kurierek I Brygady długie lata w więzieniu spędziły: Wanda Wasilewska (żona Leona), Waleria Glińska, Wanda Popławska, Stefania Kudelska, Stefania Fedkowiczówna. Siedem kobiet z oddziału kurierek

---

<sup>7</sup> *Encyklopedia Gazety Wyborczej*, t. 8, Warszawa 2004, s. 669–670.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, op. cit., s. 199.

zostało odznaczonych *Virtuti Militari*, a siedemnaście Krzyżem Walecznych<sup>9</sup>.

Istotną rolę odgrywały kobiety w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej. Służyły w Intendenturze, w Sekcji Kolporterok roznoszących tajne wydawnictwa, popularyzowały je wśród żołnierzy polskich służących w armii rosyjskiej. Przewoziły i ukrywały broń i materiały wybuchowe. Pracowały w nielegalnych laboratoriach. Wyszukiwały mieszkania dla ukrywających się kolegów z POW i organizowały tajne składy broni. W służbie tej wyróżniały się: Halina Chełmicka, Zofia Szturm de Sztrem, Jadwiga i Maria Barthel de Weydenthal, Stefania Jastrzębowska, Stanisława Woroniecka, Maria Rychterówna, Wanda Piekarska i Maria Stodolska. W listopadzie 1918 roku kobiece oddział POW, w którym służyło 300 kobiet, współpracując z Oddziałem Lotnym Wojska Polskiego, aktywnie uczestniczył w przejmowaniu władzy od niemieckich okupantów. Za całość działalności został odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari*<sup>10</sup>.

Fenomenem w dziejach ruchu niepodległościowego była Wanda Gertz (1896–1958), która podając się za mężczyznę, pełniła służbę w I Brygadzie Legionów, pod nazwiskiem Kazimierz Zuchowicz. W czasie wojny polsko-bolszewickiej dowodziła jednym z oddziałów Ochotniczej Legii Kobiet. Po jej zakończeniu była m.in. sekretarką Józefa Piłsudskiego. W czasie II wojny światowej służyła w Armii Krajowej, biorąc udział w powstaniu warszawskim. Trafiała do obozu jenieckiego i pozostała na emigracji<sup>11</sup>.

Szczególną rolę odegrały kobiety w obronie Lwowa, w listopadzie 1918 i sierpniu 1920 roku. Na czele oddziału Ochotniczej Służby Kobiet stała Aleksandra Zagórska (1884–1965), była członkini Organizacji Bojowej PPS, od 1911 roku w Związku Strzeleckim we Lwowie, a następnie w służbie wywiadowczej I Brygady Legionów. Oddział Ochotniczy Kobiet z bronią w rękę walczył o odzyskanie zajętych przez Ukraińców rejonów miasta. W walce tej zginął czternastoletni syn Zagórskiej, Jurek Bitschan, opiewany w pieśniach lwowskich. Wśród walczących kobiet wyróżniły się także Helena Bujwid-Trzebicka, Czerwińska, Szymańska, Kamińska, Rzepecka i Emilia Jędrzejewiczowa. W boju padła 15-letnia Wanda Grabska

---

<sup>9</sup> *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*, op. cit., s. 871.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> *Kobiety Niepodległości*, „Jesteśmy. Jednodniówka Muzeum Historii Polski” z 11 listopada 2018, s. 1.

wraz z dwojgiem rodzeństwa. Kobiące patrole legionistek wyróżniły się m.in. w obronie lwowskiej Dyrekcji Skarbowej. Na bronionych placówkach dziewczęta śpiewały:

A gdy wokół grzmią armaty  
Na placówce pełnim straż  
Nie porzucim swojskiej chaty  
Bo Lwów był i będzie nasz<sup>12</sup>.

W 1920 roku, w szeregach Ochotniczej Legii Kobiet, przed bolszewikami broniła Lwowa Maria Wittekówna (1899–1997), która wcześniej służyła w POW, gdzie skończyła kurs wywiadowczy i szkołę podoficerską. Jako pierwsza kobieta została absolwentką Wydziału Matematycznego Uniwersytetu Kijowskiego. Po zakończeniu działań wojennych do 1935 roku była naczelną komendantką Przysposobienia Wojskowego Kobiet, W czasie II wojny światowej stała na czele Wojskowej Służby Kobiet w Komendzie Głównej Armii Krajowej. Walczyła w powstaniu warszawskim. W 1991 roku jako pierwsza Polka została mianowana na stopień generała Wojska Polskiego<sup>13</sup>.

W Komisariacie Plebiscytowym na Górnym Śląsku, kierowanym przez Wojciecha Korfatego, kobiety pracowały głównie jako siły pomocnicze, sekretarki, kurierki i kolporterki. Znacznie więcej było ich w Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. W czasie II i III powstania śląskiego służyły w szpitalach powstańczych i patrolach opatrunkowych. Istotną rolę odgrywały na Śląsku Cieszyńskim, działając pod wodzą Zofii Kirkor-Kiedroniowej, siostry Stanisława i Władysława Grabskich, w Polskiej Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, którą kierował ks. Józef Londzin. Rada boleśnie odczuła rezygnację na Śląsku Cieszyńskim, pod wpływem wojny polsko-bolszewickiej, z plebiscytu, a później decyzję Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 roku, która po stronie Czechosłowacji pozostawiła ok. 150 tys. rodaków<sup>14</sup>.

---

<sup>12</sup> *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*, op. cit., s. 130.

<sup>13</sup> *Kobiety Niepodległości*, „Jesteśmy. Jednodniówka Muzeum Historii Polski” z 11 listopada 2018, s. 1.

<sup>14</sup> *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*, op. cit., s. 140–141.



Rola kobiet w powstaniu wielkopolskim i Armii Polskiej we Francji, dowodzonej przez gen. Józefa Hallera jest przedmiotem badań. Wiemy natomiast o udziale kobiet w działaniach I Korpusu Wojska Polskiego na Wschodzie, dowodzonego przez gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego. W opiece nad żołnierzami Korpusu wyróżniały się: Konstancja Łubieńska, Hanna Hubicka, Stanisława Kuszelewska i Zofia Wańkiewiczowa<sup>15</sup>.

Rola kobiet na froncie antybolszewickim była wybitna. Na rozkaz Komendy Głównej POW kurierki, poprzez linię frontu prznosiły rozkazy do oddziałów POW działających w konspiracji na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. W tej służbie zginęło w lochach czekistów 16 kobiet, m.in.: Halina Starczewska, Rena Boguszewska, Janina Schonfeldówna, Janina Szymońska<sup>16</sup>.

W kwietniu 1920 roku powstał Wydział Instruktopek Oświatowych przy Naczelnym Dowództwie, który skupiał organizatorki pracy kulturalno-oświatowej w Wojsku Polskim. Prowadziły one m.in. gospody frontowe, szkoły dla analfabetów, świetlice i biblioteki żołnierskie.

W 1920 roku ppłk Aleksandra Zagórska zorganizowała Legię Ochotniczą Kobiet, liczącą 3 000 ochotniczek. Pełniły one służbę wartowniczą z bronią w rękę. W Wilnie powstał oddział Legii pod dowództwem Wandy Gertzówny<sup>17</sup>.

W dziele opieki nad żołnierzami szczególną rolę odgrywały: Helena Paderewska, Zofia Moraczewska, Leokadia Śliwińska i Halina Sujkowska.

Helena Paderewska to żona mistrza fortepianu i ideowego przywódcy Polonii amerykańskiej w latach 1915–1918. Towarzyszyła ona mężowi w wielkiej akcji charytatywnej na terenie Stanów Zjednoczonych na rzecz rodaków w kraju. Po wielu kłopotach zorganizowała Polski Biały Krzyż, w ramach którego kształciła sanitariuszki dla Polskiej Armii we Francji, towarzyszące polskim ochotnikom do tej armii ze Stanów Zjednoczonych. Do końca lata 1918 roku Polski Biały Krzyż założył ponad 50 kantyn pułkowych, zaopatrzył szpitale polowe w wielką ilość leków, opatrunków, pościeli, koców. W kraju działalność Polskiego Białego Krzyża objęła także

---

<sup>15</sup> Ibidem, s. 872.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 874.

ludność cywilną: szkoły, żłobki, uchodźców wojennych, organizacje inteligentkie. Głównymi darczyńcami PBK była Polonia amerykańska, Amerykański, Kanadyjski i Australijski Czerwony Krzyż oraz Żydowski Komitet Rozdzielczy<sup>18</sup>.

Po odzyskaniu Niepodległości Zofia Moraczewska – żona premiera, Jadwiga Marcinkowska, Leokadia Śliwińska i Halina Sujkowska zorganizowały prężną Ligę Kobiet, skupiającą wkrótce 18 000 członkiń. Obok opieki nad żołnierzami, Liga walczyła o pełnię praw kobiet w odrodzonej Polsce<sup>19</sup>.

W pierwszych latach Niepodległości, mimo formalnych praw wynikających z deklaracji gabinetów Daszyńskiego, Moraczewskiego i Paderewskiego, a przede wszystkim z dekretów wyborczych Tymczasowego Naczelnika Państwa, siłą przesądów i tradycji udział kobiet w Sejmie Ustawodawczym był minimalny (2,5%), a w radach miejskich od 6 do 10%.

W walce o prawa kobiet wyróżniała się posłanka z Narodowego Koła Kobiet dr Gabriela Balicka, która przeforsowała ustawę z 1 lipca 1921 roku o zmianie niektórych przepisów prawa cywilnego dotyczących kobiet.

Wybitne działaczki ruchu ludowego, posłanki: Maria Moczydłowska, Irena Kosmowska, Helena Radlińska skutecznie walczyły nie tylko o prawa kobiet, młodocianych i dzieci, ale także o rozwój oświaty publicznej i różnych form opieki społecznej. Wspierały je posłanki socjalistki: dr Justyna Budzińska z Centralnego Komitetu Opieki nad Dzieckiem, założycielka i przewodnicząca Ligi Kobiet dla Pokoju i Wolności, Zofia Praussowa, Dorothea Kłuszyńska, prof. Zofia Daszyńska-Golińska. W radach miejskich w pracy społecznej wyróżniały się: Michalina Mościcka we Lwowie, żona późniejszego Prezydenta RP, Maria Kelles-Krauzowa w Radomiu, Klementyna Grodzicka w Łodzi, Justyna Budzińska-Tylicka, Jadwiga Pawińska w Warszawie. Do pionierek pracy zawodowej kobiet należały: Jadwiga Bogotyko-Englertowa i Zofia Dobrzańska<sup>20</sup>.

Szczególne miejsce w polskim ruchu niepodległościowym zajmują polskie harcerki. Wzorem dla nich była druhna Olga Drahonowska-Małkowska (1888–1979). Za czasów studenckich działała ona w organiza-

---

<sup>18</sup> Zob. H. Paderewska, *Wspomnienia 1910–1920*, Warszawa 2017.

<sup>19</sup> *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*, op. cit., s. 872.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 873–876.

cjach niepodległościowych: „Eleusis”, „Zarzewie”, „Sokół”, Polskie Drużyny Strzeleckie. Do pracy w skautingu zachęcił ją mąż Andrzej Małkowski. Już w 1911 roku, po kursie skautowym prowadzonym przez A. Małkowskiego, została drużynową żeńskiej drużyny skautowej. Po wybuchu I wojny światowej rozwinęła szeroką działalność społeczną w Zakopanem. Pomagała mężowi w gromadzeniu broni i innych przygotowaniach do obrony Podhala przed zbliżającymi się wojskami rosyjskimi. Małżeństwo Małkowskich, w porozumieniu z miejscową inteligencją, m.in. Stefanem Żeromskim, planowało utworzenie w górach Wolnej Rzeczypospolitej Podhalańskiej. Po wykryciu przez Austriaków schowków na broń ostrzeżeni Małkowscy opuścili Zakopane i przez Anglię dostali się do Stanów Zjednoczonych. Tutaj, korzystając z pomocy polskich organizacji ubezpieczeniowych zakładali polonijne drużyny skautowe. Małkowski w Kanadzie ukończył kurs oficerski i przerzucony w 1917 roku, z oddziałami kanadyjskimi do Francji brał udział w ciężkich walkach z armią niemiecką. Wkrótce oddał się do dyspozycji gen. Józefa Hallera, który wysłał go do polskich oddziałów walczących po stronie Ententy na Ukrainie z rozkazem, by starały się przedrzeć przez linię frontu, do Polski. Małkowski zginął 15 stycznia 1919 roku na statku, który natknął się na minę. Wdowa po nim, druhna Olga wróciła do Anglii, opiekę nad własnym synkiem łączyła z pracą w szkołach polonijnych, zakładając polskie drużyny skautowe i utrzymując żywy kontakt z skautingiem angielskim i światowym. Po powrocie do kraju, do 1925 roku uczyła w Szkole Gospodarstwa Domowego w Zakopanem. W Sromowcach Wyżnych, dzięki pomocy zamożnej instruktorki angielskiej, zbudowała Harcerską Szkołę Pracy – Cisowy Dworek, w którym uczyła metodą harcerską. Pomagając miejscowym góralom, była dla nich ukochaną „gaździną”. „W 1924 r. – pisze historyk harcerstwa Wacław Błażejowski – była komendantką na I Narodowy Zlot Harcerek w 1924 r. w Świdrze, a następnie przewodniczyła delegacji polskiej na III Międzynarodową Konferencję Instruktoerek Skautowych w Anglii”<sup>21</sup>. Druhna Olga do końca swych dni była wzorem służby polskich harcerek dla Polski i demokratycznego świata, jej pieśni i wiersze przypominają nam o niej.

Praktyczny wpływ na szeroki udział polskich harcerek w ruchu niepodległościowym miała utalentowana nauczycielka, instruktorka harcerska,

---

<sup>21</sup> W. Błażejowski, *Z dziejów harcerstwa polskiego (1910–1939)*, Warszawa 1985, s. 349.

harcmistrzyni Rzeczypospolitej Maria Wocalewska (1885–1944). Działała ona w łódzkim ruchu skautowym w latach 1912–1917. W maju 1918 roku została Naczelną Inspektorką Harcerską w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Upowszechniła ruch harcerski w całym Królestwie, utrzymywała kontakt z tym ruchem w zaborze austriackim i pruskim, a także na Wileńszczyźnie, na Litwie, Ukrainie i w Rosji. W dniach 1–2 listopada organizowała zjazd zjednoczeniowy ZHP w Lublinie, z którego część harcerek i harcerzy spieszyła do Lwowa, by wziąć udział w walce o jego istnienie w granicach odrodzonej Rzeczypospolitej. Później organizowała Pogotowie Młodzieży, które brało udział w rozbrajaniu Niemców. Harcerki gromadziły i szyły materiały opatrunkowe, organizowały gospody dla żołnierzy, a dla ludności pogadanki i odczyty. W końcu 1918 roku Pogotowie zostało rozwiązane. Na początku 1919 roku zarejestrowano 37 000 harcerek i harcerzy, w samej Kongresówce było 6 100 harcerek skupionych w 138 drużynach. Wocalewska, wspólnie z Jadwigą Falkowską i Marią Uklejską należała do Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego. Rada organizowała latem 1920 roku nowe Pogotowie Harcerskie w związku z agresją Armii Czerwonej na etniczne ziemie polskie. W roku 1920 ogólna suma starszych harcerzy, którzy znaleźli się w Wojsku Polskim szacowana była na 9 000. Harcerki organizowały szpitale dla rannych żołnierzy. Wysłane na front prowadziły kilkanaście kantyn i czołówek prowiantowych, organizowały paczki z upominkami, pisały listy, działały jako chrzestne matki ochotników. Aktywny był udział harcerek w akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku i w powstaniach śląskich. Z inicjatywy prezesa Rady Naczelnej ZHP gen. Józefa Hallera powołano Inspektorat Harcerski Górnego Śląska, na czele z Miłoszem Sołtysem i Jadwigą Sołtysową – kierowniczką drużyn żeńskich. W czasie głosowania plebiscytowego harcerki brały udział w działaniach pomocniczych, informując o polskich listach, opiekując się dziećmi osób głosujących i chorymi. W czasie III powstania śląskiego harcerki, pod komendą Wandy Jordanówny, wzięły udział w akcji kurierskiej i sanitarnej. W więzieniu bytomskim zamordowano harcerką Polę Maciejewską.

Maria Wocalewska pełniła obowiązki Naczelniczki Harcerek od 11 lipca 1919 do 7 kwietnia 1923 roku<sup>22</sup>. Pomagała jej w tej trudnej służbie

---

<sup>22</sup> Ibidem, s. 384–385.

Jadwiga Falkowska (1889–1944), która razem z Andrzejem Małkowskim i Olgą Drahonowską-Małkowską, organizowała pierwsze drużyny skautowe we Lwowie. Była ona członkinią Naczelnictwa Skautowego we Lwowie. Z jego ramienia organizowała drużyny skautek w Warszawie, Wilnie, Poznaniu, na Huculszczyźnie i w Moskwie. Po ukończeniu fizyki i matematyki na Uniwersytecie Lwowskim wykazywała wiele inwencji i wymyśliła nowe formy pracy z harcerkami. W latach 1926–1927 była Naczelniczką Głównej Kwatery Harcererek. W 1942 roku weszła w skład Komendy Głównej AK jako zastępczyni szefa Wojskowej Służby Kobiet. Została zamordowana 7 sierpnia 1944 roku przez Niemców<sup>23</sup>.

W harcerstwie żeńskim w latach narodzin Niepodległości istotną rolę odegrała Helena Gepner-Grażyńska (1895–1972). Jako członkini „Zarzewia” wzięła udział w skautowym kursie instruktorskim latem 1914 roku w Skolem. Później w Zakopanem służyła w drużynie skautek, współpracując z Małkowskim. Po powrocie jesienią 1914 roku do Warszawy prowadziła żeńską drużynę skautek im. A. Mickiewicza. W początkach 1915 roku działała w tajnym Związku Skautek Polskich. Z jego ramienia brała udział w Zjeździe Zjednoczeniowym ZHP w Warszawie. W 1917 roku stanęła na czele Głównej Kwatery Żeńskiej ZHP byłej Kongresówki. Z obrad lwowskich pospieszyła do Lwowa i wraz z Marylą Zdziarską utworzyła dwie czołówki sanitarne „Czajka” i „Czuwaj”. Później, latem 1920 roku uczestniczyła w Pogotowiu Harcererek. Po XIV Zjeździe Walnym w 1934 roku w Wilnie wybrano ją wiceprzewodniczącą ZHP, któremu przewodniczył jej mąż Michał Grażyński<sup>24</sup>.

### **Rola kobiet w literaturze**

Na postawy patriotyczne młodzieży polskiej, w latach narodzin Niepodległości, istotny wpływ wywierała kobieca literatura czasów powstaniowych. W świetle badań Mieczysławy Romankówny Eliza Orzeszkowa (1841–1910) w swej twórczości uczyła szacunku dla powstania styczniowego, w którym uczestniczyła. Przeciwwstawiając się romantyzmowi potępiała fantazję, żądając od literatury prawdopodobieństwa życiowego. Eksponowała sprawy wychowania kobiet i roli wychowania domowego, dra-

---

<sup>23</sup> Ibidem, s. 350–351.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 351–352.

mat kobiet samotnych i los dzieci nieślubnych. Wielki wpływ na postawy społeczne wywarły jej powieści: *Nad Niemnem*, *Cham*, *Meir Ezofowicz*. W ostatnim okresie twórczości zainteresowania swe zwróciła ku problematyce religijnej, odrzuciła ateizm i antyklerykalizm, wydając osobiste wspomnienia *Gloria victis* (1910). Inspirowała ona twórczość S. Żeromskiego, W. Reymonta i M. Dąbrowskiej<sup>25</sup>.

W świetle badań Aliny Brodzkiej niemniejszy wpływ na postawy społeczne budowniczych II Rzeczypospolitej miała twórczość Marii Konopnickiej z Wasiłowskich, pseud. Marko, Jan Sowa, Jan Waręż. Uczyła się m.in. u sakramentek w Warszawie wspólnie z Elizą Pawłowską, późniejszą Orzeszkową. W końcu 1863 roku z mężem, zagrożonym represjami wyjechała do Drezna. W 1877 roku z sześciorgiem dzieci przeniosła się do Warszawy, uczestnicząc w jawnych i konspiracyjnych akcjach społecznych. Opiekowała się więźniami politycznymi i kryminalnymi. Przebywając w wielu krajach europejskich demaskowała represje pruskie wobec ludności polskiej na Górnym Śląsku i w Wielkopolsce. Aktywnie współdziałała z Macierzą Szkolną. W czasie rewolucji lat 1905–1907 wspólnie z W. Umińską i S. Sempołowską organizowała pomoc uwięzionym i ich rodzinom. W *Śpiewniku historycznym* wydanym w 1904 roku pod ps. Jan Sawa uczyła szacunku dla walk niepodległościowych, a w poemacie *Przez głębinę*, wydanym pod ps. Jan Waręż, przypominała dramat unitów z Podlasia. Jej *Rota*, napisana w 1908 roku i odśpiewana po raz pierwszy w Krakowie w lipcu 1910 roku podczas odsłonięcia pomnika Wiktorii Grunwaldzkiej, ufundowanego przez I.J. Paderewskiego, stała się swoistym hymnem narodowym, stale przypominającym o niemieckim zagrożeniu dla polskich aspiracji demokratycznych i niepodległościowych<sup>26</sup>.

Kontynuatorką Orzeszkowej i Konopnickiej była wielce poczytna, o mniej ambitnym programie literackim Maria Rodziewiczówna (1863–1944) pseud. Zmogas, Maro. Pochodziła z rodziny ziemiańskiej, dotkniętej represjami za udział w powstaniu styczniowym. W 1881 roku osiadła w majątku rodzinnym Hruszowa na Polesiu. Swą pracę literacką łączyła z działalnością gospodarską. Na rynku księgarskim duży sukces odniosły jej powieści *Straszny dziadunio* (1887), *Pożary i zgliszcza* (1888), *Dewajtis*

---

<sup>25</sup> *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985, s. 113–114.

<sup>26</sup> *Ibidem*, t. 1, s. 467–468.

(1889) i *Między ustami a brzegiem pucharu* na temat germanizacji w zaborze pruskim. Harcerze w powieści *Lato leśnych ludzi* (1920) znaleźli pochwałę ideologii skautingu. W swej twórczości Rodziewiczówna eksponowała kult pracy fizycznej, przywiązanie do ziemi rodzinnej, ojczystej przyrody i dworu kresowego oraz pochwałę obrońców polskiego stanu posiadania, szerzycieli świadomości narodowej. Bohaterkami jej powieści były samodzielne kobiety broniące ojcowizny. Część krytyki literackiej zarzucała jej konserwatyzm społeczny, ona natomiast zdobywała szeroką publiczność dzięki interesującej fabule, wątkom przygodowym i patriotycznemu dydaktyzmowi<sup>27</sup>.

Bezpośrednio na postawy społeczne budowniczych II Rzeczypospolitej oddziaływała młoda wówczas pisarka i działaczka społeczna Maria Dąbrowska z Szumskich (1889–1965), pochodząca ze zubożałej rodziny szlacheckiej. Jej ojciec był powstańcem 1863 roku. Studiowała nauki przyrodnicze, socjologię i filozofię w Lozannie i Brukseli, działając w niepodległościowej „Filarecji”, „Zaraniu” i Towarzystwie Kooperatystów. W czasie I wojny światowej związana była z niepodległościowym ruchem ludowym, współpracując z „Chłopską Sprawą” i „Polską Ludową”. Od 1918 roku pracowała w Ministerstwie Rolnictwa, biorąc udział w organizowaniu oświaty i ruchu spółdzielczego, według ideałów Edwarda Abramowskiego. Ten program prezentowała m.in. w takich utworach i przyczynkach, jak: *Dzieci ojczyzny* (1918), *Spółdzielczość zwyciężająca* (1920), *O wykonanie reformy rolnej* (1921), *Galąz czereśni* (1922), *Uśmiech dzieciństwa* (1923). W świetle badań Ewy Korzeniowskiej „Dąbrowska czerpała wiele z tradycji literatury narodowej, ceniła ideowość sztuki, wyrazistość psychologiczną postaci i wartość dobrze zbudowanej fabuły”<sup>28</sup>. Ujawniła te walory literackie w wielkiej powieści *Noce i dnie*, powstałej w latach 1931–1934.

Starsza od Marii Dąbrowskiej o 5 lat Zofia Nałkowska (1884–1954), córka wybitnego geografa Wacława Nałkowskiego, uczestniczyła w wykładach tajnego Uniwersytetu Latającego. W 1904 roku poślubiła poetę i pedagoga L. Rygiera. W 1916 roku poznała bojowca PPS i dowódcę żandarmarii Legionów Jana Jura-Gorzechowskiego, który wprowadził ją do środowiska niepodległościowych socjalistów i w krąg propaństwowych działań spo-

---

<sup>27</sup> Ibidem, t. 2, s. 290–291.

<sup>28</sup> Ibidem, t. 1, s. 179.

łecznych lat 1918–1922, szczególnie w latach wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920. W tym czasie Nałkowska współorganizowała Związek Zawodowy Literatów Polskich i pracowała w Biurze Propagandy Zagranicznej przy Prezydium Rządu, zwalczając antypolskie poglądy i uprzedzenia. W świetle badań Hanny Kirchner

Po 1918 r. uwydatnił się w pisarstwie Nałkowskiej przygotowany wcześniej doniosły zwrot od indywidualistyczno-estetycznej koncepcji osobowości do zjawisk ludzkich, zwyczajnych, a przez to uniwersalnych. Analizowała teraz kulturowe konwencje świadomości i ich zachowań, ich mistyfikacje („Charaktery”, 1922), śledziła formowanie człowieka przez fakty rzeczywistości i role społeczne, interakcję ludzką oraz przez spojrzenie i jakość innych, ukazywała zmienność osobowości w czasie i historii (powieści „Romans Teresy Hennert” – 1924, „Niedobra miłość” – 1928 i „Dom kobiet” – 1930)<sup>29</sup>.

Wśród romansów najbardziej popularnych w czasie narodzin i w początkach Niepodległości dominowały powieści Heleny Mniszkówny – Mniszek-Tchórznickiej (1878–1943), powieściopisarki i nowelistki. Pochodziła ona z rodziny ziemiańskiej. W powiecie łukomskim pomagała miejscowemu oddziałowi POW, kierowanemu przez Eugeniusza Kwiatkowskiego, organizować patriotyczne wieczory, poświęcone polskim bohaterom narodowym (Tadeuszowi Kościuszce). Była autorką *Trędowatej* (1909), *Ordynata Michorowskiego* (1910), *Panicza* (1912), *Księżąt boru* (1912), *Królowej Gizeli* (1925). W powieściach tych pokazywała obyczajowość wyższych sfer, pogardę dla „źle urodzonych”, tryumf cnoty nad przesądem i etykietą. Było to powielanie znanych stereotypów<sup>30</sup>.

Wśród młodzieży poczytnością cieszyły się książki Antoniny Domańskiej z Kremerów (1853–1917), wybitnej działaczki zajmującej się instytucjami opiekuńczymi dla dzieci i młodzieży. Była ona ciotką Lucjana Rydla, uważana jest za pierwowzór Radczyni w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego. Jej utwory były lubiane ze względu na żywe postacie i sensacyjną akcję. Popularyzowała ona wśród czytelników dzieje ojczyste – czasy Wierzyńka, Zygmunta Starego. Szczególnym powodzeniem cieszyły się powieści *Historia żółtej ciżemki* (1913), *Krysia Bezimienna* (1914) i zbiór nowel *Złota przędza* (1918)<sup>31</sup>.

---

<sup>29</sup> Ibidem, t. 2, s. 12.

<sup>30</sup> *Ludzie, którzy odeszli. Podręczny szkolny słownik znanych Polaków*, Warszawa 2002, s. 275.



Utalentowana poetka Kazimiera Hłakowiczówna (1888–1983) w latach I wojny światowej wydała trzy tomiki *Trzy struny* (1917), *Kolędy polskiej biedy* (1917), *W wigilię powrotu* (1917). Przemawiała ona w imieniu udręczonego wojną człowieka, polskiego wygnańca z ziemi rodzinnej (Wileńszczyzny). Pierwszy tomik poezji *Ikarowe loty* wydała już w 1911 roku. Łączyła ona liryzm i nastrojowość z akcentami ironii i humoru. *Wiersze o Marszałku Piłsudskim 1912–1935* (1936) wskazywały, że w nim widziała głównego budowniczego II Rzeczypospolitej. Doceniał to marszałek, zatrudniając ją w latach 1926–1935 w sekretariacie Ministerstwa Spraw Wojskowych<sup>32</sup>.

Hłakowiczównie w nastrojach poetyckich towarzyszyła Bronisława Ostrowska (1881–1928) poetka, powieściopisarka, autorka książek dla dzieci. Narodziny Niepodległości tak witała:

Wracają, wracają pułki,  
Sztandary i biały bez...  
Błękit, dzwony, jaskółki.  
Chopinowskie mazurki  
Do łez, do łez, do łez  
Wracają jak mało, jak mało  
Łzy płyną na biały bez  
O zmartwychwstania chwało.  
Stało się, dokonało  
To ty, To ty. To ty?<sup>33</sup>

Zdaniem wybitnego badacza dziejów poezji polskiej, Ryszard Przybylskiego na progu XX stulecia okazało się, że romantyzm jest tradycją, która zadomowiła kulturę polską.

## **Kobiety nauki**

Nowe wezwania obywatelskie starały się podjąć bardzo nieliczne panie pracujące w dziedzinie nauki. Nieosiągalnym wzorem dla nich były światowe sukcesy Marii Skłodowskiej-Curie (1867–1934), dwukrotnej Noblistki z 1903 i 1911 roku. Wykryła ona nowy pierwiastek polon, który tak

---

<sup>31</sup> Ibidem, s. 85.

<sup>32</sup> *Encyklopedia Gazety Wyborczej*, op. cit., t. 6, s. 661–662.

<sup>33</sup> M.M. Drozdowski, *Warszawa w latach 1914–1939*, Warszawa 1990, s. 126.

nazwała na cześć Polski, pozbawionej wolności i niepodległości. W 1912 roku wspomagała pracę Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, opiekując się jego Pracownią Radiologiczną im. Mirosława Kernbauma. W czasie wojny zorganizowała służbę radiologiczną dla polowych szpitali francuskich, w których pracowała wraz z córką Ewą. Utrzymywała żywe kontakty z Polonią paryską i krajem ojczystym. W jej Instytucie stale przebywali polscy stypendiści. Ze szczególnym zainteresowaniem śledziła przebieg obrad konferencji wersalskiej, w której brał udział jej szwagier Kazimierz Dłuski, jako dokooptowany członek Komitetu Narodowego Polskiego, wybitny działacz socjalistyczny, przyjaciel J. Piłsudskiego, organizator sanatorium przeciwgruźliczego w Zakopanem. Z jej inicjatywy powstał Instytut Radowy w Warszawie<sup>34</sup>.

Stare uprzedzenia wobec kobiet, starając się o przyznania im należnego miejsca w nauce, łamali w Polsce przede wszystkim socjaliści i radykalni ludowcy. Dzięki nim Zofia Daszyńska-Golińska (1866–1934), ekonomistka i socjolog, po doktoracie w Zurychu, mogła wykładać na Uniwersytecie Latającym w Warszawie, prowadzić badania historii społecznej i gospodarczej w Berlinie i w Krakowie. Jako członkini PPSD była wybitną działaczką ruchu kobiecego. Od 1919 roku była związana z Wolną Wszechnicą Polską. Była ona historykiem niepodległościowego socjalizmu, o czym świadczą takie jej prace, jak: *Przełom w socjalizmie* (1900), *Ekonomia społeczna*, t. 12 (1906–1907), *Zagadnienia polityki populacyjnej* (1927) i *Polityka społeczna* (1933)<sup>35</sup>. W przeciwieństwie do niej Natalia Gąsiorowska-Grabowska (1881–1964), która po studiach w Heidelbergu i w Paryżu obroniła doktorat z historii społecznej na Uniwersytecie Lwowskim u prof. Szymona Askenazego, w duchu marksizmu interpretowała procesy historyczne. W latach 1904–1906 była działaczką PPS, w latach 1906–1918 PPS-Lewicy. Należała do przyjaciół Marii Koszutskiej – rogatej duszy w KPRP, która nie bała się przeciwstawić Stalinowi w Kominternie. Gąsiorowska opracowała m.in. *Zarys dziejów Wielkiej Rewolucji Francuskiej* (1907), *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815–1830* (1916), *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim* (1922). Wykładała historię gospodarczo-społeczną w Wolnej Wszechnicy Polskiej i na Uniwersytecie

---

<sup>34</sup> *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 10, Warszawa 1967, s. 555–556.

<sup>35</sup> Zob. *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 2, Warszawa 1995.

Ludowym w Warszawie. W 1922 roku zerwała kontakty z KPRP. W latach 1934–1939 była kierownikiem Katedry Historii Społeczno-Gospodarczej i Geografii Historycznej na Uniwersytecie Warszawskim<sup>36</sup>.

Wybitną działaczką ruchu ludowego, a jednocześnie twórczynią pedagogiki społecznej i historykiem oświaty była Helena Radlińska (1879–1954). Studiowała ona historię na Uniwersytecie Jagiellońskim u prof. Franciszka Bujaka. Była działaczką Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych im. A. Mickiewicza i organizatorką Polskiego Instytutu Pedagogicznego w Krakowie. Od początku narodzin II Rzeczypospolitej prowadziła aktywną działalność oświatową. Od 1922 roku związała się z Wolną Wszechnicą Polską, robiąc habilitację w 1925 roku i uzyskując tytuł profesora nadzwyczajnego w 1927 roku. Popularyzowała historię, od 1911 roku w studium dla młodzieży *Na ziemi polskiej przed wielu laty*, w podręcznikach szkolnych i biogramach *Polskiego Słownika Biograficznego*<sup>37</sup>.

Historykiem i pedagogiem była też Maria Cecylia Łubieńska (1874–1937), która jako pierwsza z zakonnicy obroniła doktorat w 1911 roku, pod kierownictwem S. Askenazego, na podstawie rozprawy *Sprawa dysydencka 1764–1766*. Jako przełożona generalna urszulanek od 1926 roku przyczyniła się do rozwoju działalności oświatowej wewnątrz swego zakonu i poznania jego historii, a przede wszystkim do upowszechnienia jego działalności charytatywnej<sup>38</sup>.

## **Rola kobiet w sztuce**

Szczególne role kobiet, bardziej partnerskie, występowały w teatrze polskim interesującego nas okresu. Pierwsze miejsce w tej dziedzinie sztuki należy się Gabrieli Zapolskiej, właśc. Marii G. Janowskiej (1857–1921), która od 1882 roku pod nazwiskiem G. Zapolskiej występowała jako aktorka w galicyjskich zespołach wędrownych, po nieszczęśliwym małżeństwie. Podejmowała ona tematykę patriotyczną w melodramatach: *Tamten* (1898), *Sybir* (1899). Do historii polskiego teatru weszła m.in. dzięki komediom obyczajowym, demaskującym moralność mieszczańską: *Żabusia* (1897),

---

<sup>36</sup> *Słownik historyków polskich*, pod red. M. Prosińskiej-Jacki, Warszawa 1994, s. 142.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 437.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 319–320.

*Moralność pani Dulskiej* (1906), *Ich czworo* (1907), *Skiz* (1909), *Panna Maliczewska* (1910)<sup>39</sup>.

Gwiazdą polskiego teatru pozostawała przez wiele lat Helena Modrzejewska, właśc. Jadwiga Helena Misel (1840–1909). Była m.in. propagatorką dramatów Juliusza Słowackiego i Stanisława Wyspiańskiego, w obronie spraw polskich blisko współpracującą z Ignacym Paderewskim. Jej występy w kraju były często odwoływane przez władze zaborcze, objęto ją dożywotnim zakazem wjazdu na terytorium rosyjskie<sup>40</sup>.

Rola wybitnych aktorek w programach teatrów polskich, kształtujących świadomość narodową w latach narodzin Niepodległości, to wielki temat, trudny do syntetycznego przedstawienia. Wspomnijmy ich nazwiska: Irena Solska, Janina Szyliżanka, Honorata Leszczyńska, Maria Mrozińska, Janina Korolewicz-Waydowa, Maria Dulębianka.

W sztukach plastycznych międzynarodowe uznanie zdobyła m.in. Olga Boznańska (1865–1940) od 1898 mieszkająca w Paryżu, związana z Muzeum Polskim i Towarzystwem Historyczno-Literackim. Była ona przedstawicielką polskiego impresjonizmu, wybitną portrecistką, autorką pięknych pejzaży i artystycznych wnętrz<sup>41</sup>.

Sławę europejską zdobyła, pełna temperamentu artystycznego Zofia Stryjeńska (1891–1976), główna przedstawicielka *art déco* w Polsce. Zachwycały jej rodzajowe serie inspirowane przez folklor, ludowe obrzędy, legendy i literaturę staropolską, w tym ilustracje z 1920 roku do *Trenów* Jana Kochanowskiego oraz malarstwo sakralne<sup>42</sup>.

Radykalizacja społeczeństwa pod wpływem doświadczeń wojennych prowadziła do uznania praw kobiet w różnych sferach życia publicznego. W Polsce, przy aktywnym udziale kobiet w Legionach Polskich, Polskiej Organizacji Wojskowej, a także w służbach sanitarnych Armii Polskiej we Francji, prawa te zostały potwierdzone przez Naczelnika Państwa, a następnie w ustawodawstwie ustrojowym.

Marian Marek Drozdowski

---

<sup>39</sup> *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, op. cit., t. 2, s. 672–673.

<sup>40</sup> *Encyklopedia Gazety Wyborczej*, op. cit., t. 11, s. 119.

<sup>41</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 586.

<sup>42</sup> *Ibidem*, t. 17, s. 574.

**„Niezglębiona jest przebiegłość kobiet”<sup>1</sup>. Wyjątkowe niewiasty w wyjątkowym miejscu – w rosyjskim więzieniu śledczym w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej**

**Słowa kluczowe**

Cytadela Warszawska, X Pawilon, wspomnienia, kobiety, represje carskie

**Streszczenie**

Artykuł omawia sylwetki kobiet z XIX i początku XX wieku zaangażowanych w działalność skierowaną przeciwko polityce Rosji względem Królestwa Polskiego, które były z tego powodu aresztowane i kierowane do Centralnego Więzienia Śledczego znajdującego się w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. W tym przeznaczonym pierwotnie tylko dla mężczyzn miejscu zmuszone bywały niejednokrotnie przeciwstawiać się presji kary śmierci, katorgi bądź długoletniego zesłania.

---

<sup>1</sup> [https://wikisource.org/wiki/O\\_kobiecie\\_i\\_o\\_mi%C5%82o%C5%9Bci/Zapolska\\_Gabryela](https://wikisource.org/wiki/O_kobiecie_i_o_mi%C5%82o%C5%9Bci/Zapolska_Gabryela) [dostęp: 10.07.2019].

Cytadela Warszawska góruje nad miastem już od stu osiemdziesięciu pięciu lat. W powszechnej świadomości było w niej i jest wojsko – najpierw zaborcze, rosyjskie oraz niemieckie, zaś od chwili odzyskania niepodległości – polskie. Za czerwonym murem kryją się niezliczone sekrety, strzeżone pilnie wojskową tajemnicą. Tajemnice Cytadeli dane jest poznać niewielu, tak jak nieliczne osoby z zewnątrz przekraczać mogą bramę, od której prosta droga prowadzi do koszar. Skoro armia – to przede wszystkim mężczyźni, myślą ci, którzy zastanawiają się nad wnoszącą się na wiślanej skarpie militarną twierdzą. Czy w Cytadeli jest lub było miejsce dla kobiet? Od razu pada odpowiedź – nie! Taki obraz wydaje się dominować. Rzeczywistość jednakże jawi się zupełnie inaczej.

„Włoski termin »cittadello«, dosłownie małe miasteczko, w wieku XVI określał fortyfikację budowaną wewnątrz podbitych miast i stanowiącą punkt oparcia dla oddziałów wojskowych, które miały strzec zdobytego terenu i zapobiegać ewentualnym buntom ludności (...)”<sup>2</sup>. Cytadela górująca ponad Warszawą wymyka się podanej definicji. Prócz funkcji ujarzmięcia niepokornych Polaków samą wyłącznie siłą carskiego oręża, pełniła jeszcze jedną – zostało w jej murach umiejscowione wyjątkowe miejsce – Centralne Więzienie Śledcze. „X Pawilon (...) więził w swoich murach najwybitniejszych i najdzielniejszych Polaków. Budynek (...) służył jako więzienie polityczne i wykorzystywany był do tego celu najpierw przez władze carskie (1833–1914), później przez okupacyjne władze niemieckie (1915–1918) i wreszcie przez rządy (...) Polski (1918–1925)”<sup>3</sup>. Dwa ostatnie okresy nie mieszczą się w ramach czasowych niniejszego artykułu. Skupiwszy się na okresie rosyjskich rządów po upadku powstania listopadowego odnajdziemy około czterdziestu tysięcy aresztantów: insurgentów 1830 roku, uczestników konspiracji polistopadowej, Wiosny Ludów, „białych” oraz „czerwonych” z powstania styczniowego, członków partii politycznych drugiej połowy XIX stulecia czy wreszcie potężne grono uczestników wydarzeń rewolucji 1905 roku na ziemiach polskich. Niewiele jednak – biorąc pod uwagę całkowitą liczbę osadzonych – pojawia się pośród nich kobiet. Te nieliczne, jak się prędko okaże, stanowić będą postacie wyjątkowe, nie-

---

<sup>2</sup> S. Król, *Cytadela Warszawska*, Warszawa 1978, s. 12.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 33.

jednokrotnie przewyższające inteligencją i sprytem swych męskich towarzyszy więziennej niedoli.

W jakich warunkach przyszło kobietom przebywać w X Pawilonie? W takich samych jak mężczyznom. Centralne Więzienie Śledcze zlokalizowane zostało w budynku dawnego magazynu mundurowego tzw. koszar aleksandrowskich i stopniowo było przystosowywane do nowej funkcji.

5 lipca 1833 r. wyasygnowane zostały z Komisji Skarbu Królestwa Polskiego pierwsze sumy na adaptację X Pawilonu na więzienie stanu. Pracę rozpoczęto równocześnie we wszystkich trzech skrzydłach, stosując system celkowy z korytarzem pośrodku. W latach 1833–1846 adaptowano na potrzeby więzienne większą część budynku; powstały wówczas cele od numeru 1 do 62. Przebudowy dokonywano w trzech kolejnych etapach. Pierwszy z nich przypada na lata 1833–1834, czyli trwa równocześnie z budową Cytadeli. Po zakończeniu prac oddano do dyspozycji dozoru więziennego 41 cel. W roku 1838 wyasygnowano na kontynuowanie prac sumę 17 798 zł. Ilość cel wzrosła do 58. Ułożono podłogi, zamurowano niepotrzebne otwory okienne, wykonano dodatkowe drzwi z zasuwami. (...) Trzeci etap prac przypada na lata 1845–1846; dobudowano 4 cele od numeru 58 do 62. W każdym skrzydle pozostawiono wolną przestrzeń służącą jako pomieszczenie dla żandarmów (...). Kancelarię więzienną, pokój komendanta i salę Komisji Śledczej zlokalizowano początkowo w prawym skrzydle na piętrze (...). Pierwszy poważniejszy remont wewnątrz X Pawilonu przypadł na okres Powstania Styczniowego. Aresztowanych było coraz więcej (...). Po zakończeniu prac remontowych w 1865 r. (...) liczba cel zwiększyła się do 88. Po raz pierwszy ponumerowano korytarze. Taki stan przetrwał do drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych, kiedy to przystąpiono po raz drugi do generalnego remontu wszystkich pomieszczeń. W każdym skrzydle parteru i piętra wydzielono po kilka pomieszczeń na urządzenia sanitarne (...). Na piętrze wydzielono pomieszczenia dla komendanta, kancelarii i sali widzeń. Szczytowy pokój przy klatce schodowej od strony podwórza na parterze przeznaczono na poczekalnię dla odwiedzających. W wyniku tych zmian liczba cel zmniejszyła się do 62 (...). Stan taki przetrwał do I wojny światowej (...)<sup>4</sup>.

X Pawilon nigdy nie został podzielony na część kobiecą i męską, stanowiąc ewenement więziennictwa swoich czasów nie tylko w systemie penitencjarnym Imperium Romanowów. Przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywać należy, jak się wydaje, w specyficznym podejściu zaborczych władz, które nie uważały, jakoby Polki na jednej płaszczyźnie z Polakami, działały na niwie antyrosyjskiej. Naturalny podział więzień ze względu na płeć istniał w odniesieniu do skazanych kryminalistów; w przypadku więźniów

---

<sup>4</sup> *Więźniowie X Pawilonu w latach 1834–1925. Katalog stałej ekspozycji Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej*, red. B. Kluge, Warszawa 1975, s. 11–15.

politycznych, a szczególnie aresztantów, nie spodziewano się, że pośród nich w ogóle znajdą się jakieś kobiety.

Przed wybuchem powstania styczniowego z całą pewnością odnotować można pobyt jednej (sic!) kobiety w murach X Pawilonu. Mowa o Kazimierze Ziemięckiej z Jaczewskich (1820–1873), należącej do ścisłego grona tzw. entuzjastek, stowarzyszenia założonego przez Narcyzę Żmichowską<sup>5</sup>. Wraz z mężem Wojciechem prowadziła Ziemięcka dom otwarty dla wielu politycznych konspiratorów lat czterdziestych. Wspólnie organizowali także pomoc dla więźniów politycznych caratu. Oboje zostali aresztowani w roku 1846 i osadzeni w Centralnym Więzieniu Śledczym. Po kilku miesiącach zwolniono ją „po wyrażeniu szczerzej skruchy”, natomiast mąż jej został skazany na pół roku twierdzy, zmarł niedługo po wyjściu z więzienia. W 1849 roku Ziemięcką – już wdowę – aresztowano ponownie, tym razem umieszczając ją nie w X Pawilonie, a w warszawskim klasztorze wizytek<sup>6</sup>. Zatrzymanie w Cytadeli Ziemięckiej stanowiło precedens, który ułatwił zaborcy podobne postępowanie wobec Polek w przyszłości.

Pierwsze wspomnienie kobiety – aresztantki twierdzy w Warszawie pochodzi z okresu powstania styczniowego. Jego autorką jest Jadwiga Prendowska (1832–1915), organizatorka Stowarzyszenia Niewiast, ale przede wszystkim osobista kurierka gen. Mariana Langiewicza i jego zaufana osoba<sup>7</sup>. „W obrębie murów i fos miasteczko liczące kilka tysięcy ludności”<sup>8</sup> zanotowała „matka oddziału” Langiewicza na temat Cytadeli. Na aresztowanej w 1863 roku kobiecie wielkość twierdzy zrobiła ogromne wrażenie<sup>9</sup>. Z grona zaangażowanych w działalność powstańczą kobiet, które miały wątpliwe szczęście trafić do X Pawilonu, warto wymienić również Franciszkę Brodowską – szlachciankę ze wsi Siaćki na Podlasiu, aresztowaną 10 listopada 1864 roku za to, że przed powstańcami oskarżyła o pomaganie Rosjanom dwóch mieszczan, którzy następnie zostali powieszeni<sup>10</sup> oraz

---

<sup>5</sup> M. Romankówna, *Sprawa entuzjastek*, „Pamiętnik Literacki” 1957, t. 48, nr 2, s. 521.

<sup>6</sup> *Ziemięcka Kazimiera*, Kartoteka więźniów X Pawilonu dostępna w Muzeum X Pawilonu w formie tradycyjnej.

<sup>7</sup> S. Król, op. cit., s. 138.

<sup>8</sup> J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962, s. 188.

<sup>9</sup> J. Załączny, *X Pawilon Cytadeli Warszawskiej w pamiętnikach więźniów i zesłańców*, „Niepodległość i Pamięć” 2015, r. 22, nr 2 (50), s. 99.

<sup>10</sup> T. Krawczak, *Podlascy więźniowie Cytadeli Warszawskiej*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, r. 5, nr 3 (12), s. 111.



Antoninę Konarzewską lat dwadzieścia, pannę, córkę wójta z guberni płockiej, kurierkę księdza Stanisława Brzóska, która dla jego oddziału zbierała broń i pieniądze. 17 lutego 1866 roku została skazana na powieszenie, co czyni ją pierwszą kobietą osadzoną w Cytadeli, wobec której orzeczono najwyższy wymiar kary. Jednak już tydzień później zmieniono wyrok na osiedlenie na Syberii<sup>11</sup>. Warto nadmienić, iż wobec żadnej więźniarki X Pawilonu skazanej na śmierć, wyroku nie wykonano. Przypadki takie były jednak incydentalne. Stryczek czekał na mężczyzn – niewiastom takiego smutnego losu carski sąd wojenny oszczędzał.

Wyjątkową postacią związaną z powstaniem styczniowym pozostaje bez wątpienia Helena Kirkor (1843–1916), aktorka scen wileńskich i właścicielka kamienicy przy Smolnej 3 w Warszawie. Wynajmowała w niej mieszkanie dyktatorowi insurekcji 1863 roku Romualdowi Trauguttowi. Została za to skazana 30 lipca 1864 roku na dziesięć lat katorgi<sup>12</sup>.

Przez dwanaście lat po skazaniu Antoniny Konarzewskiej cele i korytarze X Pawilonu nie widziały kobiet. Pojawiły się one w Cytadeli razem z falą rodzącego się w Królestwie Polskim ruchu socjalistycznego. Już nie kurierki powstańcze, a propagatorki nowych idei politycznych wśród robotników warszawskich fabryk: nauczycielka Filipina Płaskowicka (1847–1881) oraz uczennica Helena Kon (1858–1916) były tymi, które pojawiły się w murach carskiej twierdzy w 1878 roku. Niebawem dołączyła do nich Aldona Grużewska z Petersburga (1853–?) i Cezaryna Wojnarowska (1858–1911), zaś dwa lata później – Zofia Piechowska (1858–?)<sup>13</sup>. Z tego grona wyróżniała się wyraźnie najstarsza i najbardziej doświadczona Płaskowicka. Nawiązała konspiracyjną współpracę z grupą osadzonych w X Pawilonie socjalistów i wydawała razem z nimi unikatową „bibułę”: rękopiśmienną gazetę „Głos Więźnia”. Zygmunt Heryng w ten sposób wspominał proces powstawania każdego numeru pisma:

Gorące pragnienie wydawania pisma więziennego pokonało (...) przeszkody, wyzyskując w dowcipny sposób pewne ubikacje, wspólne dla całego korytarza więziennego, nie zaopatrzone w judasza, gdzie człowiek czuł się wolny od wszelkiej obserwacji. Otóż współpracownik „Głosu Więźnia”, gdy już miał artykuł gotowy, związał go jak najściślej, pokrywał

---

<sup>11</sup> Ibidem, s. 125.

<sup>12</sup> S. Król, op. cit., s. 147.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 159–164.

czymś w rodzaju koperty, owijał sznurkiem i zawieszał przy pomocy szpilki zgiętej w formę haczyka pod deskę owego dyskretnego apartamentu, służącego w tym wypadku za skrzynkę pocztową. Pukaniem dawało się znak, że rękopis jest na miejscu, a wówczas redaktor (...) natarczywie kołatał w drzwi, aby zaprowadzono go do wspólnej ubikacji i tam odbierał spod deski artykuł. Tą drogą szły nie tylko rękopisy redakcyjne, lecz nawet i listy miłosne. Figlarny amor zatykał zapewne nasek, lecz obowiązki listonosza miłosnego spełniał sumiennie<sup>14</sup>.

Płaskowicka nie flirtowała przez toaletę, czyniły tak natomiast jej młodsze więzienne koleżanki. W przypadku Aldony Grużewskiej miłosna korespondencja prowadzona tą drogą skończyła się... ślubem z Janem Hłaską; zawartym – co było sytuacją iście wyjątkową – w murach X Pawilonu<sup>15</sup>.

Obok Filipiny Płaskowickiej przetrzymywana była również jej siostra Zofia Płaskowicka-Dziankowska (1854–?), aresztowana w 1879 roku wraz z mężem. Uniewinniona w procesie towarzyszyła mu dobrowolnie na Syberię. W 1884 roku została, będąc już wdową, ponownie osadzona w X Pawilonie, otwierając poczet „proletariatczyków” uwięzionych w tym miejscu. Dziankowska była jedyną znaną kobietą, która dwukrotnie trafiała do Centralnego Więzienia Śledczego<sup>16</sup>.

Międzynarodowa Socjalno-Rewolucyjna Partia „Proletariat” została założona w sierpniu 1882 roku przez Ludwika Waryńskiego. Była pierwszą na ziemiach polskich lewicową partią polityczną o charakterze wybitnie internacjonalistycznym; działacze „Proletariatu” odrzucali hasło walki o niepodległość, proponując w zamian solidaryzm klas uciskanych i rewolucję. Jednocześnie jako pierwsi bardzo wyraźnie stawiali – nie tylko teoretycznie – na równość kobiet i mężczyzn. W sierpniu 1885 roku rozpoczął się proces dwudziestu dziewięciu członków ugrupowania przed Okręgowym Sądem Wojskowym<sup>17</sup>. Zapadło pięć wyroków śmierci, dotyczyły one wyłącznie mężczyzn. Pośród „proletariatczyków” kobiety stanowiły liczną grupę, w której wyróżniały się: Zofia Dziankowska (wspomniana wcześniej), Aleksandra Jentysówna (1861–1920), Natalia Pohl (1837–?), Rozalia

<sup>14</sup> Z. Heryng, *Dziesiąty Pawilon przed pięćdziesięciu laty*, [w:] *Pamiętnik X Pawilonu*, red. A. Kozłowski, H. Mościcki, Warszawa 1958, s. 120.

<sup>15</sup> S. Król, op. cit., s. 159.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 177.

<sup>17</sup> F. Perl, *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim (do powstania PPS)*, Warszawa 1932, s. 202.

Felsenhardt (1864–1887) oraz Rosjanka Walentyna Archangielska (1864–?) – każda z nich skazana została na zesłanie w głąb Syberii<sup>18</sup>.

„Proletariat” jako pierwsze polskie ugrupowanie polityczne postawiło na swoim czele kobietę. Była nią, wybrana na tę funkcję po aresztowaniu Stanisława Kunickiego, nauczycielka Maria Bohuszewiczówna (1865–1887)<sup>19</sup>. Stworzyła ona własną grupę w ramach partii, złożoną ze swoich uczniów, którzy spotykali się w jej mieszkaniu. Aresztowana 29 września 1885 roku do maja 1887 roku przebywała w X Pawilonie. Skazana na pięcioletnie zesłanie zmarła podczas drogi na Sybir<sup>20</sup>.

W lipcu 1886 roku do Cytadeli trafiła kolejna nauczycielka związana z „Proletariatem” – Bronisława Waligórska (1847–1886). Starsza od reszty „proletariatczyków”, była postacią wyjątkowo skoncentrowaną na przeżyciach wewnętrznych. Przyszła na świat w Norwegii, gdzie jej matka Emma Maria *de domo* Meliss pracowała jako guwernantka. W 1858 roku popełniła samobójstwo. Bronisława, która dla potrzeb działalności konspiracyjnej za pseudonim obrała imię matki, poszła w jej ślady. Po aresztowaniu w lipcu 1886 roku osadzona została w X Pawilonie. W więziennej celi przygotowała plan odebrania sobie życia, polegający na mozolnym, wielotygodniowym zdrapywaniu siarki z zapalek, by następnie – 31 grudnia tr. – połknąć zebraną uprzednio truciznę. Konała przez trzy dni<sup>21</sup>.

Początek lat dziewięćdziesiątych przyniósł gwałtowne manifestacje uliczne w Warszawie, związane z początkiem obchodzenia dnia 1 maja jako święta wszystkich robotników. Brutalność carskiej policji podczas tłumienia zamieszek powodowała, iż w pierwszej linii maszerowali mężczyźni. Wyjątkiem stała się Estera Wodzisławska (1868 –?) – członkini „Drugiego Proletariatu”. Aresztowana została za rozpowszechnianie pierwszomajowych odezw i skazana na dwa lata pobytu w więzieniu<sup>22</sup>. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych w X Pawilonie osadzono imienniczkę Wodzisławskiej z PPS – Esterę Golde-Strużecką (1872–1938)<sup>23</sup>. „Dekada Ester” zamyka ważną epokę historii więzienia w murach Cytadeli. W roku 1899 przeprowadzono

---

<sup>18</sup> S. Król, op. cit., s. 177–178.

<sup>19</sup> M. Bohuszewiczówna, *Pamiętnik*, Warszawa 1984, s. 88.

<sup>20</sup> S. Król, op. cit., s. 178.

<sup>21</sup> M. Rudaś-Grodzka, *Bronisława Waligórska. Listy z Cytadeli*, Warszawa 2018, s. 202.

<sup>22</sup> S. Król, op. cit., s. 187.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 190.

remont, którego wynikiem było znaczne poprawienie warunków przebywania osadzonych. Urządzono nowoczesne ubikacje, likwidując wcześniej istniejące „pocztowe”<sup>24</sup>. Do wyremontowanego Centralnego Więzienia Śledczego trafili w 1900 roku Piłsudscy – Maria 17 kwietnia, Józef natomiast dzień później<sup>25</sup>. Pobyt późniejszego Marszałka Polski w murach carskiej twierdzy znany jest dobrze, inaczej ma się sytuacja z jego małżonką. Wiemy, że

(...) przez jakiś czas była więziona w celi nr 3 położonej na I piętrze w zachodnim skrzydle budynku. Brak jednak informacji, jak długo w niej przebywała i czy była to jej jedyna cela; można chyba jednak ze sporym prawdopodobieństwem założyć, że podobnie jak mąż, też pewnie poznała tu niejedną celę. Będąc w więzieniu, zatroszczyła się o dobytek, który zabezpieczony przez władze, pozostał w łódzkim mieszkaniu. W maju 1900 r. w podaniu skierowanym do naczelnika Warszawskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii prosiła o wysłanie go do jej matki, zamieszkałej w Wilnie. Prosiła również o zezwolenie na trzymanie w celi zegarka (...). Natomiast meble i pozostały dobytek Piłsudskich, zgodnie z jej życzeniem, 25 lipca zostały wyekspediowane przez żandarmerię łódzką pociągiem do Wilna, do Ludmiły Koplewskiej. Ta ostatnia czyniła zresztą starania o czasowe zwolnienie córki z X Pawilonu za kaucją ze względu na zły stan jej zdrowia, lecz bez skutku; lekarz więzienny był bowiem nieco innego zdania o zdrowiu Marii<sup>26</sup>.

Aby wydostać się na wolność i uniknąć powieszenia Józef Piłsudski symulował w swojej celi chorobę psychiczną, w rezultacie czego

15 grudnia 1900 r. (...) został wywieziony z Warszawy do Petersburga na leczenie w tamtejszym szpitalu. W X Pawilonie pozostała jego żona Maria, lecz przebywała tu już niedługo. Jeszcze w grudniu 1900 r. jej matka Ludmiła Koplewska po raz kolejny zwróciła się z prośbą o zwolnienie córki za kaucją. Władze uznały, że jest ona „ofiara miłości” i nie mogła zadenuncjować męża, a więc i odpowiadać za jego działalność; 11 stycznia 1901 r. departament policji MSW poinformował naczelnika WGZZ, że nie ma przeciwwskazań do jej zwolnienia. W związku z tym 21 stycznia na mocy postanowienia naczelnika WGZZ została zwolniona z więzienia za kaucją 500 rubli wpłaconych przez matkę. Po dwóch tygodniach przyjechała do rodzinnego Wilna, które wyznaczono jej na miejsce zamieszkania<sup>27</sup>.

---

<sup>24</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>25</sup> J. Wągorzki, *Józef Piłsudski w X Pawilonie*, „Niepodległość i Pamięć” 1994, r. 1, nr 1(1), s. 24.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 32–33.

Po opuszczeniu budynku przez Marię Piłsudską przez kolejnych kilka lat X Pawilon nie notował dużych ilości więźniów. Sytuacja zmieniła się wraz z rozpoczęciem wydarzeń rewolucji 1905 roku. Wyjątkiem była postać kolejnej nauczycielki – więźniarki Cytadeli, Marii Koszutskiej (1876–1939), bardziej znanej pod pseudonimem Wera Kostrzewa. Do carskiego aresztu w warszawskiej twierdzy trafiła w 1903 roku<sup>28</sup>.

Omawiany okres charakteryzowała duża liczba aresztowanych kobiet. Czas wrzenia rewolucyjnego pokazał, że panie na równi z mężczyznami mogły brać udział w niebezpiecznej często działalności i nie mogło być już mowy o jakimkolwiek ograniczaniu ich udziału. Z drugiej strony X Pawilon stał się w tym czasie praktycznie aresztem męskim – kobiety częściej przetrzymywano na tzw. Serbii, czyli przeznaczonym dla nich oddziale Pawiaka. Do Cytadeli trafiały więc niewiasty naprawdę nietuzinkowe. 11 kwietnia 1906 roku jedną z nich została działaczka polityczna klasy międzynarodowej – Róża Luksemburg (1871–1919), jedyna, obok Feliksa Dzierżyńskiego i Józefa Piłsudskiego, postać związana z X Pawilonem kojarzona na świecie. Przebywała tutaj do 26 sierpnia<sup>29</sup>. Jedną z najbardziej niebezpiecznych dla przedstawicieli carskiej władzy Polek była bez wątpienia Zofia Owczarek (1886–1940) z Organizacji Bojowej PPS. Robotnica, osobiście wyjątkowo odważna osoba zasłynęła „polowaniem” na generał-gubernatora Warszawy Georgija Skałona<sup>30</sup>. Miało to miejsce w roku 1906. Dwa lata później trafiła do X Pawilonu w związku z wielką wpadką, tzw. sprawą prowokatora Michała Wolgemuta. Podczas śledztwa, które początkowo toczyło się w mniej ważnych sprawach, wyszedł na jaw jej udział w przeprowadzaniu zamachów na życie Skałona<sup>31</sup>. Wyrokiem Sądu Wojennego skazano ją na karę śmierci, zamienioną następnie na dożywotnie ciężkie roboty<sup>32</sup>. Żadna więźniarka Cytadeli nie otrzymała bardziej surowego wyroku.

Nerwowa atmosfera okresu rewolucji nie pozostawała bez wpływu na kobiety izolowane w murach Cytadeli. Przebywający tam m.in. w 1908

---

<sup>28</sup> S. Król, op. cit., s. 191.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 217.

<sup>30</sup> W. Lada, *Polscy terroryści*, Kraków 2014, s. 274.

<sup>31</sup> U. Głowacka-Maksymiuk, *PPS i Bund w latach rewolucji 1905–1907 na terenie guberni siedleckiej (w świetle akt zarządów żandarmerii)*, „Rocznik Mazowiecki” 1976, nr 6, s. 215.

<sup>32</sup> S. Król, op. cit., s. 219.

roku Feliks Dzierżyński przywołuje w pamiętnikach postać młodziutkiej Hanki:

10 maja. Obok mnie siedzi teraz od 2 dni 18-letnia robotnica, od 4 miesięcy aresztowana. Śpiewa – pozwalają jej. Ona to miała awanturę z żandarmem; potem przyprowadzono ją tutaj. Młoda, wygląda jak dzieciak, strasznie się męczy. Przykrzy jej się; wypukuje mi, żebym przysłał jej sznurek, to się powiesi; dodaje przy tym: od cukru, żeby słodko było umierać (...) wciąż ma zatargi z żandarmami; żywa jak dziecko, nie może znieść ani pogodzić się z rygiorem, który tu panuje (...) żandarm (...) zaczął się usprawiedliwiać, że ona (...) nie raz (...) kawały urzędowała i gdy żandarmi nachylali się, by zasuwę odsunąć, ona niejednemu już z nich obiała mordę (...) <sup>33</sup>.

Ostatnią wyjątkową kobietą, związaną niemi losu z X Pawilonem była Natalia Gąsiorowska (1881–1964). Położyła szczególne zasługi dla osadzonych w Cytadeli poprzez działalność charytatywną na ich rzecz; w 1911 roku sama znalazła się za carskimi murami <sup>34</sup>. W odrodzonej Polsce została pracownikiem naukowym, a działalność na tej niwie kontynuowała po II wojnie światowej. Długowieczność sprawiła, iż stała się jedną z kilku osób – byłych aresztantów carskiego więzienia śledczego na terenie Cytadeli – które dożyły otwarcia w nim ekspozycji muzealnej 22 stycznia 1963 roku.

Kobiety, za którymi zatrząskiwały się ciężkie wrota rosyjskiej twierdzy nad Wisłą, stawały w obliczu wyzwania takich samych, jak przebywający w X Pawilonie mężczyźni. Metody śledcze, choć w przypadku niewiast nie obejmujące przemocy fizycznej, niejednokrotnie prowadziły do rozstrojów nerwowych czy wahań nastrojów. Czasami do prób samobójczych. Historia nie notuje przypadków zdrad ze strony kobiet, nie znamy opowieści o prowokatorkach, idących na układy z carskimi oficerami śledczymi. X Pawilon dla kilku pokoleń Polaków był miejscem próby charakteru. Osadzone w nim kobiety zdały ów trudny test na ocenę celującą.

Michał Cieślak

---

<sup>33</sup> F. Dzierżyński, *Pamiętnik więźnia*, [w:] *Pamiętnik X Pawilonu*, op. cit., s. 120.

<sup>34</sup> S. Król, op. cit., s. 223.

**„Polska być musi”, czyli I wojna światowa w lirycznym zapisie polskich poetek (na wybranych przykładach). Szkic do problemu**

**Słowa kluczowe**

poezja, literatura, poetki, kobieta, wojna, walka, patriotyzm, niepodległość Polski, romantyzm, ofiara, trauma, cierpienie, współczucie, erotyzm

**Streszczenie**

Poezja kobieca z lat I wojny światowej do tej pory nie doczekała się całościowego opracowania przez badaczy literatury. Jest ona zjawiskiem ciekawym, złożonym i różnorodnym. Koncentruje się wokół kilku zagadnień. Wiersze zostały niewątpliwie zdominowane przez tematykę patriotyczną z wykorzystaniem tradycji romantycznej. Zastąpiły poetkom bezpośredni udział w działaniach militarnych, miały dla nich wartość czynu, ich celem było zagrzewanie do walki o niepodległość Ojczyzny uznanej przez poetki za najwyższą wartość, sakralizacja poległych w boju o wolność Polski i w końcu dodawanie otuchy i wzbudzanie nadziei. Jednocześnie poezja kobieca stawała się demaskującym opisem wojny jako krwawej rzezi, wstrząsającym zapisem ludzkich cierpień i śmierci, która nie była heroiczna. Rzadziej poezja tego okresu była zapisem doświadczeń egzystencjalnych. Wartość artystyczna tych wierszy ma znaczenie podrzędne wobec ich roli komunikacyjnej, dlatego większość z nich należy traktować w kategoriach dokumentu świadomości epoki. Można powiedzieć, że ich wartość polega na udokumentowaniu udziału kobiet w literaturze zaangażowanej i stanowi jedno z wielu działań artystycznych, które doprowadziły do modyfikacji modelu kultury narodowej już w XX-leciu międzywojennym.

I wojna światowa (1914–1918) ze względu na swe znaczenie dziejowe została nazwana „Wielką Wojną białych ludzi”, co nadało jej rangę symbolu<sup>1</sup>. Rozpoznanie prawdy o tym jednym z najważniejszych, przełomowych momentów we współczesnej historii nie było jednak sprawą łatwą. Szukano wiarygodnego języka, aby wyrazić „niewyraźalność” zjawiska wojny. Przestrzenią, w której toczył się wywołany przez wojnę spór o to, kto ma prawo do mówienia na jej temat, przeradzający się w dyskusję o nowoczesności człowieka i świata, stała się ówczesna literatura. Dlatego tak ważne są literackie sposoby przedstawiania wojny (jej literackie obrazy i sposoby ich budowania), szczególnie cenne w utworach, powstających „na gorąco”, czyli w latach 1914–1919/1920. Fakt, że wojna nabrała wymiarów dramatu etycznego i epistemologicznego zaowocował w tych tekstach próbą stworzenia nowych modeli rzeczywistości opartych na nowocześnie rozumianej świadomości antropologicznej. Dialektyczna natura wojny totalnej sprawiła, że można ją uznać za figurą ludzkiego losu w coraz bardziej modernizującym się świecie. Utwory literackie z tego okresu nabierają wartości szczególnego świadectwa budowanego na fundamencie doświadczenia kryzysu cywilizacyjnego i kulturowego, zachwianego ładu moralnego, jakim okazała się wojna totalna. Świadectwo jest próbą nadaniem sensu owemu doświadczeniu przez zbudowanie opowieści, która staje się interpretacją, czyli próbą zrozumienia tego, co się wydarzyło<sup>2</sup>. Takie świadectwo nabiera charakteru wyznania, czyli słownego aktu, kiedy człowiek mówi coś ważnego o sobie i świecie.

Do tego typu świadectw można zaliczyć poezję kobiecą z lat I wojny światowej. Jest ona niezwykle obfita, zróżnicowana pod kątem tematyki, środków artystycznego wyrazu i stylu wypowiedzi. Począwszy od drugiej połowy XIX wieku kobiety powoli, ale bardzo konsekwentnie, zaczęły włączać się w życie społeczne i polityczne. Nie chciały stać z boku, pozostać bierne wobec wydarzeń coraz bardziej modernizującego się świata. Ich aktywna postawa była związana z emancypacją, chęcią zdobycia prawa do wykształcenia, podjęcia satysfakcjonującej pracy zawodowej oraz naby-

---

<sup>1</sup> Temu zagadnieniu poświęciłam monografię: *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny. Literatura polska z lat 1914–1919 wobec I wojny światowej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 2004.

<sup>2</sup> B. Skarga, *Doświadczenie*, [w:] eadem, *Kwintet metafizyczny*, Kraków 2005, s. 9.



cia praw politycznych i ekonomicznych np. prawa głosu do parlamentu<sup>3</sup>. Jedną z form aktywności kobiecej stała się literatura. Do tej pory w literaturze polskiej słyhać były tylko pojedyncze głosy kobiece. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Narcyza Żmichowska, Eliza Orzeszkowa czy Gabriela Zapolska wypowiadały się przede wszystkim na gruncie prozy i publicystki. Maria Konopnicka, Maria Ilnicka, Jadwiga Łuszczewska próbowały swych sił w liryce, ale poza Konopnicką żadna z nich nie zdobyła większej popularności. Dopiero w okresie Młodej Polski nastąpiła zmiana i narodziło się nowe zjawisko, które można nazwać poezją kobiecą wyróżniającą się nowym, często oryginalnym brzmieniem i specyfiką. Poezja kobieca stał się osobnym zjawiskiem socjologiczno-estetycznym<sup>4</sup>. Poetki Młodej Polski nigdy jednak nie stworzyły jednolitej grupy poetyckiej, nie wypracowały wspólnego programu czy założeń estetycznych, lecz raczej stanowiły wyróżniające się w społeczeństwie grono twórców. W ich przypadku należałoby mówić o luźnej formacji kulturowej czy też o indywidualnym zjawisku artystycznym. Tak więc na przełomie wieków XIX i XX

To tłum kobiet – dotąd niemy – przemówił we własnym imieniu, przemówił w literaturze, poezji, sztuce, w życiu społeczno-politycznym. Do tej pory bowiem za kobietę mówili mężczyźni. Ukazywali ją jako istotę boską (anioła), głosząc jej uwielbienie, lub też jako *femme fatale* zwodzącą mężczyzn na manowce (jak szatan). Teraz nastąpił przełom – kobiety zaczęły mówić samodzielnie bez męskiej kurateli czy akceptacji<sup>5</sup>.

Większość z owego „tłumu kobiet” „nie chce funkcjonować jako męski fantazmat, ale jako żywy człowiek, pragnie zaświadczać swoje własne – jakże odmienne od męskiego – doświadczenie i przeżywanie świata”<sup>6</sup>. Poetki te debiutowały głównie pod koniec wieku XIX, najczęściej pojedynczymi wierszami, a ich pierwsze tomiki poetyckie ukazały się w pierwszych latach XX wieku. Część z nich kontynuowała swą działalność artystyczną w XX-leciu międzywojennym, tak jak np. Kazimiera Iłakowiczówna, zdo-

---

<sup>3</sup> M. Podraza-Kwiatkowska, *Młodopolska femina. Garść uwag*, „Teksty Drugie” 1993, nr 4/5/6 (22/23/24), s. 36–53.

<sup>4</sup> A. Zawiszewska, *Między Młodą Polską, Skamandrem i Awangardą. Kobiety piszące wiersze w dwudziestoleciu międzywojennym*, Szczecin 2014, s. 133.

<sup>5</sup> M. Skucha, *Niesytość pragnienia. W kręgu młodopolskiej liryki kobiet*, Kraków 1916, s. 7–8.

<sup>6</sup> Ibidem.

bywając sławę i należyte miejsce na literackiej mapie. Poezja kobieca, która powstała na przełomie XIX i XX wieku była niezwykle obfita, a przy tym mocno zróżnicowana pod względem tematycznym, ideologicznym i estetycznym. Pomimo bardzo różnego poziomu artystycznego, często braku wyrobienia stylistycznego i formalnego, literatura kobieca zawiera ciekawy potencjał myślowy. Część z tych poetek to kobiety wykształcone, samodzielne, myślące, wyróżniające się niezwykle wrażliwością i wyobraźnią. Wilhelm Feldman pisał, że „[p]od tchnieniem rozbudzonej uczuciowości” modernistycznej „zapragnęły nie tylko »służyć« – jak w okresie pozytywizmu – i nie tylko »pracować piórem« dla dobra powszechnego, lecz być sobą, szczerze wyśpiewać swoje ja”<sup>7</sup>. Krytycy zwracali uwagę na wtórny charakter twórczości tych poetek, poczętej, jak dowodzili, „z ducha literatury”. Niejednokrotnie mówili nie tylko o naśladownictwie tych „szlachetnych w swym patosie wierszy”, ale wręcz o ich epigoństwie<sup>8</sup>. Poezja kobieca przełomu wieków XIX i XX realizowała się zatem „w określonym przez konwencje epoki kręgu tematycznym: samotność, bezsilność, rozpacz, tęsknota. Nieprzychylność rzeczywistości wobec pragnień ducha, zniewolenie przez doczesność ciała, marzenie jako wartość ocalająca od nadmiaru wrogiej codzienności, oczarowanie tajemnicą istnienia to zagadnienia wyznaczające kondycję podmiotu tych wierszy”<sup>9</sup>. Twórczość kobiecą zdominowały wtedy liryki o tematyce dekadencjonalnej, wpisane w konwencję symboliczną, impresjonistyczną lub ekspresjonistyczną. Kobieta w tej poezji objawiała się jako młodsza siostra natury uwikłana w dramat własnej cielesności i płci.

Lektura tej poezji pozwala odkryć pewną prawidłowość charakterystyczną dla tych wypowiedzi. Sięganie po konwencje uważane wtedy za „kobiece” oznaczało niebezpieczeństwo wyboru wzorców spetryfikowanych, stereotypów i klisz językowych, dlatego, upraszczając, należy stwierdzić, że była to przede wszystkim liryka rezonerska, pozbawiona nastawienia na innowacyjność i eksperyment. Utwory te, pomimo niskiej wartości artystycznej, cieszyły się dużą popularnością i były chętnie drukowane

---

<sup>7</sup> W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864–1918*, t. 2, wstęp T. Walas, oprac. M. Rydlowa, Kraków 1985, s. 181.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> A. Janicka, *Wojnarowska Zofia*, [w:] *Poetki przełomu XIX i XX wieku. Antologia*, red. J. Zacharska, Białystok 2000, s. 212.

przez wiele gazet o różnych odcieniach politycznych, tygodników społeczno-kulturalnych, magazynów kobiecych, wydawnictw partyjnych i hobby-stycznych, wychodzących przed I wojną światową. Oznacza to, że w tym okresie poezja kobieca była znana i popularna, ale jednocześnie niewielu literatkom udało się wówczas osiągnąć wysoki poziom artystyczny. Często były to poetki jednego tomiku poetyckiego, a nawet kilku wierszy szybko skazanych na zapomnienie. Niektóre z nich tak jak np. Zofia Nałkowska porzuciły pisanie poezji na rzecz prozy. Źródłem tych często nadmiernie rozbudzonych ambicji literackich była wspomniana już chęć aktywnego uczestniczenia w przemianach ekonomicznych i społecznych, rozwijających się na fali przemian modernizującego się świata. Temperament intelektualny tych poetek i towarzyszący temu głód emocjonalny oraz poznawczy, empatyczność i wrażliwość na krzywdę ludzką oraz silna potrzeba angażowania się w różne ruchy społeczne i działalność partii politycznych odrywały poetki od systematycznej pracy nad warsztatem twórczym. Dlatego większość z nich rezygnowała z pracy literackiej i ostatecznie stawała się działaczkami społecznymi.

Momentem przełomowym dla działających twórczo kobiet stała się I wojna światowa. W czas historycznej próby poetki wchodziły w bardzo różnym wieku: jedne jako dojrzałe kobiety przynależące do najstarszego pokolenia młodopolskiego, inne jako bardzo młode osoby, dla których czas I wojny światowej okazał się ważnym doświadczeniem pokoleniowym. Warto wymienić kilka ważnych nazwisk poetek, których twórczość dobrze wpisuje się w doświadczenia wojenne i staje się opisanym na wstępie artykułu świadectwem-wyznaniem. Są to zatem w kolejności alfabetycznej<sup>10</sup>:

Franciszka Arnsztajnowa (1865–1942), ukończyła nauki przyrodnicze w Niemczech, działała od roku 1914 w POW, była żoną znanego lekarza, a jej syn walczył w Legionach Piłsudskiego.

---

<sup>10</sup> Krótkie biografie poetek przygotowane zostały na podstawie: *Rozkwitały pąki białych róż... Wiersze i pieśni z lat 1908–1918 o Polsce, o wojnie i o żołnierzach*, t. 2, wybrał, opracował i wstępem opatrzył A. Romanowski, Warszawa 1990. Zob. też A. Romanowski, *Bojowniczką i pacyfistką. O nurcie kobiecym w poezji I wojny światowej*, [w:] *Między literaturą a historią. Z tradycji niepodległościowych w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. E. Łoch, Lublin 1986, s. 194. Autor artykułu doliczył się 60 kobiet poświęcających się głównie pracy literackiej.

Maryla Czerkawska (1881–1973), studentka na Wydziale Filozofii UJ, w czasie wojny, po opuszczeniu rodzinnej Bezmiechowej w następstwie inwazji rosyjskiej znalazła się na tułaczce w Krakowie i Zakopanem.

Maria Czeska (1883–1944), w czasie wojny przebywała w Krakowie, pracując jako sanitariuszka w Szpitalu Rezerwowym nr 2.

Wacława Grodzicka-Czechowska (1885–1950), pracowała jako nauczycielka, studiowała historię i literaturę na Uniwersytecie Lwowskim.

Maria Grossek-Korycka (1864–1926), skończyła Konserwatorium w Warszawie, pracowała jako guwernantka, w czasie wojny była we Włoszech, gdzie składała memoriały w sprawie polskiej papieżowi Benedyktowi XV, potem do roku 1918 przebywała w Kijowie, gdzie współpracowała z „Kłosami Ukraińskimi” i „Dziennikiem Kijowskim”.

Kazimiera Hłakowiczówna (1892–1983), uczyła się w Dyneburgu, Warszawie, Fryburgu, Genewie, Oksfordzie, Londynie, Petersburgu, a w latach 1910–1914 studiowała polonistykę i anglistykę na UJ, w Krakowie poznała Józefa Piłsudskiego. W czasie wojny pracowała jako siostra miłosierdzia przy armii rosyjskiej. Od roku 1917 mieszkała w Piotrogradzie. Podjęła pracę jako korektorka. Do Warszawy wróciła w roku 1918.

Maria Kuźmińska (1890–1984), ukończyła gimnazjum i studia w Towarzystwie Kursów Naukowych, poświęciła się pracy pedagogicznej, którą zajmowała się do wybuchu wojny.

Jadwiga Marcinowska (1872–1943), uczyła się w Wilnie, Radomiu i Warszawie. Była zaangażowana w prace tajnych organizacji, takich jak Związek Młodzieży Polskiej („ZET”) i Liga Narodowa, po aresztowaniu i licznych podróżach powróciła do prac niepodległościowych. Była współzałożycielką Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, a w czasie wojny jej przewodniczącą, prowadziła akcje propagandowe związane z POW.

Maria Markowska (1878–19139), nauczycielka, studiowała w Berlinie, związana była z PPS-em (przez męża, późniejszego żołnierza Legionów). Mocno promowała ideę polskiego niepodległościowego socjalizmu.

Melania Medlingerówna (1899–?), czas wojny spędziła w Wiedniu, działała na rzecz kolonii polskiej w tym mieście. Wydała kilka tomików wierszy o charakterze propagandowym.

Anna Neumanowa (1854–1918), publikowała wiersze w „Wiedeńskim Kurierze Polskim”.

Bronisława Ostrowska (1881–1928), kształciła się na pensji Zuzanny Morawskiej. Wojnę spędziła w Warszawie, a potem w Charkowie.

Maria Paruszevska (1864–1937), kształciła się w Poznaniu, w konserwatorium w Dreźnie, studiowała literaturę niemiecką, występowała jako śpiewaczka, a następnie w Poznaniu prowadziła salon artystyczny. W czasie wojny organizowała pomoc charytatywną, pomagała w rozsyłaniu paczek.

Stefania Podhorska-Okołów (1884–1962), wykształcenie zdobyła w Warszawie, gdzie studiowała polonistykę w Towarzystwie Warszawskim Kursów Naukowych, potem podjęła pracę jako nauczycielka, zajmowała się również publicystyką, pisała poezję i recenzje teatralne. W czasie wojny znalazła się na terenie Rosji w Bobrujsku, gdzie pracowała jako siostra miłosierdzia w szpitalu ziemstwa.

Maria Przedborska (postać nieznana, związana z Łodzią), aktywnie uczestniczyła w pracach społecznych.

Zuzanna Rabska (1862–1960), córka Aleksandra Kraushara, wykształcenie zdobyła na tajnej pensji Zuzanny Morawskiej i na wykładach Uniwersytetu Latającego.

Maria Szembekowa (1862–1960), wnuczka Aleksandra Fredry. Była osobą mocno zaangażowaną w różne akcje patriotyczne, społeczne i charytatywne.

Zofia Tabeńska (brak wiedzy o tej postaci).

Zofia Wojnarowska (1881–1967), w roku 1900 ukończyła rządowe gimnazjum żeńskie i zdobyła uprawnienia do nauczania w szkołach średnich. Do 1908 roku pracowała jako nauczycielka w Łodzi, Bolesławcu i Warszawie, a następnie na dwa lata wyjechała do Włoch, gdzie studiowała jako wolna słuchaczka na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Pizie. Po powrocie do Polski przez cztery semestry uczyła się na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Od roku 1917 mieszkała w Warszawie, gdzie poświęciła się dziennikarstwu i literaturze.

Anna Zahorska (1862–1942), studiowała historię literatury polskiej w Krakowie i Warszawie. Przed I wojną była ściśle związana z PPS-em, silnie zaangażowana w prace partii socjalistycznej. Wojnę spędziła w Moskwie, gdzie prowadziła prace o charakterze propagandowym.

Zofia Zawiszanka (1889–1971), absolwentka Wydziału Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, związana z Polskimi Drużynami Strzeleckimi, pracowała jako wywiadowczyni I Brygady Legionów, działała w POW, redagowała pismo „Bartosz”.

Są to najważniejsza kobiece postacie ówczesnego życia literackiego, choć pewnie nie jedyne, ponieważ pojedynczych zjawisk było wtedy wiele. Warto w tym miejscu wymienić katalog wydanych przez ówczesne poetki tomików wierszy:

Franciszka Arnsztajnowa, *Archaniol jutra* (1924),

Maryla Czerkawska, *Poezja z 1914–1915 roku*, Kraków–Bezmiechowa 1914–1915,

Maria Czeska, *Na różnych strunach*, Poznań 1918,

Helena Fochtowa, *Chcę ja widzieć Polskę nową, Polsko! Ojczyzno moja!, Polska być musi i Polska będzie*, Piotrogród 1918.

Wacława Grodzicka-Czechowska, *Poezje*, t. 2, *W stepach*, Warszawa 1920; *Poezje*, t. 3, *Ku Ojczyźnie*, Warszawa 1920,

Maria Grossek-Korycka, *Niedziela palm*, Warszawa 1919,

Kazimiera Iłakowiczówna, *Wici. Cieniom roku 1914 poświęcone*, Warszawa 1914; *Kolędy polskiej biedy. W wigilię powrotu*, Piotrogród 1917; *Trzy struny*, Piotrogród 1917 (potem w wyborze, Warszawa 1919),  
 Zofia Jabłońska, *U Twoich wrót Ojczyzno*, Piotrogród 1917,  
 Maria Kuźmińska, *W dni pokoju i wojny*, Piotrków 1917,  
 Jadwiga Marcinowska, *Pieśni gryzące*, Piotrków 1918,  
 Maria Markowska, *Hej biją dzwony*, Kraków 1911,  
 Melania Medlingerówna, *Ojczyźnie...*, Wiedeń 1915; *Wschodzącym zorzom* (1915); *Szlakiem tułaczym* (1919),  
 Bronisława Ostrowska, *ABC Polaka pielgrzyma*, Charków 1916; *Z raptularza 1910–1917*, Charków 1917,  
 Maria Paruszevska, *Żywym i umarłym*, Poznań 1917; *Odgłosy wojenne. Wiersze*, t. 4, Poznań 1917,  
 Stefania Podhorska-Okolów, *Tarcza*, Warszawa 1919,  
 Maria Przedborska, *Czerwony krzyż. Poezje z lat wojny*, Łódź 1922,  
 Zuzanna Rabska, *Warszawa w sonetach*, Warszawa 1916; *W płonącym lesie*, Warszawa 1918.  
 Maria Szembekowa [drukowane anonimowo jako manuskrypt], *W błędnym kole*, 1914–1915,  
 Zofia Tebańska, *Strofki wojenne z 1919 roku*, Warszawa 1915,  
 Jadwiga Tomaszewska-Malanowska, *W huk dział wplotła się pieśń. Poezje*, t. 3, Warszawa 1917,  
 Zofia Wojnarowska, *Słowa o miłości i wojnie*, Warszawa 1917,  
 Anna Zahorska, *Dniom zmartwychwstania*, Wilno 1921,  
 Zofia Zawiszanka, *Głos wśród burzy*, Lwów 1921.

Jak wynika z tego wstępnego rozpoznania poezja kobieca w okresie I wojny cechowała się nie tylko dużą obfitością, ale również stanowiła zjawisko odrębne i warte rozpoznania. Andrzej Romanowski podzielił piszące wtedy kobiety na trzy grupy: pierwsza to poetki tworzące na ziemiach centralnej Polski. Ich twórczość była głównie związana z Legionami Piłsudskiego, drugą grupę stanowiły poetki, które znalazły się na tułaczce, przede wszystkim na terenie Rosji np. w Moskwie lub Charkowie, często podzielały poglądy endeckie, natomiast trzecią grupę, najmniej jednorodną stanowiły poetki, które pomimo wojny nie uległy pokusom ideologicznym i zach-

wały własną indywidualność twórczą<sup>11</sup>. Wypowiadały się wtedy artystki już znane i cieszące się popularnością jak np. Ostrowska czy Grossek-Korycka, ale również autorki kilku okolicznościowych wierszy drukowanych w wychodzących wtedy pismach, których nazwiska szybko przepadły w mroku niepamięci. Najczęściej swe wiersze publikowały w czasopismach lub w wojennych antologiach, które miały charakter propagandowy. Część tych wierszy już po wojnie została zebrana i wydana w osobnych tomikach, rzadko lub wcale potem niewznawianych. To sprawia, że twórczość wojenna kobiet jest mało znana.

W wierszach wojennych poetek nastąpił powrót do treści patriotycznych w duchu tyrtejskim. Czas I wojny światowej to odejście od utworów charakterystycznych dla pierwszej fazy młodopolskiej o charakterze dekadenco-symbolicznym. Wydarzenia wojenne nie wymusiły jednak na poetkach poszukiwania nowych form wypowiedzi ani podjęcia trudu eksperymentu. Wiele tych wierszy, zamieszczonych w tomikach z lat 1914–1918 należy do nurtu młodopolskiej afirmacji „bohaterstwa czynu zbrojnego polskiego żołnierza”, „wzniosłego patriotyzmu i narodowej egzaltacji”<sup>12</sup>. Większość poetek w tym okresie stała się „żołnierzem i kapłanką”<sup>13</sup>. Wojna w ich utworach, zgodnie z powszechnym przekonaniem przybierała kształt hagiograficzny – wymodlonej przez pokolenia i zapowiadanej przez wieszczów „świętej wojny” o wolność Ojczyzny, wyproszonej słowami Mickiewiczowskiej *Litanii pielgrzymkiej*: „O broń i orły narodowe (...) O śmierć szczęśliwą na polu bitwy, (...) O grób dla kości naszych w ziemi naszej, / (...) O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej”<sup>14</sup>. Ta wiara w odzyskanie niepodległości Ojczyzny połączona z apoteozą czynu militarnego i afirmacją postaw patriotycznych nadawała sens życiu w świecie przewartościowanych wartości, pozbawionym tradycji patriotycznej, rozmytej tożsamości i braku szacunku dla polskości i bliźnich.

---

<sup>11</sup> A. Romanowski, op. cit., s. 194.

<sup>12</sup> A. Janicka, op. cit., s. 212–216.

<sup>13</sup> Wojenną twórczość F. Arnsztajnowej omawia M. Skucha, „Żołnierz i kapłanka”. *O wojennych wierszach Franciszki Arnsztajnowej*, [w:] idem, *Niesytość pragnienia...*, op. cit., s. 237.

<sup>14</sup> A. Mickiewicz, *Litania pielgrzymka*, [w:] idem, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego. Pisma polityczne z lat 1832–1835. Pisma prozą, cz. 2, Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 6, Warszawa 1955, s. 60.



Taka, wypromowana w tej poezji wizja wojny miała swe głębokie uzasadnienie psychologiczne. Czynny udział kobiet w działaniach wojennych był bowiem niemożliwy, co nie oznacza, że nie angażowały się one w prace niepodległościowe. Owe ciche bohaterki mogły być kurierkami, udzielać się charytatywnie lub zostać siostrami miłosierdzia, tylko część z nich w przebraniu próbowała dołączyć do Legionów. Dlatego poezja dla piszących wtedy kobiet stała się substytutem działania oraz aktem męstwa i zaangażowania w otaczającą rzeczywistość. Poetki stworzyły, rzecz można, kobiecy wariant polskiej poezji tyrtejskiej, wpisując swą twórczość wojenną w przestrzeń szeroko rozumianej tradycji poezji żołnierskiej, wywodzącej się z romantyzmu, o czym świadczą ich patriotyczne wiersze poświęcone bieżącej problematyce, utrzymane w konwencji odezwy, apelu, pieśni lub pobudki, zachęcające do walki o wolność. Nadrzędną sprawą staje się służba Ojczyźnie. Tyrteizm to dla nich podstawowy język dla wyrażenia wojennej tematyki. W tym duchu zostały napisane np. otwierające tomik Wojnarowskiej *Słowo i Cześć Wam, Legiony!*, a także inne jej wiersze *Amor płacze, Kiedy się losy Polski ważą...*. Innym tego typu przykładem są wiersze Melanii Medlingerówny *Mściciele polskiej krwi powstałi czy Reny Maryth Józefowi Piłsudskiemu* lub Zawiszanki *Przed burzą i W przede dniu*. W tym kręgu sytuują się także wiersze Maryli Czerkawskiej, które układają się na kształt epepei legionowej, czego dowodem jest jej znany wiersz *Józefowi Piłsudskiemu w holdzie*<sup>15</sup>. Podobne treści odnajdziemy w poezji Arnsztajnowej, Hłakowiczówny czy Anny Zahorskiej. W wierszu *Do żołnierza polskiego* Zahorska zwraca się do żołnierza, który powinien mieć świadomość wielkości składanej przez siebie ofiary z własnego życia, bo taka jest cena za niepodległość Ojczyzny. Bohaterska śmierć włącza polskiego żołnierza w szereg tych, którzy bronili Polski przed najeźdźcą. Śmierć na polu walki nobilituje, uświęca i zapewnia żołnierzowi nieśmiertelność. Poetka tak pisze:

A kiedy pośród bitwy kula ci zaświszcze  
I walki upojeniem rozszerzą się płuca,  
Pomnij, żołnierzu, idąc przez krew i przez zgliszcze,

---

<sup>15</sup> Obszernie zagadnienie to omawia H. Ratuszna, „*I Polak pięknie zginie...*”, [w:] eadem, *Trwam, jestem, czuję cudnej zgody sprzeczność – o twórczości Maryli Czerkawskiej*, Toruń 2014, s. 74–100.

Że nie tylko Ojczyzna z grobu się ocuca,  
Ale wraz z nią idea wieków zmartwychwstaje,  
W krasie, przed którą wszystkie barwy ziemi zbledną,  
I musi oto kraj twój być nad inne kraje,  
Idea i Ojczyzna stopią ci się w jedno.  
Pomnij w walk huraganie, o polski żołnierzu,  
Żeś z rodu cnych rycerzy i odkupicieli.  
Tęcza nad tobą, świadcząc o światów przymierzu,  
Złączy otchłań, co ludzi i narody dzieli.  
Więc walczysz, wojsko polskie, o, wojsko skrzydlate,  
Nie tylko o twe prawa i o twe granice,  
Nie tylko o ojczysty zagon i twą chatę,  
Lecz o wydartą niebu, cudną błyskawicę!  
I będzie twa ojczyzna biała i bez zmaży,  
Wymarzona w zachwycie jasna Pani Słowa –  
Bowiem prawdy najwyższej mocarne rozkazy  
Tchnie w czyny wola twoja, twa wola wichrowa<sup>16</sup>.

Tego typu wierszy w literaturze I wojny światowej można wskazać dużo więcej. Łączy je wspólnota celu, a jest nim wolna Polska. Na plan pierwszy w tych utworach wysuwa się zapożyczona z romantyzmu idea Ojczyzny i wezwanie do walki o jej wolność, rozumiane w kategoriach Mickiewiczowskiej, patriotycznej, religijno-etycznej formuły obowiązku, ofiary i odkupienia utożsamianych z polskością. Charyzmat poezji wieszczkiej autora *Pana Tadeusza* opierał się na jej silnym związku ze zbiorowością jako wspólnotą duchową, kształtował polską świadomość i podświadomość. Doskonale motywy pielgrzymские zaczerpnięte z *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza spożytkowała Ostrowska w swym tomiku pt. *A.B.C. Polaka pielgrzyma* wydanym w Charkowie w roku 1916, będącym twórczym nawiązaniem do tradycji romantycznej. Tom, będący rozbudowaną, gęstą od nawiązań w postaci cytatów i aluzji, parafrazą utworu Mickiewicza, oparty jest na toposie wygnańca-pielgrzyma. Utwór przejawia wiarę, że los pozwoli Polakom powrócić do wolnej Ojczyzny. Wierność sprawie patriotycznej jest dla Ostrowskiej imperatywem moralnym. Drogi powrotu do Polski wyznacza szlak krzyży i mogił. Ale tylko taka droga – krwawa – przez mękę i śmierć – może doprowadzić do zmar-

---

<sup>16</sup> A. Zahorska, *Do żołnierza polskiego*, [w:] eadem, *Poezje zebrane*, wstęp i opracowanie A. Wydrzycka, Białystok 2016, s. 247.

twychwstania. Trzeba zatem świadomie podjąć krwawy trud. Poetka zwraca się do Matki Bożej Częstochowskiej i do Jezusa o pomoc, wierząc, że walka o Polskę to święta wojna dobra ze złem. Przeklęty będzie ten, kto zejdzie z tego szlaku. Poetka na potwierdzenie swych słów przywołuje Psalm 137. Utwór pisany jest językiem prostym, tekst ma wartość edukacyjną i perswazyjną. Słowa wiersza mają zapasć w pamięć i pełnić funkcję patriotycznego katechizmu.

W wierszach poetek tego okresu, co ma zresztą szerszy zasięg, często pojawiały się znane z poezji patriotycznej, wpisujące się w kanon „poetyki listopadowej” (termin Stefanii Skwarczyńskiej), wątki o charakterze rewolucyjnym i religijnym, a zatem motywy solarne (opozycje ciemności – światła; nocy – dnia), ojczyzny-matki wstającej z grobu oswobodzonej przez dzieci, elementy topiki ornitologicznej ze szczególnym wyeksponowaniem motywów orła, kołowrotu natury (opozycja zimy – wiosny), siewcy i ziarna, żywego grobu-kolebki, jak również obrazy wykorzystujące i nadające nowy, patriotyczny sens zjawiskom przyrodniczym, takim jak: burze, gromy, błyskawice, potop, wulkany, pęknięcie lodów. Są tu także: pękające kajdany, wyłamywane kraty, burzone mury, upadające trony. Szczególne znaczenie poetki przydały metaforyce rezurekcyjnej i odrodzeńczej. Takie podejście do tematu tłumaczy, dlaczego większość wierszy w tych tomikach wydaje się pod względem tematycznym do siebie podobna. Trudno zatem mówić o odkrywczosci tych wojennych tekstów poetyckich. Poetki chętnie sięgnęły po środki artystyczne „trwałe i wypróbowane” i perswazyjnie skuteczne, zaczerpnięte z poezji romantycznej po to, aby nawiązać bezpośredni kontakt z odbiorcą.

Wojna o Polskę przekształca się w tych utworach w narodowe misterium, w patriotyczne święto polskości. Wydarzenia wojenne, chociażby w ujęciu Ostrowskiej to *epifania* polskości utożsamianej ze świętością życia. Wojna jest czasem umierania, ale paradoksalnie również oczyszczenia, odnowy i narodzin nowego życia<sup>17</sup>. W *Suplikacjach* z tomu zatytułowanego *Z raptularza. 1910–1917* Ostrowska woła:

---

<sup>17</sup> Świadomie nawiązuję tu do tytułu monografii M. Eksteinsa, *Święta wiosny. Wielka Wojna i narodziny nowego wieku*, tłum. K. Rabińska, Warszawa 1996 po to, aby pokazać odmienną patriotyczną „polskiego święta wiosny”. Por. M. Janion, *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979; Z. Kloch, *Poezja pierwszej wojny. Tradycja*

I cała ziemia nasza to jeden las cmentarny.  
I cała ziemia nasza to jeden stos pożarny.  
I cała ziemia nasza to jeden wzlot ofiarny (...).  
My, matki, Cię błagamy, usłysz nas, Jezu Panie!  
Tyleśmy łez wylały na czarnych krzyżów łanie!  
Niech skwitną czarne krzyże w Żywota Winobranie!  
Chryste Elejson<sup>18</sup>.

W kolejnym wierszu, będącym parafrazą słów Kory, bohaterki *Nocy listopadowej* Stanisława Wyspiańskiego, Ostrowska wyznawała: „Bo nie ma śmierci – jest tylko siew. / Na święte jutro żniwa”<sup>19</sup>. Wojna w jej poetyckim widzeniu jest to czas „święty”, czas odrodzenia życia, jego triumfu nad śmiercią, dominacji dobra nad złem. W ten sposób wojna totalna przekształcała się w eschatologiczny czas ewangelicznych żniw. W tym myśleniu o charakterze palingenetycznym śmierć zostaje przezwyciężona i ostatecznie triumfuje życie. Mit wegetatywny łączy się w tej poezji z myśleniem patriotycznym i religijnym – z wiarą w zmartwychwstanie Polski. Ostrowska w wierszu *Wracają, wracają pulki...* pisze wprost „O zmartwychwstała chwało!/Stało się, dokonało – (...)”<sup>20</sup>. Podobne przekonanie odnajdziemy w późnych wierszach Iłłakowiczówny, takich jak *W wigilie powrotu*, *Dzwonach zadusznych* czy *Słyszycie, jak się Polska modli*. Towarzyszy jej Grossek-Korycka z nacechowanym patosem *Hymnem zmartwychwstania* oraz Anna Zahorska z *Nocą zmartwychwstania* i *Duszą kresową*:

Polska – nasza to wolność, Polska – nasze to skrzydła –  
Co nas cicho miłośnie ogarną.  
Polska – sen nasz potęgi, strojny w tęczę malowidła  
Nad tą ziemią jeziorną, oparną...  
Kresy, kresy szerokie, znów mnie przestwór wasz sidła –  
Słyszę zew... Idę już... Niosę ziarno...<sup>21</sup>.

---

*i konwencje*, Wrocław 1986; S. Skwarczyńska, *Stefan Garczyński – Juliusz Słowacki. U podstaw „poetyki listopadowej”*, [w:] eadem, *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa 1974, s. 68–86.

<sup>18</sup> B. Ostrowska, *Suplikacje*, Charków 1916, [w:] eadem, *Pisma poetyckie*, t. 3, Warszawa 1932, s. 120.

<sup>19</sup> Eadem, *Siejba grobów*, [w:] *Rozkwitały...*, op. cit., s. 144–147. Podobne motywy pojawiają się w poezji Jana Kasprowicza w *Pieśniach XXVII i XXVIII* z tomu *Księga ubogich*. Motywy agrarne są bardzo popularne w poezji młodopolskiej i mają swą głęboką tradycję kulturową.

<sup>20</sup> Eadem, *Wracają, wracają pulki...*, [w:] *Rozkwitały...*, op. cit., s. 635.

<sup>21</sup> A. Zahorska, *Duszo moja kresowa*, [w:] eadem, *Poezje...*, op. cit., s. 236.

Poetki te niezachwianie wierzyły w sprawczą moc słowa poetyckiego. Wojenna poezja kobieca utrzymana w tej konwencji nabierała wymiarów czynu duchowego i zastępowała czyn militarny. Była zadaniem dla poetek wyznaczającym im społeczne i polityczne role do odegrania. Ten czyn, zgodnie z myśleniem romantycznym, miał przynieść narodowi wyzwolenie i zmartwychwstanie. Na ten motyw obecny w tych wierszach zwrócił uwagę znany krytyk Józef Jankowski, który docenił zachodzące w latach I wojny światowej przemiany światopoglądowe w myśleniu kobiet i dostrzegł ich większe niż miało to miejsce przed 1914 rokiem zaangażowanie w prace społeczne i polityczne. Recenzenci wojennych tomików poetyckich, pisanych przez kobiety, czego przykładem są chociażby omówienia tomu *O miłości i wojnie* Wojnarowskiej, podkreślali ścisły związek literatury kobiecej z okolicznościami wobec niej zewnętrznymi, a to – ich zdaniem – sprawiło, że w przypadku tej poezji mamy do czynienia ze zjawiskiem raczej socjologicznym niż estetycznym, co tłumaczy – według nich – różnicę pomiędzy zawartością intelektualną tych utworów a ich formą artystyczną. Krytycy doceniali przede wszystkim ich charakter komunikacyjny, pozwalający na budowanie wspólnoty narodowej wokół określonych wartości. W omówieniach tych wierszy zwracali uwagę na ich „ton szlachetny”, „wrażliwość na zjawiska chwili niezmiernie czujną”, „język prawie zawsze bez zarzutu” itd. Jednocześnie podkreślano obecne w nich polityczne „zaślepienie” charakterystyczne dla wielu twórców I wojny światowej, a mające swe źródła w określonej formule patriotyzmu sprowadzającego się do „wyobrażania sobie całego huraganu historii dnia dzisiejszego jako walki Polski z »Moskalami«; wszystko inne zdaje się dla niej nie istnieć”<sup>22</sup>. Tylko niektórzy krytycy, tacy jak wspomniany Jankowski, docenili przemianę w sposobie budowania wypowiedzi lirycznej i oczyszczenie talentu poetek z wcześniejszych „bólów samolubnych” oraz przekształcenie go w „wulkan uczuć, wydrążonych w jeden krater, w jedno ognisko, któremu na imię Ojczyzna”<sup>23</sup>. Agata Zawiszewska zwróciła uwagę, że „kobieta chwytająca za pióro w czasie Wielkiej Wojny wykonywała jeszcze jedną z tradycyjnych kobiecych »prac«, analogicznych do zbrojnego »czynu« żołnierskiego:

---

<sup>22</sup> Z *książek*, „Sfinks” 1917, nr 105–107 (10–12), s. 115–116.

<sup>23</sup> J. Jankowski, *Z literatury*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet” 1917, r. 52, nr 45, s. 346–347.

dowodziła trwałości niepodległościowych dążeń Polaków, podtrzymywała ducha walki, żegnała idących do boju, opłakiwała zaginionych, rannych i zmarłych, uzasadniała cierpienie ludzi dobrem Ojczyzny<sup>24</sup>.

A zatem omawiając znaczenie poezji kobiecej z lat I wojny światowej, należy podkreślić przede wszystkim patriotyczną, wspólnotową i komunikatywną jej rolę, mocne zakotwiczenie w tradycji postrzeganej heroicznie i martyrologicznie, podporządkowanie treści i formy wypowiedzi nadrzędnemu celowi, jakim jest walka o wolność Ojczyzny. Rzec można, że poetki w tym okresie uczyniły literaturę głównym instrumentem swej walki o niepodległość, w ten sposób włączając się aktywnie w budowanie mitu niepodległościowego. Treści poetyckie zawarte w tych wierszach zostały podporządkowane polskiej racji stanu, promowały ideę patriotyczną i stawały się świadectwem moralnej siły narodu rozumianego jako kultura i aksjologiczna wspólnota. W ten sposób poetki aktywnie włączyły się w historyczny proces kształtowania się kultury polskiej, a ich wojenne utwory można uznać za świadectwo samoświadomości w dziele odzyskiwania wolności i wybijania się na niepodległość.

\*

Jednak na patriotycznej wymowie tych wierszy nie wyczerpuje się treść i znaczenie poezji kobiecej tego czasu<sup>25</sup>. *Novum* było to, że poezja ta stała się szczególnym zapisem kobiecego doświadczenia wojny. Jak pisze Romanowski:

Typowe bohaterki ówczesnej liryki kobiecej były zasadniczo dwie: pierwsza – to dziewczyna tęskniąca za narzeczonym, „porwanym” jej przez okrutną wojnę, a potem popadająca w rozpacz na wiadomość o jego śmierci na froncie. Druga – to siostra miłosierdzia opatrująca w szpitalu rany żołnierzom, zamykająca im oczy do wiecznego snu. Można by jeszcze wymienić trzecią postawę: kobiety rezonerki, piętnującej wojnę jako zjawisko rujnujące dom, życie rodzinne, więzy społeczne. (...) Postawa antywojenna była najlepiej widoczna w wierszach niektórych ówczesnych poetek. Staraly się one przedstawić specyfi-

---

<sup>24</sup> A. Zawiszewska, *Zofia Wojnarowska. Poetka dla dzieci – poetka miłości – poetka rewolucji*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2018, nr 32, s. 64.

<sup>25</sup> Zob. A. Romanowski, rozdz. 4, „*O Polsko, Polsko ukąpana we krwi...*”, [w:] idem, „*Przed złotym czasem*”. *Szkice o poezji i pieśni patriotyczno-wojennej lat 1908–1918*, Kraków 1990, s. 246–263.

kę odrębnych kobiecych problemów, zachować odmienność własnego spojrzenia. (...) poetki odchodziły jednak od problematyki narodowej, uciekały w całkowitą prywatność<sup>26</sup>.

W wielu wierszach Wojnarowskiej, Czerkawskiej, Czeskiej, Przedborskiej, Szembekowej czy Hłakowiczówny dominował ton tęsknoty za zniszczonym przez wojnę dawnym życiem, modlitwa o koniec wojny i lepszą przyszłość, o harmonię i pokój, strach o bliskich. W poezji Arnsztajnowej odnajdziemy czytelne treści macierzyńskie, związane z niepokojem matki, która wysłała syna na front. Poetka bardzo ciekawie potraktowała motyw Matki Polki. W poezji kobiecej wojna, nawet ta prowadzona w najbardziej szczytnym celu – o wolność Ojczyzny, pozostaje jednak wojną kainową – brat zabija brata. Poetki widzą w niej przepotężną demoniczną siłę, niszczącą bezwzględnie życie, sprzeczną z odwiecznym Bożym ładem. Jawi się ona jako rzeź, jako katastrofa biologiczna i kulturowa, ma wymiar apokaliptyczny. Niesie ze sobą nieszczęście, zniszczenie i śmierć. Wojna totalna to zagłada całych społeczeństw. W wierszach pojawiają się obrazy zrujnowanego kraju, bestialstwa żołnierzy i zdziczenia ludności cywilnej. W *Dwóch zadumanych płaczących brzożach* Ostrowska pisze:

Dwie zadumane płaczące brzoży  
Stoją na straży wsi,  
Co zamieniona w pustkowie groży  
Jak cmentarz w słońcu śpi.

Dlatego poetka nazywa wojnę: „siejbą śmiertelną, siejbą szaloną, nie wzrastającą w plód”<sup>27</sup>. Wtóruje jej w swej poetyckiej wizji Hłakowiczówna, która już wcześniej w poemacie *Wici. Cieniom roku 1914* nakreśliła pełen grozy obraz wojennej rzeczywistości. *A ta dudka z zielonej wierzbiny* buduje obraz totalnej zagłady.

Każdy kłos w polu w ziemię wbity,  
połamany, stratowany kopyty,  
każda jabłoń – owocu zbawiona,  
każda czysta studnia – splugawiona!  
Nad cichymi zwęglonymi sioły  
puste krzyczą o hańbie kościoły!

---

<sup>26</sup> Ibidem, s. 258, 259.

<sup>27</sup> B. Ostrowska, *Dwie zadumane płaczące brzoży...*, [w:] eadem, *Pisma...*, op. cit., s. 40.

(...)

Kto, gdy nowe jutro rozednieje,  
trupie pola zorze i obsieje?  
...i kto wskrzesi tych, co dziś się biją  
za czyją wolność, za czyją?!<sup>28</sup>.

Motywy nadrzędny w poezji wojennej pisanej przez kobiety stały się wstrząsające obrazy cierpienia ludności cywilnej, które w tych utworach nabiera wymiarów totalnych. Wyrządzone przez wojnę szkody są nieodwracalne. Dlatego w widzeniu kobiet-poetek wojna stała się doświadczeniem traumatycznym. Stąd mocno w tej poezji pobrzmiewa ton mizerialistyczny (Tomasz Burek), antimilitarny czy już wręcz pacyfistyczny, najlepiej wyrażony w wierszach Marii Paruszewskiej (*Odgłosy wojenne. Wierszy tom IV* z r. 1917). Miejscami szczególnych, eschatologicznych doświadczeń obok pól bitewnych i cmentarzy stają się szpitale. Pola bitewne, a zwłaszcza cmentarze, które zapełniają bezimienne, żołnierskie groby z brzoźowymi krzyżami, postrzegane są jako miejsca święte, uświęcone krwią ofiarną żołnierzy walczących o wolność, natomiast szpital jest miejscem odrażającym, ujawniającym najbardziej ohydny stronę wojny jako czasu zabijania i śmierci. Widok ludzkiego cierpienia i bólu, smród ran i rozkładających się ciał, nieustanne obcowanie ze śmiercią i kalectwem sprawiają, że poezja ta zamienia się w krzyk protestu przeciw okrucieństwu wojny. Szczególnej wymowy nabierają wiersze Marii Przedborskiej, a tytuł jej zbioru *Czerwony krzyż* staje się figurą współczesnego świata, tak jak w tym przejmującym w swej wymowie wierszu:

Przychodzą do mnie o północy  
Długim szeregiem z bliska, z dala,  
W brudnych całunach kryjąc twarz...  
I nie żądają już pomocy,  
Lecz rozkaz niosą co zniewala:  
„Mów o nas – mękę naszą znasz!...

Mów o nas, Sostro!...” – Bracia moi!  
Czyż mękę waszych krwawych losów  
Oddam ubóstwem moich słów?

---

<sup>28</sup> K. Iłakowiczówna, *A ta dudka z zielonej wierzby*, z tomu *Trzy struny* (1917), [w:] eadem, *Wiersze 1912–1959*, wybór P. Hertz, Warszawa 1976, s. 22.



– „Gdy nasz ból duszę twą nastroi,  
Znajdziesz w jej strunach pełnię głosów:  
O życiu – skonie naszym mów!...”

Stoją nade mną po północy,  
Wśród ciszy groźnie rozedrganej,  
Jak niedostępna, czujna straż...  
I nie żądają już pomocy,  
Lecz jęczą głucho, szarpiąc rany:  
„Mów o nas – mękę naszą znasz!...”<sup>29</sup>.

Długi, ponuro milczący korytarz...  
Na ławach młode, złamane postacie...  
Z czym się rozstałeś i co tu powitasz,  
Wkrótce się dowiesz, nieszczęśliwy bracie!...  
Szary, obwisły włożą chałat na cię,  
Szczydłami wesprą twe nogi zmiążdżone  
I poczujesz z wolna, nieszczęśliwy bracie,  
Obchodzić nowe światy niezmierzone...  
A w jakąkolwiek skierujesz się stronę,  
Droga uciekać będzie wciąż od ciebie:  
Nie mają granic światy niezmierzone –  
Szpital jest pustką, która kres swój grzebie!...  
Jest ziemią, która nie zna słońca w niebie,  
Jest beznadzieją, zastygłą w utracie,  
Jest echem, które w otchłań mknie od siebie,  
Jest...  
Płacz, płacz głośno, nieszczęśliwy bracie!...<sup>30</sup>.

W podobnym tonie – mizeralistycznym – utrzymane są jej kolejne wiersze podnoszące zagadnienie niedającego się wypowiedzieć słowami ludzkiego cierpienia. Poetka mówi o tym w *Nie mogę pisać – krew mi ślepi oczy... czy Nie wiem dokąd idę*. W tym ostatnim wierszu pada znamienne pytanie: „Czy Szatan się rodzi?... czy skonał już Bóg?”<sup>31</sup>. Pytanie to pozostaje bez odpowiedzi. Cierpienie przestaje mieć charakter zbawczy, pogłębia jeszcze doświadczenie bezsilności i absurdu. Tak opisuje cierpienie bezmiennego żołnierza w *Jednej z wielu śmierci*. Podmiot liryczny pełni

---

<sup>29</sup> M. Przedborska, [*Przychodzą do mnie o północy...*], [w:] *Rozkwitały...*, op. cit., s. 444.

<sup>30</sup> Eadem, *Długi, ponuro milczący korytarz*, [w:] *Rozkwitały...*, op. cit., s. 444–445.

<sup>31</sup> Eadem, *Nie wiem dokąd idę*, [w:] *Rozkwitały...*, op. cit., s. 445.

tu funkcję *pars pro toto*. Użyta przez poetkę metonimia pozwoliła jej dotrzeć do abstrakcyjnej idei i ukonkretniła ogólne pojęcia, stając się sposobem konkretyzacji. W ten sposób umierający, bezimienny żołnierz staje się „każdym” umierającym w tej wojnie człowiekiem. Odarty z militarnej osłony, jest bezbronny i bezsilny w swym cierpieniu, które demaskuje obraz wojny malowniczej i rycerskiej. Wiersz ma wymowę głęboko humanistyczną. Poetka pisze:

Wpatrujesz się w oddal żrenicą zmętniałą  
I nic już nie widzisz, bracie, tu w pobliżu:  
Jak Chrystus rozpięty na męki Swej krzyżu  
Wpatrujesz się w siebie – a wraz w ludzkość całą...

Twa dłoń przezroczyta na szarej pościeli  
Spoczywa bez ruchu – losu już nie wstrzyma...  
Bez słów z kimś rozmawiasz, choć nikogo nie ma  
Prócz mnie – siostry w wąskiej lazaretu celi...

Deszczowy zmierzch w otchłań mroków się zanurza...  
Za chwilę się urwie twój oddech zduszony...  
Chłód zwisa na szybach... łkają ciszy tony...  
Ponury cień w kącie łamiąc się, wydłuża...

Jedna z tylu śmierci – rozpacz ich nie zliczy!...  
Jedna z tylu ofiar – krew w myślach się pieni!...  
Kłębam... i ktoś ukląkł za mną... w skrach czerwieni...  
Kto? – jakiś Bóg nowy – groźny, tajemniczy...<sup>32</sup>.

Podobną wymowę ma kolejny przejmujący wiersz Iłakowiczówny *Lament nad poległym*:

Kładźcie białe róże, białe róże,  
Niechaj w nie ręce zanurzę,  
Niech je na oczy położę...  
Boże... mój Boże!  
(...)  
Sypcie garścią polne maki,  
Bo trup to nie lada jaki,  
Postawiony na rozdrożu,  
W srebrnym owsie, w złotym zbożu  
– żołnierz poległy na wojnie.

---

<sup>32</sup> M. Przedborska, *Jedna z wielu śmierci*, [w:] *Rozkwitały...*, op. cit., s. 445.

Ubierzcież go, płaczki hojnie,  
Stróście, jak obyczaj słyńie,  
Aby leżał w karmazynie.(...) <sup>33</sup>.

Dopełnieniem tych wierszy o charakterze żałobnym są kolejne przejmujące utwory Iłakowiczówny. W wierszu *A Lulajże, lulaj!...* z tomu *Kolędy polskiej biedy. W wigilię powrotu* stylizowanym na kolędę, mamy obraz błakającą się po zniszczonej przez wojnę ziemi Matki Bożej, która szuka miejsca, gdzie mogłaby położyć swe nowo narodzone Dzieciątko. Mamy tu wykreowany obraz wojennego Betlejem, które jest przestrzenią śmierci:

Po zamarzłych polach, po ostrych ścierniskach,  
W błękitnej jak woda sukience  
Chodzi Matka Boska w miesięcznych połyskach  
I łamie, łamie ręce...  
Pod zimowym niebem, pośród pustych pól  
Bose wiatry przelatują w krąg chyże...  
...Padły od pocisków, od ognistych kul  
I kościoły, i kaplice, i krzyże...W rowie pod tarniną ułożyła go,  
Śniegową pierzyną otuliła go...  
„A lulajże, lulaj. Dziecino Jezusowa!”  
Zostawiła go samego na chwilę,  
Gdzie nad rowem suche chwasty, badyle...  
„A lulajże, lulaj, Dziecino!”  
Sterczą rzędy mogił pośród pustych pól  
Niby małe dokoła trumienki...  
Wsie nam popalono, nie ma niebios Król  
Nawet nędznej na schronienie stajenki!  
W rowach pod tarniną ułożyła go, śniegową pierzyną otuliła go...  
„A lulajże, lulaj, Dziecino Jezusowa!”  
Zostawiła go pod strażą wichrową,  
Z garstką puchu śniegowego pod głową...  
„A lulajże, tutaj, Dziecino!”  
Po zamarzłych polach chodzi Matka Boska  
W błękitnej jak woda sukience,  
O Syneczka swego ze łzami się troska  
I łamie, łamie ręce <sup>34</sup>.

---

<sup>33</sup> K. Iłakowiczówna, *Lament nad poległym*, [w:] *Rozkwitały...*, op. cit., s. 623–624.

<sup>34</sup> K. Iłakowiczówna, *A lulajże, lulaj!...*, [w:] *Rozkwitały...*, op. cit., s. 624–625.

Podane tu wiersze wpisujące się w nurt mizeralistyczny jest to przykład poezji zaangażowanej, mocno zanurzonej w rzeczywistość. Poetki wychodziły z założenia, że wojna totalna w swój wir zła włącza wszystkich i dotyka każdego, bez względu na płeć, wiek czy narodowość równie mocno, choć w inny sposób, dlatego każdy członek wspólnoty narodowej – a nie tylko zawodowi literaci – ma prawo o niej pisać, przedstawiać wspólnotowe emocje, lęki i nadzieje. Poetki te zajęły miejsce w szeregu entuzjastek – patriotek sprawy polskiej, wpisując się w prace rozpoczęte przez Narcyzę Żmichowską oraz Orzeszkową i Konopnicką. Krytycy chętnie wskazywali na powinowactwo tych wierszy z zaangażowaną społecznie poezją Konopnickiej.

\*

Na tle wojennej poezji kobiecej zdecydowanie wyróżnia się twórczość Marii Komornickiej, piszącej już wtedy jako Piotr Włast. Wiersze te były pisane do szuflady i przez długi czas pozostawały w rękopisie. W doświadczeniu wojny jako zagłady ogromnego znaczenia nabiera kwestia przeżycia. Jednym ze sposobów ocalenia może stać się kucanie czy przykucnięcie. Na tym motywie oparty jest przejmujący wiersz Komornickiej *Wspomnienie kartoflanego dołka*. Poetka próbuje odtworzyć swoje uczucia, kiedy musiała szukać schronienia w dole po kartoflach.

Byliśmy pod ziemią razem,  
Ja i dwie panie urocze,  
I kielkujące kartofelki.

Dołek w swym chłodzie i prostocie wywołuje w świadomości podmiotu lirycznego skojarzenia z epoką troglodytów:

W skrytce tej troglodytowej.  
Pod trójkątem poddaszka  
Nastrój całkiem antyczny.  
Wokoło jeszcze wspomnienie  
Bitw huk, świstu kul, grzmotu  
Armat i bomb łoskotu –  
A jeszcze dawniejsze cienie,  
A t a w i s t y c z n i e o d c z u t e  
Tych epok cierpienie kute

Gdy między piekłem wulkanów,  
A morza falą spienioną  
Chowały się w ziemi łono  
Pierwsze potomstwo Tytanów,  
Zwalczone żywiołów grozą  
I dzikich swych serc transformera. [podkr. – MJO]<sup>35</sup>

Wojna w tym ujęciu staje się doświadczeniem atawistycznym, czasem powrotu do pierwotności – nieodwracalną degradacją życia kulturowego, które ujawnia swe biologiczne podłoże.

\*

Pewne *novum* w poezji kobiecej z lat I wojny światowej stanowi śmiały zapis doświadczeń erotycznych, które wyzwala wojna sytuująca się „poza dobrem i złem” np. jest to obecne w poezji Wojnarowskiej:

Niektóre jednak cechy tego tomiku wyróżniają go na tle modernistycznej twórczości kobiet, ponieważ Wojnarowska znacznie odważniej i swobodniej wykorzystała chwyt znane dotąd z miłosnej poezji tworzonej przez mężczyzn, wprowadzając nową jakość do poezji kobiecej. Przede wszystkim tom ten został napisany w formie pamiętnika miłości dla ukochanego mężczyzny, którym był mąż autorki – na wnioski takie naprowadzają wzmianki biograficzne oraz treść wierszy. Można więc z jednej strony widzieć w tym zabiegu przykład naśladownictwa męskiej praktyki poświęcania księżek lirycznych wybrancom serca, z drugiej zaś – odstępstwa od utrwalonej tradycji ofiarowania uczuć raczej kochankom niż małżonkom. Ponadto Wojnarowska chyba jako jedna z pierwszych poetek dała wyraz kobiecemu zachwytowi męskim ciałem, co stanowiło naruszenie utrwalonego w kulturze układu ról aktywnego, patrzącego wprost mężczyzny oraz biernej, oglądanej i odwracającej wzrok kobiety<sup>36</sup>.

Dzięki wojnie poetce udało się przełamać tabu. Temat miłosny odważnie i bez ogródek ujmowany w ten sposób w pełni objawi swą moc w poezji kobiecej już w XX-leciu międzywojennym.

\*

Poezja kobieca z lat I wojny światowej, która do tej pory nie doczekała się całościowego opracowania przez badaczy literatury, jawi się jako

---

<sup>35</sup> P. Włast [właśc. Maria Komornicka], *Wspomnienie kartoflanego dolka*, [w:] z tomu *Z Xięgi poezji idyllicznej (W Grabowie podczas wojny)*, rkp. w posiadaniu Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 364.

<sup>36</sup> A. Zawiszewska, op. cit., s. 65–66.

zjawisko ciekawe i różnorodne. Wiersze zostały niewątpliwie zdominowane przez tematykę patriotyczną z wykorzystaniem tradycji romantycznej. Miały wartość czynu, ich celem było zagrzewanie do walki, sakralizacja poległych za Ojczyznę i w końcu dodawanie otuchy i wzbudzanie nadziei. Jednocześnie poezja kobieca stawała się świadectwem wojny jako krwawej rzezi, ludzkich cierpień i śmierci, nie była wcale heroiczna. Rzadziej poezja tego okresu była zapisem doświadczeń egzystencjalnych, dlatego większość tych wojennych wierszy kobiecych należy potraktować w kategoriach dokumentu epoki, uznać za zapis świadomości piszących, aktywnie uczestniczących w wojennej rzeczywistości. Można powiedzieć, że wartość tych utworów polega na udokumentowaniu udziału kobiet w literaturze zaangażowanej i stanowi jedno z wielu działań artystycznych, które doprowadziły do modyfikacji modelu kultury narodowej już w XX-leciu międzywojennym.

Maria Jolanta Olszewska

## **Żeńskie zgromadzenia honorackie i ich działalność społeczna oraz edukacyjna do 1918 roku. Zarys problemu**

### **Słowa kluczowe**

Honorat Koźmiński, żeńskie zgromadzenia honorackie, zgromadzenia bezhabitowe, działalność wychowawczo-oświatowa

### **Streszczenie**

Przedmiotem rozważań jest działalność społeczna żeńskich zgromadzeń powstających z inicjatywy Honorata Koźmińskiego przed odzyskaniem niepodległości. W II połowie XIX wieku z jego inspiracji powstało 29 takich zakonów, w tym 3 zgromadzenia jawne, czyli habitowe (ss. felicjanki, ss. kapucynki i ss. Córki Bolesci Maryi, zwane serafitkami) i 22 zgromadzenia bezhabitowe żeńskie. Nakreślony obraz form działania pozwala stwierdzić, że wywarły one znaczący wpływ na życie społeczne. Prowadziły działalność dobroczynną, charytatywną, edukacyjną i wychowawczą, opiekowały się chorymi. Było to ważne u progu niepodległości, ale jest równie istotne w każdym czasie.

Zarówno sama droga życia zakonnego błogosławionego Honorata Koźmińskiego OFM Cap<sup>1</sup>, jak i ogólne okoliczności powstania zakładanych przez niego bezhabitowych zgromadzeń<sup>2</sup> mają już dość dogłębne opracowania. Zatem tylko dla porządku przypominamy w wielkim skrócie, w jak trudnej sytuacji znalazło się życie zakonne na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego po powstaniu styczniowym.

Jak wiadomo ukazem kasacyjnym z dnia 8 listopada 1864 roku zniesione zostały wszystkie klasztory męskie i żeńskie, liczące mniej niż 8 członków oraz te, gdzie zakonnikom udowodniono udział w powstaniu<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup>P. Litwiński, *Ojciec Honorat z Białej, kapucyn*, Warszawa 1939; M. Werner, G. Bartoszewski, F.J. Duchniewski, *O. Honorat Koźmiński, kapucyn, 1829–1916*, Poznań 1972; *Boży architekt. Bł. Honorat Koźmiński, kapucyn*, red. G. Bartoszewski, Warszawa 2003; M.S. Łubkowski, *Ogarnięty łaską Pana. Błogosławiony Honorat Koźmiński*, Warszawa 1999; K. Gadacz, *Koźmiński Florentyn Waclaw, imię zakonne Honorat*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 67–68; F. Stopniak, *Koźmiński Honorat Florentyn Jan Waclaw (1829–1916)*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H.E. Wyczawski, t. 2, Warszawa 1982, s. 400–405; J.L. Gadacz, *Słownik polskich kapucynów*, t. 1, Wrocław 1985, s. 611–615; E. Jabłońska-Deptuła, *Trwanie i budowa. Honorat Koźmiński kapucyn*, Warszawa 1986; J. Bartoszewski, *Honorat Koźmiński. Honorat z Białej Podlaskiej*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 6, Lublin 1993, kol. 1206–1209; J. Duchniewski, *Koźmiński Florentyn Waclaw, imię zak. Honorat*, [w:] *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, red. R. Bender, t. 2, Lublin 1994, s. 51–53.

<sup>2</sup>Por. M.H. Mazurek, *Powstanie i rozwój ukrytych zgromadzeń bł. Honorata Koźmińskiego w latach 1874–1908*, oprac. i przygot. do druku H.I. Szumił, Sandomierz 2009; E. Jabłońska-Deptuła, *Szkice z dziejów formowania się polskich kongregacji żeńskich oraz ich programu społecznego w XIX wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 1964, nr 12, z. 2, s. 141–194; eadem, *Zakony i zgromadzenia zakonne w Polsce w XIX i XX w.*, „Znak” 1965, nr 17, s. 1653–1688; eadem, *Próby rozwoju i adaptacji polskich XIX-wiecznych zgromadzeń żeńskich*, „Znak” 1968, nr 18, s. 549–569; E. Jabłońska-Deptuła, J. Gawrysiakowa, *Z zagadnień religijno-społecznego ruchu kobiet w Królestwie Polskim połowy XIX w.*, „Roczniki Humanistyczne” 1970, nr 18, z. 2, s. 101–139; M. Mazurek, M. Wójcik, *Honorackie zgromadzenia bezhabitowe w latach 1874–1914 w Królestwie Polskim i Cesarstwie Rosyjskim*, [w:] *Materiały do historii zgromadzeń zakonnych na ziemiach polskich w XIX i początku XX wieku*, red. H. Dylągowa [i in.], Lublin 1976, s. 201–390; G. Bartoszewski, *Honorat Koźmiński jako twórca nowej formy życia zakonnego w Polsce i jej aktualność*, [w:] *Błogosławiony Honorat Koźmiński. Pokłosie beatyfikacji*, red. G. Bartoszewski, R. Prejs, Warszawa 1993, s. 196–213; A. Górecki, *Wspólnotowe życie religijne w Królestwie Polskim. Rola i miejsce kobiet w ukrytych zgromadzeniach bezhabitowych*, „Przegląd Powszechny” 2004, nr 322, s. 419–441; E. Jędrzejewska, J. Porada, M. Walczak, A. Walczak-Słonecka, *Dzieje Nowego Miasta nad Pilicą*, Nowe Miasto nad Pilicą 2011, s. 178–193.

<sup>3</sup>W samych klasztorach męskich było to około 540 zakonników, to jest 32% ogółu. Por. B. Kalinowska, *Kasata zakonów w Królestwie Polskim jako konsekwencja ich zaangażowania w powstanie styczniowe*, „Zeszyty Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego” 2003, nr 17, s. 38.



Klasztory pozostałe podzielono na etatowe, które miały otrzymywać utrzymanie rządowe oraz nadliczbowe, w których skomasowano zakonnice lub zakonników z kilku kongregacji. Klasztorów etatowych przewidziano dla terenu Królestwa 10 żeńskich i 22 męskie<sup>4</sup>. Obie grupy klasztorów, tak etatowych, jak i nieetatowych skazane były na wymarcie, gdyż zakazano tam przyjmowania nowicjuszy. Przykładowo w diecezji płockiej zniesienie dotyczyło 7 klasztorów: augustianów w Ciechanowie, franciszkanów w Dobrzyniu nad Wisłą, karmelitów w Płońsku i Turowie, misjonarzy w Mławie i w Płocku oraz reformatów w Pułtusk. Do kategorii klasztorów z mocy ukazu „zamkniętych” za udział mnichów w powstaniu lub jego wspieranie zaliczono 6 klasztorów. Żyjący w nich zakonnicy winni przenosić się do innych klasztorów. W diecezji płockiej do takowych zakwalifikowano: klasztor benedyktynów w Pułtusk, klasztory bernardynów w Ostrołęce, Przasnyszu i Skępem oraz reformatów w Płocku i Żurominie. Łącznie więc na terenie diecezji płockiej w roku 1864 zlikwidowano 13 klasztorów liczących łącznie ponad 150 zakonników<sup>5</sup>.

Dane z lat 1904–1906 wykazują niemal zupełny zanik życia zakonnego na ziemiach Kongresówki w ramach formacji przedrozbiorowych (poza szarytkami)<sup>6</sup>. W tej sytuacji wypracowana i wdrożona w praktykę życia Kościoła katolickiego na ziemiach polskich formuła zgromadzeń ukrytych okazała się posunięciem ważkim i o daleko sięgających skutkach w sferze życia religijnego i społecznego. Jak wynika ze sprawozdania wysłanego przez o. Honorata do Rzymu w 1897 roku, w latach 1855–1897 z jego inicjatywy powstało 29 zgromadzeń. W tej liczbie są 3 zgromadzenia jawne, czyli habitowe (ss. felicjanki, ss. kapucynki i ss. Córki Bolesci Maryi, zwane serafitkami), 22 zgromadzenia bezhabitowe żeńskie i 4 zgromadzenia bezhabitowe męskie. Marianna Honorata Mazurek oszacowała, że w szczytowym momencie rozwoju interesujących nas zgromadzeń, to jest w roku 1907, wszystkie zgromadzenia honorackie liczyły ponad 8 500 członków,

---

<sup>4</sup> E. Jabłońska-Deptuła, J. Gawrysiakowa, *Materiały do historii zgromadzeń zakonnych na ziemiach polskich w XIX i początku XX wieku*, Lublin 1976, s. 51. Mniej katastroficzny obraz ukazuje R. Prejs, *Zakonnicy Królestwa Polskiego po kasacie 1864 r. Wybrane zagadnienia*, „Nasza Przeszłość” 1997, nr 88, s. 311–312.

<sup>5</sup> M.M. Grzybowski, *Postawa Wincentego Chościak-Popiela, biskupa płockiego wobec kasaty klasztorów z 1864 r., w jego diecezji*, „Studia Płockie” 1983, nr 11, s. 258.

<sup>6</sup> E. Jabłońska-Deptuła, *Zakony i zgromadzenia zakonne w Polsce...*, op. cit., s. 1657.

w tym 1 933 członków życia wspólnego i 6 539 tzw. zjednoczonych<sup>7</sup>. Warto podkreślić, że na wspomnianych 8 500 członków, aż ponad 7 600, czyli około 89% stanowiły siostry. Jak zauważył ojciec Roland Prejs, na zainteresowanie o. Honorata pracą formacyjną wśród kobiet złożyło się przynajmniej kilka czynników. Kapucyni polscy już w pierwszej połowie XIX wieku zwrócili bowiem uwagę na dynamiczny wzrost roli kobiet w ówczesnym społeczeństwie. Jednym z pionierów działalności duszpasterskiej w tym zakresie był ojciec Beniamin Szymański, prowincjał polskiej prowincji kapucynów w latach 1836–1856, potem biskup podlaski<sup>8</sup>. W początkowych latach swego życia zakonnego został on, niejako tytułem eksperymentu, oddelegowany przez przełożonych do nauczania religii na pensjach kobiecych. Szybko zorientował się jak ważną rzeczą jest dobre uformowanie religijne kobiet, tak by naturalna pobożność została ukierunkowana nie na płytką dewocję, ale na łączenie aktów religijnych z zaangażowaniem na rzecz bliźnich. Zdawał sobie sprawę, iż od takiej formacji zależy wpływ na rodzinę, wychowanie dzieci, wreszcie zaszczerpienie w społeczeństwie takich cech, jak altruizm, miłosierdzie chrześcijańskie i zdrowa pobożność. Dlatego zostawszy prowincjałem, przeznaczał do duszpasterstwa kobiet tych zakonników, po których spodziewał się, iż zrealizują taką właśnie wizję duszpasterską. Jednym z nich był właśnie o. Honorat Koźmiński. I on w początkach pracy kapłańskiej nauczał religii na pensjach żeńskich, zajmował się duszpasterstwem tercjarek i animował koła różańcowe. Już wówczas starał się pogłębiać wiedzę religijną, zwłaszcza w zakresie rzetelnej znajomości katechizmu oraz podejmował wysiłki do zaprawienia kobiet w kierunku czynnego apostołatu, w szczególności odwiedzania chorych i samotnych oraz wspomaganie ich w codziennych potrzebach, zorganizowania opieki dla dzieci osieroconych czy osamotnionych wskutek pracy zarobkowej rodziców<sup>9</sup>. W swoich pismach bł. Honorat wielokrotnie łączył kwestie wiary przejawiającej się w dziełach miłosierdzia wobec bliźnich i patriotyzmu. W napisanym w latach 1904–1908 dziełku *Patriotyzm wprost* stwierdzał: „Uważamy za godne tytułu patrioty te wszystkie dusze, które

---

<sup>7</sup> M.H. Mazurek, op. cit., s. 176–177.

<sup>8</sup> Ogólnie o Szymańskim i narosłych wobec tej postaci kontrowersjach: J.M. Cygan, *Beniamin Szymański: kapucyn, biskup podlaski*, „Szkice Podlaskie” 1996, nr 5, s. 110–119.

<sup>9</sup> R. Prejs, *Katolicki feminizm? Kilka uwag o zgromadzeniach honorackich*, „Teki Komisji Historycznej OL PAN” 2016, t. 13, s. 131–132.

z miłości Bożej poświęcają się różnym czynkom miłosierdzia, one bowiem roznoszą tę woń Chrystusową i przejmują duchem Bożym te wszystkie osoby, nad którymi pracują lub którym służą”<sup>10</sup>. W innym miejscu tekstu zdefiniował zaś jak wszechstronnej działalności wymagał wówczas rozumiany po katolicku patriotyzm: „(...) prawdziwymi patriotami są tylko ci, którzy szczerze i pilnie pracują nad podniesieniem narodu pod względem religijnym, duchowym, moralnym i ekonomicznym, pod kierunkiem Kościoła”<sup>11</sup>. Wychodząc z takich przesłanek i funkcjonując w trudnej dla zakonów sytuacji wypracował bł. Honorat formułę skrytego życia zakonnego, którego celem było wszechstronne działanie na rzecz społeczeństwa, zwłaszcza jego uboższych warstw. Obszarami owego działania było przede wszystkim dążenie w ramach własnej formacji do poprawy religijnej i moralnej kondycji Polaków poprzez edukację, wsparcie ekonomiczne dla najuboższych czy opiekę nad chorymi i bezdomnymi.

Z czasem działanie podejmowane w tym właśnie duchu przyniosły piękne owoce, które stanowią sedno naszych rozważań.

Sporą trudność sprawia dokładne odtworzenie zakresu działań zgromadzeń, zwłaszcza tych już nieistniejących (np. sióstr od paralityków, niewiast ewangelicznych). Ze względu na ich ukryty charakter i opresyjne warunki stworzone przez władze carskie, informacje źródłowe na ich temat znajdują się jedynie w korespondencji o. Honorata ślanej do Rzymu lub do innych adresatów z kręgów zakonnych, a rzadziej hierarchów kościelnych<sup>12</sup>. Dla porządku wywodu podzielimy inicjatywy prowadzone przez żeńskie zgromadzenia Honoracie na kilka grup. W zakresie opieki nad chorymi wskazać trzeba na działalność Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących, które powstało 26 kwietnia 1882 w Warszawie<sup>13</sup>. Na bazie powołanego wcześniej „Przytuliska” – miejsca opieki nad ubogimi chorymi siostry franciszkanki stale pełniły posługę. Szybko zaczęły również opieko-

---

<sup>10</sup> Bł. H. Koźmiński, *Czego dziś potrzeba Polsce i Europie: Patriotyzm, Co Polsce i całej Europie dziś potrzeba, Cywilizacja chrześcijańska*, oprac. J. Pyrek OFM Cap, Warszawa 2018, s. 117.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 125.

<sup>12</sup> J.R. Bar, *Ruch religijny kobiet w XIX wieku na ziemiach polskich*, „Collectanea Theologica” 1967, nr 37, z. 3, s. 166–167.

<sup>13</sup> Na podstawie: K. Dębowska, *Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących w latach 1882/1952*, „Prawo Kanoniczne. Kwartalnik Prawno-Historyczny” 1972, nr 15, z. 1–2, s. 159–229.

wać się potrzebującymi w warszawskiej tak zwanej „cieplarni”, stanowiącej rodzaj noclegowni dla ubogich. Z czasem udało im się doprowadzić do powstania w Warszawie aż pięciu takich miejsc, w których sprawowały opiekę. Stopniowo rozszerzały swoją działalność na inne miejsca. Wkrótce otrzymały zaproszenie od hr. Eugeniusza Zyberk-Platera do pracy w jego majątku w Krasławiu. Siostry służyły tam chorym, nauczały dzieci katechizmu. Już w roku 1884 franciszkanki opiekowały się chorymi w szpitalu robotniczym w Zawierciu. W kolejnym roku z ich inicjatywy powstała „lecznica oczna” w Wilnie, będąca fundacją rodziny Tyzenhauzów, a w 1888 rozwinęły franciszkanki swą działalność w domu założonym w Poznaniu, gdzie odwiedzały chorych, uczyły dzieci katechizmu i utrzymywały kontakty z robotnikami fabrycznymi (urządzały dla nich rekolekcje). Później w domu Kapituły zorganizowały zakład dla starców. Z Zawiercia i Lublina siostry jednak się wycofały, ale w latach dziewięćdziesiątych pracowały w szpitalu robotniczym w Tomaszowie Mazowieckim, a wkrótce potem w szpitalu fabrycznym Izraela Poznańskiego w Łodzi i klinice chirurgicznej w Krakowie. W 1894 roku zajęto losem się licznych w Warszawie nieuleczalnych kalek i dzięki pomocy możnych protektorek zorganizowano dla nich zamknięty zakład opieki. Najpierw działał on w domu przy ul. Wspólnej, a od roku 1898 w Królikarni. Do wybuchu I wojny światowej siostronom udało się jeszcze otworzyć domy dla nieuleczenia chorych w Kozienicach (rodzinny dom s. Gruszczyńskiej), w Wilnie i Pabianicach. Wreszcie własny szpital, zwany „Sanatorium” uruchomiły w Warszawie przy ul. Hożej 82. Otwarcie tej lecznicy było dowodem coraz wyraźniejszego ukierunkowywania zgromadzenia na pracę przy chorych. Dalszym wyrazem tego było objęcie w roku 1917 szpitala w Kozienicach, na prośbę hr. Zamojskiego fundatora szpitala. Jednocześnie z pracą w szpitalu, siostry podjęły się opieki nad sierotami w przytułku złączonym ze szpitalem. Łącznie więc do 1918 roku, małe, bo liczące około 30 sióstr Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących sprawowało opiekę w dwóch placówkach w Wilnie, w szpitalach w Kozienicach, Łodzi i Pabianicach oraz w „Przytulisku” i Królikarni, co uznać należy za znaczny wkład w opiekę nad chorymi w realiach początków XX wieku.

Z kolei działalność Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus<sup>14</sup>, założonego w 1887 roku przez o. Honorata Koźmińskiego przy współudziale Marii Franciszki Witkowskiej, zmierzała do religijno-moralnego odrodzenia środowiska rękodzielniczek poprzez apostołstwo dobrego przykładu, szczególnego rodzaju katechezę oraz przez wychowanie młodzieży i dzieci w duchu moralności chrześcijańskiej. W latach 1887–1914 charakterystyczną formą działalności zgromadzenia była pracownia zawodowa, zaś w okresie I wojny światowej schronisko i sierociniec dla dzieci. Gdy idzie o pracownię, to siostry działając wówczas jako osoby świeckie organizowały pracownie krawieckie, szat liturgicznych, trykotarnie i introligatornie, kładąc przy tym nacisk na wychowanie moralne i religijne dorosłych, pracujących tam kobiet. Skupiały one od kilku do kilkunastu pracownic i działały na ogół przez kilka czy kilkanaście lat. Na terenie Królestwa Polskiego w latach 1887–1914 założono łącznie 12 takich pracowni w guberniach: radomskiej, piotrkowskiej i warszawskiej<sup>15</sup>. Niewątpliwie nowatorską formą działalności zgromadzenia było wspieranie rodzącego się ruchu związkowego. Była to odpowiedź na nowe prądy w społecznej nauce Kościoła katolickiego, wytyczone przez Leona XIII w encyklice *Rerum novarum*. W roku 1906, z inicjatywy m. Ludwika Kolasińskiej i s. Leontyny Heleny Gałęckiej na terenie Warszawy powstał Chrześcijański Związek Rękodzielniczek „Dźwignia”. Miał on za zadanie podniesienie poziomu moralno-religijnego, umysłowego i zawodowego rękodzielniczek, obronę ich interesów zawodowych i pomoc materialną. Cel ten realizował przez zakładanie różnego typu pracowni zawodowych, biur pośrednictwa pracy, kas zapomogowych i oszczędnościowo-pożyczkowych, sklepów spółdzielczych, przez organizowanie pomocy prawnej, lekarskiej i duszpasterskiej, prowadzenie kursów i szkół zawodowych, bibliotek i czytelni, a także różnego typu domów wypoczynkowych, pensjonatów i ochronek. W roku 1916 „Dźwignia” liczyła 139 członków. Z jej inicjatywy uruchomiono w Warszawie dwie większe szwalnie.

Trzecią formą działalności społecznej była opieka nad osobami starszymi i chorymi. W ramach jej sprawowania Zgromadzenie prowadziło

---

<sup>14</sup> Por. K. Treła, *Działalność społeczno-charytatywna Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus w latach 1887–1946*, „Nasza Przeszłość” 1990, t. 74, s. 71–108.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 105, tab. nr 2.

w Warszawie od 1893 do 1922 roku Schronienie Ubogich Szwaczek pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych. Ilość korzystających z opieki wynosiła od 40 do 184 osób rocznie, z tym jednakże, że były osoby, które przebywały tam kilka miesięcy, tygodni, czasem dni, a tylko niektóre z tej liczby przyjęte były na stałe. By dopełnić obrazu wspomnieć jeszcze trzeba o działalności sióstr w kuchniach dla ubogich. Tylko w latach I wojny światowej udzielały się w trzech tego typu instytucjach.

Działalność wychowawczo-oświatową żeńskich zgromadzeń honorackich można przedstawić na przykładzie Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi<sup>16</sup>. Zgromadzenie to zostało założone przez o. Honorata Koźmińskiego i m. Różę (Anielę) Godecką 4 października 1888 roku. Matka Aniela Godecka zdobyła w młodości wykształcenie pedagogiczne i dobrze rozumiała jak ważną sprawą jest zapewnienie dostępu do choćby elementarnej oświaty dzieciom z rodzin ubogich i sierotom. W roku 1917 zgromadzenie otworzyło w Częstochowie, przy ul. Krakowskiej 1, w ubogiej dzielnicy fabrycznej księgarnię, która umożliwiała dzieciom i młodzieży nabywanie podręczników i innej odpowiedniej literatury za niewielkie pieniądze. Ważniejszym elementem działalności wychowawczo-oświatowej były oczywiście szkoły, w kontekście przyszłości ubogich wychowanków, zwłaszcza szkoły zawodowe. Od 1904 roku do wybuchu I wojny światowej prowadziły siostry przy ul. Krakowskiej szwalnię dla dorastających dziewcząt. Początkowo były to jedynie kursy wieczorowe. Z czasem zaczęły tam uczęszczać dzieci z ubogich rodzin, dla których utworzono kursy robót ręcznych. Oprócz tego od przybycia do Częstochowy siostry uruchomiły ochronkę dla ubogich dzieci, działającą do wybuchu I wojny światowej. Do ochronki przyjmowano zazwyczaj dzieci w wieku od 4 do 7 lat. Po przejściu okresu wstępnego i związanego z nim kształcenia, dzieci przechodziły do czteroklasowej szkoły powszechnej, później zaś miały możliwość zdobywania pod opieką sióstr kwalifikacji zawodowych. Pierwszym zgromadzeniem zakonnym życia ukrytego, powstałym z inicjatywy Honorata Koźmińskiego i pod jego kierunkiem, było Zgromadzenie Sióstr Posłaniczek Maryi od Najświętszego Serca Jezusa, zwane w skrócie siostrami

---

<sup>16</sup> Por. Ł. Bożek, *Działalność wychowawczo-oświatowa i dobroczynna Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi w Częstochowie w latach 1891–1939*, „Nasza Przeszłość” 1990, t. 74, s. 109–146.

posłanniczkami. Zgromadzenie to powstało w Zakroczymiu, a za datę jego zawiązku przyjmuje się dzień 2 lutego 1874 roku. I ono zapisało się chlubnie na niwie oświaty<sup>17</sup>. Według pierwotnych ustaw opracowanych przez o. Honorata, głównym zadaniem sióstr posłanniczek działających w ukryciu, było wychowanie oraz nauczanie dzieci i starszych dziewcząt. Zadania te miały być realizowane przez obejmowanie szkół, szkółek, ochronek, pracowni, internatów oraz przez przygotowanie dzieci do sakramentów świętych. W okresie do 1908 roku siostry posłanniczki każdego roku wychowywały albo kształciły na kursach jednorocznych 1 370 dzieci w wieku od 5 do 8 lat w ochronkach Zgromadzenia lub w szkołach dla dzieci. Ponadto, w instytucie dla panienek, w czterech szkołach elementarnych i w dwóch szkołach krawieckich kształciło się 775 dziewcząt rocznie, w tym 720 eksternistek i 55 internistek. Były to dziewczęta w wieku od 8 do 17 lat. Dla młodych panien powyżej lat 17 Zgromadzenie prowadziło dwie szkoły gospodarcze i cztery seminaria dla nauczycielek i asystentek. Były to kursy wyższe, na których rocznie kształciło się 476 uczennic, w tym 316 eksternistek i 160 internistek. Łącznie posłanniczki wychowywały i kształciły rocznie ponad 2 600 dzieci i dziewcząt, przy czym cała wspólnota w 1909 roku liczyła tylko 93 osoby. W krótkim zarysie przedstawiono jedynie wybrane aspekty działalności społecznej i edukacyjnej żeńskich zgromadzeń honorackich. Jeśli przypomnieć liczbę 93 sióstr posłanniczek, kształcących rocznie 2 600 dzieci i wspomnieć, iż w tym samym czasie we wszystkich zgromadzeniach działało ponad 7 600 sióstr, to dopiero wówczas możemy sobie tylko w przybliżeniu uświadomić skalę działalności dobroczynnej, charytatywnej, opieki nad chorymi i edukacji w społeczeństwie polskim w drugiej połowie XIX i pierwszych dekadach XX wieku. To zaś prowadzi do konkluzji, iż działalność, o której była mowa potrzebna jest nam w każdym czasie, a w dzisiejszych być może niemniej, niż w trudnym okresie zaborów.

Radosław Lolo

---

<sup>17</sup> Por. M.H. Mazurek, *Działalność oświatowo-wychowawcza Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Maryi od Najświętszego Serca Jezusa w latach 1874–1908*, „Nasza Przeszłość” 1990, t. 74, z. 2, s. 35–69.

## **„Gdy wróg puka już do wrót stolicy...”. Kobiety polskie wobec najazdu bolszewików**

### **Słowa kluczowe**

wojna polsko-sowiecka 1920 r., najazd bolszewicki, kobiety, Armia Ochotnicza, harcerki, Ochotnicza Legii Kobiet, bitwa warszawska 1920 r., obrona Wilna, Włocławka, Płocka

### **Streszczenie**

Kobiety należały do tej części polskiego społeczeństwa, która dobitnie zaznaczyła swój udział w walce z bolszewickim najazdem w 1920 r. Organizacje kobiece z całego kraju bardzo szybko odpowiedziały na apel Rady Obrony Państwa o potrzebie mobilizacji wszystkich Polaków do walki z najeźdźcą. Ich członkinie, współpracując z Komitetami Obrony Państwa czy Komitetami Obrony Narodowej wszelkich szczebli angażowały się w działalność propagandową na rzecz wstępowania mężczyzn do Armii Ochotniczej. Wspierały też Wojsko Polskie, organizując akcje wysyłania paczek żywnościowych, zakładania gospód i lazaretów. Wiele z nich znalazło się na pierwszej linii frontu jako sanitariuszki. Przykłady patriotyzmu dawały uczennice szkół średnich i harcerki. Wspaniale zapisały się na kartach historii członkinie Ochotniczej Legii Kobiet, które pełniły służbę wartowniczą, kurierską, wywiadowczą i administracyjną. W sytuacjach szczególnego zagrożenia atakiem wojsk nieprzyjacielskich legionistki uczestniczyły m.in. w walkach o Lwów, Wilno i Warszawę. W sierpniu 1920 r. kobiety walczyły także w obronie Włocławka i Płocka.



Jedną z piękniejszych kart uczestnictwa polskich kobiet w walce o niepodległość był ich udział w zmaganiach z sowieckim najazdem 1920 roku. Wkrótce po utworzeniu w dniu 1 lipca 1920 roku Rady Obrony Państwa wystosowany został apel do kobiet polskich: „Kobieto polska! Od Ciebie, od Twojej namowy zależy ile żołnierza nowego pójdzie zaraz na front. Zwycięzimy! Ale Ty działaj. Wyśmiewaj i tęp tchórzy!”.

Na wieść o bolszewickim zagrożeniu i powołaniu Rady Obrony Państwa liczne organizacje kobiece wzywały do zaangażowania się w prace na rzecz zagrożonej niepodległości Polski. Jedną z nich było Pogotowie Wojenne, zrzeszające wiele kobiet, prowadzące ożywioną działalność propagandową poprzez wydawanie patriotycznych odezw, adresowanych zarówno do mężczyzn, jak i kobiet.

Aktywną działalność prowadziło Pogotowie Wojenne Ziemi Kujawskiej, którego przewodniczącą była Anna Boye, zaś wiceprzewodniczącą – Maria Księżopolska. W „Wezwaniu do Kobiet – Obywatelek Ziemi Kujawskiej” z 10 lipca 1920 roku czytamy:

Każda kobieta ma obowiązek stanąć na apel zagrożonej Ojczyzny! Nie wydamy naszych uprawnych pól, szkół, chat, kościołów, miast na pohańbienie! Staniemy obok braci naszych, co pójdą z karabinem na wroga! Damy im pomoc materialną, zastąpimy ich w pracy, aby ani jedna dziedzina narodowej gospodarki nie leżała odłogiem. (...) Umiała Polka zdobyć się na miłosierdzie dla chorych i ściganych wrogów. Obywatelka – Polka życie odda za Kraj, tak jak oddała mu mężów, synów i braci. Pogotowie Wojenne Ziemi Kujawskiej wzywa Was, siostry obywatelki, wszystkie do pracy ofiarnej dla zagrożonej Ojczyzny! – Niech żyje Rzeczpospolita, Naczelnny Wódz i Wojsko! Niech pracują polskie kobiety!<sup>1</sup>

Współpracując ściśle z włocławskim Komitetem Obrony Narodowej, członkinie Pogotowia Wojennego Ziemi Kujawskiej zainicjowały zbiórki dla żołnierzy żywności i odzieży oraz najpotrzebniejszych wojsku przedmiotów. W siedzibie Oddziału Kujawskiego Towarzystwa Krajoznawczego przy ulicy Kaliskiej, staraniem prezes Anny Boye, Pogotowie Wojenne Ziemi Kujawskiej otworzyło szwalnię bielizny wojskowej, w której w okresie lipiec–sierpień 1920 zatrudniano 40 szwaczek<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> T. Dziki, *Włocławek 1920. W obronie Wisły*, Warszawa 2018, s. 12–13.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 13.

Szczególnie aktywną działalność na rzecz obrony Ojczyzny prowadziło warszawskie Koło Polek, którego Zarząd Główny skierował swoje członkinie do prac na rzecz polskiej armii, a zwłaszcza do organizacji gospód żołnierskich. W jego odezwie z 3 lipca 1920 roku czytamy m.in.: „Niech stowarzyszenia handlowe, banki, grupy osób prywatnych, związki zawodowe, kluby towarzyskie itd. ufundują na froncie gospody swego imienia. Dajcie pieniądze i własną kontrolę. Organizację i ludzi da Koło Polek. A skromny szyld z białego płótna przybity na drzwiach gospody opowie żołnierzowi idącemu do boju, kto w kraju pomyślał o jego potrzebach, kto wart jest, by go bronić”<sup>3</sup>.

Na apel Koła Polek akcję zakładania gospód dla polskich żołnierzy podjęły Komitety Obrony Państwa i Komitety Obrony Narodowej różnych szczebli na terenie całej Polski, nawet na obszarach nieobjętych działaniami wojennymi. W Komunikacie Informacyjnym Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich z 2 sierpnia 1920 roku czytamy: „Na terenie DOG Łódź znajduje się 17 gospód i 35 świetlic, licznie przez żołnierzy odwiedzanych. Pracę kulturalno-oświatową wspierają wśród wojska: Liga Kobiet, Towarzystwo Czerwonego Krzyża, Koło Polek i Ognisko Macierzy Polskiej”<sup>4</sup>.

Z kolei Koła Ziemianek bardzo angażowały się w pomoc dla rodzin ziemiańskich, które ewakuowały się z Kresów Wschodnich, a w sierpniu 1920 roku także z ziem Podlasia i północnego Mazowsza. Organizowano w dworach miejsca dla rannych i chorych żołnierzy wymagających rekonwalescencji. Od ziemian województwa warszawskiego wpłynęło 69 zgłoszeń miejsc dla 834 żołnierzy, zaś w województwie lubelskim – 20 zgłoszeń dla 208 żołnierzy<sup>5</sup>.

Na przełomie lipca i sierpnia 1920 roku, wobec szerzącej się epidemii w Wojsku Polskim około tysiąc członkiń Koła Polek podjęło walkę

---

<sup>3</sup> „Kurier Warszawski” 1920, nr 182, s. 3; M.M. Drozdowski, *Warszawa w obronie Rzeczypospolitej czerwiec–sierpień 1920*, Warszawa 1993, s. 85.

<sup>4</sup> *O niepodległą i granice. Raporty i komunikaty naczelných władz wojskowych o sytuacji wewnętrznej Polski 1919–1920*, oprac., wybór i przygotowanie do druku M. Jabłonowski, P. Stawecki, T. Wawrzyński, Warszawa–Pułtusk 2000, s. 483.

<sup>5</sup> Szeroko na ten temat: *Obrona Państwa w 1920 roku*, red. W. Ścibor-Rylski, Warszawa 1923; J. Szczepański, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa–Pułtusk 1995, s. 87.

z zarazą tyfusu plamistego, brzusznego i czerwonej, dezynfekując nosze, czyszcząc dworce kolejowe, wagony, całe odcinki linii kolejowych<sup>6</sup>.

Niemal wszystkie organizacje kobiece, m.in. Liga Kobiet, Opieka nad Żołnierzem Polskim, Polski Biały Krzyż, Katolicki Związek Polek, Narodowa Organizacja Kobiet, organizowały zbiórki pieniędzy na Wojsko Polskie, wysyłkę na front paczek żywnościowych, lekarstw, środków opatrunkowych. Pomagały też w organizowaniu szpitali, lazaretów, punktów werbunkowych. Brały aktywny udział w zapisywaniu wstępujących w szeregi Armii Ochotniczej w dużych miastach i miasteczkach<sup>7</sup>.

Kobiety, w odpowiedzi na apel Rady Obrony Państwa skierowany do nich, wywierały moralną presję na mężczyzn, aby bezzwłocznie wstępowali w szeregi Armii Ochotniczej. Miały do tego zachęcić setki kolportowanych odezw, ukazujących się w lokalnej prasie w rodzaju<sup>8</sup>:

– „Czy narzeczony Twój godzin jest polskiej niewiasty, czy walczy z nazajdem?”

– „Jesteś matką? Czy syn Twój spełnił obowiązek względem Ojczyzny?”

– „Polko! Czy wszyscy Twoi bracia walczą już na froncie?”

– „Niewiasto! Nie pozwól, aby dzieci wasze patrzyły z pogardą na zniesławionego ojca. Niech idzie na front!”

Do kobiet wiejskich, na barki których spadł cały ciężar prowadzenia gospodarstw, gdy mężczyźni poszli na wojnę, z apelami występowały stronnictwa ludowe. Posłanka Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” Jadwiga Dziubińska wydała odezwę „Włóścianki Obywatelki”, w której wzywała do udzielania pomocy gminnym komitetom Pomocy Żołnierzowi. Pod wpływem treści tej odezw, miała miejsce szeroka akcja bojkotu przez dziewczęta wiejskie młodzieńców uchylających się od służby wojskowej<sup>9</sup>.

Reasumując, wobec mężczyzn uchylających się od wypełnienia patriotycznego obowiązku stosowano towarzyski ostracyzm. Wyrażano się

---

<sup>6</sup> „Kurier Warszawski” 1920, nr 229, s. 4.

<sup>7</sup> „Kurier Warszawski” 1920, nr 193, s. 3; „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 35, s. 695.

<sup>8</sup> H. Szczechowicz, *Spoleczeństwo polskie wobec inwazji bolszewickiej*, [w:] *Wojna o wszystko. Opowieść o wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 2010, s. 310.

<sup>9</sup> J. Szczepański, *Ludowcy wobec wojny polsko-sowieckiej (1919–1920)*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, t. 1. *Od zaborów do okupacji (1895–1945)*, red. J.R. Szaflik, Warszawa 2002, s. 74.

o nich lekceważąco, piętnowano ich, domagając się wpisywania ich na „czarną listę”. Aleksander Wojno wspominał, że „jeśli jakiś mężczyzna pokazał się na ulicy, kobiety wołały »łaziki na front«. To hasło wypisywano też na domach i transparentach”<sup>10</sup>.

Warto nadmienić, że podobna postawa cechowała nawet kobiety najmłodsze – uczennice szkół średnich, stosujące towarzyski ostracyzm wobec kolegów z ławy szkolnej, którzy nie wstąpili do Armii Ochotniczej. Jednocześnie wykazywały one wdzięczność wobec kolegów, którzy ruszyli na front. W dniu 6 lipca 1920 roku uczennice Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Klaudyny Potockiej w Pułtusku manifestacyjnie żegnały oddział ochotników, składający się z uczniów pułtuskiego Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Piotra Skargi. Jak pisał Tadeusz Kowalski „Dziewczęta przypięły każdemu chłopcu do garnituru bukietki kwiatów, drobny symbol przyjaźni i nadziei na szczęśliwy i zwycięski powrót”. Podobnie w dniu 16 lipca 1920 roku pułtuskie gimnazjalistki żegnały ochotników z miejscowego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego, obsypując ich kwiatami<sup>11</sup>. Powyższe działania ze strony kobiet doprowadziły do tego, że ogół społeczeństwa nie respektował postaw ludzi, którzy przechodzili obojętnie obok patriotycznych apeli, zachowywali bierność i przyjmowali postawę wyczekiwania.

Warto podkreślić, iż podczas Walnego Zgromadzenia Katolickiego Związku Polek i Narodowej Organizacja Kobiet w dniu 14 lipca 1920 roku podjęto uchwałę domagającą się od polskich władz samorządowych zamknięcia domów hazardowych gier, domów rozpusty, kabaretów, punktów sprzedaży alkoholu<sup>12</sup>.

W lipcu 1920 roku wśród młodzieży szkolnej Warszawy olbrzymim autorytetem cieszył się Komitet Młodzieży Obrony Państwa, mający swą siedzibę w Szkole Górskiego. W działalności wspomnianego Komitetu warszawskie gimnazjalistki odgrywały istotną rolę. Z ich inicjatywy zorga-

---

<sup>10</sup> A. Wojno, *Moje harcerskie wspomnienia*, Kraków 1989, s. 6–7.

<sup>11</sup> T. Kowalski, *Udział młodzieży szkolnej i nauczycieli Pułtuska w wojnie 1920 r.*, [w:] *Wojna polsko-bolszewicka 1920 roku na Mazowszu*, red. A. Koseski, J. Szczepański, Pułtusk 1996, s. 144; T. Kowalski, *Dzieje Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Klaudyny Potockiej w Pułtusku*, Warszawa 1993, s. 24.

<sup>12</sup> „Kurier Warszawski” 1920, nr 193, s. 3; nr 203, s. 5; J. Szczepański, *Wojna 1920 roku...*, op. cit., s. 79.

nizowany został w dniu 21 lipca 1920 roku wiec, na którym postanowiono m.in.:

- koleżanki, niezdolne do jakiegokolwiek pomocy społecznej wskutek orzeczenia lekarskiego, powinny zgłosić się do rejestracji osobiście lub pisemnie,
- koleżanki, nie biorące udziału w pracy społecznej a nieusprawiedliwione, nie będą przyjęte do szkoły (...),
- stworzona zostanie sekcja opieki nad uczniami, żołnierzami, ewentualnie również utworzona zostanie sekcja chrestnych matek,
- wybranych na wiecu siedem koleżanek wejdzie do Komitetu Młodzieży Obrony Państwa<sup>13</sup>.

W obliczu bolszewickiego zagrożenia patriotyczna postawa cechowała harcerstwo żeńskie. Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego, m.in. naczelniczka Głównej Kwatery Żeńskiej – Maria Wocalewska oraz kierowniczką Pogotowia Wojennego Harcerek – Józefa Łapińska wydały harcerkom rozkaz z hasłem „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”. Zgodnie z nim harcerki w wieku od 17 lat miały się zająć służbą samarytańską i pomocniczą dla wojska oraz nieść czynną pomoc instytucjom cywilnym i wojskowym.

Harcerki przydzielono, w ramach Pogotowia Harcerek, do poszczególnych sekcji. Pełniły obowiązki kurierek, zajmowały się naprawą bielizny pościelowej w szpitalach wojskowych, pracowały też w sekcjach pomocy żołnierzom. Zatrudnione były w różnych biurach wojskowych, pełniły dyżury w kantynach żołnierskich, przyjmowały do lazaretów i szpitali chorych i rannych żołnierzy. Komenda Drużyny Zamojskiej im. Królowej Jadwigi wyjechała na front, zaś harcerki Drużyny im. E. Plater w Tomaszowie szyły bieliznę dla żołnierzy oraz pomagały w „gospodzie żołnierskiej”. Oprócz Wydziału Pogotowia Wojennego powstał pod kierownictwem Janiny Opieńskiej Wydział Opieki, który sprawował opiekę nad harcerzami i harcerkami ewakuowanymi z Kresów Wschodnich<sup>14</sup>.

---

<sup>13</sup> „Kurier Warszawski” 1920, nr 201, s. 2; M.M. Drozdowski, *Warszawa w obronie Rzeczypospolitej...*, op. cit., s. 105.

<sup>14</sup> Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, Akta Generała Hallera, sygn. 13200/1, Sprawozdanie Głównej Kwatery Żeńskiej ZHP z okres 1 VII–25 VIII 1920 r.; W. Nekrasz, *Harcerze w bojach, 1914–1920*, t. 2, Warszawa 1931, s. 246–248; J. Szczepański, *Harcerstwo polskie w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r.*, „Harcerstwo” 1993, nr 7–8, s. 34–36;

Szerokiego poparcia dla Rady Obrony Państwa udzielił Związek Artystów Scen Polskich (z prezesem Juliuszem Osterwą). Przy ścisłej współpracy z Arnoldem Szyfmanem i Ludwikiem Solskim utworzono teatr, w którym wystawiono 32 bezpłatne przedstawienia dla 20 tys. żołnierzy. Na specjalnych wozach zorganizowano też teatr – czołówkę. Pracownicy Wydziału Muzycznego dla rannych w szpitalach i dla żołnierzy na froncie organizowali koncerty pod hasłem „Do broni”. Często w nich występowała Hanka Ordonówna i Kapela Braci Namysłowskich<sup>15</sup>.

Wspaniałą kartę w walce z bolszewickim najazdem zapisała Ochotnicza Legia Kobiet. Początki tej organizacji sięgają ostatnich dni listopada 1918 roku, kiedy to Ukraińcy podjęli próbę opanowania Lwowa. Wówczas to dzielne lwowianki utworzyły ochotniczy oddział milicji kobiecej funkcjonującej w ramach miejskiej Straży Obywatelskiej. W dużej mierze były one członkiniami Komitetu Obywatelskiego Polek we Lwowie (przewodnicząca – malarka Maria Dulębianka). Zgłaszały się przede wszystkim chętne do pracy jako sanitariuszki, brakowało natomiast łączniczek.

Członkini Komitetu, Aleksandra Zagórska zwróciła uwagę na konieczność utworzenia i przeszkolenia oddziału kurierek przy Polskiej Komendzie Uzupełnień. Początkowo do oddziału weszło kilkanaście dziewcząt, które głównie utrzymywały łączność pomiędzy obszarem Lwowa znajdującym się w ręku Ukraińców a obszarem zajęтым przez Wojsko Polskie. Przenosiły rozkazy, meldunki, materiały wybuchowe i broń, zbierały wiadomości, prowadziły wywiady, werbowały ochotników i przeprowadzały ich codziennie na stronę polską.

Kobiety pełniły początkowo służbę kurierską i wartowniczą, jednak wraz z zaostrzeniem się polsko-ukraińskiego konfliktu walczyły również jak zwykli żołnierze. Intensywność starć zbrojnych z Ukraińcami na terenie Lwowa spowodowała, że w miarę potrzeb kobiety kierowane były na pierwszą linię walk. Często decyzje o uczestnictwie poszczególnych kobiet w działaniach bojowych podejmowane były indywidualnie. Na przykład

---

A. Winiarz, *Związek Harcerstwa Polskiego na Lubelszczyźnie 1918–1939*, Lublin 1994, s. 109.

<sup>15</sup> „Kurier Warszawski” 1920, nr 188, s. 1; nr 279, s. 5; Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Dział Rkps 16184/11 – T. Żeromski, *Wspomnienia teatralne sprzed półwiecza*, k. 122. O odwadze słynnej później artystki opowiadał mjr Bochenek, którego Hanka Ordonówna namówiła, by ją zabrał na jeden z bojowych wypadów przeciwko bolszewikom.

Helena Bujwidówna, która miała za zadanie zorganizować punkt sanitarny, podjęła samodzielnie decyzję o przyłączeniu się do walczących polskich żołnierzy, ponieważ „wolała strzelać”<sup>16</sup>.

Aleksandra Zagórska wspominała, że w tym okresie: „(...) Nie było czasu na długie nauki i ćwiczenia wobec tego, że we Lwowie literalnie dach palił się mieszkańcom nad głową. Ukraińcy, których siły wciąż rosły, otaczali miasto ciasnym pierścieniem i w każdej chwili mogli je znowu opasować (...)”<sup>17</sup>. Dlatego na przeszkolenie wojskowe kobiet poświęcano przeważnie tylko kilka dni. Ograniczało się ono do nauki podstawowych umiejętności niezbędnych do pełnienia służby wojskowej, do których zaliczono ćwiczenia z musztry i obsługi broni.

W grudniu 1918 roku Dowództwo Miasta Lwowa przekształciło milicję kobiecą w formację ściśle wojskową, uzbrojoną i umundurowaną, której nadano oficjalną nazwę Ochotnicza Legia Kobiet (OLK). Za organizatorkę OLK uznawana jest doktor Aleksandra Zagórska. Miała ona doświadczenie w służbie wojskowej, gdyż na początku XX wieku należała do Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej. Za przynależność do tej organizacji została aresztowana i była więziona w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Przed wybuchem I wojny światowej Zagórska przebywała we Lwowie, wstąpiła do tamtejszego Oddziału Żeńskiego Drużyn Strzeleckich i wykładała na kursach strzeleckich. W czasie walk o Lwów utraciła 14-letniego syna Jurka, który zginął na Cmentarzu Łyczakowskim od ukraińskich kul. Jego śmierć uświadomiła Zagórskiej konieczność kontynuowania walki z najazdem ukraińskim i podjęcia dalszych, konkretnych patriotycznych działań we Lwowie<sup>18</sup>.

Podczas obrony Lwowa w Ochotniczej Legii Kobiet służyło około 400 kobiet. Pod koniec 1918 roku zginęło łącznie 66 członkiń OLK walczących w obronie tego miasta. W okresie wojny polsko-ukraińskiej 1919

---

<sup>16</sup> Szeroko na ten temat A. Cieślukowa, *Ochotnicza Legia Kobiet 1918–1922*, Warszawa 1998; A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Ochotnicza Legia Kobiet (1918–1922)*, Warszawa 2006, s. 69–81.

<sup>17</sup> Cyt. za A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Ochotnicza Legia Kobiet...*, op. cit., s. 62.

<sup>18</sup> Nawiązując do tego tragicznego wydarzenia, A. Zagórska, *Ze wspomnień komendantki Ochotniczej Legii Kobiet. (II) Organizowanie Legii*, „Kurier Poranny” 1938, nr 31, s. 3 napisała: „Gdy przyniesiono mi płaszcz i przestrelony w paru miejscach plecak mego syna, chciałam początkowo włożyć go i pójść w szeregi armii polskiej (...).

roku do służby frontowej przydzielono około 30 kobiet. Stanowiły one nie więcej niż 10% wszystkich członkiń Ochotniczej Legii Kobiet<sup>19</sup>.

Niektóre z legionistek za bohaterstwo na polu walki awansowały, zostały odznaczone Krzyżem Walecznych. Oto tylko dwa przykłady. We wniosku na odznaczenie Krzyżem Walecznych st. szer. Józefy Jung, która narażała własne życie dla ratowania rannego kolegi, czytamy: „(...) gdy linia cofała się, ona nie zwracając uwagi, iż pozostaje na cmentarzu sama spieszy z pomocą wijącemu się z bólu, rannemu w brzuch koledze Jasińskiemu, bierze go na plecy omdlałego i odnosi szczęśliwie na linię nie spoczywając i nie chroniąc się przed licznymi strzałami (...)”. Na Krzyż Walecznych zasłużyła także sierż. Maria Szymańska, która „(...) jako towarzyszy, ze spokojem, pogardą śmierci pracowała spokojnie w ogniu karabinowym. (...) Przyczyniła się bardzo do tego, że (...) karabiny maszynowe rusińskie przestały raz na zawsze siać ogniem po naszych stanowiskach (...)”<sup>20</sup>.

Wraz z rozpoczęciem wojny polsko-sowieckiej w 1919 roku powstał kolejny oddział kobiecy – 2. Ochotnicza Legia Kobiet w Wilnie. Jej istnienie potwierdzało Zarządzenie Dowództwa Frontu Litewsko-Białoruskiego z dnia 28 sierpnia 1919 roku:

Druga Ochotnicza Legia Kobiet jest formacją pomocniczą WP na czas wojny. (...) Oddziały II OLK składające się z plutonów, traktuje się jak oddziały WP składające się z żołnierzy niezdolnych do służby frontowej. Służbę należy dostosować do fizycznego uzdolnienia i natury kobiecej, jak do: pielęgnacji chorych i rannych, jako pisarki i sanitariuszki, do wszystkich prac gospodarczych, wreszcie jako woźnych, kurierów i gońców, a w wyjątkowych wypadkach do służby wartowniczej. Użycie oddziałów do służby z bronią w rękę oprócz służby wartowniczej jest bezwarunkowo wzbronione<sup>21</sup>.

Do OLK wybierano nie tylko kobiety młode, silne i zdrowe – równie ważne było świadectwo moralności wystawione przez znane osoby lub instytucje. Najsilniejsze trafiały do kompanii wartowniczej, gdzie służba trwała 24 godziny. Anna Luta odnotowała: „Gdy nadchodzą do Wilna duże zapasy amunicji lub też owoce w otwartych wagonach, posterunki OLK stoją

---

<sup>19</sup> A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Ochotnicza Legia Kobiet...*, op. cit., s. 79–80.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 80–81.

<sup>21</sup> Cyt. za: A. Nowakowska, *Wanda Gertz. Opowieść o historii żołnierzy*, Kraków 2009, s. 2.



nieraz po 24 godziny jednym ciągiem bez zmiany (...). Każda wartownicza ma na przemian 24 godz. służby i 24 godz. wolne od służby. W dniu wolnym od służby są 4 godz. muzyki i 2 godz. obowiązującego nauczania”<sup>22</sup>.

Służba wartownicza była ciężka nie tylko ze względów fizycznych – dziewczęta stojące na warcie musiały znosić „docinki i szykany ludzi postronnych, cywilnych i wojskowych, dla których kobieta-żołnierz jest rzeczą nową i śmieszną”. Niechęć do kobiet-żołnierzy miała jeszcze jedno źródło: zadaniem legionistek było doprowadzenie na komisję ukrywających się przed poborem mężczyzn<sup>23</sup>.

Na początku 1920 roku oddział wileński Ochotniczej Legii Kobiet liczył 585 osób: 360 wartowniczek i kurierek, 135 szwaczek, 50 biuralistek, 25 w dziale gospodarczym, 15 praczek, 2 sanitariuszki. Większość to z nich były to mieszkanki Wilna i okolic, resztę stanowiły osoby z całego kraju. Funkcję komendantki 2. OLK pełniła por. Wanda Gertz<sup>24</sup>.

Do 1920 roku obydwa oddziały OLK, we Lwowie i w Wilnie, działały niezależnie od siebie i miały oddzielne dowództwa. Ostateczne decyzje dotyczące przyszłości Ochotniczej Legii Kobiet zostały podjęte w marcu 1920 roku. Podczas konferencji zorganizowanej w Ministerstwie Spraw Wojskowych, na którą zaproszono Aleksandrę Zagórką, postanowiono utworzyć Wydział Ochotniczej Legii Kobiet w Warszawie, który miał funkcjonować przy Oddziale I Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz formować nowe oddziały OLK. Aleksandrę Zagórką mianowano na stopień majora i zaproponowano jej kierowanie pracami Wydziału<sup>25</sup>.

Aleksandra Zagórska, naczelniczka Wydziału OLK przy Ministrze Spraw Wojskowych, w dniach 6–7 czerwca 1920 roku przeprowadziła inspekcję batalionu w Wilnie. Na podstawie jej spostrzeżeń rysuje się obraz służby w ciężkich warunkach, na jakie z własnej woli decydowały się młode dziewczyny: „Legionistki otrzymują zwykłą menaż żołnierską, cztery razy na dekadę zamiast mięsa śledzie. Daje się zauważyć brak świeżych jarzyn i dodatków, który spowodował wypadki szkorbutu. Umundurowanie nad-

---

<sup>22</sup> Cyt. za: Ibidem, s. 22.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 22–23.

<sup>24</sup> A. Cieślukowa, op. cit., s. 24.

<sup>25</sup> W. Kiedrzyńska, *Zarys historii wojennej O.L.K. (Ochotnicza Legia Kobiet)*, Warszawa 1931, s. 31.

zwyczaj liche i niejednolite, materiał na mundury i płaszcze papierowy, sienników nie było (...) <sup>26</sup>.

W tym czasie wartowniczkami, uzbrojone w rosyjskie karabiny, pełniły służbę na 18 posterunkach, m.in. w fabrykach wojskowych, przetworów owocowych, magazynie mundurów Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Biuralistkami były obsadzone biura wojskowe na terenie Wilna i w pobliskich miastach Kresów Wschodnich. Legionistki z niższym wykształceniem pracowały w Wilnie w przykoszarowej pralni i w szwalni. Szwaczki produkowały każdego dnia ok. 400 kompletów bielizny. Wynagrodzenie legionistek nie było wysokie, ale nie odbiegało od uposażeń mężczyzn, żołnierzy Wojska Polskiego <sup>27</sup>.

Stosunek polskich władz wojskowych do kobiet-żołnierzy zmienił się radykalnie w czerwcu 1920 roku wraz z pogarszającą się sytuacją na froncie wschodnim. Dowództwo Frontu Białorusko-Litewskiego podjęło decyzję o obronie Wilna, które znalazło się w strefie ofensywy Frontu Zachodniego Michaiła Tuchaczewskiego, wszelkimi dostępnymi środkami, m.in. z wykorzystaniem Legii Kobiet Polskich.

Po przełamaniu frontu przez wojska sowieckie i rozproszeniu polskich oddziałów, batalion OLK, dowodzony przez porucznik Wandę Gertz, wziął udział w walkach w okolicy Nowej Wilejki i Wilna przeciwko nacierającej kawalerii III Korpusu Gaja Bżyskiana. Zofia Nowosielska, która przybyła do Wilna z rozkazami z Lidy, tak wspominała swój pierwszy kontakt z „legunkami” z Wilna: „Nasze dziewczęta były się dzielnie, wciąż w kontakcie z nieprzyjacielem. Ostatnie schodziły z pola bitwy. Wiodła je porucznik Gertzówna” <sup>28</sup>.

W walkach w obronie Wilna miejscowa OLK poniosła ciężkie straty. Do jej komendantki nie dotarł na czas rozkaz o opuszczeniu pozycji pod Wilnem. Na rozkaz por. Wandy Gertz legionistki wycofywały się w walkach wraz z resztą sił polskich w kierunku na Grodno. Około 30 legionistek dostało się do niewoli <sup>29</sup>.

---

<sup>26</sup> Cyt. za A. Cieślikowa, op. cit., s. 24.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Z. Nowosielska, *W huraganie wojny. Pamiętnik kobiety-żołnierza*, Warszawa 1929, s. 82.

<sup>29</sup> Lwowskie „Słowo Polskie” 1920, nr 354, s. 2 donosiło: „W walce pod Wilnem poległa między innymi ppor. Józefa Finger-Przepilińska, która wstąpiła do Legii i odbyła całą kampanię na froncie północnym. Zmarła walczyła w obronie Lwowa na odcinku szkoły

Informacje o bohaterskich polskich kobietach walczących w obronie Ojczyzny dotarły poza granice kraju. W czasie walk o Wilno do oddziałów kobiecych dotarł reporter „The Times”, który pisał o 250 kobietach biorących udział w walkach w obronie miasta. „Dowódca, kobieta oficer, nazwiskiem Goersz (!), lat 25, miała romantyczną karierę. W latach 1914–1915 spędziła 8 miesięcy walcząc u Piłsudskiego na froncie galicyjskim w regimencie artylerii przebrana za chłopca. Przystojna i bystra w zachowaniu. Nosiła mundur Kobięcego Batalionu – kurtki khaki, niebieską spódnicę, mocno naciśniętą czapkę i wysokie buty”<sup>30</sup>.

18 lipca resztki wileńskiej OLK znalazły się wśród polskich sił broniących twierdzy Grodno. W obronie Grodna odznaczyła się m.in. pchor. Szukielówna, komendantka warty przy składach amunicji. Batalion OLK Wilno wycofywał się z Grodna w ostatniej chwili, w rozsypce<sup>31</sup>. Dzięki energii por. Wandy Gertz batalion zebrał się w Sokółce. W Białymstoku legionistki ponownie pełniły służbę wartowniczą aż do odwrotu z miasta<sup>32</sup>.

Wyczerpane udziałem w walkach odwrotowych legionistki 2. OLK zostały wycofane ze strefy frontowej. Z końcem lipca 1920 roku przybyły do Warszawy. W intencji poległych legionistek 30 lipca 1920 roku w warszawskim kościele św. Aleksandra odprawiono nabożeństwo. Następnie oddział wysłano na odpoczynek do Grupy pod Grudziądem<sup>33</sup>.

Zasługi 2. Ochotniczej Legii Kobiet zostały docenione przez polskie władze wojskowe. Minister spraw wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski, wyrażając swe uznanie i podziękowanie wszystkim oddziałom Ochotniczej Legii Kobiet, szczególnie wyróżnił ochotniczki z Wilna. Skierował do nich następujące słowa: „(...) W dalszym ciągu walk o rubieże wschodnie Rzeczypospolitej zasłużył na szczególne uznanie wileński oddział OLK, który w najkrytyczniejszych chwilach bojów o Wilno wykazał podziwu godne poświęcenie się dla dobra ojczyzny(...)”. Podobnie oceniono działalność komendantki 2. Ochotniczej Legii Kobiet por. Wandy Gertz: „(...) działał-

---

Sienkiewiczza, ranna pod Krzywczycami dostała się do niewoli ukraińskiej, skąd zbiegła. Wysłana do Wilna jako instruktorka, otrzymała rangę podporucznika. Do ostatniego boju wyszła 9 lipca i ostatnia zeszła z pola walki. Wraz z nią poległo około 30 legionistek”.

<sup>30</sup> Cyt. za A. Nowakowska, op. cit., s. 31.

<sup>31</sup> Ibidem; A.J. Cieślíkowa, op. cit., s. 41.

<sup>32</sup> A.J. Cieślíkowa, op. cit., s. 41.

<sup>33</sup> Ibidem.

ność jej daje się określić jako jeden szereg czynów nacechowanych niezwykle poświęceniem się idei odrodzenia ojczyzny, nieskazitelną siłą charakteru i odwagą czynu (...). Batalion wileński, podobnie jak inne oddziały Ochotniczej Legii Kobiet, odegrał istotną rolę w okresie walk o granice II Rzeczypospolitej i dobrze wywiązał się ze swoich zadań”<sup>34</sup>.

Bohaterska postawa legionistek w walce z bolszewickim najazdem miała wpływ na wzrost popularności Ochotniczej Legii Kobiet w całym kraju. Na apel Komendy Ochotniczej Legii Kobiet, która przekonywała ochotniczki-kobiety o konieczności podjęcia walki zbrojnej z bolszewikami, biura werbunkowe OLK powstały w większych miastach, m.in. w Płocku. Biurem OLK w tym mieście kierowała początkowo por. Budkowska, a następnie sierż. Alina Sieradzka<sup>35</sup>.

Co tydzień do Ochotniczej Legii Kobiet w Warszawie zgłaszało się kilkadziesiąt ochotniczek z terenu całego kraju. Niejednokrotnie były to matki z dorosłymi córkami, wyrażającymi wolę walki z bolszewickim najeźdźcą<sup>36</sup>.

Należy podkreślić, na co zwracały uwagę władze wojskowe, iż „Poziom ideowy legionistek jest stosunkowo bardzo wysoki. W ostatnich czasach zgłosiło się wiele ochotniczek ze sfer inteligencji (przeważnie nauczycielki szkół ludowych, uczennice i studentki). W oddziałach nie ma wcale analfabetek”<sup>37</sup>.

Na początku sierpnia 1920 roku stan osobowy oddziału warszawskiego OLK doszedł do 860 legionistek. Najliczniejsze były dwie kompanie wartownicze, liczące łącznie blisko 360 osób. Legionistkom przydzielono warty stałe lub okresowe przy urzędach i zakładach wojskowych, magazynach, szpitalach oraz wyznaczano je do eskortowania transportów<sup>38</sup>.

Stan fizyczny legionistek, zwłaszcza uczestniczących w obronie Wilna i odwrocie wojsk polskich, pozostawiał wiele do życzenia. W Komunikacie Informacyjnym NDWP z 2 sierpnia 1920 roku czytamy: „Stan

---

<sup>34</sup> Cyt. za: A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Ochotnicza Legia Kobiet...*, op. cit., s. 94.

<sup>35</sup> T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932, s. 329.

<sup>36</sup> Do OLK m.in. wstąpiła 6 sierpnia 1920 r. 55-letnia Joanna Nieniewska wraz z dorosłą córką, A.J. Cieślukowa, op. cit., s. 40.

<sup>37</sup> *O niepodległą i granice...*, op. cit., s. 547–548.

<sup>38</sup> A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Służba i działalność frontowa warszawskiego oddziału Ochotniczej Legii Kobiet w 1920 r.*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, r. 15, nr 2 (28), s. 195.

zdrowotny słaby. Legionistki przemęczone są służbą i ćwiczeniami. Duży procent chorób stanowią odparzenia i rany nóg, powstające wskutek marszów dziennych. Dość duża ilość legionistek zapada na choroby, wymagające operacji, co wpływa ujemnie na przyszłe ich macierzyństwo. Co dzień zdarzają się wypadki omdlewania na posterunku”<sup>39</sup>.

Można było też mieć zastrzeżenia do jakości otrzymywanego przez legionistki wyżywienia oraz do ich umundurowania: „Zaprowiantowanie słabe. Sześć razy na dekadę śledzie. Mała ilość tłuszczu. Znaczną część kartofli OLK otrzymuje zepsutych. Umundurowanie posiada tylko część legionistek (około 50%), reszta chodzi w ubraniach prywatnych. Buty wydawane dla Legii niezdatne są do użytku z powodu ich wielkości. Koce i sienniki posiadają wszystkie legionistki”<sup>40</sup>.

Z powyższych względów w Warszawie powstało Koło Opieki nad Ochotniczą Legią Kobiet pod przewodnictwem socjalistki dr Budzińskiej-Tylickiej. Koło to, współpracujące z Polskim Białym Krzyżem miało cztery sekcje: gospodarczą, oświatowo-kulturalną, sanitarną i finansową. Zgłosiły się do niego następujące stowarzyszenia: Klub Polityczny Kobiet Postępowych, Liga Kobiet, Stowarzyszenie Kobiet Polskich Pracujących w Biurowości, Klub Wioślarek, Towarzystwo Zawodowego Kształcenia Kobiet, Szkoła Niedzielną Wieczorową dla Pracownic. Warto nadmienić, że warszawskie Koło Opieki nad Ochotniczą Legią Kobiet ofiarowało Batalionowi Liniiowemu sztandar. Jego uroczyste poświęcenie odbyło się 12 sierpnia 1920 roku w katedrze św. Jana w Warszawie<sup>41</sup>.

W obliczu bezpośredniego zagrożenia stolicy ze strony wroga w I połowie sierpnia 1920 roku w Warszawie szkolenie bojowe kobiet prowadziły też inne organizacje. Jedną z nich było Towarzystwo „Rozwój”, którego członkinie Sekcji Kobiecej „ćwiczą się i musztrują codziennie od 5 do 7 na boisku przy ul. Chmielnej 53a pod kierownictwem oficerów. Ćwiczą się wszystkie, niezależnie od oddziałów, na jakie mają być później podzielone (sanitarny, propagandy, zbierania ofiar, wojenny), celem wdro-

---

<sup>39</sup> *O niepodległą i granice...*, op. cit., s. 482.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> „Kurier Warszawski” 1920, nr 208, s. 1; M.M. Drozdowski, *Warszawa w obronie Rzeczypospolitej...*, op. cit., s. 113; W. Kiedrzyńska, op. cit., s. 33. Siedzibą Koła był lokal przy ul. Chmielnej 10.

zenia się do karności wojskowej. Uczą się również obchodzić z bronią, aby się przygotować do wszelkiej akcji, do jakiej będą powołane<sup>42</sup>.

W pierwszych dniach sierpnia 1920 roku, gdy oddziały Armii Czerwonej zaczęły zbliżać się do Warszawy władze wojskowe, które początkowo stały na stanowisku niedopuszczenia do udziału kobiet w działaniach frontowych, podjęły decyzję o utworzeniu batalionu bojowego OLK. Sformowany kobiecy batalion liniowy w sile dwóch kompanii i oddziału karabinów maszynowych, liczył łącznie ok. 400 legionistek. Dowodził nim kpt. Czesław Rudzki, kompaniami – por. Wanda Gertz i ppor. Ludwika Rudowska, zaś oddziałem karabinów maszynowych – ppor. Zofia Kremerówna. Kompania por. Wandy Gertz składała się przede wszystkim z wilnianek, które po krótkim odpoczynku powróciły z Grupy<sup>43</sup>.

Dowództwa poszczególnych batalionów Legii poinformowały ochotniczki o sytuacji taktycznej Warszawy i zachęciły je do udziału w walce zbrojnej:

(...) Nadeszła chwila, w której musimy pokazać żeśmy nie tylko żołnierzem z imienia, ale i z czynu. O ten czyn woła Polska! Ten czyn jej dajecie żołnierze (...). Wówczas musicie zupełnie zapomnieć o sobie. Wtedy trzeba będzie zdobyć się na odwagę, poświęcić wszystko. Każda kropla krwi, która płynie w waszych żyłach nie będzie odąd do was, lecz do ojczyzny należeć. Musicie być przygotowane na śmierć z ręki wroga, albo nawet jeżeli przyjdzie potrzeba od własnej ręki zginąć. W nagrodę czeka was zaszczytna śmierć (...)<sup>44</sup>.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich przewidywało, że jednym z ważnych celów marszu wojsk Tuchaczewskiego za Wisłę będzie zajęcie Warszawy. Dwie pierwsze linie obronne stolicy zostały obsadzone przez jednostki wchodzące w skład 1. Armii dowodzonej przez gen. Wacława Latinika. Spodziewano się jednak, że oddziały Armii Czerwonej mogą przełamać pierwszą i drugą linię obrony oraz zaatakować oddziałami kawalerii, które będą dążyły do zajęcia Pragi. Dlatego podstawowym zadaniem oddziałów pomocniczych, w tym również Batalionu Liniowego Ochotniczej

---

<sup>42</sup> *O niepodległą i granice...*, op. cit., s. 532.

<sup>43</sup> Ibidem. W Grupie pod Grudziądzem pozostał niewielki oddziałek OLK pod dowództwem ppor. Haliny Kowalskiej.

<sup>44</sup> Cyt. za A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Ochotnicza Legia Kobiet...*, op. cit., s. 108.

Legii Kobiet miała być obrona peryferii Pragi i uniemożliwienie wojskom nieprzyjacielskim wejścia do centrum stolicy<sup>45</sup>.

Na pozycje obronne na Grochowie legionistki wyruszyły rano 14 sierpnia 1920 roku. Towarzyszyła im komendantka Ochotniczej Legii Kobiet – major Aleksandra Zagórska. Wyruszające do walk ochotniczki zegnały tłumy mieszkańców Warszawy. Wśród nich był również Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI, który udzielił legionistkom błogosławieństwa<sup>46</sup>. Obsadzając park Skaryszewski i okopy na błoniach za parkiem im. Ignacego Paderewskiego, Ochotnicza Legia Kobiet nie miała ścisłego kontaktu z bezpośrednim rejonem walk na przedmościu warszawskim dniach 14–16 sierpnia 1920 roku<sup>47</sup>.

16 sierpnia 1920 roku wojska polskie przeszły do kontrofensywy, a następnie rozpoczęły pościg za nieprzyjacielem. Armia Czerwona wycofywała się w kierunku północno-wschodnim, jednak podczas odwrotu wielu bolszewików odłączyło się od swoich oddziałów i ukrywało w lasach pod Warszawą. Stanowili oni poważne zagrożenie dla ludności cywilnej, gdyż organizowali napady rabunkowe. Ponieważ jednostki operacyjne były zaangażowane do akcji pościgowej, Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich powierzyło zadanie patrolowania lasów w okolicach stolicy oddziałom pomocniczym.

21 sierpnia legionistki otrzymały rozkaz wylapywania sowieckich żołnierzy rozproszonych w lasach w okolicy Otwocka i Świdra. „Każdy dzień wypełniały nam walki nad Świdrem, wyszukiwanie band bolszewickich w lasach radzymińskich, forsowne marsze po piachach wśród niebywalej spiekoty” – wspominała Zofia Nowosielska<sup>48</sup>. Oddział OLK został zaatakowany przez Rosjan. Atak ten został bohatersko odparty, jednak jedna z legionistek – Zofia Prokopowiczówna zginęła „porąbana szablami i zbita nahajkami, kochana bohaterka nasza”. Kobietom udało się ująć dwóch

---

<sup>45</sup> Szeroko na ten temat B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 roku*, Warszawa 1934; H. Ceysinger, *Ochotnicza Legia Kobiet. Szkic historyczny*, Lwów 1921, s. 42.

<sup>46</sup> A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Służba i działalność frontowa...*, op. cit., s. 200.

<sup>47</sup> Szeroko na ten temat L. Wyszczelski, *Bitwa na przedpolach Warszawy*, Warszawa 2000.

<sup>48</sup> Z. Nowosielska, op. cit., s. 48.

jeńców. „Zgłupieli biedni Moskale, gdy się przekonali, że ich baby wzięły i prowadzą do niewoli”<sup>49</sup>.

Tego samego dnia jednak przyszedł rozkaz Naczelnego Dowództwa nakazujący im opuszczenie stanowisk pod Warszawą<sup>50</sup>. Mimo iż wcześniej nie przewidywano udziału legionistek w walkach zbrojnych, trudna sytuacja militarna spowodowała konieczność włączenia ich do działań operacyjnych i skierowania na linię frontu.

Pod koniec sierpnia 1920 roku Batalion Liniowy został skierowany do Łukowa i podporządkowany Dowództwu Okręgu Generalnego w Lublinie. Miasto było już opuszczone przez żołnierzy Armii Czerwonej, ale w okolicach wciąż ukrywały się rozproszone oddziały nieprzyjacielskie. Legionistki miały zapewnić bezpieczeństwo ludności, pełnić służbę wartowniczą i patrolować okoliczne lasy<sup>51</sup>.

Batalion Liniowy OLK liczył wówczas 393 legionistki, zaś po uwzględnieniu przydzielonej w połowie września 1920 roku kompanii biuralistek – 436 legionistek<sup>52</sup>.

O mało nie doszło do wybuchu buntu, po tym jak legionistkom odebrano dotychczasową broń zastępując ją jednostrzałowymi karabinami Werndla. Batalion liniowy OLK do czasu opuszczenia Wilna przez wojska bolszewickie miał pozostać w Łukowie. Dopiero w listopadzie 1920 roku część oddziału wraz z Wandą Gertz wróciła do Wilna. Pozostałą część legionistek skierowano do służby garnizonowej w Dęblinie<sup>53</sup>.

Odwaga i zdyscyplinowanie legionistek podczas bitwy warszawskiej 1920 roku spowodowały, że kolejny raz zdobyły one uznanie i szacunek ze strony dowództwa wojsk polskich. Legionistki należące do Batalionu Liniowego otrzymały specjalne podziękowania od dowódcy grupy operacyjnej, gen. Antoniego Zawadzkiego, który żegnając je stwierdził: „(...) Żegnam opuszczającą mnie grupę OLK wyrażając jej i jej dowódczyni mjr

---

<sup>49</sup> Ibidem, s. 48–49; A. Nowakowska, op. cit., s. 29.

<sup>50</sup> H. Ceysinger, op. cit., s. 46; A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Służba i działalność frontowa...*, op. cit., s. 201.

<sup>51</sup> A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Służba i działalność frontowa...*, op. cit., s. 201; Legionistki pozostawały w Łukowie i Dęblinie aż do października 1920 roku, tj. do likwidacji Batalionu Liniowego, Z. Nowosielska, op. cit., s. 49–55.

<sup>52</sup> A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Służba i działalność frontowa...*, op. cit., s. 202. Kompania biuralistek wcześniej stacjonowała we Lwowie.

<sup>53</sup> A. Cieślakowa, op. cit., s. 44; A. Nowakowska, op. cit., s. 28.



Zagórskiej swe uznanie za dotychczasową służbę i chęć służenia ojczyźnie na linii bojowej (...)”. Zaslugi zostały również podkreślone w rozkazie ministra spraw wojskowych – gen. Kazimierza Sosnkowskiego, który podkreślił, że: (...) Sformatowany w czasie obrony stolicy państwa oddział bojowy OLK wyróżnił się znakomicie karnością, zrozumieniem powagi chwili oraz gotowością wzięcia w każdym momencie czynnego udziału w obronie zagrożonej stolicy (...)”<sup>54</sup>.

Nie sposób nie podać innych przykładów bohaterskiej postawy kobiet w decydujących momentach wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Członkinie lwowskiego batalionu Ochotniczej Legii Kobiet dzielnie broniły swojego miasta przed atakami Armii Konnej Siemiona Budionnego. Podporucznik Maria Szymańska w rozkazie z 27 lipca 1920 roku do swych dzielnych legionistek napisała: „w nagrodę czeka was zaszczytna śmierć, nic więcej”<sup>55</sup>.

Kobiety bardzo angażowały się w obronę Włocławka, który w dniach 16–19 sierpnia 1920 roku próbował zająć III Korpus Konny Gaja Bżyskiana z zamiarem przejścia na lewy brzeg Wisły. Przez cały czas obrońców w okopach wspierały organizacje kobiece na czele z Pogotowiem Wojennym Ziemi Kujawskiej i włocławskim Oddziałem Polskiego Czerwonego Krzyża. Ich członkinie zajmowały się rannymi, opatrywały ich i pielęgnowały. Cały czas prowadziły stołówkę na dworcu kolejowym, w której wydawano posiłki dla żołnierzy<sup>56</sup>.

Kobietą, która oddała życie za swoje miasto Włocławek i Ojczyznę była Irena Jankowska 17-letnia harcerka i uczennica 8-klasowego Gimnazjum Filologicznego Żeńskiego Spółdzielczego Stowarzyszenia Szkolnego we Włocławku. W poświęconym jej artykule w „Słowie Polskim” stwierdzono, że „w najniebezpieczniejszych chwilach, gdy każdy kto żyw z ludności miejscowej chował się w piwnicy, chodziła pod gradem kul do oko-

---

<sup>54</sup> Cyt. za A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Służba i działalność frontowa...*, op. cit., s. 203.

<sup>55</sup> Cyt. za A. Cieślukowa, op. cit., s. 43.

<sup>56</sup> T. Dziki, op. cit., s. 44. Zaangażowanie kobiet w obronę Włocławka potwierdza podjękowanie od ppłk. Buntnera z 31 sierpnia 1920 r., w którym stwierdził: „Niosły obfitą pomoc, czy to w cennych darach w środkach żywności, odzieży i w papierosach, czy też spiesząc z pomocą w opatrywaniu i pielęgnowaniu rannych, przez co podniosły otuchę i męstwo walczącego żołnierza i tym samym przyczyniły się w znacznej części do zwycięstwa nad srogim mordem i rabunku chciwym wrogiem”.

pów donosząc żywność żołnierzom. (...) Została ciężko ranna odłamkiem pocisku artyleryjskiego (...). Miała zgruchotaną nogę w kostce oraz otwarte rany ramienia. Nogę musiano amputować: Przetransportowano ją do miejscowego szpitala św. Antoniego (...). Niestety leczenie nie przyniosło pozytywnych skutków i harcerka zmarła 1 września 1920 r.”<sup>57</sup>.

Do legendy przeszedł udział kobiet w obronie Płocka, również zaatakowanego przez III Korpus Konny Gaja Bżyskiana w dniach 18–19 sierpnia 1920 roku. W obawie przed bolszewikami mieszkańcy Płocka, a wśród nich wiele kobiet, przystąpili do sypania szańców, kopania okopów i wznoszenia barykad. Po wtargnięciu bolszewickiej jazdy do Płocka pomocy walczącym żołnierzom, dostarczając amunicję i żywność, udzielały członkinie Służby Narodowej Kobiet, na czele z ich komendantką Marceliną Rościszewską oraz Marią Macieszyną, Haliną Rutką. W obronie jednej z najważniejszych barykad w mieście zginęły Maria Siwaczówna i praczka Marta Szymanowiczówna. Płockie kobiety pod gradem bolszewickich kul przenosiły rannych do punktów opatrunkowych, służyły polskim żołnierzom za przewodników po ulicach, ogrodach miejskich. Nie sposób zapomnieć o bohaterskiej postawie sanitariuszki Janiny Landsberg-Śmieciuszewskiej, które widząc uciekających polskich żołnierzy, stanęła wśród nich, chwyciła za karabin prowadząc ich ponownie do boju<sup>58</sup>.

Po odparciu najazdu bolszewickiego na Polskę, podczas wizyty marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 10 kwietnia 1921 roku w Płocku, wśród 64 jego obrońców odznaczonych Krzyżami Walecznych były dwie kobiety: Marcelina Rościszewska i Janina Landsberg-Śmieciuszewska<sup>59</sup>.

Po rozbiciu głównych sił wojsk sowieckich w czasie bitwy warszawskiej 1920 roku, przykłady patriotyzmu dawały kobiety wiejskie podczas działań kontrofensywy wojsk polskich. Posuwające się szybko oddziały polskie nie były w stanie zająć się wyławianiem ukrywających się w lasach mniejszych oddziałów wroga. Jak napisano w organie prasowym PSL „Wy-

---

<sup>57</sup> Cyt. za T. Dziki, op. cit., s. 59.

<sup>58</sup> G. Gołębiowski, *Obrona Płocka przed wojskami bolszewickimi 18–19 sierpnia 1920*, Płock 2015, s. 117–120; P. Piotrowski, *Walki o miasta Mazowsza Północnego podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, Poznań 2014, s. 258–298. Janina Landsberg-Śmieciuszewska prowadziła do boju oddziały spanikowanych żołnierzy wołając: „Chłopcy, idziemy, to nie takie straszne!”

<sup>59</sup> G. Gołębiowski, op. cit., s. 185.

zwolenie” zajęli się tym „chłopi i niedorostki, a nawet kobiety, zbrojni w widły i kosy. (...) Niejednokrotnie dochodzi do walk, w których ludność wiejska nastawia swych piersi”<sup>60</sup>.

Z ataku na duży nieprzyjacielski tabor znani byli chłopci z podlaskich wsi Rzeszotków i Wyrozęby. Na odpoczywający sowiecki tabor napadli mieszkańcy jednej ze wsi pod Zambrowem. „Gdy mężczyźni zajmowali się taborem, kobiety przyprowadziły do dowództwa najbliższego polskiego pułku 4 działa. Niejedna z wiejskich dziewczyn, uzbrojona tylko w widły, oddała w ręce polskich żołnierzy ukrywających się w okolicy rozbrojonych przez nią bolszewików”<sup>61</sup>.

Zakończenie działań zbrojnych spowodowało konieczność ograniczenia wydatków wojskowych i zdemobilizowania zbędnych oddziałów wojskowych. Dotyczyło to także Ochotniczej Legii Kobiet, o której najwyższe władze wojskowe wyrażały się z największym uznaniem. We wrześniu 1920 roku osiągnęła ona najwyższy stan liczebny – ponad 2 500 legionistek, w batalionach OLK we Lwowie, Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Łukowie, oddziałach wartowniczych w Grupie pod Grudziądzem i w Przemysłu oraz w Kompanii Zapasowej w Warszawie.

9 grudnia 1921 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych podjęło decyzję o likwidacji Ochotniczej Legii Kobiet. Wszystkie legionistki zostały zwolnione z rocznej służby wojskowej, do której zobowiązały się wstępując do wojska<sup>62</sup>.

Członkinie OLK oraz inne polskie kobiety zaangażowane w zmagania z bolszewickim najeźdźcą podczas wojny 1920 roku zapisały wspaniałą kartę w walce o niepodległość. Ich dzielna postawa, odpowiedzialność za losy Ojczyzny, stały się wzorem do naśladowania dla kolejnych pokoleń walczących o suwerenność Polski, m.in. w okresie II wojny światowej.

Janusz Szczepański

---

<sup>60</sup> „Wyzwolenie” 1920, nr 35, s. 390–391.

<sup>61</sup> „Wyzwolenie” 1920, nr 41, s. 455; L. Radwański, *Zarys historii wojennej 62-go pp wielkopolskiej*, Warszawa 1929, s. 20.

<sup>62</sup> Ministerstwo Spraw Wojskowych utworzyło przy Oddziale III Sztabu Generalnego Komisję Likwidacyjną Ochotniczej Legii Kobiet. Ostateczny termin zakończenia likwidacji wszystkich oddziałów OLK został wyznaczony na 1 czerwca 1922 roku.

## **Dążenie do odzyskania niepodległości w diarystyce kobiecej końca XIX i pierwszych 20 lat XX wieku**

### **Słowa kluczowe**

diarystyka kobieca, pamiętniki, wspomnienia, dzienniki, II Rzeczpospolita, walka o niepodległość

### **Streszczenie**

Specyfika diarystyki kobiecej polega na szczególnym postrzeganiu i przeżywaniu przez autorki rzeczywistości oraz ich roli w opisywanych wydarzeniach. Wśród diarystek znajdziemy kobiety walczące, literatki, działaczki społeczne, a także żony mężów stanu i działaczy niepodległościowych. Sposób oceniania i opisywania rzeczywistości jest zdominowany przez pozycję społeczną, wykształcenie, wrażliwość, talent literacki. Diarystykę kobiecą charakteryzuje skupianie się na szczegółach, opisywanie codzienności, spraw zwyczajnych, kwestii domu, rodziny, a dopiero w dalszej perspektywie dotykane sprawy publiczne. Przedmiotem analizy są zapiski Zofii Romanowiczówny, Zofii Nałkowskiej i Marii Lubomirskiej. Trudny proces odzyskiwania niepodległości znalazł odbicie w ich pamiętnikach. Każda zwracała uwagę na inne jego elementy, często prezentowały różne poglądy na te same sprawy. Z ich zapisków poznajemy wydarzenia i ich uczestników, ale też pełną emocji i uczuciowości reakcję na rzeczywistość. Stanowią one cenne źródło literackie, a przede wszystkim historyczne.

Diarystyka to dział piśmiennictwa obejmujący pamiętniki i wspomnienia. Termin pochodzi od słowa diariusz oznaczającego rodzaj pamiętnika, w którym opisywane wydarzenia są uporządkowane w sposób chronologiczny, a podane informacje odnoszą się do wydarzeń z życia codziennego autora. Jest więc diarystyka piśmiennictwem szczególnym, zwłaszcza z punktu widzenia historyka. Przynależąc do literatury dokumentu osobistego, wymaga specyficznego podejścia, bowiem „składa się z dwóch kosmosów: świata pisania o sobie wprost i świata naocznego świadectwa”<sup>1</sup>. Sposób pisania o otaczającej rzeczywistości oraz rozumienia naoczności świadectwa zależy od wzorców kulturowych epoki, w której żyje autor oraz od jego osobistego podejścia do świata, ludzi i swojego miejsca w tym świecie.

Kobiety: autorki, narratorki i bohaterki w jednej osobie opisywały wydarzenia, których były świadkami, relacjonowały i opatrywały osobistym komentarzem sporządzane zapiski. Świadomość funkcjonowania tej triady pozwala lepiej zrozumieć pojedyncze teksty, jak i charakter omawianej tu diarystyki<sup>2</sup>. Doświadczenia kobiet są bowiem zdecydowanie różne od doświadczeń mężczyzn. Wynika to z innej wrażliwości, innej konstrukcji psychicznej, a więc też z odmiennego postrzegania świata. Kobiece pisanie wg Anny Krajewskiej „nie jest tylko linearnym nanizaniem słów na nic konstrukcji zdaniowej i umieszczeniem w porządku składni. Jest rozgrywającym się dramatem stałego wchodzenia tekstu w siebie, rytmem nawrotów, inkrustacji w natchnień”<sup>3</sup>. Analizując zapiski wychodzące spod pióra kobiet trudno oprzeć się wrażeniu, że pisanie było dla nich czynnością porządkującą myśli, dającą szerszą perspektywę poprzez ukazywanie nowych elementów rzeczywistości. Pozwalającą spojrzeć na historię w wymiarze narodowym przez mikrohistorię<sup>4</sup>. Na inny aspekt zwraca uwagę Jerzy Madejski.

---

<sup>1</sup> R. Zimand, *Diarysta Stefan Ż. Z dziejów formy artystycznej w literaturze polskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 17.

<sup>2</sup> Próbę przedstawienia stanu badań nad diarystyką kobiecą podjęły m.in.: E. Kolinko, *Tylko dzienniki. Diarystyka kobieca jako przedmiot badań w Polsce i za granicą*, „Przegląd Humanistyczny” 2016, t. 4, s. 137–149; T. Czerska, *Diarystki, tekst i egzystencja*, Szczecin 2018; A. Pekaniec, *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobięca literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Kraków 2013.

<sup>3</sup> A. Krajewska, *Dramatyczna teoria literatury. Zarys problematyki*, Poznań 2009, s. 8.

<sup>4</sup> Takie określenie autobiografii kobiecych wprowadziła E. Domańska, *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005.

Jego zdaniem „dzienniki wydobywają to, co pozostawało w ukryciu, co było sekretne, prywatne”<sup>5</sup>, a jest to szczególnie widoczne w diarystyce kobiecej.

Nie bez znaczenia jest też miejsce kobiety w świecie i jej udział w rozgrywających się wydarzeniach. Mając świadomość różnic w przeżywaniu, postrzeganiu i opisywaniu rzeczywistości, można szukać w diarystyce kobiecej obrazu walk o niepodległość i podjąć próbę oceny miejsca oraz roli kobiet w tej walce. Równie ważny jest fakt, że we wspomnieniach pisanych przez kobiety łatwo zauważyć rozterki autorek wynikające z przedłożenia spraw publicznych nad dokumentowanie przeżyć osobistych i tworzenie wizerunku kobiety, autorki i bohaterki zapisów, dążenie do zdania precyzyjnej relacji z wydarzeń, których były świadkami czy uczestniczkami.

Do tego dochodzi jeszcze przeciwstawienie tak typowej dla kobiet chęci zachowania indywidualności w obliczu wtapiania się jednostkowej egzystencji w losy grupy społecznej czy całego narodu. Kobiety miały świadomość, że ich życie i osobista historia jest „zawsze wpleciona w historię tych wspólnot, z których wywodzą swą osobową tożsamość”<sup>6</sup>.

Wśród autorek pamiętników znajdziemy kobiety walczące, literatki, działaczki społeczne, a także żony mężów stanu i działaczy niepodległościowych. Anna Pekaniec uważa że, „akcentowanie imienia autorki oznacza eksponowanie kobiecej genealogii, przypominanie o matrylinearnej narracji, podkreślanie ważności historii pisanej »po kądzieli«, niewidocznej lub niedostatecznie eksponowanej w podręcznikach, opracowaniach naukowych”<sup>7</sup>.

Wiek XIX był czasem intensyfikacji działań niepodległościowych, ale to dopiero następane stulecie przyniosło wymarzoną wolność. W tym czasie Polki – świadome wymogów czasów i swojej roli – przeobraziły się w aktywne uczestniczki wydarzeń, a służbę ojczyźnie traktowały jako nakaz i powinność, wynikającą z patriotycznego wychowania. W skomplikowanym czasie dążyły do odnalezienia swojego miejsca w społeczeństwie i narodzie. To kobiece bycie w świecie i samookreślenie było wyrazem akcep-

---

<sup>5</sup> J. Madejski, *Kanon i „przepisywanie” literatury. Sytuacja diarystyki*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska 5” 2007, s. 13.

<sup>6</sup> A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, tłum. wstęp i przypisy A. Chmielewski, Warszawa 1996, s. 394.

<sup>7</sup> A. Pekaniec, *I wojna światowa w kobiecej literaturze dokumentu osobistego. O czym, jak, dlaczo (nie) pisano?*, „Ruch Literacki” 2017, t. 58, z. 1 (340), s. 34.

tacji obowiązującego kanonu wartości, a więc stawiania ponad interesem prywatnym tego, co mieści się w pojęciach: naród, wolność, odrodzone państwo.

Analizując zapiski kobiet trudno pominąć milczeniem nasuwające się pytanie o motywy pisania. Z pewnością były one różnorodne, ale świadomość motywacji niewątpliwie pozwala lepiej zrozumieć rozłożenie akcentów, dobór treści czy wreszcie sposób relacjonowania wydarzeń. Zdaniem Andrzeja Cieńskiego można wskazać „powody czysto ambicjonalne, pozostawienie śladu, zaistnienie w rzeczywistości, motywy wewnętrznej autorefleksji, albo też zamiar uporządkowania swego życia i jego ocena, poszukiwanie sposobu na uwolnienie napięć, autoterapia lub konieczność wewnętrznego katharsis”<sup>8</sup>.

Diarystykę kobiecą charakteryzuje skupianie się na szczegółach, opisywanie codzienności, spraw zwyczajnych, kwestii domu, rodziny, a dopiero w dalszej perspektywie dotykane spraw publicznych<sup>9</sup>. Jak się jednak okazuje, bywają czasy, w których ta teoria nie znajduje absolutnego potwierdzenia. W tekstach pisanych przez kobiety na przełomie XIX i XX wieku często sprawy narodu i społeczeństwa wybijały się na pierwszy plan.

Diarystyka kobieca końca XIX wieku to przede wszystkim pamiętniki osób, które doświadczyły trudów więzienia czy zesłania (Apolonia Sierakowska, Elżbieta Tabeńska, Jadwiga Prendowska)<sup>10</sup>, nieliczne zapiski uczestniczek działań niepodległościowych (Maria Antonina Lix, Zofia Romanowiczówna). Wydarzenia okresu Wielkiej Wojny, które zaowocowały odzyskaniem niepodległości zostały opisane m.in. we wspomnieniach Marii Lubomirskiej, Zofii Nałkowskiej, Marii Dąbrowskiej, Aleksandry Piłsudskiej oraz wspomnianej Zofii Romanowiczówny.

Nie jest zamiarem autorki analizowanie poszczególnych pamiętników, natomiast celem nadrzędnym jest pokazanie, jak kobiety czuły i opisywały swój udział w walkach o niepodległość. Bo że był to udział aktywny, to nie ulega wątpliwości. Zdaniem Ireneusza Grabowskiego, w wieku

---

<sup>8</sup> A. Cieński, *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002, s. 41–46.

<sup>9</sup> T. Czerska, *Historia rodziny – rodzina w historii*, [w:] *Prywatne/publiczne. Gatunki piśmiennictwa kobiecego*, red. I. Iwasów, Szczecin 2008, s. 196.

<sup>10</sup> J. Załęczny, *Kobiety uczestniczki, obserwatorzy i spadkobierczynie powstania styczniowego*, [w:] *„Portret kobiety”*. *Polki w realiach epoki*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2014, s. 101–113.

XIX zaczął kształtować się model kobiety-rycerza, co dostrzegali też ówczesni mężczyźni, także obcokrajowcy, zarówno przyjaźni Polakom, jak i zdecydowani wrogowie. Trudno jednak w diarystyce kobiecej tego okresu odszukać bezdyskusyjne odzwierciedlenie tego stwierdzenia. Kobiety dalekie były od przypisywania sobie tak jednoznacznie męskiej roli. Swoją służbę ojczyźnie widziały w różnych innych działaniach, a wśród piszących trudno znaleźć te, które walczyły w okresie powstania styczniowego z bronią w ręku. Zresztą walka zbrojna kobiet w tym okresie nie miała charakteru masowego. Zmianę przyniósł dopiero okres I wojny, kiedy nastąpił wzrost liczby organizacji kobiecych o charakterze militarnym, a znaczna grupa kobiet nie tylko stawiała sobie za cel wychowanie żołnierzy czy opiekę nad nimi, ale też bezpośredni udział w walce zbrojnej. Tu trzeba przypomnieć liczne kobiety, które walczyły w Legionach ukrywając się w męskim przebraniu i pod męskim nazwiskiem.

Punktem wyjścia będzie analiza *Dziennika lwowskiego* Zofii Romanowiczówny, który obejmuje zarówno wiek XIX, jak i I połowę XX wieku. Zapiski te zostały skonfrontowane, a może lepiej powiedzieć uzupełnione fragmentami wspomnień innych kobiet, co pozwoliło spojrzeć na dokumentowanie ich udziału w różnych formach działalności niepodległościowej oraz na ich postrzeganie procesu dochodzenia do niepodległości. Wykorzystane zostały zapiski Marii Lubomirskiej (*Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej*) i Zofii Nałkowskiej (*Dzienniki*).

Pamiętnik autorstwa hr. Marii z Branickich Lubomirskiej prezentuje spojrzenie na wydarzenia początku XX wieku przedstawicielki elit. Żona ks. Zdzisława Lubomirskiego, ziemianina, prawnika, polityka, działacza społecznego, członka Rady Regencyjnej była wszechstronnie wykształcona, odcytana i bywała w świecie. Zofia Romanowiczówna to weteranka powstania styczniowego, literatka, działaczka społeczna i nauczycielka. Kobieta zaangażowana i mocno osadzona w realiach życia przełomu wieków.

Zofia Nałkowska postrzegała otaczający ją świat m.in. poprzez poglądy Jana Jura-Gorzechowskiego, z którym łączyła ją głęboka miłość. Pisarka była świadoma, że ten fakt może wpływać na jej oceny, co dobitnie oddają słowa: „Mam chwile słabości, gdy pozwalam sobie być dumna. Jestem kobietą – i to mię tłumaczy. Zresztą wcale nie dlatego go kocham”<sup>11</sup>.

---

<sup>11</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 3, 1918–1929, Warszawa 1980, s. 45.



Trudny proces dochodzenia do niepodległości znalazł odbicie w zapiskach autorek. Każda z nich zwracała uwagę na inne jego elementy, choć często prezentowały różne poglądy na te same sprawy, poszukując kwestii istotnych dla siebie i innych.

Dla Romanowiczówny i jej przyjaciółek (Wanda Dybowska, Julia Dzierżanowska i Florentyna Sturmówna) ważne było kreowanie postaw i wyszukiwanie należytych wzorców. Wzorem była Klaudyna Potocka, „jedna z najgorętszych patriotek i najszlachetniejszych niewiast polskich niezmiernie czynna i zasłużona w powstaniu 1831 r., prawdziwie anielskim sercem niosąca na wszystkie strony pomoc moralną i materialną, pełna poświęcenia w lazaretach, opiekunka rozbitków, tułaczy”<sup>12</sup>. Dziewczęta należące do Stowarzyszenia im. Klaudyny Potockiej, zwane klaudynkami, jako pierwsze w Galicji zaczęły nosić żałobę narodową, urządzały patriotyczne nabożeństwa, przepisywały i rozdawały teksty patriotycznych pieśni.

Wieść o wybuchu powstania styczniowego przyjęła Romanowiczówna bardzo emocjonalnie. Pod datą 25 stycznia 1863 zapisała:

Jakież wielki dzień!... A może tylko dzień smutnej pamięci?... (...) Chwilami lecę tam duchem, a czasami zdaje mi się, że to być nie może, że to tylko dziwny, piękny i straszny razem sen... (...) Co to będzie, co to będzie?... Albo niebo szczęścia, albo piekło rozpacz, zawiedzionych nadziei, niezliczonych ofiar...<sup>13</sup>.

Podczas powstania Romanowiczówna – jak wiele innych kobiet – była łączniczką, pracowała przy produkcji broni, szyła odzież dla powstańców, gromadziła środki opatrunkowe, wizytowała lazarety. W swoim dzienniku pod datą 16 czerwca 1863 roku zapisała: „W piątek [12 czerwca – JZ] wróciłyśmy po dwu prawie tygodniach z Sokala (...). W lazarecie zastałam urządzenia wzorowe, a rannym dużo już lepiej – prawie sami lekko ranni tam. Jeden dzień byłam dyżurną”. Zaś pod datą 20 sierpnia jest zapis: „(...) nad to miłsze służenie chorym, robota dla nich..., chciałabym gorąco zostać w jakim lazarecie! We wtorek i dziś całe poobiedzie robiłyśmy naboże”<sup>14</sup>.

---

<sup>12</sup> Z. Romanowiczówna, *Klaudynki. Kartka z dziejów patryotycznej pracy kobiet w Galicji w drugiej połowie ubiegłego stulecia*, Lwów 1913, s. 4, przypis 1.

<sup>13</sup> Eadem, *Dziennik lwowski 1842–1930, t. 1, 1842–1887*, Warszawa 2005, s. 253–254.

<sup>14</sup> Ibidem. s. 274, 282. O takiej działalności Romanowiczówny: *Samarytanki powstania styczniowego* www.tlw.waw.pl, [dostęp: 29.10. 2014].

Po upadku powstania kobiety nie zaniechały idei pracy dla ludu i ojczyzny. Zakładały nowe stowarzyszenia, w ramach których m.in. szerzyły oświatę. Mocno zaangażowana w tę działalność Romanowiczówna pisała: „Szłam do ludzi z miłością, ufna jak dziecko... Bóg mi dał trochę zdolności, a duszę gorącą, dał mi wiele, wiele łask swoich. Za jedną z nich uważam umiłowanie zawodu nauczyciela”<sup>15</sup>.

Początek wieku XX zaktywizował kobiety. Coraz częściej poczuwały się do publicznego wyrażania swoich przekonań, czuły się odpowiedzialne za losy ojczyzny. Z obawami, ale i nadzieją przyjęły wiadomość o wybuchu wojny. Romanowiczówna zapisała w dzienniku pod datą 26 lipca 1914 roku:

Wojna!... Czy to prawda, czy sen ciężki?...To co przed półtora rokiem było widmem groźnym, dziś ziszcza się. Na razie wojna Austrii z Serbią, ale są wielkie obawy (czy też nadzieje?...), że może być europejska. A my, a my?... Jak w niej będzie nasza rola i nasze losy? Strach myśleć, a znowu któż wie czy to nie zorza wolności?...<sup>16</sup>.

Maria Lubomirska z niepokojem obserwowała sytuację. 27 lipca 1914 roku notowała: „Patrzę szeroko otwartymi oczyma i sędzę, że to już przedsmak wojny, ale własnym myślom nie wierzę”<sup>17</sup>. Wkrótce jednak górę wezmą kobiece emocje: „włosy mi się na głowie piętrzą (...)”. Pojawiło się też jakże ważne stwierdzenie: „Jest to chwila, gdy jeno być żołnierzem! Gra armat rozstrzyga o losach świata. Cywilni zdają się być nieużytkiem – kobiety przeszkodą i kłopotem”<sup>18</sup>.

Zofia Nałkowska również odnotowała z niepokojem: „Ta rzeczywistość, dająca się dotknąć palcami, jest przecież zupełnie niewiarygodna. Stacja i telefon w oblężeniu, kobiety płaczą.(...) Wszędzie przerażenie, jak wobec trzęsienia ziemi”<sup>19</sup>. Niepokoił też Nałkowską brak wiedzy, „jak to będzie z polskimi strzelcami, idącymi wśród szeregów Austrii”<sup>20</sup>.

---

<sup>15</sup> Eadem, *Cienie (kilka oderwanych kart z mojego życia)*, Lwów 1930, s. 149. Dowodem zaangażowanie w nauczanie jest inskrypcja na nagrobku Romanowiczówny: *Szła przez życie z miłością/ Ku szczytom prowadziła młode pokolenia*.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 250–251.

<sup>17</sup> *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej*, do druku przygot. J. Pajewski, objaśnienia oprac. A. Kosicka-Pajewska, Poznań 2002, s. 11.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>19</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki, t. 2, 1909–1917*, Warszawa 1976, s. 338.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 341.

Autorki wspomnień były uważnymi obserwatorkami i komentatorkami wydarzeń. Budziły one w nich niepokój, przerażenie, ale też nadzieję. Trzeba jednak pamiętać, że Romanowiczówna spisywała swoje refleksje w oparciu o informacje z prasy. Lubomirska była w Warszawie, więc jej perspektywa była zupełnie inna.

Dnia 5 sierpnia, na wieść o rozszerzaniu się wojny, w dzienniku Romanowiczówny pojawiło się zdanie: „Co będzie, co będzie!... Może kataklizm, a może odrodzenie na nowe, piękniejsze życie?”, zaś cztery dni później dodała taką oto radosną informację:

A nad wszystko ważniejsza dla naszych serc radosna wieść zleciała jak gwiazda jasna w tych słowach na czele dzienników: „Zdobycie Miechowa przez strzelców polskich!”. Boże, Boże! więc powstanie! Teraz to już zupełnie wyraźne, choć nie na własną rękę, oparte o Austrię, ale jest Panie, czy teraz dasz nam już zwycięstwo?<sup>21</sup>.

Z radością pisała 1 sierpnia 1915 roku: „Wczoraj zdobyto Lublin – pierwsi weszli do miasta nasi drodzy Legioniści – to cudne!”, by za 5 dni zapisać z żalem na wieść o wejściu Niemców do stolicy: „Warszawa wzięta! Warszawa kochana, serce Polski – tylekroć męczennica. Zdaje mi się, że to sen, a to rzeczywistość. A jednak... Chciałoby się, żeby się to było stało w inny sposób... Nie myśmy ją zdobyli”<sup>22</sup>.

Maria Lubomirska, żona członka Rady Regencyjnej, działacza społecznego Zdzisława Lubomirskiego, patrzyła inaczej na rzeczywistość wojennej Warszawy. Okres 1914–1918 opisywała z osobistej perspektywy, ale przez pryzmat żony człowieka mającego wpływ na bieg wydarzeń. Bardzo dużo uwagi poświęcała osobom ważnym z punktu widzenia dążeń niepodległościowych. Przywoływała nazwiska, ale nie ograniczała się do powierzchownej prezentacji. Poświęcała tym osobom sporo uwagi, kierując się podobną zasadą co Juliusz Kaden-Bandrowski: „Co ci z nazwisk i osobistości, i osób – czy to paciorki, żebym je nizał na sznurek?”<sup>23</sup>. Jest zdecydowanie mniej emocjonalna niż Romanowiczówna, ale jej opisy są bogatsze w szczegóły. Na specyfikę tych wspomnień zwróciła uwagę Monika Wąs, podkreślając, że autorka „nie wyjaśniała swych dążeń, nie usprawiedliwiała

---

<sup>21</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842–1930, t. 1...*, op. cit., s. 251.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 262.

<sup>23</sup> J. Kaden-Bandrowski, *Podwieczorek po bitwie pod Konarami*, Kraków 1915, s. 53.

swojego postępowania, nie myślała o publikacji, raczej spisywała wrażenia o wydarzeniach, których była świadkiem. Nadało to wspomnieniom wyjątkową wartość badawczą<sup>24</sup>. Pamiętnik charakteryzuje skrupulatność i szczegółowość opisów, dar portretowania osób oraz trafnego komentowania zdarzeń.

W przypadku auterek wyraźnie widać, że wielce zajmowała je postać Piłsudskiego. Nałkowska pod datą 29 sierpnia 1915 roku – po spotkaniu u pisarki i działaczki ruchu kobiecego Cecylii Walewskiej – zanotowała z nieukrywanym oburzeniem:

O Legionach mówiono z całkowitą pogardą, że niby co innego było to wszystko dawniej (choć też się nie udawało). W jednym piśmie porównano pono Piłsudskiego z Kościuszką – co za skandal! Jego, przywódcę bandytów, którzy rozbijali kasy kolejowe! Słyszenie takich rzeczy dobrze mi robi na orientację. Wtedy przynajmniej nie mam wątpliwości, komu jestem bliższa<sup>25</sup>.

Piłsudski wywarł ogromne wrażenie na Zofii Romanowiczównie, która opisała spotkanie z nim, gdy 17 marca 1916 roku przebywał we Lwowie i był podejmowany przez działaczki Ligi. Na powitanie ze strony kobiet „odpowiedział krótko, z prostotą, słowami uznania dla pracy i poświęcenia kobiet. We wszystkim taki prosty i szczerzy, naturalny a szlachetny – ogromnie sympatyczny”<sup>26</sup>.

Z niepokojem odnotowała rozłam między Piłsudskim a Naczelnym Komitetem Narodowym, podkreślając zasługi dowódcy dla sprawy polskiej. „Wszędzie rozdźwięki i zamęt, i wszędzie jeszcze się tłuką nieszczęsne dwie orientacje, a tylko niekiedy wyblśnie skądś czysta myśl polska, zdrowa i jasna jak słońce”<sup>27</sup>. Tym większa była radość, gdy rozeszła się wieść o tym, że „rząd pozwolił, by Legiony polskie nosiły nazwę „polskiego Korpusu posiłkowego i odpowiednio zostały poszerzone, by przydzieleni do Legionów c.k. oficerowie nosili mundur Legionów, by pułki L[egionu]

---

<sup>24</sup> M. Wąs, *Obraz bezpieczeństwa społecznego w I wojnie światowej – spojrzenie elit na przykładzie księżnej Marii Dzdzisławowej Lubomirskiej*, „Security, Economy & Law” 2015, nr 4, s. 161.

<sup>25</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki, t. 2...*, op. cit., s. 397.

<sup>26</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842–1930, t. 2, 1888–1930*, Warszawa 2005, s. 268.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 274.

p[olskiego] otrzymały narodowe chorągwie pułkowe”<sup>28</sup>. Dlatego Liga przygotowała dla Piłsudskiego adres z wyrazami hołdu i pełnego zaufania, bo – zdaniem Romanowiczówny – „jak go nie wielbić!” Zrozumiało więc było jej rozgoryczenie, gdy okazało się, że Piłsudski podał się do dymisji. Ale zaraz przysłała radość na wieść o akcie 5 listopada, w którym dwaj cesarze zapowiadali powstanie odrodzonej Polski. „O dniu promienny i płomienny! – pisała – Dniu niezapomniany, raczej nie do zapomnienia, najpiękniejszy dniu mojego życia. (...) ja nie śmiałam pomyśleć, że to się stanie za moich dni, że moje oczy będą oglądać słońce wybawienia”<sup>29</sup>.

Ogromnym smutkiem przejęła ją wieść o aresztowaniu Piłsudskiego po odmowie złożenia przysięgi Austrii i Niemcom: „Co on musi cierpieć! Orzeł spętany”<sup>30</sup>. Podobnie pochylała się głęboko nad losem internowanych w Szczybiornie i Beniaminowie, którzy cierpieli głód i nędzę, ale jeszcze bardziej tragiczne było – zdaniem Romanowiczówny – wysłanie innych legionistów na front jako żołnierzy austriackiego korpusu posiłkowego.

Nałkowska odnotowała informację o dymisji Piłsudskiego. Pod datą 16 listopada 1916 zapisała: „Dymisja Piłsudskiego była dla mnie zupełnie osobistym, głębokim smutkiem. Wydaje mi się to rozsypką, prawie uznaniem swego politycznego błędu i zwłaszcza udaremieniem dotychczasowej ofiary krwi”<sup>31</sup>.

W relacji Marii Lubomirskiej nie ma egzaltacji ani zachwytyłów typowych dla stylu Romanowiczówny. W 1915 roku Lubomirska nazywała Piłsudskiego „wstrętnym”<sup>32</sup>. Ze szczegółami opisała jego przyjazd do Warszawy w grudniu 1916 roku:

Dziś rano przyjechał do Warszawy Piłsudski, po raz pierwszy od okupacji, po raz pierwszy jawnie i nie w celach konspiracyjnych. Młodzież uniwersytecka wyprzęgła konie z dorożki i sama ciągnęła bohatera, który zachowywał się godnie i entuzjastycznemu przyjęciu przeciwstawił twarz poważną, raczej hamującą ferwory i nie poszukującą oklasków. Strasznie byłam ciekawa poznać Piłsudskiego, bo to jednak postać niepospolita z tym rodzajem iskry, jaka pociągała ku Napoleonowi<sup>33</sup>.

---

<sup>28</sup> Ibidem, s. 274–275.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 276.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 284.

<sup>31</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki, t. 2...*, op. cit., s. 440.

<sup>32</sup> *Pamiętnik księżnej Marii...*, op. cit., s. 200.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 443.

Była przekonana, że „Piłsudski jest niepewny, niebezpieczny, w środkach nie przebiera (...)”<sup>34</sup>, sprawiedliwie jednak przyznała: „Nie ma wątpliwości, że Piłsudski jest gorącym Polakiem. (...) W czasie bitew nigdy nie krył się w okopach, tylko na powierzchni ziemi, pod gradem kul wydawał rozkazy żołnierzom”<sup>35</sup>.

Wydarzeniom, które miały miejsce w listopadzie 1918 roku autorki poświęciły sporo uwagi. We Lwowie Liga Kobiet i Komitet Obywatelski Kobiet zjednoczyły swoje działania. Romanowiczówna szła – jak relacjonowała – „w pierwszej czwórce za sztandarami i tablicami z napisem: Uwolnić internowanych! Uwolnić Piłsudskiego!”<sup>36</sup>. Wspominała też o wydarzeniach 11 listopada we Lwowie. Zanotowała: „sytuacja niewiele się zmieniła – cytadela jeszcze w ich rękach, Wysoki Zamek podobno także i tam przyjsć mają jakieś posiłki i duże zapasy broni i żywności, z której ludność nie może [?] dostać, tylko ukraińskie wojsko, (...). W walce biorą udział kobiety, większość w roli kobiecej, a kilka nawet orężnie”<sup>37</sup>. Wydarzenia we Lwowie знаła Romanowiczówna z autopsji, brała w nich udział, natomiast o sytuacji w Warszawie dowiadywała się z gazet, więc komentarze w dzienniku były – co rozumiała – nieco spóźnione. 15 listopada zanotowała z radością: „Ponad wszystko ważne i miłe to, że Piłsudski wolny! (...) W Warszawie walki zbrojne z Niemcami (...)”<sup>38</sup>.

Nałkowska przebywała 11 listopada w Górkach koło Wołomina. Dochodzące z Warszawy wieści skwitowała: „napatrzyłam się tu tyłu rzeczy nienawistnych przez ten ostatni rok, że się nie umiem cieszyć ani wierzyć w zwycięstwo”<sup>39</sup>. Dostrzegała złożoność sytuacji. Niepokoił ją fakt, że: „w Warszawie zrządzenie okupacji odbywa się mniej gładko, krew się leje. Ale wcale nie to jest dla mnie teraz najgorsze. (...) Polska, szalona i radosna z odzyskanej wolności, leży między Rosją bolszewicką i zrewolucjonizowanymi, socjaldemokratycznymi Niemcami”<sup>40</sup>.

---

<sup>34</sup> Ibidem, s. 445.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 444.

<sup>36</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842–1930...*, op. cit., t. 2, s. 291.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 301.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 303.

<sup>39</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki, t. 3, 1918–1929*, Warszawa 1980, s. 40.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 441–442.

Atmosfera 11 listopada kazała Lubomirskiej cieszyć się rodzącą się niepodległością. Zapisała więc: „Dzień dzisiejszy należy do historycznych, do niezapomnianych, do weselszych, do triumfalnych! Jesteśmy wolni! Jesteśmy panami u siebie. Stało się to w tak nieoczekiwanych warunkach. Gdy dziś szłam na miasto, ulica wydała mi się rozśpiewana, młoda, rozkołysana poczuciem wolności!”<sup>41</sup>.

Pamiętnik Marii Lubomirskiej zamyka data 14 listopada 1918 roku. Pozostałe wspomnienia obejmują kolejne lata odradzającej się Rzeczypospolitej. U Romanowiczówny odnajdujemy liczne komentarze wydarzeń.

Czerwiec 1919 roku zapisał się radośnie w świadomości mieszkańców Lwowa, „nasze bohaterskie, przeważnie młodzieńcze wojska odnosiły zwycięstwa świetne a szybkie i odbierały z rąk wroga jedną miejscowość po drugiej, tak, że dziś już prawie cała była Galicja wschodnia wolna, prawie cała Polska droga nasza wolna – co za szczęście!”<sup>42</sup>. Odnotowuje Romanowiczówna uroczystości na cytadeli ku czci gen. Wacława Iwaszkiewicza, msze dziękczynne, ale nie bierze w nich udziału z uwagi na kłopoty zdrowotne. Natomiast uważnie obserwuje zmiany zachodzące w Polsce, komentuje – z mieszanymi uczuciami – uchwalenie przez Sejm reformy rolnej, pisze o powstaniu na Śląsku. „Ojczyzna, państwo nasz młode walczy z szalonymi trudnościami – wrogów pełno zewsząd”<sup>43</sup>.

Niebawem nadeszło kolejne zagrożenie – wojna z bolszewikami. „Sytuacja bojowa była okropna, niebezpieczeństwo dla Ojczyzny naszej wciąż niesłychane, ale też z drugiej strony niesłychany wywołany nim zapal i ofiarność – wszystko co żyje i czuje rzuciło się do szeregów”<sup>44</sup>. Do zaangażowania wzywają plakaty, Romanowiczówna zapamiętała dobrze hasło: „Cała Polska musi się zamienić w jeden obóz wojenny – twierdzą musi stać się każde miasto, każdy dom bastionem”<sup>45</sup>.

Tak odnotowała swój udział w walce o niepodległość Zofia Romanowiczówna. Jej narrację wyróżnia drobiazgowość i emocjonalne podejście do opisywanych wydarzeń. Relacja ma charakter niezwykle osobisty. W jej przypadku mamy do czynienia z typowo kobiecym postrzeganiem świata.

---

<sup>41</sup> *Pamiętnik księżnej Marii...*, op. cit., s. 708.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 319–320.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 324.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 334.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 336.

Znajdują u niej upust żeńskie doświadczenia, role społeczne i narodowe, relacje miłosne, osobiste, przez co jej diariusz odsyła do zakorzenionego w kulturze stereotypowego podejścia do kobiety<sup>46</sup>. Potwierdza się tu też przekonanie, że zapiski kobiet koncentrują się na szczegółach, dotyczących w dużej mierze spraw codziennych, zwyczajnych, którymi mężczyźni często nie zaprzętałiby sobie uwagi.

W odniesieniu do Marii Lubomirskiej szczególnej wymowy nabierają słowa Tadeusza Boya-Żeleńskiego wypowiedziane pod adresem Eweliny Hańskiej: „dwa są dla kobiet sposoby wejścia do literatury. Jeden – pisać książki, drugi – stać się czymś w życiu wielkiego pisarza”<sup>47</sup> (dodajmy wielkiego działacza). Rzeczywiście Lubomirska zaistniała jako żona Zdzisława, choć jej kunszt pamiętnikarski oraz zdolności obserwacji rzeczywistości zapewniły jej miejsce w diarystyce XX wieku. Zapiski Lubomirskiej są zarówno opisem wydarzeń, jak i popisem umiejętności literackich, co potwierdza słusność słów Szymona Askenazego, który uważał, że „sztuka pisania pamiętników łączy się niekiedy pomiędzy sztuką historyczną a poetyką mając pewną sobie właściwą od obydwu odrębność”<sup>48</sup>.

Inaczej wygląda sprawa zapisków Zofii Nałkowskiej. Najpełniej oddają to słowa Hanny Kirchner:

Dziennik ten prowadzi pisarka, a to nadaje mu znaczenia wielokrotnego. To nie tylko jedno życie wznowione w bogactwie szczegółów. Nie tylko nieznaną wersją życiorysu wybitnej postaci polskiej kultury. To jeszcze autonomiczna, samodzielna egzystencja napisanego, które się obiektywizuje i staje jakby dziełem literackim (...)<sup>49</sup>.

We wszystkich tekstach pojawia się wątek walki o niepodległość. Odnoszenie się do zagadnień związanych z walką, a potem z budowaniem odrodzonego państwa wymagało od autorek zmierzenia się z koniecznością poszukiwania nowych środków wyrazu i nowych form wypowiedzi<sup>50</sup>.

Analizując diarystykę kobiecą trzeba zwrócić uwagę na charakteryzujące ją zjawisko, które Paweł Rodak nazwał „aktem autointerpretacji”,

---

<sup>46</sup> Szerzej na ten temat: M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 2010, s. 79 i nast.

<sup>47</sup> T. Boy-Żeleński, *Pani Hańska*, Lwów [1925], s. 5.

<sup>48</sup> S. Askenazy, *Wczasy historyczne*, Warszawa 1902, s. 54.

<sup>49</sup> H. Kirchner, *Wstęp*, [w:] Z. Nałkowska, *Dzienniki, t. 1, 1899–1905*, Warszawa 1975, s. 6.

<sup>50</sup> M. Olszewska, *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny*, Warszawa 2004, s. 46.



czyli stwarzaniem siebie przez autorkę, konstruowaniem swojej tożsamości, przynależności do społeczności i narodu<sup>51</sup>. Zaś zdaniem Marii Janion<sup>52</sup> w nieoczekiwanych miejscach, sytuacjach czy przeżyciach wynikających z realiów epoki autorki poszukują swej tożsamości.

Niewątpliwie walorem diarystyki kobiecej jest możliwość poznania sposobu postrzegania i doświadczania świata<sup>53</sup>. Analiza zapisków pamiętnikarskich dowodzi, że sposób opisywania wydarzeń i dokumentowania rzeczywistości jest zależny od pozycji autorki oraz jej wrażliwości i oczywiście od zdolności literackich. I wcale nie jest to uwarunkowane faktem, czy autorka jest pisarką czy też osobą stosunkowo luźno związaną z literaturą.

Zawsze jednak opisy te stanowią cenne źródło historyczne i literackie, zasługują więc na uwagę badaczy. Diarystyka kobieca to pisarstwo dynamiczne i różnorodne, co wynika z cech osobowości autorek oraz uwarunkowań społeczno-kulturowych. Warto pamiętać, że dobór treści jest subiektywny, bo to autorka decyduje, co zostanie zapisane, a co pozostanie niewypowiedziane. „Zarówno to, co zapisane, jak i pominięte staje się składnikiem historii. Potrzebnej, by zapełnić białe plamy na mapie Historii, tworzonej także przez kobiety”<sup>54</sup>.

Jolanta Załączny

---

<sup>51</sup> P. Rodak, *Dziennik pisarza: między codzienną praktyką piśmienną a literaturą*, „Pamiętnik Literacki” 2006, t. 97, z. 4, s. 35.

<sup>52</sup> M. Janion, *Być „ja” swojego „ja”*, [w:] eadem, *Prace zbiorowe, t. 2, Tragizm, historia, prywatność*, Kraków 2000, s. 408.

<sup>53</sup> Szerzej zob. B. Wałęciuk-Dejneka, *Kobieca koncepcja „bycia-w-świecie”; ja w rodzinie*, „Prace Literaturoznawcze” 2015, t. 3, s. 2017.

<sup>54</sup> A. Pekaniec, *I wojna światowa w kobiecej literaturze...*, op. cit., s. 44.

Maria Korybut-Marciniak  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie  
ORCID 0000-0001-8196-5119

## **Patriotyzm w domowym zaciszu. Sekrety dam kresowych**

### **Słowa kluczowe**

tajna oświata, Kresy, historia kobiet, XIX wiek, Wilno

### **Streszczenie**

W guberniach północno-zachodnich po powstaniu styczniowym walka o język i kulturę przeniosła się do sfery prywatnej, a kobiety odgrywały w niej bardzo ważną, choć nie zawsze zauważaną rolę. W domowym zaciszu toczono sekretny bój o zachowanie świadomości narodowej: czytano zakazaną przez cenzurę literaturę, słuchano utworów polskich kompozytorów, utrwalano pamięć o ojczyźnie, organizowano tajne szkoły. Artykuł przybliży życiorysy i aktywność na polu tajnej oświaty czterech dam kresowych: Emilii z Beniowskich Wróblewskiej (1830–1886), Ludwiki Dolińskiej (1871–1922), Teodory z Kończów Morowej (1882–1970) i Tekli Symonowiczówny (1838–1900).

Konsekwencją powstania styczniowego było doświadczenie przez Polaków/katolików guberni północno-zachodnich szczególnych represji. Zamiarem caratu było przyspieszenie procesu unifikacji dawnych Kresów Rzeczypospolitej z Rosją, a drogą do tego stało się odsunięcie Polaków od życia politycznego, wzmożona rusyfikacja, prześladowania katolików i ograniczenie polskiej własności. Na obszarze guberni północno-zachodnich w dobie popowstaniowej walka o język i kulturę przeniosła się do sfery prywatnej, a kobiety odgrywały w niej bardzo ważną, choć nie zawsze zauważaną rolę. W domowym zaciszu toczono sekretny bój o zachowanie świadomości narodowej: czytano zakazaną przez cenzurę literaturę i czasopisma, zakładano tajne szkoły, słuchano utworów polskich kompozytorów, utrwalano pamięć o ojczyźnie, przekazywano wartości moralne w duchu religii katolickiej. By móc przyjrzeć się tej utajonej, cichej walce o język, religię i kulturę, która przeniosła się do wnętrz domów i w obręb dworów ziemiańskich – bastionów polskości na Kresach, trzeba sięgnąć do źródeł prywatnych, listów, pamiętników, memuarów, ponieważ w źródłach oficjalnych znajduje ona tylko odbicie cząstkowe. Nawet w źródłach prywatnych znajdziemy jedynie subtelne ślady tej działalności.

Tajne nauczanie na ziemiach litewsko-ruskich po powstaniu styczniowym jest tematem funkcjonującym w historiografii, jednak jak zgodnie podkreślają badacze nie jest możliwe ani podanie dokładnej liczby działających szkół, ani określenie zakresu działalności oświatowej (znane są jedynie dane o liczbach wykrytych nielegalnych placówek)<sup>1</sup>. Do lat 90. XIX stulecia nie były one w żaden sposób zorganizowane, dopiero w 1890 roku powstało tajne Towarzystwo Oświaty Narodowej<sup>2</sup>. Ta sekretna walka o polską

---

<sup>1</sup> I. Myślicki, *Zarys historii walk o oświatę polską w Wileńszczyźnie i Mińszczyźnie*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską 1901–1917. Opracowania, wspomnienia dokumenty*, t. 2, Warszawa 1934, s. 337–370; W. Gizbert-Studnicki, *Walka o szkołę polską w Wileńskim Okręgu Szkolnym*, [w:] *Nasza walka...*, op. cit., s. 370–381; idem, *Tajne nauczanie na Litwie po roku 1863*, „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności” 1934, t. 39, s. 30–32; H. Romer-Ochenkowska, *Z tajnej oświaty w Wilnie i na Wileńszczyźnie*, [w:] *Nasza walka...*, op. cit., s. 381–390; L. Zasztowt, *Nielegalne szkoły w Wileńskim Okręgu Naukowym w latach siedemdziesiątych XIX wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1996, t. 37, s. 119–143; S. Walasek, *Polska oświata w guberni wileńskiej w latach 1864–1915*, Kraków 2003.

<sup>2</sup> Towarzystwo Oświaty Narodowej, zwane też Towarzystwem Tajnej Szkoły powołano z inicjatywy wileńskiej inteligencji. Jego celem była koordynacja działań dotychczas tajnego ruchu oświatowego.

kulturę była zjawiskiem oddolnym, spontanicznym, intuicyjnym, nieskoordynowanym. Była to forma pozytywistycznej pracy u podstaw. Jak określił to Andrzej Romanowski, pozytywizm na Litwie różnił się od warszawskiego i galicyjskiego – nie wniósł (bo nie mógł) on żadnych ideowych nowości i sprowadzał się do tajnego nauczania oraz działalności organizacyjnej ziemian. Był on sztuką życia w niewoli<sup>3</sup>. Rolę wirtuozów w tej sztuce odgrywały kobiety.

Zachowana w litewskich i polskich archiwach i bibliotekach korespondencja oraz egodokumenty oświetlają codzienność pokolenia kobiet, które doświadczyły okresu represji po powstaniu styczniowym. Niektóre są znane z nazwiska – jako matki i żony działaczy społecznych. O innych nie wspominają słowniki biograficzne ani prasa. Na ich życiorysach zaciążyło milczenie i tylko źródła osobiste mogą udzielić im głosu. Czasem i te ostatnie robią to w sposób niebezpośredni, zawoalowany. W artykule przybliżę „sekrety” wybranych dam kresowych, reprezentujących różne grupy społeczne: Emilii z Beniowskich Wróblewskiej, Ludwiki Dolińskiej, Teodory z Kończów Morowej i Tekli Symonowiczówny.

Emilia z Beniowskich Wróblewska (1830–1886) należy do tych znanych matek i żon – była matką Tadeusza Wróblewskiego (1858–1925) – cenionego adwokata, kolekcjonera i działacza społecznego<sup>4</sup> i Augustyna Wróblewskiego (1866–1913) – chemika i biochemika adiunkta UJ, teoretyka anarchizmu<sup>5</sup> oraz żoną Eustachego Wróblewskiego (1826–1891), znanego wileńskiego lekarza (choć studiów na Uniwersytecie w Charkowie nie ukończył) i homeopaty. Urodziła się w Kobryniu (gubernia grodzieńska) w 1830 roku jako córka Bartłomieja Beniowskiego, lekarza i emigranta<sup>6</sup>

---

<sup>3</sup> A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003, s. 451.

<sup>4</sup> H. Romer-Ochenkowska, *Śp. Tadeusz-Stanisław Wróblewski*, „Kurier Wileński” 1925, nr 152; H. Drège, *Śp. Tadeusz Wróblewski jako założyciel biblioteki im. E. i E. Wróblewskich*, Wilno 1926; S. Rygiel, H. Drège, *Biblioteka im. Wróblewskich w Wilnie (1912–1931)*, Wilno 1934; V. Abramavičius, *Tadas Vrubleviskis*; Vilnius 1960.

<sup>5</sup> A. Wróblewski, *Anarchista z rozpaczy. Wybór pism*, oprac. i wstęp R. Antonów, Kraków 2011; I.Z. Siemion, *Sława i zniesławienie. O życiu i pracach Augustyna Wróblewskiego*, „Analecta” 2002, t. 11, s. 251–297; J. Franke, „Czystość” (1905–1909) Augustyna Wróblewskiego albo iluzja etycznej krucjaty, Warszawa 2013.

<sup>6</sup> Bartłomiej Beniowski (1800–1867) studiował medycynę na Uniwersytecie Wileńskim w latach 1817–1823. Po ukończeniu nauki został zatrudniony jako lekarz w rosyjskiej armii. W czasie powstania listopadowego przeszedł na stronę powstańców, a następnie wy-

i Augustyny z Kryńskich Beniowskiej<sup>7</sup>. Jej dzieciństwo przypadło na okres powstaniowy, a będąc córką dezertera i emigranta (pознаła ojca, będąc już dorosłą, wyemigrował, gdy nie miała roku, a pierwsze informacje o tym, że ojciec żyje dotarły do niej, gdy ukończyła 21 lat), wychowywana wyłącznie przez matkę i ciotkę, wzrastała w atmosferze niepokoju i braku materialnej stabilizacji. Matka, która w celach zarobkowych udzielała lekcji w prywatnych domach i na pensjach, oraz ciotka – Leokadia Andrzejewska z domu Kryńska, prowadząca pensję żeńską w Wilnie, udzielały jej lekcji same lub korzystały z usług swoich przyjaciółek-nauczycielek. Naukę odbierała początkowo w domu, przyswoiła angielski, francuski i niemiecki<sup>8</sup>. Następnie została oddana do uchodzącej za prestiżową pensji wizytek wileńskich, którą ukończyła w wieku 16 lat<sup>9</sup>. W 1847 roku zdała egzamin w wileńskim Instytucie Szlacheckim, otrzymując pozwolenie na pracę nauczycielki edukacji początkowej, a w rok później też języka francuskiego. Jednak pracę w oświacie rozpoczęła dopiero w 1851 roku, po ukończeniu 21 lat, zostając nauczycielką w pensji prowadzonej przez jej ciotkę Leokadię Andrzejewską (w szkole tej nauczycielką była również jej matka). Po podjęciu pracy pisała: „Piękne moje powołanie, piękna, choć nie kwiecista, rozwija się przede mną przyszłość. Moje prace, moje zajęcia nie siebie samą, bez drugich, mieć ciągle będą na celu. Gdybym tylko godnie umiała spełnić moje posłannictwo”<sup>10</sup>. Nie ma wątpliwości, że do pracy pedagogicznej miała i chęci, i powołanie. W lipcu 1856 roku wyszła za mąż za obywatela powiatu nowogrodzkiego, 31-letniego wdowca Eustachego Wróblewskiego. Z małżeństwa urodziło się siedmioro dzieci, ale tylko dwóch synów osiągnęło dojrzałość. Syn Władysław zmarł w niemowlęctwie, Zygmunt nie ukończywszy 4 lat, Kazimierz popełnił samobójstwo w wieku 17 lat, córka

---

emigrował do Paryża. Stałym miejscem pobytu stał się jednak Londyn. W swoich poglądach politycznych zbliżał się do socjalizmu i anarchizmu. W Wielkiej Brytanii z powodzeniem prowadził do śmierci praktykę lekarską. Wprowadzał też do obiegu publicznego swoje wynalazki, np. „maszynę pamięci”.

<sup>7</sup> Augustyna Beniowska z Kryńskich (1809–1869) była osobą dobrze wykształconą, znała języki obce, grała na instrumentach, co w realiach powstaniowych okazało się bardzo przydatne. Pozostawiona przez męża, który wyemigrował zarabiała na życie udzielając lekcji.

<sup>8</sup> Lietuvos Mokslu Akademijos Vrublevskis Biblioteka [dalej LMAVB], f. 9-272, *Emilia z Beniowskich Wróblewska, Dziennik (1856–1859)*, k. 3–4.

<sup>9</sup> Ibidem, k. 4.

<sup>10</sup> LMAVB, f. 9-183, *Emilia Beniowska, Dziennik (1850–1855)*, k. 24.

Stanisława zmarła jako czterolatka, a Maria dożyła 18 roku życia. Po założeniu rodziny Emilia poświęciła się dzieciom. Jej małżeństwo, jak wynika z wpisów w pamiętniku, nie należało do udanych, w związku czuła się samotna i niedoceniana. Prowadziła nie tylko własne dzienniki, ale również dzienniki dla dzieci<sup>11</sup>. W chwili ukończeniu 40 roku życia diarystka zanotowała: „Precz marzenia, troski, starania, chęci, tęsknoty, prace nawet choć najmniej egoistyczne. Wszystko jedynie dla dzieci. I dotąd one były jedynym celem mojego życia. Ale dziś o sobie zapomnieć chcę zupełnie. Dla nich chcę żyć, pracować, kształcić się – wszelka przyjemność, wszelkie zajęcie, któreby do nich wyłącznie się [!] nie odnosiło, odrzucam jako niewarte, niegodne (...)”<sup>12</sup>. Czy były to tylko jej własne dzieci? Czy tak łatwo przyszłoby Wróblewskiej porzucenie swojej pasji pedagogicznej? I tu zachowane źródła nie dają jasnego obrazu. Lucjan Uziębło, przyjaciel Wróblewskich, znany kolekcjoner wileński, historyk i publicysta zaświadcza, że prowadziła ona tajną pensję, w której edukację odbierały panny z najznakomitszych domów wileńskich. O jej zaangażowaniu w tajną oświatę wspomina również Helena Romer-Ochenkowska<sup>13</sup> i Ludwika Życka<sup>14</sup>. W pamiętnikach samej Emilii Wróblewskiej nie ma na ten temat ani słowa – zwraca na to uwagę litewska historyczka Reda Griškaitė, uznając, że wyżej wymienieni mogli zasugerować się epitafium na jej pomniku na Rossie „Czterdzieści lat uczyła dzieci” (Wróblewska zmarła w 1886 roku w wieku 56 lat)<sup>15</sup>. Jednak Helena Romer-Ochenkowska, która odnotowywała istnienie jej konspiracyjnej pensji również była nauczycielką zaangażowaną w edukację polskich dzieci<sup>16</sup>. Lucjan Uziębło, który w artykule z 1935 roku

---

<sup>11</sup> Zachowane dzienniki prowadzone dla potomstwa były formą zapisu kolejnych etapów rozwoju, pierwszych słów, nabywanych umiejętności itd.; zob. LMAVB, f. 9-151, *Dziennik Marii Wróblewskiej przez Matkę Emilię z Beniowskich Wróblewską (1865–1878)*; LMAVB, f. 9-151, *Dziennik Tadeusza Wróblewskiego przez Matkę Emilię z Beniowskich Wróblewską (1854–1886)*.

<sup>12</sup> LMAVB, f. 9-236, *Emilia z Beniowskich Wróblewska, Dziennik (1860–1870)*, k. 169.

<sup>13</sup> H. Romer-Ochenkowska, *Śp. Tadeusz-Stanisław Wróblewski*, „Kurier Wileński” 1925, nr 152, s. 2.

<sup>14</sup> L. Życka, *Krótki rys dziejów tajnej oświaty polskiej na ziemi wileńskiej (1880–1919)*, Wilno 1932.

<sup>15</sup> R. Griškaitė, *Dzienniki Emilii z Beniowskich Wróblewskiej*, „Pamiętnik Literacki” 2017, t. 108, z. 1, s. 90.

<sup>16</sup> Helena Romer-Ochenkowska (1875–1947) od 1897 roku prowadziła tajną szkołę wiejską w swoim majątku w Karolinowie (powiat święciański, gubernia wileńska); A. Biernecki, *Romer-Ochenkowska Helena*, [w:] *Internetowy polski słownik biograficzny*,

opisuje „prace i stosunki wileńskie Wróblewskich” podaje szczegóły odnoszące się do tajnej szkoły pani Emilii, które dają świadectwo, że miejsce to doskonale znał. Lokalizował pensję (gmach pobejnartowski przy ul. Uniwersyteckiej w Wilnie), wymieniał nazwiska niektórych jej wychowanek<sup>17</sup>. Charakteryzował również przyrodnicze fascynacje nauczanych panien oraz ryt wychowawczy, jaki znamionował dziewczęta, które przeszły kurs nauczania u „poważnej pani Wróblewskiej”. Podkreślał, że nielegalna szkoła dawała początkowe wykształcenie w duchu patriotycznym głównie dziewczętom z kresowych rodzin ziemiańskich. Szczegóły, dotyczące kolekcji entomologicznej Eustachego Wróblewskiego, który: „Rad był (...) dostawać od pańien-uczennic z pensji swej małżonki flaszeczki z owadami żywymi, ułapanemi przez nie”<sup>18</sup>, musiał zaobserwować bezpośrednio i raczej nie mógł w tej materii dać się ponieść wyobraźni. Nieco światła na jej działalność pedagogiczną rzuca pamiętnik Artura Dolińskiego, który był z nią w bliskiej przyjaźni<sup>19</sup>. Podczas pobytu w Petersburgu wymieniał z Wróblewską korespondencję, w której poruszane były kwestie edukacji jego córek – to Wróblewska rekomendowała odpowiednie panny, którym można powierzyć wykształcenie dziewczynek<sup>20</sup>. Trzeba pamiętać, że tajne komplety po 1863 roku prowadzono z największą ostrożnością. Najczęściej nie używano żadnych przyborów pisarskich pozostawiających trwałe ślady (pisano na tabliczkach, które natychmiast wycierano). Także w korespondencji i memuarach starano się nie zostawiać najmniejszego śladu podejrzeń. Na zakonspirowane szkoły prowadzące naukę czytania i pisania w języku polskim organizowano naloty policyjne (zachowały się raporty z takich akcji)<sup>21</sup>. Sekretna szkoła Wróblewskiej będzie budziła wątpliwości, nie znajdziemy tu list uczennic, wykładanych przedmiotów, opisów lektur. Sama Wróblewska ani słowem nie wspomina o nielegalnej działalności

---

<https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/helena-romer-ochenkowska#text> [dostęp: 25.04.2019].

<sup>17</sup> Były to między innymi: Zofia Piłsudska, Helena Bilewicz, Maria Uziębło, Julia Gintowt, Emilia Podernia, Strausówna.

<sup>18</sup> Ówczesny [L. Uziębło], *Wróblewscy, ich prace i stosunki wileńskie*, „Słowo” 1935, nr 180, s. 6.

<sup>19</sup> A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*, oprac. i wstęp. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014, s. 68.

Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas [dalej: LVIA], f. 1135, inw, 20, sygn. 101, *Registr listów sprawionych przez Artura Dolińskiego*.

<sup>21</sup> L. Zasztowt, op. cit., s. 126–130.

edukacyjnej w swoich pamiętnikach. W przypadku takich niejasności i braku jednoznacznych ustaleń wynikających ze źródeł, zastanawiam się nad pobudkami współczesnych, którzy przypisywali danej osobie zaangażowanie w tajne działania oświatowe. U Emilii Wróblewskiej nie znajduję podstawy; nie jestem w stanie doszukać się logicznego wytłumaczenia dla tego rodzaju „pomówień”. Zdecydowanie łatwiej wyjaśnić, dlaczego opisów działalności brakuje w egodokumentach.

Ludwika Dolińska (1871–1922) przyszła na świat w Petersburgu 9 marca 1871 roku, jako pierwsze dziecko Artura Dolińskiego i Kleopatry Brittik<sup>22</sup>. Jej ojciec urodził się w Wilnie w rodzinie zubożałej szlachty. W poszukiwaniu środków na utrzymanie wyjechał do Petersburga i zdobył urzędniczą posadę w Departamencie Górniczym Ministerstwa Dóbr Państwowych. Przybył nad Newę w 1855 roku i mieszkał tam do uzyskania emerytury. Kleopatę Brittik, Polkę od urodzenia mieszkającą w Petersburgu, córkę lekarza Cyriana (Kyriana) Brittika, poślubił w 1870 roku. Z tego małżeństwa w 1874 roku urodziła się jeszcze Genowefa. Rodzina Dolińskich przeniosła się do Wilna w 1884 roku – Ludwika miała wówczas 13 lat. Jej rodzice byli praktykującymi katolikami i pomimo stałego pobytu w rosyjskiej stolicy, wychowywali dzieci w duchu polskim – językiem używanym w domu był polski, opiekunki i nauczycielki były Polkami, również program edukacyjny opracowany przez ojca miał na celu zaszczepienie narodowych wartości. W pamiętnikach po ukończeniu edukacji dziewcząt ojciec zanotował: „Córki nasze otrzymały gruntowne wykształcenie. Nie będą to salonowe lalki, ale pożyteczne społeczeństwu dobre chrześcijanki, rozumiejące życie i potrzeby czasu, umiejące czuć i właściwie zużytkować nabytą wiedzę”<sup>23</sup>.

Po raz pierwszy Ludwika zetknęła się z Litwą w 1877 roku. Doliński w czasie urlopu postanowił pokazać córkom (Ludwika miała wówczas 6 lat, Genowefa 3) swoje rodzinne strony – Wilno i Pryciuny<sup>24</sup>, w których spędził dzieciństwo. Gubernie północno-zachodnie w 1877 roku znajdowały

---

<sup>22</sup> Zob. szerz. M. Korybut-Marciniak, *Światy i międzyświaty Artura Dolińskiego. Rekonstrukcja biograficzna carskiego urzędnika*, Olsztyn 2019.

<sup>23</sup> A. Doliński, *Między Wilnem...*, op. cit., s. 81.

<sup>24</sup> Majątek położony 40 km od Wilna, należący do parafii bujwidzkiej; zob. *Pryciuny*, [w:] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1888, t. 9, s. 113; M. Gajewski, *Nasze podwileńskie ojczyzny*, Wilno 2002, s. 28–42.



się pod rządami generał-gubernatora Piotra Albiedyńskiego<sup>25</sup>, który kontynuował politykę „odwilży”, zapoczątkowaną przez Aleksandra Potapowa<sup>26</sup>. Atmosfera społeczno-polityczna sprzyjała więc sentymentalnym odwiedzinom. Zelżenie murawijowskiego, antypolskiego powrozu mogło u Dolińskiego przywrócić nadzieję na stałą przeprowadzkę w rodzinne strony. Letnie miesiące spędzone w Wilnie i Pryciunach wypełnione były rodzinnymi spotkaniami, odwiedzinami miejsc kultu (Ostra Brama, kalwaria, wileńskie kościoły), przyjęciami, spacerami, nocnymi wyprawami na połowy raków. W majątku Pryciuny, należącym do rodziny pozostającej na Litwie, obchodzono dożynki, w których uczestniczyli wszyscy okoliczni mieszkańcy, organizowano koncerty i bale – między innymi Dolińscy zorganizowali „bal dziecięcy”, zapraszając na poczęstunek i tańce wszystkie okoliczne dzieci włościańskie<sup>27</sup>. Kleopatra Dolińska wraz z dziećmi poznawała niewyszukane, regionalne potrawy, czemu służyły częste zaproszenia mieszkańców Pryciun i okolic. Pobytowi na Litwie towarzyszyły również wyjazdy do zaprzyjaźnionych dworów. Dolińscy odwiedzali m.in. rodzinę Daukszów w Rubnie, Pileckich w Alfonsowie, Rabcewiczów w Korejwiskach, Römerów w Antonoszu<sup>28</sup>. Wakacje 1877 roku musiały odcisnąć swoje piętno na dziecięcej psychice. Na stałe w Wilnie Ludwika zamieszkała jako 13-latka, w 1884 roku. Z pierwszych 8 lat pobytu Dolińskich w Wilnie zachowało się niewiele źródeł, można domniemywać, że był to czas szczęśliwy – Doliński powrócił po 43-letniej tułaczce w rodzinne strony, wynajął w Wilnie obszerne mieszkanie, połączył się z rodziną, która na Litwie pozostała. Ludwika i Genowefa kontynuowały edukację pod okiem polskich nauczycielek (także tych z rodziny) oraz katolickich księży<sup>29</sup>. Wakacje Dolińscy spędzali w dworku pryciuńskim, a okres karnawału w Petersburgu, zażywając wyższej kultury – teatru, opery, wystawnych rautów. Rodzinną sielankę przerwała nagła śmierć Kleopatry. Zmarła w 1891 roku podczas

---

<sup>25</sup> Piotr Albiedyński pełnił urząd generał gubernatora w latach 1774–1880; zob. szerz.: S. Wiech, „Dyktatura serca” na zachodnich rubieżach Cesarstwa Rosyjskiego. *Dzieje kariery wojskowo-urzędniczej Piotra Albiedyńskiego (1826–1883)*, Kielce 2010.

<sup>26</sup> Aleksandr Potapow – generał-gubernator wileński w latach 1868–1874 był Polakom znany (były adiutant Paskiewicza) i uznawany za człowieka szlachetnego; zob. A. Romanowski, op. cit., s. 17–118.

<sup>27</sup> A. Doliński, *Między Wilnem...*, op. cit., s. 52–53.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 49–58.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 79.

letniego urlopu na zapalenie wyrostka robaczkowego, zostawiając pogrążonego w depresji męża i zrozpaczone córki<sup>30</sup>. Do psychicznej równowagi Artur Doliński doszedł po dwóch latach od tragicznego wydarzenia. Spadło na niego wychowanie córek i wprowadzanie ich do życia towarzyskiego. Z tym zadaniem poradził sobie znakomicie. Śmierć Kleopatry była też zwrotem ku życiu duchowemu – zawsze gorliwy katolik coraz częściej oddawał się religijnym praktykom, w czym towarzyszyły mu dzieci. Ludwika wraz z Genowefą wyjeżdżały z ojcem nad Newę – tam wzięły udział w pierwszym w swoim życiu balu (1894 rok), odwiedzały teatry (głównie amatorskie przedstawienia polskich trup teatralnych), bywały w Ermitażu<sup>31</sup>. W drugiej połowie lat 90. Artur Doliński odbywał z córkami podróże do Warszawy. Miało to zapewne na celu wprowadzenie córek do środowiska inteligencji, zapoznanie ich z najnowszymi trendami w sztuce malarskiej i teatralnej. Warszawa, podobnie jak Petersburg miała być dla nich miejscem kontaktu z kulturą; przede wszystkim z kulturą narodową<sup>32</sup>. Dodatkowo Genowefa, która odziedziczyła po ojcu talent muzyczny, przez pół roku pobierała w Warszawie lekcje śpiewu u śpiewaczki operowej Józefy Szlezygirówny. Dzięki tym podróżom Doliński odnowił stosunki rodzinne, był zapraszany z córkami na święta, śluby swoich bratanków itd. Dodatkowo poznawał polskie elity intelektualne i nawiązywał ciekawe znajomości<sup>33</sup>.

Ojciec Ludwiki Dolińskiej był człowiekiem zamożnym – w 1892 zakupił dużą, dwuskrzydłową kamienicę na Świętojerskim Prospeckie<sup>34</sup>, która stała się miejscem spotkań wileńskich elit – w 1899 gościł na raucie po koncercie Ignacego Paderewskiego<sup>35</sup>, organizował bale, spotkania, częstymi jego gośćmi byli księża katolicycy – m.in. biskup wileński Stefan Zwierowicz czy późniejszy metropolita mohylewski Wincenty Kluczyński<sup>36</sup>. Emerytowany urzędnik utrzymywał kontakty z czołowymi działaczami społecznymi – Kazimierzem Dmochowskim, Emmą Jeleńska-Dmochowską

---

<sup>30</sup> LMAVB, f. 318-27515, *Wypis z księgi zgonów Wileńskiego Kościoła św. Jana*, k. 1.

<sup>31</sup> A. Doliński, *Między Wilnem...*, op. cit., s. 90–93.

<sup>32</sup> M. Korybut-Marciniak, *Między Warszawą a Petersburgiem. Podróże w memuarach i korespondencji Artura Dolińskiego (1831–1909)*, [w:] *Patriotyczny obowiązek. O turystyce zaangażowanej*, red. I. Janicka, Gdańsk 2018, s. 145–146.

<sup>33</sup> A. Doliński, *Między Wilnem...*, op. cit., s. 114–116.

<sup>34</sup> Oficjalna nazwa to Giergiewski Prospekt.

<sup>35</sup> „Kraj” 1899, nr 6, s. 79–80.

<sup>36</sup> A. Doliński, *Między Wilnem...*, op. cit., s. 117, 119, 123, 126–128.

(1864–1919)<sup>37</sup>, Antoniną, Zmaczyńską z Daniłowiczów (1854–1926)<sup>38</sup>, którzy stali na czele tajnego ruchu oświatowego. W 1901 roku młodsza siostra Ludwika po wyjściu za mąż opuściła Wilno, a w 1904 roku zmarła na błonicę<sup>39</sup>. Wyjazd Genowefy, a później jej przedwczesna śmierć były traumatycznymi wydarzeniami dla Ludwiki i najprawdopodobniej wówczas (pomiędzy rokiem 1901 a 1904) zdecydowała się na wstąpienie do bezhabituowego zgromadzenia Sióstr od Aniołów. O działalności Ludwiki na polu filantropijno-oświatowym źródła informują w sposób niebezpośredni, sam charakter zgromadzenia był tajny, a wstępujące siostry składały śluby milczenia i nie prowadziły żadnej dokumentacji. Jego założycielem był Wincenty Kluczyński, częsty gość domu Dolińskich. Działalność tajnego stowarzyszenia została zainicjowana w 1889 roku w kościele seminaryjnym, oddalonym o kilkadziesiąt metrów od kamienicy Dolińskich, w którym bywali bardzo często<sup>40</sup>. Dopiero w 1913 roku zgromadzenie zostało zatwierdzone przez papieża Piusa X – liczyło wówczas 61 sióstr<sup>41</sup>. Celem organizacji było wspieranie księży katolickich, kształcenie dzieci i młodzieży oraz praca na rzecz zachowania katolicyzmu. Siostry miały prowadzić życie świeckie (mieszkały wraz z rodzinami)<sup>42</sup>, stąd też bardzo trudno określić, kiedy dokładnie nastąpił akces Ludwiki – mieszkała ona nadal z ojcem. Natomiast po 1904 zauważyć można u niej zintensyfikowanie praktyk religijnych. Formy działania sióstr były zakonspirowane – w Wilnie prowadziły „szmuklnię” (pracownię guzików), domy dla aspirantów do stanu duchownego oraz ochronki<sup>43</sup>. To wymagało środków finansowych, których poszukiwano u prywatnych darczyńców. O wspieraniu zgromadzania przez ojca Ludwiki Dolińskiej może świadczyć nie tylko bogata wymiana korespondencji z założycielem zgromadzenia, ale również listy pisane do niektórych sióstr – m.in. Eugenii Dobrowolskiej, Marii Moniuszko, Aliny Jeleńskiej czy

---

<sup>37</sup> S. Kościalkowski, *Dmochowska Emma z Jeleńskich*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 201–202.

<sup>38</sup> L. Życka, op. cit., s. 6.

<sup>39</sup> A. Doliński, *Między Wilnem...*, op. cit., s. 135–136.

<sup>40</sup> A. Mroczek, *Arcybiskup Wincenty Kluczyński (1847–1917). Życie i działalność*, Katowice 2004, s. 68.

<sup>41</sup> Inne placówki zgromadzenia działały na terenie diecezji mińskiej, mohylewskiej, a także w diecezji warszawskiej i krakowskiej oraz w Petersburgu.

<sup>42</sup> Ludwika Dolińska do śmierci ojca mieszkała w kamienicy na Świętojerskim Prospekcie.

<sup>43</sup> A. Mroczek, op. cit., s. 65–71.

Krystyny Rodziewicz<sup>44</sup>, których nazwiska figurują pośród pierwszych niewiast wstępujących do tajnego stowarzyszenia<sup>45</sup>. O samej Ludwice informacje są skąpe. Dopiero po 1905 roku, kiedy działalność zakonnice przeniknęła do oficjalnych instytucji pomocowych, Ludwika Dolińska jest wymieniana jako opiekunka jednego z siedmiu okręgów Kuratorium Miejskiego nad Biednymi (1906 rok). W roli opiekunki II cyrkulu (okręgu) koordynowała wywiad środowiskowy na tym obszarze, z którego następnie wyłaniały osoby potrzebujące wsparcia<sup>46</sup>. Jest ona obecna również jako opiekunka dzieci w należącej do Kuratorium Miejskiego Ochronce nr 5, którą uruchomiono w 1906 roku, dzięki staraniom Józefa Montwiłła. Zarząd Miasta przekazał na potrzeby sierot dwa budynki przy ul. Raduńskiej, które po remoncie stały się miejscem schronienia dla 60 sierot (funkcjonowały tu dwa oddziały – dla niemowląt i dla dzieci do 10 roku życia). Opiekę nad dziećmi sprawowały Ludwika Dolińska i nieznana z imienia Lubiańcówna<sup>47</sup>. W odziedziczonym przez Artura Dolińskiego podwileńskim majątku – Pryciunach jego córka wraz z innymi Siostrami od Aniołów organizowała wakacyjny wypoczynek dla podopiecznych zakonu. W 1908 roku w okresie letnim przebywało w Pryciunach dwanaścioro dzieci<sup>48</sup>.

Po śmierci Artura Dolińskiego w 1909 roku Ludwika Dolińska została jedyną spadkobierczynią Pryciun (dworu, oficyny, sadu, fragmentu lasu z kaplicą). W tym samym roku cały majątek przekazała zgromadzeniu. W 1911 roku zwróciła się ona z prośbą o odprawianie nabożeństw i wystawienie ołtarza w pryciuńskiej kaplicy, którą w latach 20. XIX wieku zbudował jej przyrodni stryj<sup>49</sup>. Wówczas na odprawianie mszy nie wyrażono

---

<sup>44</sup> Ta ostatnia była założycielką sierocińca w Kominach, który prowadziła wraz z siostrą Leonią Komar.

<sup>45</sup> Ibidem, k. 68.

<sup>46</sup> *Z Towarzystwa Opieki nad Biednymi*, „Dziennik Wileński” 1906, nr 33.

<sup>47</sup> M. Brensztejn, *Informator o towarzystwach naukowych, oświatowych, artystyczno-popularnych, filantropijnych, wzajemnej pomocy i klubach na Litwie i Rusi Białej*, Wilno 1914, s. 116; F.H. [Franciszek Hryniewicz], *Dom Sierot im. św. Wincentego*, „Kurier Litewski” 1906, nr 240.

<sup>48</sup> A. Doliński, *Między Wilnem...*, op. cit., s. 139.

<sup>49</sup> Kaplica w Pryciunach została zbudowana jako mauzoleum rodzinne w 1825 roku. Oprócz Antoniego Łazarowicza żaden z członków rodziny Łazarowiczów/Dolińskich nie został tam pochowany. W lipcu 1905 roku dzięki staraniom Artura Dolińskiego kaplica pod wezwaniem św. Ignacego Loyoli została poświęcona, wówczas odprawiano tam nabożeństwa; zob.: LVIA, f. 694, inw. 3, sygn. 76, *Управление Виленской римско-*

zgody<sup>50</sup>. Siostry w tej sytuacji na miejsce modlitwy i odprawiania mszy świętych przeznaczyły jedno z pomieszczeń dworu. Za sprawą Ludwiki w pryciunskim dworku zorganizowano szkołę podstawową, do której uczęszczały dzieci włościańskie. Szczegółów dotyczących organizacji placówki w Pryciunach dostarczają wspomnienia sąsiada właściciela sąsiadującego majątku – Czesława Noniewicza:

Po śmierci Artura Dolińskiego, zakonnice objęły w posiadanie to, co jeszcze pozostało po parcelacji. W Pryciunach miały one konia, krowę i piękny majątkowy sad na południowym stoku pagórka (...). Mój ojciec Józef odziedziczył po dziadku gospodarstwo i pobudował dom, a także wznosił zabudowania gospodarcze. Teren zakonnicy był odgródzony od naszego murem kamiennym wzniesionym jeszcze za czasów Dolińskiego, natomiast ich zabudowania gospodarcze znajdowały się na naszym terenie. Zakonnice sadziły warzywa i dostarczały własne płody rolne do Wilna, bo miały konia. Wszystko robiły same, nawet same woziły zboże do młyna (...). Gdy zakonnice objęły własność, to w jednym z pokoi urządziły kaplicę. Równocześnie została uruchomiona szkoła 4-klasowa, podstawówka. Mieściła się ona w dużej sali i w tej sali odprawiano msze św. Podczas nabożeństwa ołtarz oczywiście był odsłonięty, natomiast w czasie zajęć szkolnych ołtarz zasłaniany. Sąsiednia sala służyła dzieciom podczas przerw między lekcjami, zaś w dniu nabożeństwa sala ta była miejscem spowiedzi i tam też gromadzili się wierni, jeżeli nie mieścili się w sali z ołtarzem. Przez oszklony ganek wchodziło się do sieni, a następnie do pierwszej i drugiej sali. Zakonnice mieszkały w drugiej połowie domu i tam też znajdował się pokój nauczycielski<sup>51</sup>.

W czasie I wojny światowej Siostry od Aniołów prowadziły w Pryciunach Towarzystwo Filantropijno-Oświatowe „Labor”, którego celem było kształcenie religijne i zawodowe dzieci. Dwór i oficyna służyły jako internat dla ubogich dziewcząt – wychowanek zakonu<sup>52</sup>.

Do połowy XX wieku historia zgromadzenia Sióstr od Aniołów była ściśle połączona z Pryciunami. Tam siostry prowadziły szkołę, Apostolstwo Modlitwy, Koło Żywego Różańca dla dziewcząt, Krucjatę Eucharystyczną dla dzieci, kółko dramatyczne, przygotowywały najmłodszych do sakramen-

---

*католической епархии*, 1904–1911, k. 1–8; A. Doliński, *Między Wilnem...*, op. cit., s. 138.

<sup>50</sup> LVIA, f. 694, inw. 3, sygn. 76, *Управление Виленской римско-католической епархии*, 1904–1911, k. 9–12.

<sup>51</sup> C. Noniewicz, *Za Wilnem*, Bydgoszcz 2002, s. 52.

<sup>52</sup> M. Gajewski, op. cit., s. 41–42.

tów<sup>53</sup>. W 1922 roku w wieku 51 lat Ludwika Dolińska zmarła. Została pochowana na Rossie w rodzinnym grobowcu. Swoje zaangażowanie w pracę filantropijną i wychowawczą chciała zachować w tajemnicy. Strzępki informacji o Polce urodzonej w Petersburgu, która poświęciła swoje życie wychowaniu ubogich dzieci odsłaniają jedynie rąbek jej tajemnicy.

Wagę sekretu podkreśla moja kolejna bohaterka Teodora Majowa z Kończów (1882–1970), która we wspomnieniach odnotowała: „Nauczanie odbywało się w wielkiej tajemnicy, w zakamarkach dworu, żeby nie zobaczył urzędnik. Nie mówiąc: żeby się nie dowiedział, bo dowiedzieć się nie mógł. Nikt by nie wygadał. O zdradzie, doniesieniu, mowy być nie mogło. Milczący, skryty, a wierny był ten lud”<sup>54</sup>. Słowa te napisała już po II wojnie światowej. Teodora Majowa z Kończów urodziła się 29 marca 1882 roku w rodzinnym folwarku Gruże z Franciszka Kończy i Marii z Monkiewiczów<sup>55</sup>. Miała brata bliźniaka – aktywnego działacza społeczno-gospodarczego, członka towarzystw rolniczych i Wileńskiej Dumy<sup>56</sup>. Rodzina Kończów wyróżniała się udziałem w powstaniach narodowowyzwoleńczych, dziadek Teodory brał udział w powstaniu listopadowym i konspi-

---

<sup>53</sup> W latach 1933–1950 wraz z siostrami w Pryciunach mieszkała s. Wanda Boniszewska, która w sposób szczególnie doświadczyła męki Chrystusa. Nosila bowiem na swoim ciele krwawiące rany, otwierające się na jej rękach, nogach i boku podczas duchowych przeżyć. Siostry w Pryciunach były obecne do roku 1950, kiedy to za ukrywanie jezuita – ks. Antoniego Ząbka zostały aresztowane i wywiezione do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim. Pryciuniński majątek został siostrom zabrany, żadna z nich zatem nie wróciła w te strony. Po wojnie Dom Macierzysty sióstr został przeniesiony do Polski. Dwór i oficyna pryckińska zostały zniszczone – przez jakiś czas oficyna stanowiła kołchozowy kur-nik, ale nieremontowana w końcu uległa zawaleniu. Kaplica rodzinna Łazarowiczów została splądrowana przez Sowieców, zniknęło ciało Antoniego Łazarowicza. Rozgłos kaplica w Pryciunach zdobyła w połowie lat 90., kiedy to ówczesny metropolita Wrocławia ks. kard. Henryk Gulbinowicz przyjechał, by poświęcić kaplicę, w której był ochrzczony, a którą mieszkańcy bujwidzkiego starostwa odrestaurowali po latach sowieckiego reżimu. Kolejny raz głośno o Pryciunach było już po roku 2003, kiedy to staraniem ks. Jana Pryszmonta ukazała się książka pt. *Ukryta stygmatyczka* o doświadczeniach mistycznych Wandy Boniszewskiej ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów; zob. J. Pryszmont, *Ukryta stygmatyczka: Siostra Wanda Boniszewska (1907–1933)*, Szczecinek 2003; W. Boniszewska, *Nieznana jestem, taką umrzeć pragnę... Wspomnienia s. Wandy Boniszewskiej*, oprac. M. Cichoń, Warszawa 2009.

<sup>54</sup> Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu [dalej: BUwT], rkps 1050, T. Majowa, *Wspomnienia i myśli*, k. 1.

<sup>55</sup> BUwT, rkps 1048/1/III, T. Majowa, *Pamiętniki*, t. 1, k. 1–13.

<sup>56</sup> B. Łopuszański, *Kończa Medard Kazimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 13, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967–1968, s. 611–612.

racji polistopadowej na Litwie, za co trafił z rodziną do Wielkiego Ustiugu, walczył także w powstaniu styczniowym<sup>57</sup>. Teodora dorastająca między innymi pod okiem dziadka, wzrastała w atmosferze poszanowania polskich tradycji, wartości patriotycznych, żywej pamięci o represjach carskich wobec Polaków, w przywiązaniu do religii katolickiej. Odebrała doskonałe wychowanie domowe – sprowadzano dla niej wyborowe bony i nauczycielki – Polki i cudzoziemki (nauczycielki języków)<sup>58</sup>. Edukację pobierała również na pensjach – u sióstr urszulanek w Krakowie, a następnie w Dreźnie w Josephinen-Stift – poza domem kształcono ją 6 lat. Doskonale opanowała język francuski, niemiecki i angielski<sup>59</sup>. Była też miłośniczką literatury – w bibliotece majątku w Łukini w każdej wolnej chwili czytała dzieła historyczne, z zakresu historii sztuki, filozoficzne i literaturę – głównie polską<sup>60</sup>. Kiedy w 1900 po ukończeniu nauk powróciła do Łukini postanowiła założyć tu wiejską szkołkę. Do nauczania dzieci miała talent i zacięcie, pracę u podstaw do tej pory znaną tylko z literatury bardzo szybko chciała wprowadzić w praktykę, ale początki pracy na niwie edukacji nie były łatwe. Włociańskie dzieci po prostu unikały nauki, nawet zachęcane słodyczami, nie widziały potrzeby słuchania lekcji. W końcu możliwość oświaty zauważyli ich rodzice, którzy sami zgłosili się z prośbą o przyjęcie ich potomstwa. Początkowo było to pięcioro dzieci, z czasem zaczęło ich przybywać nawet do kilkadziesiątu. Dzieci przyswajały naukę czytania, pisania, podstawy arytmetyki oraz katechizm<sup>61</sup>. Teodora Majowa korzystała ze starych podręczników z lat 30. (te były w języku polskim), ale najczęściej z rodzinnych zbiorów w bibliotece oraz modlitewników. W celu lepszego przygotowania dydaktycznego chciała podjąć naukę w warszawskim seminarium dla kobiet lub w seminarium nauczycielskim we Lwowie – jednak jej plany przerwała rewolucja 1905–1907. Sytuacja rodzinna zmusiła ją do zatrudnienia

---

<sup>57</sup> M. Mazan-Jakubowska, *Rodzina Medarda Kończy na zesłaniu w Wielkim Ustiugu (1841–1843) – w świetle korespondencji i relacji pamiętnikarskich*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2014, nr 1, s. 62–64.

<sup>58</sup> BUwT, rkps 1048/1/III, T. Majowa, *Pamiętniki*, t. 1, k. 2–16.

<sup>59</sup> Ibidem, k. 27–37.

<sup>60</sup> Chłonęła między innymi dzieła Bolesława Prusa, duży wpływ na jej postawę miały *Emancypantki*.

<sup>61</sup> M. Mazan-Jakubowska, *Szkoła w Łukini na Kowieńszczyźnie: przyczynek do dziejów tajnej oświaty na ziemiach zabranych przed I wojną światową*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2015, nr 1, s. 60–62.

nauczycielki w założonej przez siebie szkole (1906 rok). W 1908 roku do szkoły łukińskiej uczęszczało dziewięćdziesięcioro dzieci, szkoła była już wówczas placówką legalną<sup>62</sup>. Majowa trafnie scharakteryzowała rolę kobiet w tajnym nauczaniu na ziemiach litewsko-ruskich: „Tajne nauczanie na Litwie, bo tego szkolnictwem nazwać nie można, rozpoczęło się po nieszczęsnym powstaniu 1863 r. z początkiem »pracy od podstaw«, »pracy organicznej« – jako jej część, w zaraniu epoki pozytywizmu. Tylko, że o tych hasłach nic nie wiedziały owe skromne panienki z dworów i dworców, które gromadziły po kilkoro dzieci niedawnych poddanych, żeby je uczyć sylabizowania, stawiania liter i katechizmu»<sup>63</sup>.

Kolejną damą, której tajemnicę chciałabym zdemaskować jest Tekla Symonowiczówna (1838–1900). Urodziła się w 1838 roku jako najstarsza córka Henryka Symonowicza niższego urzędnika sądowego i Eufemii Symonowicz z Łazarowiczów<sup>64</sup>. Jej ojciec zmarł, gdy Tekla miała 13 lat i pozostawił jej matkę i dwie młodsze siostry w tragicznym położeniu materialnym. Rodzina nie tylko nie miała środków na utrzymanie, ale musiała spłacić wierzycieli Henryka Symonowicza, który po utracie pracy w administracji sądowej podjął się dzierżawy gruntów, co przysporzyło mu długów. Matka Tekli została zmuszona do zamieszkania z dziećmi w murach klasztoru dominikańskiego w Wilnie<sup>65</sup>. Chcąc, by dziewczynki jak najszybciej uniezależniły się finansowo postawiła na ich edukację. Z pomocą rodziny udało się opłacić kosztowną szkołę – pensjonat Karoliny Głowackiej w Wilnie<sup>66</sup>, w którym Tekla była jedną z najlepszych wychowanek<sup>67</sup>. Po ukończeniu szkoły w 1855 i zdaniu egzaminu nadającego uprawnienia domowego nauczania, zgodnie z zamysłem matki w 1856 roku została wysłana do pracy – na początku na Żmudź, później do innych dworów w gu-

---

<sup>62</sup> Ibidem, s. 62–64.

<sup>63</sup> BUwT, rkps 1048/1/III, T. Majowa, *Pamiętniki*, t. 1, k. 1.

<sup>64</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Materiały do pamiętników*, k. 40.

<sup>65</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Eufemii Symonowicz do Artura Dolińskiego*, 2 października 1854, k. 595–597.

<sup>66</sup> Rządowy pensjonat wzorowy dla panien został powołany w 1848 roku. Otrzymywał on subsydium rządowe w wysokości 2500 rs. Podlegał on nadzorowi Wileńskiego Instytutu Szlacheckiego, który miał prawo do egzaminów i wydawania zaświadczeń nauczycielkom domowym; zob. J. Godlewska, *Wileński Instytut Szlachecki (1834–1863)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1985, t. 28, s. 109–110.

<sup>67</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Natalii Mongin do Artura Dolińskiego*, 2 września 1852, k. 298.



berniach północno-zachodnich<sup>68</sup>. Choć był to dla niej okres trudny, ze względu na rozłąkę z rodziną, to pensja w wysokości 250 rubli srebrnych rocznie wystarczała jej na wszystkie potrzeby, a dzięki odkładanym kwotom mogła wspierać również edukację swoich młodszych sióstr i matkę. Sytuacja zmieniła się diametralnie po powstaniu styczniowym. Terror Murawjowa i przepisy ograniczające nauczanie języka polskiego i religii katolickiej prawdopodobnie skutecznie odstraszyły rodziny ziemiańskie od korzystania z usług guwernantki – Polki. Za nauczanie w języku polskim groziły kary zarówno nauczycielowi, jak i jego pracodawcom<sup>69</sup>. Dopiero w 1866 roku została zatrudniona jako nauczycielka domowa u państwa Stachowskich z Romaszan<sup>70</sup>. Później, z polecenia otrzymywała kolejne oferty pracy w oświacie – po powstaniu styczniowym była to już oświata tajna. Nauczaniem trudniła się blisko 20 lat, dbając o zaszczerpienie u swoich wychowanków znajomości polskiej kultury<sup>71</sup>. Korzystała z dzieł Karola Szajnochy, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Józefa Korzeniowskiego, Adama Mickiewicza, Wincentego Pola, Władysława Syrokomli, Jadwigi Łuszczewskiej. Czytała polskojęzyczne czasopisma: „Kłosa” i „Kronikę Rodzinną”<sup>72</sup>. Była wielbicieleką utworów Stanisława Moniuszki, które chętnie wykonywała podczas lekcji muzyki. O *Halce* Moniuszki pisała: „Dla mnie nic nie ma piękniejszego na świecie (...). W jego śpiewach wszędzie przebijają się narodowe melodie (...) chciałabym żeby cały świat tak go podziwiał, jak ja

---

<sup>68</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 22 lipca 1856, k. 236; LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 24 lipca 1856, k. 241.

<sup>69</sup> A. Jodziewicz, *Z dziejów szkolnictwa polskiego na Litwie w II połowie XIX wieku*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1918, t. 6, s. 92–95; zob. też: S. Walaśek, op. cit. Autorka w niniejszej monografii, opierając się na raportach policyjnych znajdujących się w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie, ukazuje liczne przypadki aresztowań nauczycieli i guwernantek, którzy zostali przez władze uznani za „politycznie podejrzanych”. Wskazuje również, że do odpowiedzialności karnej za nielegalne nauczanie byli pociągnięci nie tylko nauczyciele, ale również rodzice uczących się dzieci.

<sup>70</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 12 lipca 1866, k. 754–755.

<sup>71</sup> M. Korybut-Marciniak, „Widać z listów, że nas kochasz [...]”. *Portrety kobiet w świetle korespondencji rozproszonej rodziny kresowej (1845–1877)*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Prywatne światy zamknięte w listach”*, t. 7, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2018, s. 142–145.

<sup>72</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 24 sierpnia 1869, k. 857–859.

go uwielbiam”<sup>73</sup>. Dbała również o kształtowanie młodych umysłów w swojej rodzinie, wysyłając podręczniki i katechizmy swoim kuzynom, którzy znaleźli się na syberyjskim zesłaniu<sup>74</sup>. W połowie lat 70. osiadła w Wilnie i udzielała tajnych lekcji dzieciom z zaufanych rodzin – m.in. Tadeuszowi Wróblewskiemu<sup>75</sup>. Zajęła się też zgłębianiem nauk przyrodniczych. Zbierała okazy roślin i tworzyła zielniki, co było zajęciem modnym wśród wykształconych dam kresowych. Zielniki bardzo często były kompozycjami *stricte* estetycznymi<sup>76</sup>. Tekla Symonowiczówna walory estetyczne postawiła na dalszym planie – analizowała gromadzone okazy pod kątem częstotliwości występowania na danym obszarze. W 1892 roku w liście do ciotki, Tekli Łazarowicz, opisywała zakres swoich prac botanicznych:

Pracuję nad zbieraniem roślin tylko koło Wilna i w paru odleglejszych miejscowościach, nie mogę na pewno stwierdzić, jakie gatunki są rzadsze, a jakie pospolitsze w naszym kraju, bo to co obfitsze w okolicach Wilna występuje, może zupełnie się gdzie indziej nie okazywać. Z drugiej strony rośliny rzadko spotykane koło Wilna mogą być pospolite na całym obszarze Litwy. Czy nasze rośliny są rozpowszechnione w innych krajach, tego nie wiem, bo nad tem nie pracowałam. Mogę wymienić cztery nazwy takich roślin, których nie ma w spisie Jundziłła<sup>77</sup>, albo wymienia je dodając, że rosną tylko na Wołyniu i Podolu i są to: goździk pierzasty, oscytropis pilosa, leniec bezprzysadkowy, kruszczyk purpurowy<sup>78</sup>.

Wkrótce podjęła współpracę z czasopismami botanicznymi<sup>79</sup> i badaczami flory<sup>80</sup>. Odkryła nową odmianę rośliny, sasanki – występującej między Dyneburgiem a Wilnem. Botanik łotewski A. Zemels na cześć Tekli,

---

<sup>73</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 2 lutego 1862, k. 615–616.

<sup>74</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 14 lutego 1869, k. 819–821.

<sup>75</sup> M. Korybut-Marciniak, „*Widać z listów...*”, op. cit., s. 146.

<sup>76</sup> W Muzeum Elizy Orzeszkowej w Grodnie zachowało się kilka egzemplarzy zrobionych przez powieściopisarkę zielników.

<sup>77</sup> Chodziło o pracę profesora botaniki na Uniwersytecie Wileńskim – Józefa Jundziłła (1794–1877) pt. *Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie dziko rosnących, iako i oswojonych podług wydania szesnastego układu roślin Linneusza*, Wilno 1830.

<sup>78</sup> LMAVB, f. 151–960, *List Tekli Symonowiczówny do Tekli Łazarowicz*, 30 czerwca 1892, k. 10–11.

<sup>79</sup> Między innymi z lwowskim czasopismem botanicznym: „*Flora Polonica Exiccata*”.

<sup>80</sup> Korespondowała z Władysławem Dybowskiem (1838–1910) i Marią Twardowską – florystką z Mińska; W. Dybowski, *Korespondencja Wszechświata*, „*Wszechświat*” 1891, t. 10, nr 8, s. 135–136; idem, *Przyczynek do flory Nowogródzkiej*, „*Wszechświat*” 1899, t. 18, nr 19, s. 299–300.

która zebrała pierwsze okazy tej rośliny nazwał *Pulsatilla Teklae*<sup>81</sup>. Odmiana sasanki, którą umieściła i opisała Tekla w swoim zielniku porastała między innymi okolicy Pryciun, które Zemels odwiedził w 1924 roku<sup>82</sup>, już po śmierci Symonowiczówny. Zebrane i opisane gatunki roślin przekazała Muzeum Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie oraz czeskiemu Muzeum Narodowemu w Pradze<sup>83</sup>.

Nigdy nie założyła rodziny. Zmarła w Wilnie 1900 roku w wieku 62 lat. Na jej pogrzebie zjawili się liczni jej uczniowie. Między innymi swój wieniec z napisem „Tej, która żyła nie dla siebie” złożył jej wychowanek i przyjaciel Tadeusz Wróblewski<sup>84</sup>. Skromny nagrobek Tekli Symonowiczówny zachował się w jednej z najstarszych części wileńskiego cmentarza Rossa (kwartał XII) w dziesięcioosobowej rodzinnej kwaterze.

Przedstawione tu cztery zyciorysy są jedynie niewielkim fragmentem zbiorowego portretu kobiet kresowych, które w domowym zaciszu, w absolutnej tajemnicy, z odwagą wpajały wartości patriotyczne i narodowe kolejnym pokoleniom „okutym w powiciu”. Zachowanie religii katolickiej, pielęgnowanie ojczystego języka, praca na rzecz dzieci i młodzieży, skazanych na rusyfikację lub pozbawionych możliwości edukacji, samokształcenie, kolportaż zakazanych książek i czasopism – były ich tajną misją. Kobiety z Kresów odegrały pierwszorzędą rolę w tajnym ruchu oświatowym – to one strzegły nie tylko ognisk domowych, ale również ognisk ducha narodowego. Każda wyżej przedstawionych dam położyła swoją zasługę dla niepodległej Polski. Parafrazując określenie Marii Bruchnalskiej – były to ciche bohaterki<sup>85</sup>, których głosów, choć ledwie dosłyszalnych w źródłach, należy wysłuchać.

Maria Korybut-Marciniak

---

<sup>81</sup> A. Zamels, *O dwóch gatunkach sasanki we florze polskiej*, [w:] *Prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*, t. 3, Wilno 1927, s. 37–40.

<sup>82</sup> *Ibidem*, k. 39.

<sup>83</sup> M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa*, Olsztyn 1993, s. 133.

<sup>84</sup> *Ibidem*.

<sup>85</sup> M. Bruchnalska, *Ciche bohaterki. Udział kobiet w Powstaniu Styczniowym*, Miejsce Piastowe 1934.

## **Polskie patriotki w kręgu Polonii petersburskiej (wybrane przykłady)**

### **Słowa kluczowe**

dobroczynność, kolonia polska, Petersburg w XIX wieku, polskie patriotki

### **Streszczenie**

Petersburg był ważnym ośrodkiem społeczno-politycznym dla polskich mieszkańców zaboru rosyjskiego. Choć przyciągał głównie mężczyzn, to wśród zamieszkałej Polonii nad Newą znalazły się także wybitne przedstawicielki płci pięknej. W czasach zaborów odegrały one niebagatelną rolę w krzewieniu polskich tradycji i kultury. Spełniały się nie tylko jako matki i żony, ale także jako aktywne działaczki społeczne. Ich praca polegała m.in. na wspieraniu i pomocy potrzebującym, ale także prowadziły polskie księgarnie, finansowały szkoły, sierocińce, organizowały bale charytatywne i loterie, co przyczyniało się również do pogłębienia świadomości narodowej. Petersburskie Polki aktywnie włączyły się w działalność filantropijną i społeczną miasta, dlatego celem artykułu jest przedstawienie historii kobiet zaangażowanych we wspieranie polskiej kolonii w carskiej stolicy od połowy XIX w. do odzyskania przez Polskę niepodległości.

Historia i dzieje Polaków w XIX wieku nierozdzielnie związane są z Petersburgiem. Miasto to, jako ówczesna stolica carów, było ważnym ośrodkiem społeczno-politycznym dla polskich obywateli Imperium Rosyjskiego. Informacje te potwierdzają statystyki. Stolicę Imperium w 1869 roku zamieszkiwało blisko 17,5 tys. Polaków, co czyniło z nich jedną z najliczniejszych mniejszości narodowych przebywających w Petersburgu<sup>1</sup>. Liczba Polaków w mieście systematycznie wzrastała, w 1900 roku było ich już 50 tysięcy<sup>2</sup>. Choć Petersburg przyciągał przede wszystkim mężczyzn, początkowo głównie pochodzenia szlacheckiego, to wśród osiadłej polskiej diaspory nad Newą znalazły się także ambitne przedstawicielki płci pięknej<sup>3</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że w czasach zaborów Polki odegrały niebagatelną rolę w krzewieniu narodowych tradycji i kultury, m.in. w domowym zaciszu uczyły dzieci języka polskiego oraz przekazywały z pokolenia na pokolenie rodzime tradycje. Spełniały się nie tylko jako żony, matki, nauczycielki, ale także jako aktywne działaczki społeczne. Petersburskie Polki przede wszystkim czynnie włączyły się w działalność filantropijną i społeczną miasta. Celem artykułu będzie przybliżenie poczynań kobiet zaangażowanych we wspieranie polskiej kolonii i przedstawienie sfery ich aktywności w carskiej stolicy od połowy XIX wieku do odzyskania przez Polskę niepodległości.

Polacy, którzy zaczęli się osiedlać w Petersburgu już w XVIII wieku, czynnie uczestniczyli w życiu społeczno-kulturowym miasta<sup>4</sup>. Prowadzili sklepy, zakłady rzemieślnicze, księgarnie, wydawali gazety<sup>5</sup>. Central-

---

<sup>1</sup> B. Graczyk, *Polacy w Petersburgu od XVIII do początku XXI wieku. Historia, liczebność, struktura społeczna*, [w:] *Petersburg i Polska*, red. D. Konstantynow, Kraków 2016, s. 7.

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Petersburg, często określa się również jako „miasto mężczyzn”, słuszność tego udowadniają przede wszystkim statystyki, wskazujące na przewagę liczby mężczyzn nad liczbą kobiet. Począwszy od 1869 r. na 100 kobiet przypadało 123 mężczyzn, w 1881 na 100 kobiet – 122 mężczyzn, a już 1890 na 100 kobiet przypadało 116 mężczyzn. Zob. *Санктпетербург по переписи 10 декабря 1869 года. Население по возрастам, семейному состоянию, вероисповеданиям, народностям, сословиям и грамотности*, С.-Петербург 1872, s. 22; *С.-Петербург по переписи 15 декабря 1890 года, cz. 1–4, Перепись жителей*, С.-Петербург 1891, s. 9.

<sup>4</sup> T.M. Smirnowa, *Życie społeczne i kulturalne Polaków w Petersburgu (XIX–XXI wiek)*, [w:] *Petersburg...*, op. cit., s. 53.

<sup>5</sup> Ibidem.

nym punktem Polonii był kościół św. Katarzyny istniejący do dziś na Newskim Prospekcie. Spełniał on szereg funkcji, gdyż, jak wspominał Jan Ptaszycki, były polski nauczyciel w Petersburgu: „[kościół – JK] to nie tylko świątynia, lecz w pełnym tego słowa znaczeniu twierdza życia polskiego – społecznego i kulturalnego – w Petersburgu”<sup>6</sup>. Przy kościele powstały stowarzyszenia, w tym bardzo istotne dla społeczeństwa polskiego Rzymskokatolickie Towarzystwo Dobroczynności. Przyczyniło się ono do utworzenia m.in. sierocińców i szkół dla dzieci i młodzieży, warsztatów rzemieślniczych, domów pracy, przytułków dla dorosłych, jadłodajni oraz ośrodków zapewniających opiekę lekarską ludności katolickiej, którą w większości stanowili Polacy<sup>7</sup>. Pod patronatem tej organizacji powstał szereg innych towarzystw, mających na celu pomaganie ubogim i potrzebującym. Polacy tworzyli również własne salony, w których spotykano się w celach towarzysko-kulturalnych. W tej sferze aktywną rolę odgrywały zwłaszcza kobiety. Polki były m.in. członkiniami stowarzyszeń dobroczynnych czy innych organizacji kobiecych. Ich praca polegała przede wszystkim na wspieraniu i niesieniu pomocy potrzebującym, ale także prowadziły polskie sklepy, finansowały szkoły, opiekowały się sierociami, zajmowały się edukacją najmłodszych, organizowały bale charytatywne i loterie, co przyczyniało się również do pogłębienia polskiej świadomości narodowej.

Wiele petersburskich Polek należało do Rzymskokatolickiego Towarzystwa Dobroczynnego<sup>8</sup>, zostawały też aktywnymi działaczkami Kółka Pań – stowarzyszenia zrzeszającego głównie Polki zamieszkałe w stolicy Rosji. Działo ono w ramach Rzymskokatolickiego Towarzystwa Dobro-

---

<sup>6</sup> J. Ptaszycki, *Kościół św. Katarzyny jako twierdza polskiego życia kulturalno-oświatowego w Petersburgu w latach 1916–1918*, [w:] *Z murów św. Katarzyny. Księga pamiątkowa b. wychowanek i wychowanków gimnazjum przy kościele świętej Katarzyny w Petersburgu*, t. 1, *Kościół św. Katarzyny a życie polskie, szkoły żeńskie, szkoły męskie*, Warszawa 1933, s. 77.

<sup>7</sup> Б. Чаплицкий, *Римско-католическое благотворительное общество при храме св. Екатерины в Петербурге 1884–1919*, <https://catherine.spb.ru/2010/09/14/o-chaplitsky-charity/#p3>, [dostęp: 15.04.2019]; *Kalendarz na Rok Przestępny 1908 wydany staraniem Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu*, Petersburg 1907, s. 138–140.

<sup>8</sup> *Kalendarz na rok 1899. Rok IV*, Petersburg 1899, s. 255–259.

czynnego i funkcjonowało od 1901 do 1919 roku<sup>9</sup>. Do Kółka należały m.in. Helena Piltz, Romualda Baudouin de Courtenay, Eugenia Kierbedź, Natalia Spasowicz, Maria Poklewska-Kozieli<sup>10</sup> – żony wybitnych przedstawicieli polskiej kultury i nauki, które zapisały się w historii polskiej wspólnoty w Petersburgu. O ich działalności dowiadujemy się z informacji ukazujących się m.in. w polskim tygodniku „Kraj”, którego współ-założycielem i redaktorem był mąż Heleny Piltz, Erazm Piltz<sup>11</sup>. Nadrzędnym zadaniem Kółka Pań była opieka nad ubogimi dziewczynkami, które były uczennicami szkoły elementarnej działającej w ramach wspomnianego Towarzystwa Dobroczynnego<sup>12</sup>. Opieka ta polegała na utrzymywaniu przytułku, w którym dziewczynki przebywały, wspieraniu ich w nauce, zapewnianiu niezbędnych środków do życia, a także udzielaniu pomocy w nabywaniu umiejętności praktycznych, np. robótek ręcznych. Dbano także, by po ukończeniu szkoły znalazła się dla wychowanek odpowiednia praca<sup>13</sup>. Dzieci wysyłano na organizowane kolonie letnie i zimowiska, co służyć miało nie tylko wypoczynkowi, ale także pogłębianiu ich świadomości narodowej. Jak wspominała po latach jedna z wychowanek szkoły funkcjonującej przy kościele św. Katarzyny, na takich koloniach: „czytano Mickiewicza i Słowackiego, pielęgnując w sobie umiłowanie poezji polskiej, a przez nią i ziemi ojczystej”<sup>14</sup>. Panie podejmowały także akcje na szerszą skalę, mające na celu poprawę losu dzieci. Dla przykładu, we współpracy z Warszawskim Komitetem Dobroczynnym planowano przywieźć petersburskie polskie sieroty do Warszawy, żeby znaleźć im odpowiedni dom i wychować w polskiej rodzinie. Zaangażowana w ten projekt była przede wszystkim Zofia Sadowska –

---

<sup>9</sup> M. Banaszkiwicz, T.M. Smirnowa, *Kółko Pań Rzymskokatolickiego Towarzystwa Dobroczynności*, <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/kolko-pan-rzymskokatolickiego-towarzystwa-dobroczynnosci>, [dostęp: 14.04.2019].

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> Erazm i Helena Piltz cieszyli się dużym uznaniem wśród Polonii. Erazm Piltz prowadził także w Petersburgu Księgarnię Polską, którą przejął od Bronisławy Rymowicz, matki Heleny. Księgarnia, przez pewien czas nosiła również nazwę „Księgarnia Polska Br. Rymowicz”. Zob. M. Kwiatkowska, *Księgarnia Polska w Petersburgu. Przyczynek do opisu polskiego ruchu wydawniczego na przełomie XIX i XX wieku*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Librorum” 2014, nr 1 (18), s. 76.

<sup>12</sup> Б. Чаплицкий, op. cit.

<sup>13</sup> „Kraj” 1903, nr 3, s. 20.

<sup>14</sup> S. Makowska [Z Wysierskich Stefania Makowska], *LinnanSaari*, [w:] *Z murów św. Katarzyny...*, op. cit., s. 185.

lekarka i działaczka społeczna. Na stronach „Kraju”, doceniając wkład oraz zasługi dla Towarzystwa, dziękowano jej „za podjęcie myśli naszej na obczyźnie i za tak piękny czyn narodowy, jaki spełnia za jej staraniem komitet pań polskich w Petersburgu”<sup>15</sup>.

Panie ze stowarzyszenia, aby wspomóc je finansowo podejmowały różne przedsięwzięcia, takie jak wystawianie spektakli teatralnych (tzw. przedstawienia amatorskie) czy organizowanie kiermaszów, zwanych „Bazarami dobroczynności”, z których dochód przeznaczany był m.in. na wyjazdy dzieci<sup>16</sup>. Były głównymi organizatorkami i gospodyniami polskiego balu charytatywnego odbywającego się, corocznie w Petersburgu<sup>17</sup>. Miał on na celu przede wszystkim zebranie środków na dalsze finansowanie Towarzystwa Dobroczynnego. Wydarzenie to gromadziło śmietankę towarzyską petersburskiej Polonii, przedstawiciele świata kultury, sztuki i nauki. Tak relacjonowano przebieg balu z 1902 roku na łamach polskiego tygodnika:

Bal polski w Petersburgu odbył się z tradycyjną wystawnością. (...) W pięknej udekorowanej egzotycznymi roślinami sali zgromadziło się na krótko przed północą około tysiąca osób, wśród których reprezentowane były obficie przednie sfery stołecznego towarzystwa. (...) W kiosku – za filantropijny dodatek – darzyły kwiatami: p. Maleszewska z pp. Pokońcówna i Wołowską (...). Honory balu czyniły dwie gospodynie, panie Spasowiczowa i Świąćicka. Rozpoczął bal polonez (...). Bal przeto tradycyjnie – udał się jak najlepiej<sup>18</sup>.

Było to bez wątpienia duże wydarzenie dla polskiej kolonii, gdyż stanowiło okazję nie tylko do spotkania, ale także do obcowania z polską kulturą.

Analizując materiały zamieszczane w „Kraju”, dowiadujemy się o działalności dobroczynnej kolejnych Polek. Dla przykładu, członkinie Rzymskokatolickiego Towarzystwa – Anna Wołowiczowa i Stanisława Sylwestrowiczowa, dzięki zebranym środkom założyły fundusz im. Adama Mickiewicza, przeznaczony na wypłacanie stypendium Polakom uczącym się w jednej ze szkół wyższych w Petersburgu<sup>19</sup>. Wiktoria Piotrowska, członkini wspomnianego Towarzystwa, finansowała i kierowała przytuł-

---

<sup>15</sup> „Kraj” 1906, nr 12, s. 12.

<sup>16</sup> „Kraj” 1903, nr 11, s. 21; 1905, nr 13, s. 15.

<sup>17</sup> L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984, s. 248–249.

<sup>18</sup> „Kraj” 1902, nr 7, s. 21.

<sup>19</sup> „Kraj”, 1902, nr 24, s. 19.



kiem dla chłopców założonym przez księdza Antoniego Maleckiego<sup>20</sup>. W 1903 roku została otwarta szkołka przygotowawcza dla dziewczynek, prowadzona przez parafiankę kościoła św. Katarzyny – M. Piotrowską, „której nazwisko, znane w szerszych kołach polskiego towarzystwa, daje matkom dostateczną rękojmię, co do kierunku, w jakim prowadzonym będzie nowy zakład naukowy (...)”<sup>21</sup>.

W Petersburgu na Newskim Prospeckie działało Towarzystwo Dobroczynne „Igła”, założone w 1906 roku przez Jadwigę Żukowską, Zofię Dymyszową oraz Lucynę Piekarską, którego celem było wsparcie finansowe lub materialne (m.in. w postaci darowania maszyn i materiałów do szycia), szukanie pracy lub zatrudnienie jako szwaczek najuboższych polskich kobiet przebywających w mieście<sup>22</sup>. Wspomniana Lucyna Piekarska, znana i aktywna działaczka społeczna w kręgu Polonii petersburskiej, była również członkinią Kółka Pań, ponadto zajmowała się organizacją kolonii letnich dla wychowanków Gimnazjum Męskiego funkcjonującego przy kościele św. Katarzyny<sup>23</sup>. W 1909 roku powstało kolejne towarzystwo o nazwie „Oświata”, które miało za zadanie popularyzację i krzewienie edukacji wśród katolickiej młodzieży. Na liście członków zarządu znalazła się Waleria Chwiedkiewiczówna, przełożona początkowej szkoły przy katolickim gimnazjum św. Katarzyny<sup>24</sup>. Po latach jej współpracownicy wspominali ją i poświęcenie, z jakim wychowywała chłopców: „(...) niestrudzoną energią i z chlubną pieczołowitością przestrzegała, by chłopcy mówili wyłącznie po polsku (...). Ona też (...) powiększała stale biblioteczkę uczniowską, prenumerowała dla dzieci pisemka polskie (...)”<sup>25</sup>.

Organizacje te były bardzo potrzebne rozrastającej się polskiej kolonii, gdyż systematycznie wzrastała liczba przybywających do miasta rodzin, które zasilaly szeregi robotników w zakładach pracy, bardzo często żyjąc

---

<sup>20</sup> O.L. Lejkind, T.M. Smirnowa, *Przytułek dla Chłopców Rzymskokatolickiego Towarzystwa Dobroczynności*, <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/przytułek-dla-chlopcow-rztd>, [dostęp: 15.04.2019].

<sup>21</sup> „Kraj” 1903, nr 2, s. 21.

<sup>22</sup> „Kraj” 1907, nr 1, s. 13; 1907, nr 7, s. 13; 1909, nr 14, s. 12; C. Walewska, *Ruch kobiecy w Polsce*, cz. 2, Warszawa 1909, s. 32.

<sup>23</sup> „Kraj” 1905, nr 23, s. 20.

<sup>24</sup> „Kraj” 1909, nr 21, s. 8.

<sup>25</sup> O. Opólska, *Szkoła elementarna dla chłopców*, [w:] *Z murów św. Katarzyny...*, op. cit., s. 250.

w ubóstwie, Petersburg zaliczano bowiem do jednych z najdroższych miast<sup>26</sup>. Dlatego też na przełomie 1912 i 1913 roku powołano, z inicjatywy polskiej społeczności kolejne stowarzyszenie o nazwie Petersburskie Rzymskokatolickie Towarzystwo Ochrony Kobiet. Za główne zadanie Towarzystwo uznało niesienie pomocy ubogim kobietom-katoliczkom, by uchronić je przede wszystkim przed prostytutką<sup>27</sup>. W tym celu otaczano kobiety niezbędną opieką, zapewniając im wyżywienie, pomoc medyczną, odpowiednią pracę<sup>28</sup>. Wśród członków tej organizacji znalazło się wiele Polek mieszkających nad Newą.

Czynnie włączyły się w działalność charytatywną przedstawicielki świata kultury. Adelajda Bolska, polska śpiewaczka operowa, która przez wiele lat mieszkała w Petersburgu i występowała na tamtejszych scenach muzycznych, wspierała również polską kolonię, organizując koncerty muzyczne, z których dochód przeznaczony był na cele dobroczynne<sup>29</sup>. Koncerty dodatkowo miały często wydźwięk patriotyczny, gdyż repertuar stanowiły pieśni i utwory polskich kompozytorów, m.in. Chopina, Moniuszki czy Paderewskiego. Jak relacjonowano w jednym z numerów tygodnika „Kraj”: „Triumfatorką wieczoru była organizatorka i uczestniczka p. Adelajda Bolska. Odśpiewane przez nią »Melodies polonaises« oraz kilka piosenek nad program, wywołały gorące »brawa«”<sup>30</sup>. Inna słynna Polka nad Newą — Jadwiga Zaleska dawała liczne koncerty fortepianowe, także w celach charytatywnych<sup>31</sup>. Centrum kulturowym dla polskiej inteligencji osiadłej w Petersburgu stało się towarzystwo „Lutnia”, które później zmieniło nazwę na „Ognisko Polskie”. Jego członkami mogli być zarówno mężczyźni, jak i kobiety, ale wyłącznie narodowości polskiej. Odpowiedzialne było za organizowanie odczytów, wykładów, koncertów, wieczorów literacko-muzycznych czy przedstawień teatralnych, które przede wszystkim miały

---

<sup>26</sup> B. Garczyk, op. cit., s. 8; A. Doliński, *Listy z Petersburga*, „Kronika Rodzinna” 1871, nr 5, s. 77; idem, *Listy z Petersburga*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 12, s. 181.

<sup>27</sup> T.M. Smirnowa, *Petersburskie Rzymskokatolickie Towarzystwo Ochrony Kobiet*, <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/petersburskie-rzymskokatolickie-towarzystwo-ochrony-kobiet>, [dostęp: 18.04.2019].

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> „Kraj” 1901, nr 48, s. 28; 1906, nr 8, s. 12.

<sup>30</sup> „Kraj” 1901, nr 51, s. 21.

<sup>31</sup> „Kraj” 1906, nr 45, s. 12.

na celu „uczczenie jakiego wypadku dziejowego, społecznego, zasłużonego rodaka, albo zebranie funduszu na cele dobroczynne”<sup>32</sup>.

Koniec XIX wieku to intensywny rozwój ruchu kobiecego w Imperium Rosyjskim, co związane było z postępującym na całym świecie feminizmem. I w tej dziedzinie Polki zapisały się jako aktywne uczestniczki organizacji kobiecych. Walczyły m.in. o wykształcenie dla dyskryminowanej wówczas na wielu płaszczyznach płci żeńskiej. Przecierały szlaki kobietom w typowo wówczas męskich zawodach m.in. w farmacji. W tej dziedzinie zasłynęła Antonina Leśniewska – pierwsza w Rosji kobieta farmaceutka i założycielka apteki<sup>33</sup>. Jej poczynienia odbiły się szerokim echem wśród mieszkańców Petersburga, a apteka była również reklamowana w prasie<sup>34</sup>. Stanowiła przykład kobiety, która dzięki ciężkiej pracy może wiele osiągnąć. W udzielonym w 1901 roku wywiadzie stwierdziła, że apteka stała się „środkiem do przysposobienia kobiet w ogóle do nowej pracy (...). Udało mi się wykazać, że kobieta ma prawo mieć własną aptekę. Trzeba teraz przysposabiać kobiety do otwartego dla nich zawodu właścielek i wykwalifikowanych kierowniczek aptek”<sup>35</sup>. Tak właśnie się stało. A. Leśniewska już w 1902 roku założyła również szkołę farmaceutyczną, w której przyuczała kobiety do zawodu<sup>36</sup>. Była aktywną działaczką społeczną i filantropką, wspierając różne towarzystwa m.in. Ochrony Kobiet oraz inicjatorką powstania stowarzyszenia Doraźna Pomoc Kobiety Polskiej, które pomagało polskim więźniom przetrzymywanym w obozach syberyjskich<sup>37</sup>. Z kolei wspomniana Zofia Sadowska była pierwszą w Rosji kobietą, zarazem pierwszą Polką, która obroniła doktorat w Wojenno-Medycznej Akademii

---

<sup>32</sup> *Kalendarz na Rok Przestępny 1908...*, op. cit., s. 132.

<sup>33</sup> I. Arabas, *Leśniewska Antonina*, <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/lesniewska-antonina>, [dostęp:18.04.2019]; idem, *Wstęp*, [w:] *Wspomnienia pionierskiej farmaceutki Antoniny Leśniewskiej. Nieprzetartym szlakiem*, red. W. Liewtow, Petersburg 2017, s. 1–101.

<sup>34</sup> „Kraj” 1902, nr 4, s. 17.

<sup>35</sup> „Kraj” 1901, nr 27, s. 12.

<sup>36</sup> I. Arabas, *Wstęp*, [w:] *Wspomnienia pionierskiej...*, op. cit., s. 24.

<sup>37</sup> Idem, *Leśniewska Antonina*, op. cit.

w stolicy carów<sup>38</sup>. Kolejna Polka – lekarka, Jadwiga Białobłocka należała, jako jedna z nielicznych kobiet, do Koła Lekarzy Polskich w Petersburgu<sup>39</sup>.

Należy pamiętać, że wraz z postępującym feminizmem, zaszły zmiany społeczne także w samej Rosji, dzięki czemu m.in. umożliwiono dostęp kobietom do wielu zawodów, a przede wszystkim do uczelni i szkół wyższych. W latach 1916–1918 funkcjonowały w Petersburgu Wyższe Kursy Polskie, na których wykształcenie mogli zdobywać Polacy obojga płci, dlatego do stolicy Rosji zaczęły przybywać w większej ilości również kobiety. Uczące się Polki w wyznaczonych dla nich szkołach wyższych w stolicy Imperium Rosyjskiego założyły w 1909 roku własną organizację kobiecą o nazwie „Spójnia” Stowarzyszenie Studentek Polek w Petersburgu. Powstało ono z inicjatywy Stanisławy Adamowiczowej, Cezarii Baudouin de Courtenay oraz Zofii Sadowskiej<sup>40</sup>. Do Stowarzyszenia należały m.in. Helena Wiewiórska, wówczas studentka prawa, która dzięki zdobytemu wykształceniu zasłynęła jako pierwsza w Polsce kobieta adwokat<sup>41</sup> oraz Kazimiera Iłlakowiczówna, poetka i tłumaczka<sup>42</sup>. Nadrzędnym celem Stowarzyszenia było utrzymanie więzi pomiędzy studentkami, wzajemna pomoc materialna, propagowanie haseł feministycznych, a także popularyzacja polskiej kultury poprzez prowadzenie wieczorów dyskusyjnych, na których rozmawiano o polskich osiągnięciach m.in. w zakresie literatury i sztuki, obchodzono rocznice świąt narodowych czy organizowano wycieczki do Warszawy<sup>43</sup>. Stowarzyszenie współpracowało z innymi tego typu organizacjami działającymi na terenie Petersburga, m.in. ze Związkiem Kobiet Polskich, będącym oddziałem warszawskiego towarzystwa o takiej samej

---

<sup>38</sup>B.K. Nykiel, „Spójnia” Stowarzyszenie Studentek Polek w Petersburgu, <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/spojnia-stowarzyszenie-studentek-polek-w-petersburgu>, [dostęp: 15.04.2019].

<sup>39</sup>T.M. Smirnowa, M. Banaszekiewicz, *Koło Lekarzy Polskich*, <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/opieka-lekarska-przy-rzymskokatolickim-towarzystwie-dobroczynnosci-ol>, [dostęp: 12.05.2019]; *Kalendarz na Rok Przystępny 1908....*, op. cit., s. 154.

<sup>40</sup>B.K. Nykiel, op. cit.; <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/spojnia-stowarzyszenie-studentek-polek-w-petersburgu> [dostęp: 19.04.2019].

<sup>41</sup>H. Więckowska, *Wspomnienia pośmiertne*, „Palestra” 1967, nr 6 (114), s. 64.

<sup>42</sup>A. Kijas, *Iłlakowiczówna Kazimiera*,

<http://www.polskipetersburg.pl/hasla/illakowiczowna-kazimiera>, [dostęp: 15.04.2019].

<sup>43</sup>*Z życia studentek Polek w Petersburgu*, Warszawa 1929, s. 8–9.

nazwie. W Petersburgu, w 1905 roku założyły je: Jadwiga Żukowska, Lidia Sikorska, Janina Olszamowska oraz Lucyna Piekarska<sup>44</sup>.

Wraz z wybuchem I wojny światowej do stolicy Imperium Rosyjskiego zaczęła przybywać coraz większa liczba Polaków, szukających nie tylko pracy, ale także schronienia. Szacuje się, że w 1914 roku w Petersburgu znajdowało się ok. 70 tys. Polaków<sup>45</sup>. Żeby wspomóc rodaków założono Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny w Piotrogradzie. Wśród jego członków znalazły się Antonina Leśniewska, Zofia Sadowska, Maria Poklewska-Kozielińska czy Lucyna Piekarska. Towarzystwo to miało na celu niesienie pomocy przybywającym do miasta Polakom, uczestnikom wojny lub rodzinom poszkodowanym w wyniku prowadzonych działań wojennych<sup>46</sup>. Jego członkowie angażowali się również w różne akcje mające na celu niesienie pomocy Polakom walczącym w Królestwie Polskim, były to m.in. zbiórki finansowe<sup>47</sup>.

Należy podkreślić, że poprzez swoją działalność Polki niezaprzeczalnie zapisały się w historii Petersburga. Petersburskie Polki patriotki, bo tak można je określić, wspierały rozwijającą się polską kolonię. Wymienione w artykule nazwiska kobiet oczywiście nie wyczerpują w pełni listy uczestniczek stowarzyszeń dobroczynnych czy innych inicjatyw podejmowanych na rzecz Polaków, stanowią jedynie przykład różnorodnych działań społecznych. Polki wielokrotnie były inicjatorkami lokalnych wydarzeń, takich jak koncerty, bale, pikniki czy kiermasze, stanowiących okazję do spotkań i udzielania pomocy Polakom, których losy, z różnych przyczyn, krzyżowały się w stolicy Imperium Rosyjskiego. Takie spotkania dawały także możliwość obcowania z polską kulturą, gdyż wielokrotnie zapraszano na nie rodzimych muzyków m.in. z Warszawy<sup>48</sup>. Polki podejmowały działalność głównie w zakresie dobroczynności oraz edukacji, ponieważ wiele z nich pracowało jako nauczycielki w szkołach elementarnych i gimnazjach. Wiele zasług na polu edukacji należy przypisać nauczycielkom, takim jak: Waleria Chodkiewiczówna, Zofii Kossowska, Anny Polaczek i innym, o których pamiętali byli wychowankowie szkół polskich utworzonych

---

<sup>44</sup>C. Walewska, op. cit., s. 32.

<sup>45</sup>I. Spustek, *Polacy w Piotrogradzie 1914–1917*, Warszawa 1966, s. 26.

<sup>46</sup>*Polski Kalendarz Piotrogradzki na rok 1916*, Piotrogród 1916, s. 145–149.

<sup>47</sup>„Kurier Warszawski” (dodatek poranny) 1914, r. 94, nr 3, s. 1–2.

<sup>48</sup>„Kraj” 1905, nr 10, s. 21.

przy kościele św. Katarzyny<sup>49</sup>. W placówkach tych kładziono szczególnie nacisk na odpowiednie wykształcenie dzieci urodzonych już w Rosji, a przede wszystkim na kontakt z polskim językiem i historią, często potajemnie ucząc w rodzimym języku oraz przekazując polskie tradycje<sup>50</sup>.

Stopniowo, wraz ze zmianami zachodzącymi w społeczeństwach, kobiety mogły szerzej realizować swoje pasje i marzenia. Umożliwiono im dostęp do szkół wyższych, co w konsekwencji dało im możliwość wykonywania wielu zawodów. Wybuch I wojny światowej po raz kolejny udowodnił zaangażowanie Polaków niosących pomoc rodakom. Lata wojny i powstanie niepodległego państwa polskiego przyczyniły się do spadku liczebności polskiej diaspory nad Newą<sup>51</sup>, wielu jej członków wróciło do powojennej Polski, w tym także Polki m.in. Zofia Sadowska, Eugenia Kierbedź, Cezaria Baudouin de Courtenay, Antonina Leśniewska. Dzięki zdobytemu wykształceniu i umiejętnościom, mogły działać na rzecz odbudowującego się kraju.

Jolanta Kowalik

---

<sup>49</sup> S. Makowska [Z Wysierskich Stefania Makowska], op. cit., s. 184–185; J. Zakrzewska [Z Nowakowskich Józefa Zakrzewska], *Wspomnienia z R. 1905–1906*, [w:] *Z murów św. Katarzyny...*, op. cit., s. 190.

<sup>50</sup> „Kraj” 1906, nr 22, s. 13.

<sup>51</sup> B. Garczyk, op. cit., s. 11.

## **Nowe spojrzenie i nowe perspektywy. Pierwsze radne Miasta Stołecznego Warszawy**

### **Słowa kluczowe**

Warszawa, radne warszawskie, Rada Warszawy, niepodległość, prawa kobiet, Magistrat Warszawy

### **Streszczenie**

Dokładnie 100 lat temu, 23 lutego 1919 roku, kobiety zasiadły po raz pierwszy w Radzie Miejskiej w Warszawie. Wprowadziły nowe spojrzenie i wzbogaciły pracę Rady o nową perspektywę. Stawały w obronie dzieci, robotników, bezrobotnych, bezdomnych, walczyły o sprawy socjalne i oświatowe. Organizowały życie miasta sprawując swój mandat, ale pracowały także w organizacjach społecznych, filantropijnych i politycznych. Większość z nich walczyła o równouprawnienie. Odgrywały znaczącą rolę w rządowych i samorządowych instytucjach, zauważając problemy społeczne z innego niż męski punktu widzenia. Były lekarkami, nauczycielkami, adwokatkami i pisarkami. Pochodziły z różnych środowisk, były różnych wyznań, przekonań i narodowości. Radne Warszawy wybrane 23 lutego 1919 roku w pierwszych demokratycznych wyborach w niepodległej Polsce: Estera Alter-Iwińska (Bund), Justyna Budzińska-Tylicka (PPS), Maria Buyno-Arctowa (Koło Narodowe), Ludwika Jahółkowska-Koszutska (Koło Gospodarcze), Justyna Jastrzębska (Koło Narodowe), Konstancja Jaworowska (PPS), Stanisława Kołaczkowska (Koło Narodowe), Maria Lutosławska (Koło Narodowe), Jadwiga Pawińska (Koło Narodowe – Grupa Pracy), Zofia Praussowa (PPS), Rajzla Sztein (Koło Żydowskie).

„Jeśli po skończonej wojnie odważono się powiedzieć o kobiecie, że murzyn, który spełnił swą pracę, może odejść – to ona tego rozkazu nie wykona”  
Ludwika Jahołkowska-Koszutska<sup>1</sup>

Obchodzona w ubiegłym roku setna rocznica uzyskania przez Polki praw wyborczych była okazją do zorganizowania przez Miasto Stołeczne plebiscytu na „Warszawiankę Roku” oraz „Warszawiankę Stulecia”. Wśród nominowanych do tytułu Warszawianki Stulecia znalazła się dr Justyna Budzińska-Tylicka, lekarka, społeczniczka, która stanęła na czele delegacji uczestniczek Zjazdu Kobiet Polskich zabiegających o prawa Polek u Józefa Piłsudskiego, w podniosłym momencie odrodzenia się państwa polskiego. Ta kreatywna polityczka, mając konkretny program i wskazując precyzyjnie potrzeby społeczne ludności stolicy została jedną z pierwszych radnych Warszawy. W tym roku, w przededniu 100-lecia demokratycznych wyborów do pierwszej Rady Miejskiej w Niepodległej Polsce powstała wystawa „Radne Warszawskie. 100-lecie kobiet w Radzie Warszawy” z inicjatywy przewodniczącej Rady Warszawy Ewy Malinowskiej-Grupińskiej.

Do tej pory nie wspomniano oraz nie przybliżano zasług ani biogramów pierwszych radnych, które zasiadły w Radzie Miejskiej w Warszawie w 1919 roku. Różne były tego powody. Przede wszystkim nie prowadzono jak obecnie badań nad osiągnięciami kobiet, które działały na różnych płaszczyznach życia społecznego, kulturalnego czy edukacyjnego. Zachowały się tylko szczątkowe dokumenty dotyczące działalności Rady Miejskiej w Warszawie w okresie międzywojennym. Podobnie jak archiwum m.st. Warszawy, protokoły i stenogramy z posiedzeń z Rady spłonęły w czasie powstania warszawskiego. Dziś jest bardzo trudno przedstawić i opisać wkład pierwszych radnych w działalność Rady Miejskiej, jak i biogramy niektórych z nich. Próby zebrania materiału archiwalnego i usystematyzowania wiedzy na temat kobiet-radnych są wielkim wysiłkiem dla badacza, pomimo to udało się zebrać materiał na podstawie dostępnych archiwaliów, prasy okresu międzywojennego, zapisków oraz publikacji.

Wybory w dniu 23 lutego 1919 roku odbyły się niemalże po wyborach do Sejmu Ustawodawczego, mimo to wywołały dość żywe zainteresowanie. Radę Miejską wybierano na trzy lata w głosowaniu powszechnym,

---

<sup>1</sup> „Kurier Warszawski” 1920, nr 353, s. 6.



równym, tajnym i proporcjonalnym. Czynne prawo wyborcze przysługiwało każdemu bez różnicy płci, kto legitymował się 6-miesięcznym stałym zamieszkaniami na terenie gminy i w przeddzień wyborów ukończył 21 lat. Po raz pierwszy głosowały również kobiety. Bierne prawo wyborcze przysługiwało osobom, które miały czynne prawo wyborcze, ukończone 25 lat i władały językiem polskim w mowie i piśmie<sup>2</sup>.

W atmosferze budzenia się aktywności społecznej i politycznej kobiet „niepodległościowa” Liga Kobiet Pogotowia Wojennego, przy poparciu postępowych środowisk kobiecych wystąpiła z inicjatywą zorganizowania Zjazdu Kobiet Polskich. Odbył się on w Warszawie w dniach 8–9 września 1917 roku z udziałem około 1 000 delegatek. Obradom przewodniczyła wieloletnia działaczka Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), dr Justyna Budzińska-Tylicka, lekarz i zarazem społecznik. Jedną z powziętych uchwał domagała się przyznania kobietom równych z mężczyznami praw politycznych, opartego na demokratycznych podstawach głosowania oraz czynnego i biernego prawa wyborczego do samorządów miejskich i wiejskich<sup>3</sup>. Zjazd opowiedział się także za utworzeniem Rady Narodowej Polek, która miała wejść w skład Międzynarodowego Komitetu Kobiet. Wyłoniona na Zjeździe komisja opracowała ostatecznie statut, wytyczając konkretny cel działania – Centralny Komitet Polityczny Równouprawnienia Kobiet Polskich. 5 stycznia 1918 roku, na zebraniu założycielskim przewodniczącą została Justyna Budzińska-Tylicka, a jedną z wiceprzewodniczących Ludwika Jahółkowska-Koszutska, przyszłe dwie radne Warszawy<sup>4</sup>.

Po ustąpieniu i wyjściu z Warszawy okupantów niemieckich, 11 listopada 1918 roku komendant Józef Piłsudski wrócił do Warszawy z więzienia magdeburgskiego i po rezygnacji Rady Regencyjnej, objął władzę w państwie. Przebywał w swoim mieszkaniu przy ul. Mokotowskiej 50. Centralny Komitet Polityczny Równouprawnienia Kobiet w swoim imieniu oraz Zjazdu, stojąc na straży praw kobiet, wysłał delegację, w skład której weszła m.in. dr Justyna Budzińska-Tylicka. Delegacja złożyła Naczeln-

---

<sup>2</sup> Dziennik Praw Państwa Polskiego 1918, nr 20, poz. 58 (dekret Naczelnika Państwa o wyborach do Rad Miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego z 13 grudnia 1918).

<sup>3</sup> *Na straży praw kobiet. Pamiętnik Klubu Politycznego Kobiet Postępowych 1919–1930*, oprac. S. Bujak-Boguska, Warszawa 1930, s. 23.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 25.

kowi Państwa deklarację z żądaniem zupełnego równouprawnienia politycznego dla kobiet w Niepodległej Polsce<sup>5</sup>.

Komendant Józef Piłsudski bardzo życzliwie przyjął delegację, a przeczytawszy postulaty, żartobliwie dopytywał, czy aby Polki, gdy zasiądą w przyszłym Sejmie, nie pójdą śladem Finek, które natychmiast wystąpiły z projektem ustawy prohibicyjnej. Dłuższa rozmowa miała charakter najzupełniej przychylny dla żądań kobiecych i niewątpliwie nie pozostała bez wpływu na dalsze decyzje Naczelnika Państwa, zwłaszcza, że Rząd Lubelski, na co się delegatki powołały, dn. 7 listopada 1918 r. proklamował zupełne równouprawnienie polityczne kobiet, powołując Irenę Kosmowską do sprawowania władzy w charakterze ministra<sup>6</sup>.

Kobiety uzyskały również uprawnienia do podpisywania zgłoszeń kandydatów na posłów<sup>7</sup>. Podobne rozstrzygnięcia przyjmował dekret o wyborach do rad miejskich na terenie byłego Królestwa Kongresowego<sup>8</sup>. Równouprawnienie kobiet w zakresie praw politycznych, obok aspektu formalnoprawnego miało również wymiar praktyczny. Aktywność polityczna kobiet była niewielka, a świadczy o tym liczba kobiet w Sejmie, Senacie czy organach ustawodawczych samorządu terytorialnego. W Radzie Miejskiej Warszawy, w 1927 roku wśród radnych było tylko 10% kobiet, a w skali krajowej ich udział procentowy był jeszcze niższy<sup>9</sup>.

Od momentu wprowadzenia wyborów powszechnych kobiety stały się wymierną siłą polityczną, co zmuszało poszczególne stronnictwa do zabiegania o głosy kobiecego elektoratu. Przed samymi kobietami nowa sytuacja ustrojowa postawiła problem wyboru metod działania i samoorganizowania się. Osiągnięcie rzeczywistego równouprawnienia wymagało przezwyciężenia istniejących stereotypów myślenia i schematów kulturowych. Należało m.in. doprowadzić do sytuacji, w której obecność kobiet w życiu publicznym stałaby się zjawiskiem codziennym, traktowanym przez opinię publiczną bez zbędnej sensacji. Kobiety zaczęły wstępować do organizacji

---

<sup>5</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 25–26.

<sup>7</sup> Dziennik Praw Państwa Polskiego 1918, nr 18, poz. 46, za M. Pietrzak, *Sytuacja prawna kobiet w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Kobieta i świat polityki w Niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1996, s. 35.

<sup>8</sup> Ibidem, nr 20, poz. 58, za: M. Pietrzak, op. cit., s. 35.

<sup>9</sup> M. Pietrzak, op. cit., s. 36.

kulturalnych i zawodowych, partii politycznych, instytucji samorządowych, które były bardzo mocno zdominowane przez mężczyzn<sup>10</sup>.

Należy również podkreślić, iż udział kobiet wśród elektoratu Rady Miejskiej był wyższy niż wśród elektoratu sejmowego i wynosił ok. 59% (Sejm 57,9%), w tym wśród wyborców polskich ok. 61% (Sejm 59,0%), pozostając u wyborców żydowskich na poprzednim poziomie ok. 55%. Zdaniem obserwatorów, wśród wyborców polskich nadal była stosunkowo wysoka frekwencja Polek, głównie starszych<sup>11</sup>.

Wybory radnych pod koniec lutego 1919 roku, gdy układ sił w kraju i jego stolicy już się wyjaśnił, budziły nieporównywalnie mniej emocji niż poprzednie do Sejmu. Stowarzyszenia kobiece w stolicy znacznie słabiej się w nie angażowały, być może wyczerpane niedawną kampanią wyborczą. Nadal czynna Narodowa Organizacja Wyborcza Kobiet Polskich weszła w skład Narodowego Komitetu Wyborczego do Rady Miejskiej m.st. Warszawy. Do komitetu przyłączyły się wszystkie organizacje gospodarcze, sam Komitet ukonstytuował się pod hasłem czysto gospodarczym. Na liście nr 15 znalazły się nazwiska ludzi, którzy wykazali się znajomością i pracą w gospodarce miejskiej, znanych działaczy społecznych i robotniczych<sup>12</sup>.

Przebieg wyborów w mieście był dość spokojny, mimo silnie rozwiniętej w różnych punktach miasta agitacji partyjnej, zwłaszcza przed kościołami. Najsilniejsza agitacja panowała w dzielnicach żydowskich, czego efektem była większa frekwencja ludności żydowskiej w wyborach samorządowych niż podczas wyborów do Sejmu<sup>13</sup>.

Adresy biur wyborczych zawieszono na żółtym plakacie w bramach wszystkich domów. Dość gęsto rozwieszane były na terenie miasta duże żółte plakaty, na których znalazły się adresy lokali wyborczych ze wskazaniem ulic i numeracji domów według okręgów milicyjnych oraz podawane były numery obwodu głosowania. Takie informacje znalazły się

---

<sup>10</sup> A. Chojnowski, *Kobiety i polityka w Drugiej Rzeczypospolitej. Słowo wstępne*, [w:] *Kobieta i świat polityki...*, op. cit., s. 11–12.

<sup>11</sup> L. Hass, *Wybory warszawskie 1918–1926. Postawy polityczne mieszkańców Warszawy w świetle wyników głosowania do ciał przedstawicielskich*, Warszawa 1972, s. 89–94.

<sup>12</sup> „Gazeta Poranna” 1919, nr 23, s. 3.

<sup>13</sup> „Kurier Warszawski” 1919, nr 55, s. 2.

również w pismach codziennych<sup>14</sup>. Miasto podzielono na 157 okręgów wyborczych.

Agitacja wiecowa prawicy nabrała znacznego rozmachu w ostatnim tygodniu przed wyborami, niemal codziennie zwoływano wiece, na których przemawiali znani na terenie stolicy działacze. Na takich wiecach wyborczych przemawiała m.in. pisarka Maria Buyno-Arctowa, w salach Resursy Obywatelskiej, w fabryce Pfeifa, w sali Zajęć ks. Siemca przy ul. Wiślanej, w sali Wioślarzy przy ul. Foksal 19 czy w sali Techników przy Czackiego. Podczas swoich wystąpień wyczerpująco naświetlała stan obecny gospodarki miejskiej, potrzebę jej uzdrowienia i zreformowania<sup>15</sup>. Z listy nr 15 kandydowała na jednym z czołowych miejsc doktor medycyny Maria Lutosławska.

Intelligenckie skrzydło obozu niepodległościowego, coraz częściej określanego jako obóz belwederski, wystąpiło w miarę jednolicie. Na potrzeby wyborów powołano Komitet Demokratyczny Reform Gospodarki Miejskiej, była to lista wyborcza nr 22. Akces do niego zgłosił także Centralny Komitet Polityczny Równouprawnienia Kobiet Polskich. Udział w nim wzięło również działające nieprzerwanie od ostatnich dni 1905 roku Stowarzyszenie Kobiet Pracujących w Handlu, Przemysle i Biurowości, zaś jego kandydatką została dr Justyna Budzińska-Tylicka<sup>16</sup>.

Kobiety, z wyjątkiem znanych i popularnych działaczek określonej partii, umieszczane były przez sztaby wyborcze na dalszych, często ostatnich miejscach list. Z góry przesądzało to o ich przegranej. W Warszawie w 1919 roku Konstancja Jaworowska otrzymała nr 20, zaś Zofia Praussowa nr 21 listy PPS liczącej 118 osób, ale już w 1927 roku obie działaczki uyskały numery 10 i 18 wśród 119 kandydujących<sup>17</sup>.

Kandydowały kobiety wykonujące różne zawody, poczynając od robotnic, poprzez osoby trudniące się handlem, rzemiosłem, po urzędniczki, nauczycielki i przedstawicielki wolnych zawodów – lekarki, prawniczki i publicystki. Na niektórych listach, głównie Narodowej Demokracji i ugru-

---

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> „Gazeta Poranna” 1919, nr 51, s. 5.

<sup>16</sup> L. Hass, *Aktywność wyborcza kobiet w pierwszym dziesięcioleciu Drugiej Rzeczypospolitej* [w:] *Kobieta i świat polityki...*, op. cit., s. 90.

<sup>17</sup> G. Łukaszewicz, *Kobiety w samorządzie miejskim Drugiej Rzeczypospolitej. Próba portretu zbiorowego*, [w:] *Kobieta i świat polityki...*, op. cit., s. 121.

powań żydowskich, w rubryce zawód podawano „przy mężu” lub żona lekarza, adwokata itp. Zdarzały się przypadki deklarowania zamiast wykonywanego zawodu funkcji w organizacjach społecznych. Kandydujące, a następnie pracujące w strukturach samorządu miejskiego kobiety, były od wielu lat stałymi mieszkankami miast<sup>18</sup>.

Kobiety kandydujące do samorządu, a następnie pracujące w nim, były reprezentantkami nie tylko swoich wyborców, ale i partii, które je wysunęły<sup>19</sup>. Opcję lewicową reprezentowało w Warszawie 46% kobiet (Bund i PPS), natomiast 54% centroprawicową (Komitet Demokratyczny Reformy Gospodarki Miejskiej, Zjednoczony Komitet Wyborczy Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej, Gospodarczy Komitet Obrony Polskości Warszawy, Centralny Komitet Wyborczy Syjonistyczny, Żydowski Blok Narodowy)<sup>20</sup>.

Na liście nr 2 (PPS) znalazła się Konstancja Jaworowska (l. 37, urzędniczka, poz. 20) i Zofia Praussowa (l. 44, nauczycielka, poz. 21). Cała lista liczyła 23 kandydatów. Listę nr 4 (Socjalno-Demokratyczny Komitet Wyborczy Bund) reprezentowała Estera Alter-Iwińska (l. 33, kandydatka nauk prawnych), była jedyną kobietą i zarazem ostatnią osobą na liście, która liczyła 5 kandydatów. Lista nr 13 (Centralny Syjonistyczny Komitet Wyborczy) liczyła także 5 kandydatów, znalazła się na niej jedyna kobieta, jako ostatnia – Rajzla Rochl Szein (l. 34, biuralistka). Najliczniejsza była lista nr 15 (Narodowy Komitet Wyborczy), na której znalazło się 61 kandydatów na radnych, wśród nich Maria Lutosławska (l. 37, doktor medycyny, poz. 4.), Maria Buyno-Arctowa (l. 33, nauczycielka, poz. 12), Justyna Jastrzębska (l. 33, nauczycielka, poz. 27). Z listy nr 22 (Komitetu Demokratycznego Reformy Gospodarki Miejskiej) startowała dr Justyna Budzińska-Tylicka (l. 50, lekarz, poz. 4) i Ludwika Jahółkowska-Koszutska (l. 46, nauczycielka, ostatnia na liście, poz. 6). Na swoją kolej czekały zastępczynie radnych z listy nr 15: Jadwiga Pawińska (l. 49, przewodnicząca kolonii letnich, poz. 4) i Stanisława Kołaczewska (l. 53, przewodnicząca sekcji, poz. 31, ostatnia na liście)<sup>21</sup>. W 1919 roku Justyna Budzińska-Tylicka, kandydująca z listy nr 22, w trakcie kadencji przeszła do frakcji PPS.

---

<sup>18</sup> G. Łukaszewicz, op. cit., s. 122–123.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 127.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 123.

<sup>21</sup> „Kurier Warszawski” 1919, nr 62, s. 10. Obwieszczenie, Wybory do Rady m.st. Warszawy.

W Warszawie w okresie międzywojennym wśród 24 radnych i zastępczyń, 6 z nich pełniło funkcję przez dwie kadencje m.in. pierwsze radne z ramienia PPS: Justyna Budzińska-Tylicka, Konstancja Jaworowska, Zofia Praussowa, Estera Alter-Iwińska z Bundu oraz Rajzla Rochl Szejn z Żydowskiego Bloku Narodowego<sup>22</sup>.

Kobiety, które spotykamy na listach nr 2 (dwie), nr 4 (jedna), nr 13 (jedna), nr 15 (trzy) i nr 22 (dwie) to razem 9 osób. Wśród nich: 4 nauczycielki, 2 lekarki, 2 biuralistki i 1 prawniczka. Lewicowo usposobionych – 5, prawicowo – 4. Wybory do Rady Miejskiej w Warszawie zakończyły się zwycięstwem listy nr 15, jak donosiła prasa, nadało to Radzie zabarwienie prawicowe pod względem politycznym, jak i również pod względem społecznym<sup>23</sup>.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady odbyło się 20 marca 1919 roku. Jej prezesem wybrano mec. Ignacego Balińskiego, wiceprezesami Artura Śliwińskiego, Bogusława Herse i mec. Stanisława Nowodworskiego<sup>24</sup>. Wolna Warszawa w uznaniu zasług powierzyła urząd prezydenta Piotrowi Drzewieckiemu<sup>25</sup>. Kobiety nie weszły w skład prezydium Rady Miejskiej. Natomiast w 1919 roku w składzie Komisji Regulaminowo-Prawnej znalazły się radne: Maria Buyno-Arctowa, Ludwika Jahołkowska-Koszutska, Zofia Praussowa. W Komisji Oświatowej: Maria Buyno-Arctowa, Justyna Jastrzębska, w Komisji Rewizyjnej – Maria Lutosławska. W skład Komisji Apropowizacji weszły: Ludwika Jahołkowska-Koszutska i Zofia Praussowa, a do Komisji Walki z Bezrobociem i Robót Publicznych: Justyna Budzińska-Tylicka i Estera Alter-Iwińska. W związku z wybraniem radnych na członków Magistratu, Jadwiga Pawińska w dniu 27 marca 1919 roku, jako zastępczyni na liście radnych weszła w skład Rady Miasta<sup>26</sup>. Konstancję Jaworowską wybrano 29 września 1919 do Komisji Ogólnej Rady Miejskiej<sup>27</sup>. Do Rady Szkolnej Okręgowej Powiatu Warszawskiego weszła Ludwika Jahołkowska-Koszutska, zaś na zastępcę do Rady Szkolnej Okręgo-

---

<sup>22</sup> G. Łukaszewicz, op. cit., s. 124.

<sup>23</sup> „Robotnik” 1919, nr 99, s. 2.

<sup>24</sup> *Album pamiątkowy Rady miasta stołecznego Warszawy 1919–1929*, Warszawa 1929.

<sup>25</sup> E. Wodzyńska, *Piotr Drzewiecki działacz społeczno-gospodarczy prezydent Warszawy 1918–1921*, Warszawa 2018, s. 249.

<sup>26</sup> *Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy* 1919, nr 12, s. 1–2.

<sup>27</sup> *Ibidem*, nr 48, s. 10.

wej m.st. Warszawy wybrano Jadwigę Pawińską<sup>28</sup>. Na posiedzeniu Rady, w dniu 19 lutego 1920 roku dr Justyna Budzińska-Tylicka i dr Maria Lutosławska zostały wybrane do Komisji Zdrowia Publicznego i Szpitalnictwa<sup>29</sup>. 26 kwietnia 1919 roku na wakujące miejsca do Komisji Oświaty weszły Jadwiga Pawińska i Zofia Praussowa<sup>30</sup>.

Z wyboru Rady Miejskiej radne zostały oddelegowane do wsparcia prac Magistratu w Wydziale I – szpitalnictwa: dr Maria Lutosławska; Wydziale VI – zdrowia publicznego: dr Justyna Budzińska-Tylicka; Wydziale XVII – dobroczynności publicznej – Ludwika Jahołkowska-Koszutska, Jadwiga Pawińska; Wydziale XVIII – zaopatrywania miasta – Zofia Praussowa<sup>31</sup>. W skład Komisji specjalnej powołano w 1920 roku Ludwikę Jahołkowską-Koszutką i Konstancję Jaworowską<sup>32</sup>.

Aktywność kobiet na forum samorządu miejskiego nie była jednokowa. Mamy przykład kobiet działających w więcej niż tylko jednej komisji. Czasami radne uchylały się od pracy w komisjach, a nawet rezygnowały z mandatu radnej już po kilku miesiącach. Przypadki te pojawiały się najczęściej w pierwszych latach działalności samorządu. Można je łączyć z nieświadomością zadań w chwili kandydowania, a także z ogromem czasu, jaki pochłaniała praca w samorządzie. Można też wskazać przykłady kobiet pracujących w kilku komisjach stałych lub specjalnych, uczestniczących w różnego rodzaju delegacjach, na przykład na Zjazdy Związku Miast Polskich, w uroczystościach państwowych, honorowych komitetach. Do najbardziej aktywnych radnych Warszawy należały Estera Alter-Iwińska, Konstancja Jaworowska, Zofia Praussowa czy tytan pracy – Justyna Budzińska-Tylicka<sup>33</sup>.

Kobiety, które zasiadły po raz pierwszy w Radzie Miejskiej w Warszawie wprowadziły nowe spojrzenie na pracę Rady, ale też widziały inaczej wszystkie problemy miasta. Wzbogaciły pracę Rady o nową perspektywę, widząc przyszłość miasta poprzez ciągły jego rozwój. Bardzo stanowczo stawały w obronie dzieci, robotników, bezrobotnych, bezdomnych, wal-

---

<sup>28</sup> Ibidem, nr 52, s. 6.

<sup>29</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1920, nr 34, s. 2.

<sup>30</sup> „Kurier Warszawski” 1919, nr 175, s. 7.

<sup>31</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1919, nr 18, s. 2–3.

<sup>32</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1920, nr 85, s. 3.

<sup>33</sup> G. Łukaszewicz, op. cit., s. 127.

czyły o sprawy socjalne i oświatowe. Zapobiegliwe i zaradne, wrażliwe na ludzką niedolę pierwsze radne Warszawy angażowały się tak jak pierwsze posłanki w działania związane z opieką nad macierzyństwem, dzieckiem nieślubnym i jego matką, nad sierotami, kalekami, starcami, angażowały się w działania antyalkoholowe i zwalczanie prostytucji, w walkę z bezdomnością i brakiem urządzeń higienicznych, opiekę nad młodzieżą współorganizując świetlice, kolonie letnie, ogródki czy boiska<sup>34</sup>. „Kobieta-obywatelka w wolnym Państwie Polskim musi przyczynić się swemi walorami – swoją estetyką i ideowością – do przebudowy życia społecznego w Polsce, do ulepszenia warunków bytu najszerzych warstw społecznych. Dlatego musi się kobieta wyzyść nieuzasadnionej nieśmiałości i stanąć zwartym szeregiem do walki o realizację swoich praw do sprawiedliwego współdziałania w rządzeniu”<sup>35</sup>.

Sprawując swój mandat radnej, kobiety organizowały życie miasta, pracowały także w organizacjach społecznych, filantropijnych i politycznych. Większość z nich walczyła o równouprawnienie. Odgrywały znaczącą rolę w rządowych i samorządowych instytucjach, zauważając problemy społeczne z innego punktu widzenia. Otrzymały w przeszłości staranne i gruntowne wykształcenie. Radne były lekarkami, nauczycielkami, adwokatkami i pisarkami. Pochodziły z różnych środowisk, były różnych wyznań, przekonań i narodowości.

Radne Justyna Budzińska-Tylicka i Zofia Praussowa, zaangażowane były od 1924 roku, zgodnie z uchwałami Międzynarodowej Konferencji Kobiet Socjalistek w organizowanie dorocznego święta kobiet, na terenie Warszawy<sup>36</sup>. W salach Towarzystwa Higienicznego przy ul. Karowej 31, 15 marca 1924 roku Komitet organizacyjny „Dnia Kobiet” zorganizował odczyt na temat *Czy kwestia kobieca jeszcze istnieje*. Głos w czasie spotkania zabierały Zofia Praussowa jako posłanka i dr Justyna Budzińska-Tylicka radna miejska<sup>37</sup>. W 1926 roku radne Warszawy podczas XX Kongresu

---

<sup>34</sup> *Na straży praw kobiet...*, op. cit., s. 144.

<sup>35</sup> *Ibidem*, op. cit., s. 145.

<sup>36</sup> D. Kałwa, *Model kobiety aktywnej na tle sporów światopoglądowych. Ruch feministyczny w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000, s. 150.

<sup>37</sup> „Robotnik” 1924, nr 70, s. 3.



CKW PPS weszły w skład Centralnego Wydziału Kobiecego, Zofia Prausowa jako przewodnicząca i Justyna Budzińska-Tylicka jako członek<sup>38</sup>.

Analizując biografie najaktywniejszych działaczek samorządowych można stwierdzić, że początek ich aktywności społecznej i politycznej znacznie wyprzedzał kandydowanie do rad miejskich. W zasadzie wszystkie miały wcześniejsze doświadczenia organizacyjne i polityczne. Jedne uzyskały je poprzez działalność niepodległościową przed 1918 rokiem, drugie jako aktywistki organizacji społecznych, zawodowych, oświatowych, kobiecych czy partii politycznych<sup>39</sup>.

Przed całą Radą Miejską stanęły bardzo ważne zadania. Okres okupacyjny cechowały olbrzymie straty w przedsiębiorstwach miejskich spowodowane polityką rabunkową okupantów, wyniszczeniem zdolności płatniczej ludności oraz zahamowaniem wewnętrznej zdolności kredytowej. Uprawnienia podatkowe były nikłe, poprzednie źródła opodatkowania znikły. Tworzące się państwo polskie wymagało również wielkich środków na organizację i utrzymanie, samo zaś sięgało na swoje potrzeby zarówno do podatników, jak i do oszczędności obywateli<sup>40</sup>. Zadania Rady w tym czasie były niezwykle ciężkie. Okres niewoli spowodował szereg olbrzymich braków w dziedzinie oświaty, higieny publicznej, komunikacji, bruków. Rozszerzenie terytorium Warszawy, po przyłączeniu zaniedbanych pod względem kulturalnym peryferii, szalona inflacja pieniężna, wyniszczająca stan finansów państwa i miasta, klęski powojenne w postaci epidemii, zastoju ruchu budowlanego, głodu mieszkaniowego. Przedmieścia Warszawy pozbawione były wszelkich urządzeń miejskich, dotyczyło to zarówno nieuregulowanych i niebrukowanych ulic, braku komunikacji, oświetlenia, ale także braku gmachów szkolnych i jakichkolwiek urządzeń kulturalnych. Młody samorząd Warszawy zaspakajał wszystkie najpilniejsze potrzeby bieżące<sup>41</sup>. Rada Miejska wybrana w 1919 roku brała czynny udział w życiu stolicy i narodu. Każda uroczystość narodowa, każdy doniosły fakt w tym okresie znalazły oddźwięk w Radzie Miejskiej, na jej posiedzeniach zwykłych i specjalnych z niezaprzeczalnym udziałem radnych – kobiet. Rada

---

<sup>38</sup> „Robotnik” 1926, nr 33, s. 4.

<sup>39</sup> G. Łukaszewicz, op. cit., s. 128.

<sup>40</sup> J. Zawadzki, *Dziesięć lat samorządu Warszawy w niepodległej Polsce*, „Kronika Warszawy” 1929, nr 3, s. 3–14.

<sup>41</sup> Idem, *Samorząd Warszawy od 1919 r. do 1929*, Warszawa 1929, s. 67.

Warszawy podjęła uchwałę w sprawie 350. rocznicy unii lubelskiej, wzywała Magistrat, aby na placu Unii Lubelskiej umieszczona była z tej okazji tablica pamiątkowa, przy zbiegu ulicy Marszałkowskiej, Polnej, Bagateli, Klonowej, Langnerowskiej, Alei Puławskiej i Szucha<sup>42</sup>. Rada podjęła uchwałę w sprawie ufundowania sztandaru dla 3. Pułku Ułanów Warszawskich oraz nadania pułkowi nazwy „Dzieci Warszawy”<sup>43</sup>.

W sali Rady Miejskiej Warszawy odbył się w dniach 6–8 grudnia 1919 roku Zjazd Związku Miast Polskich, na którym referat o udziale samorządu w walce z gruźlicą wygłosiła dr Justyna Budzińska-Tylicka. Na Zejeździe uchwalono, że należy w miastach przeprowadzić obowiązkową rejestrację gruźlicy otwartej, zakładać na wzór systemu norweskiego przytułki z przychodniami dla osób chorych na gruźlicę, dążyć do zakładania w większych i mniejszych miastach kanalizacji i wodociągów, zająć się sprawą mieszkaniową ludności, gdyż poza złym odżywianiem to jest najważniejsza przyczyna rozwoju choroby. Należy propagować środki i sposób walki z gruźlicą oraz popierać istniejące towarzystwa przeciwgruźlicze<sup>44</sup>.

Klub Polityczny Kobiet Postępowych, rozumiejąc całą doniosłość prostowania fałszywej opinii Zachodu o narodzie, gdzie propaganda działała na niekorzyść Polski, w maju 1920 roku zainicjował i zorganizował w salach Ratusza w imieniu władz stolicy, wspólnie z posłankami i kobietami radnymi pierwsze reprezentacyjne przyjęcie Miss Julii Lathropp, wybitnej działaczki amerykańskiej, która przyjechała do Warszawy, by zwiedzić Polskę i wypowiedzieć się o niej na forum międzynarodowym<sup>45</sup>.

W okresie wojny bolszewickiej, która oparła się o mury Warszawy, samorząd stolicy wziął czynny udział w obronie miasta i w tym celu powołał 4 sierpnia 1920 roku specjalną Radę Obrony Stolicy, która składała się z 10 członków. Uchwaliła ona szereg zarządzeń dążących do usprawnienia obrony i zapewnienia ludności i wojsku należytego zaprowiantowania i pomocy<sup>46</sup>. Radne włączyły się w prace sanitarne i pomoc walczącym. Radni jako przedstawiciele stolicy uczestniczyli w powitaniu wojsk Hallera i uro-

---

<sup>42</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1919, nr 21, s. 6–7.

<sup>43</sup> Ibidem, nr 22, s. 6.

<sup>44</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1919, nr 55, s. 7.

<sup>45</sup> *Na straży praw kobiet...*, op. cit., s. 34.

<sup>46</sup> J. Zawadzki, op. cit., s. 69.

czystościach związanych z nadaniem gen. Józefowi Hallerowi obywatelstwa honorowego. Brali udział organizowaniu w pomocy dla ludności Śląska w czasie jego walk o wolność. Rada Miasta przygotowała gwiazdkę dla żołnierzy na froncie bolszewickim oraz przeznaczyła kwotę 150 000 mk. na ciepłą odzież dla żołnierzy. Przygotowano uroczystości związane ze zwycięstwem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego pod Kijowem.

Wiść o akcji gen. Lucjana Żeligowskiego w Wilnie wstrząsnęła stolicą. Ówczesne warunki międzynarodowe nie pozwoliły rządowi na przyjscie z pomocą generałowi. Wilno zrabowane przez bolszewików cierpiało głód, Warszawa postanowiła pomóc i w tym celu wysłano pociąg z żywnością, a generał Żeligowski został wybrany przez Radę Miejską honorowym obywatelem Warszawy<sup>47</sup>. W 1921 roku francuski gen. Maxime Weygand, szef Misji Wojskowej w Polsce zajmujący się sprawami szkolenia i zaopatrzenia Wojska Polskiego, uzyskał od Rady Miejskiej godność honorowego obywatela. Rada Miejska w Warszawie uroczyście obchodziła ogłoszenie Konstytucji 17 marca, 100. rocznicę śmierci Napoleona Bonaparte, witając delegację Rady Miasta Paryża. Powitała w maju 1921 roku wracające z wojny pułki warszawskie, podejmując je w Ogrodzie Saskim żołnierskim obiadem<sup>48</sup>.

W 1922 roku Rada Miejska z satysfakcją przyjęła wybór na papieża Achillesa Rattiego, który osobiście doświadczył w Warszawie zagrożenia ze strony Armii Czerwonej. Podczas bitwy warszawskiej 1920 roku pozostał w Warszawie jako jeden z dwóch (obok przedstawiciela Turcji) przedstawicieli dyplomatycznych obcego państwa<sup>49</sup>. Rada Miejska brała udział w powitaniu w Warszawie merów francuskich, w odsłonięciu pomnika ks. Józefa Poniatowskiego i powitaniu marszałka Francji Ferdynanda Focha, którego mianowała honorowym obywatelem miasta. Witła także królewską parę z Rumunii oraz przybywającą do Warszawy Marię Skłodowską-Curie jako honorową obywatelkę stolicy<sup>50</sup>.

Po zamordowaniu Prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza, w uroczystościach pogrzebowych wzięły udział także niektóre radne, w tym Justyna Budzińska-Tylicka, która jako prezeska Zarządu Klubu Poli-

---

<sup>47</sup> M.M. Drozdowski, *Warszawa w latach 1914–1939*, Warszawa 1990, s. 167.

<sup>48</sup> J. Zawadzki, op. cit., s. 69.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> Ibidem.

tycznego Kobiet Postępowych, nazajutrz po zabójstwie prezydenta podpisała odezwę w imieniu Klubu:

Klub Polityczny Kobiet Postępowych, jako organizacja, walcząca o podniesienie etyki w życiu publicznym, po tych bezprzykładnych w dziejach narodu wypadkach, w głębokiej trosce o zdrowie moralne społeczeństwa, – wzywa wszystkich uczciwych obywateli – a w pierwszym rzędzie kobiety – do uspokojenia wzburzonych umysłów, łagodzenia zacięłości partyjnej, i budzenia poszanowania dla Konstytucji i władz Państwowych, od całej prasy zaś, jako czynnika, urabiającego opinię publiczną, żąda kategorycznie, aby nie podlegała złych instynktów tłumów i nie pobudzała ich do anarchii i wykroczeń<sup>51</sup>.

Po tragicznym grudniu 1922 roku ukazała się na półkach księgarskich wzruszająca książka Józefa Piłsudskiego *Wspomnienia o Gabrielu Narutowiczu*, powstał też natychmiast społeczny Komitet Uczczenia Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, „który odkupił w drobnej części winę narodu wobec Narutowicza, wydając ku czci Jego monografię, księgę pamiątkową, portret i budując dla studentów-techników Dom Akademicki im. Gabriela Narutowicza”<sup>52</sup>. W skład Komitetu weszła radna warszawska dr Justyna Budzińska-Tylicka.

W momencie ufundowania przez społeczeństwo polskie w darze dla Marii Skłodowskiej-Curie Instytutu Radowego, Klub Polityczny Kobiet Postępowych delegował do Komitetu Daru Narodowego dr Justynę Budzińską-Tylicką i wystąpił zarazem do Rady Miejskiej w Warszawie i instytucji naukowych z inicjatywą zorganizowania wspólnie, w imieniu władz stolicy akademii na cześć Marii Skłodowskiej-Curie. Inicjatywa ta została poparta przez świat nauki i władze miejskie. Został utworzony Komitet, w skład którego weszły takie instytucje, jak Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego, Komitet do Zwalczenia Raka, Klub Polityczny Kobiet Postępowych oraz Rada Miejska i Magistrat m.st. Warszawy. W dniu 24 lutego 1925 roku odbyła się akademія<sup>53</sup>.

Przy współudziale radnych warszawskich w dniu 13 marca 1927 roku zostało zorganizowane 45-lecie działalności literackiej Marii Rodziewiczówny w sali Rady Miejskiej, z udziałem organizacji kobiecych, mar-

---

<sup>51</sup> *Na straży praw kobiet...*, op. cit., s. 47.

<sup>52</sup> A. Bełcikowska, J. Bełcikowski, *Gabriel Narutowicz. Jego życie i czyny 1865–1922*, Warszawa 1927.

<sup>53</sup> „Kurier Warszawski” 1924, nr 50, s. 3.

szalka Macieja Rataja, marszałka Wojciecha Trąpczyńskiego, arcybiskupa Edwarda Roppa, ministra Gustawa Dobruckiego<sup>54</sup>.

Pierwsze radne Warszawy przyczyniły się również w dużej mierze do wzrostu ilości robót publicznych, dbały o wynagrodzenia nauczycieli i urzędników miejskich, walczyły z głodem i ubóstwem, wspierały podstawowe inwestycje miejskie dotyczące gazowni, taboru tramwajowego, wodociągów, zwłaszcza na peryferiach miasta, walczyły z nadużyciami, wyzyskiem i lichwą, bezdomnością i kładły nacisk na polepszenie warunków w szpitalach miejskich.

Estera Alter-Iwińska, wojownicza radna, piastowała mandat przez cały okres istnienia samorządu miejskiego tzn. do marca 1934. Od 1921 roku była również członkiem Rady Kasy Chorych m.st. Warszawy, a także Komisji, której celem było opracowanie projektu pomocy dla bezrobotnych. Zabierała głos w sprawie finansowania szkół żydowskich przez samorząd warszawski<sup>55</sup>. Iwińska przyłączyła się do strajku radnych „Bundzistów”, którzy odczytali oświadczenie na sesji Rady: „Dzień 21 lipca 1919 jest dniem międzynarodowej manifestacji robotniczej przeciwko światu kapitalistycznemu, a ponieważ żydowska klasa robotnicza w Polsce wzięła udział w formie strajku jednodniowego, więc i my, przedstawiciele klasy robotniczej żydowskiej, nie uważamy za możliwe w dniu dzisiejszym brać udziału w obradach rady”<sup>56</sup>.

Doktor Justyna Budzińska-Tylicka była jedyną kobietą, która weszła w skład Głównego Komitetu Wyborczego w 1919, do Rady Miejskiej. Zadaniem Komitetu było szczegółowe sprawdzenie wyników głosowania oraz podanie do publicznej wiadomości listy radnych, którzy weszli w skład Rady Miejskiej w Warszawie<sup>57</sup>. Zadaniem tego Komitetu było także rozesłanie do wszystkich komitetów miejscowych okólnika z najważniejszymi informacjami dotyczącymi wyborów<sup>58</sup>. Podpisywała wraz z innymi osobami, które weszły w skład Głównego Komitetu Wyborczego ogłoszenia ko-

---

<sup>54</sup> *Na straży praw kobiet...*, op. cit., s. 69.

<sup>55</sup> „Warszawianka” 1925, nr 130, s. 5.

<sup>56</sup> „Kurier Warszawski” 1919, nr 200, s. 3.

<sup>57</sup> „Kurier Warszawski” 1919, nr 56, s. 5.

<sup>58</sup> „Kurier Warszawski” 1919, nr 54, s. 10.

misji wyborczej. Jako jedyna kobieta zasiadała w 1919 roku w Zarządzie Związku Miast, na 42 przedstawicieli z całej Polski<sup>59</sup>. Uczestniczyła w zjeździe lekarzy i działaczy samorządowych organizowanym przez Związek Miast. Wygłosiła referat na temat położnictwa w Polsce: „Brak pomocy dla położnych jest ogromny. Szkoła babek daje niedostateczną rękomię wykszolenia elementu, umiejącego zaledwie czytać i pisać, a przytem i takich babek jest za mało. W Polsce przypada jedna akuszerka na 14 300 mieszkańców, w Rosji na 18 000, we Francji na 2 000, w Niemczech na 1 700”. Żądała w swoim wystąpieniu „wykszolenia dwuletniego internatu”, jak to miało miejsce we wzorcowej klinice położniczej w Poznaniu. Szkoły położnicze, podkreślała podczas swojego wystąpienia, powinny być urządzone przez samorząd ze wsparciem rządowym<sup>60</sup>. W obronie interesów robotnic występowała energicznie w Radzie Miejskiej m.st. Warszawy, krytykowała niedołężność magistratu w walce z bezdomnością i obojętność wobec bezrobocia<sup>61</sup>. Zabierała głos w sprawie „głodu mieszkaniowego”, przekonując członków Rady, że metoda wyrzucenia z mieszkań jednych obywateli, aby miejsce zajęli inni wytwarza tylko zamęt i niezadowolenie. Postulowała:

Trzeba powstrzymać napływ ludności do stolicy, a ludzi niepotrzebnych bezwarunkowo usunąć. Przede wszystkim muszą być usunięci Rosjanie, następnie litwacy, Niemcy, dalej agrariusze i ci, co porzucili swoje siedziby na wsi dla różnych wygod w Warszawie. Mamy w stolicy około 300 tys. ludzi, którzy powinni być usunięci. Ci właśnie ludzie, powodują głód mieszkaniowy, podtrzymują paskarstwo i przez nich to ludność stolicy cierpi niedostatek i drożyznę. Stali mieszkańcy Warszawy muszą być wzięci w obronę. Trzeba się zgodzić z opinią naczelnika państwa, który uważa, że miasto ma prawo ingerencji w tym kierunku, i domagać się od magistratu, aby podjął energiczną akcję w sprawie wysiedlenia z Warszawy ludzi nam zgoła niepotrzebnych<sup>62</sup>.

Budzińska zabierała często głos m.in. w sprawie budżetu miasta, wzywała również Magistrat do lepszego oczyszczania Warszawy, ze szczególnym uwzględnieniem przedmieść, do kontroli nad czystością lokali publicznych i targowisk, do zadrzewiania ulic, wydzielenia terenów pod skwe-

---

<sup>59</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1919, nr 50, s. 10.

<sup>60</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1923, nr 38, s. 3.

<sup>61</sup> S. Kalabiński, *Justyna Budzińska-Tylicka*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1985, s. 263–264.

<sup>62</sup> „Kurier Warszawski” 1919, nr 336, s. 6.

ry, parki, do uporządkowania bruków i opracowania sposobów czyszczenia ich przez miasto, do budowy wodociągów i kanalizacji<sup>63</sup>. Uczestniczyła w Zjeździe Związku Miast Polskich 4–6 stycznia 1920 roku, który się odbył w Warszawie, w gmachu ratusza. Na tym zjeździe poruszano pilne sprawy dotyczące rozbudowy miast polskich, ubezpieczeń miejskich od ognia, działalności samorządu na rzecz oświaty, walki z gruźlicą. Omawiano stosunek samorządu do państwa. Podczas Zjazdu dokonano wyboru składu Zarządu Związku, Budzińska została zastępcą członka Zarządu<sup>64</sup>. Justyna Budzińska-Tylicka weszła w 1920 roku w skład komisji konkursowej na stanowisko dyrektora Domu Wychowawczego im. ks. Boduena<sup>65</sup>, a także znalazła się w składzie doraźnej komisji dla zbadania sprawy zatrucia chlebem. Był to bardzo ważny i trudny problem do rozwiązania. Dostarczany do Warszawy chleb kontyngentowy w roku 1921 był bardzo niezdrowy, zawierał szkodliwe drobnoustroje płatków ziemniaczanych. Ludność Warszawy była notorycznie podtruwana<sup>66</sup>. Powołana została do Komisji zdawczo-odbiorczej, której celem było przejęcie na rzecz miasta majątku Towarzystwa Domów Zarobkowych<sup>67</sup>. Złożyła wniosek nagły o wypłacenie dodatków nadzwyczajnych sekretarzom i sanitariuszom Dozorów Sanitarnych, którym wymówiono posady od 1 listopada 1921 roku<sup>68</sup>. Została delegowana w 1922 roku, jako przedstawicielka Zjazdu Zarządu Związku Miast do udziału w Zjeździe Lekarzy i Działaczy Sanitarnych Miejskich do Wilna i Krakowa. Podczas Zjazdu popularyzowała higienę, wygłaszając referat *Propaganda zasad higieny przez samorządy miejskie*<sup>69</sup>. W związku z rozwiązaniem działalności Instytutu Szczepienia Ospy, wniosowała o podjęcie decyzji przez Komisję Zdrowia Publicznego i Szpitalnictwa, co do dalszego przekazania i użytkowania pomieszczeń po Instytucie<sup>70</sup>. Brała udział jako jedyna kobieta wśród przedstawicieli Rady Miejskiej w ogólnym zebraniu Związku Miast Polskich we Lwowie w 1922 roku<sup>71</sup>. Została wybrana

---

<sup>63</sup> „Robotnik” 1924, nr 80, s. 5.

<sup>64</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1920, nr 6, s. 2–6; nr 10, s. 3.

<sup>65</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1920, nr 48, s. 5.

<sup>66</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1921, nr 32, s. 3; nr 33, s. 3–4.

<sup>67</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1920, nr 59, s. 2.

<sup>68</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1922, nr 13, s. 2.

<sup>69</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1922, nr 23–25, s. 26.

<sup>70</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1922, nr 26, s. 2.

<sup>71</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1922, nr 44, s. 4.

jako jedyna kobieta z Rady Miejskiej do Komisji Wyborczej w związku z wyborami do Sejmu<sup>72</sup>. Brała udział w Zjeździe przedstawicieli samorządowej Opieki Społecznej, który miał miejsce w Warszawie. Zjazd zwracał się do organów rządowych o zmianę szkodliwych przepisów ustawowych o dochodzeniu ojcostwa i opiece kodeksowej nad dziećmi nieślubnymi<sup>73</sup>. Wnioskowała w sprawie dzierżawy terenu cmentarza Powązkowskiego, wzywając Magistrat „by zapobiegał dalszym konsekwencjom monopolowego wyzysku Powązek i wejrzał w niewłaściwe rządy dozoru cmentarnego”<sup>74</sup>. Wnioskowała o opodatkowanie osób żyjących w celibacie, małżeństw bezdzietnych i osób palących tytoń<sup>75</sup>. Powołana została do Komisji kwalifikacyjnej w konkursie na stanowisko naczelnika Wydziału Oświaty i Kultury w Magistracie<sup>76</sup>. Wybrana została w 1925 roku wspólnie z radną Rajzlą Szejn ponownie na delegata Rady Miejskiej, na Zjazd Związku Miast Polskich<sup>77</sup>. Była rzeczniką grupy radnych, którzy wnioskowali o wstrzymanie wykonania uchwały Magistratu w sprawie przekazania kąpielisk miejskich Wydziałowi Administracji Majątkiem Miejskim, gdy tymczasem kąpieliska te podlegały kompetencjom Wydziału Zdrowia Publicznego. Dopatrywała się w tym zamachu na kąpieliska, zamachu na higienę i zdrowie publiczne<sup>78</sup>. Przy omawianiu w Radzie Miejskiej projektów związanych ze załagodzeniem kryzysu gospodarczego i z organizacją pomocy dla bezrobotnych dr Justyna Budzińska-Tylicka zgłosiła wniosek w sprawie zorganizowania pomocy lekarskiej i leczniczej dla bezrobotnych i ich rodzin, którzy utracili prawo do świadczeń w kasie chorych<sup>79</sup>. Wnioskowała w sprawie zniesienia warsztatów suterenowych w Domu Wychowawczym im. ks. Boduena. Sprawa dotyczyła dzieci powyżej 5 roku życia, które powinny być kierowane do innych zakładów opiekuńczych<sup>80</sup>. Wnioskowała w sprawie podniesienia dotacji na Towarzystwo Opieki nad Niemowlętami

---

<sup>72</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1922, nr 78, s. 2.

<sup>73</sup> Ibidem.

<sup>74</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1922, nr 33, s. 4.

<sup>75</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1923, nr 81–83, s. 16.

<sup>76</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1923, nr 90, s. 8.

<sup>77</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1925, nr 26, s. 3.

<sup>78</sup> „Kurier Warszawski” 1923, nr 346, s. 4.

<sup>79</sup> „Kurier Warszawski” 1925, nr 332, s. 5.

<sup>80</sup> „Kurier Warszawski” 1925, nr 87–88, s. 5.



oraz zwiększenia etatów wizytatorek, a także podniesienia kredytu na opiekę nad macierzyństwem<sup>81</sup>. Na sesjach Rady Miejskiej składała wnioski w sprawie rozwoju instytucji dotyczących macierzyństwa i niemowlęstwa poprzez zakładanie żłobków, Towarzystw Kropli Mleka i schronisk dla ciężarnych<sup>82</sup>. W 1926 roku została wybrana do Warszawskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego<sup>83</sup>.

Maria Buyno-Arctowa pełniła krótko mandat radnej, do 19 maja 1919 roku. Była zwolenniczką „unarodowienia szkoły polskiej i nadania jej charakteru wybitnie polskiego, bez elementów obcych”<sup>84</sup>. Jako radna warszawska, na zebraniu abstynentów, w sali Filharmonii wygłosiła pogadankę o szkodliwości alkoholu dla dzieci. Zachęcała, aby żaden rodzic nie dawał dzieciom ani kropli napojów alkoholowych i aby swym złym przykładem nie zachęcał ich do picia<sup>85</sup>. Maria Buyno-Arctowa zrezygnowała z funkcji radnej być może dlatego, że narastał konflikt interesów, ponieważ wspólnie z mężem prowadziła wydawnictwo. Weszła też do składu Komisji Rewizyjnej Towarzystwa „Rozwój” (Towarzystwo Rozwoju Przemysłu, Rzemiosł i Handlu), które prowadziło działalność agencyjno-komisową, dostawy dla zarządów gminnych, organizacja zajmowała się również transportem<sup>86</sup>. Była członkiem Stowarzyszenia Gospodyń Warszawskich<sup>87</sup>. Nie będąc już radną, weszła w skład Komitetu uczenia Marszałka Focha w Warszawie.

Ludwika Jahołkowska-Koszutska została wysunięta na stanowisko radnej Warszawy przez organizacje kobiece, 8 lat brała udział w tworzącym się życiu samorządu warszawskiego. Należała do Koła Reform Demokratycznych, pracowała twórczo w kilku komisjach, zwłaszcza w Komisji Szkolnej, gdzie położyła wielkie zasługi. W polu jej zainteresowań było szkolnictwo zawodowe żeńskie, do którego przywiązywała ogromną wagę,

---

<sup>81</sup> „Kurier Warszawski” 1926, nr 2–3, s. 10.

<sup>82</sup> „Kurier Warszawski” 1926, nr 2–3, s. 11.

<sup>83</sup> „Kurier Warszawski” 1926, nr 43, s. 2.

<sup>84</sup> A. Grzybek, A. Czerwińska, *Radne Warszawskie. 100-lecie kobiet w Radzie Miejskiej*, Warszawa 2019, s. 15.

<sup>85</sup> „Kurier Warszawski” 1920, nr 2, s. 3.

<sup>86</sup> „Kurier Warszawski” 1920, nr 353, s. 6.

<sup>87</sup> „Kurier Warszawski” 1920, nr 60, s. 5.

a opieka społeczna miała jej do zawdzięczenia coroczny pokaźny dochód w postaci podatku od spożycia i rozrywek w noc sylwestrową. Na jej wniosek Rada Miejska przyjęła taką uchwałę<sup>88</sup>. Została wybrana do komisji, która miała omówić wykonanie wprowadzenia jednorazowego podatku od spożycia w restauracjach i kawiarniach w noc z 31 grudnia 1919 roku na 1 stycznia 1920 roku<sup>89</sup>. Wspólnie z radną dr Justyną Budzińska-Tylicką wnioskowała do komisji mającej opracować projekt reorganizacji Wydziału XVII w sprawie budżetu dobroczynności publicznej<sup>90</sup>. Została wybrana na zastępczynię członka jako przedstawiciel Rady Miejskiej na zebraniu Związku Miast Polskich organizowanym w 1921 roku<sup>91</sup>. Wnioskowała w sprawie udostępnienia szerokiej publiczności skwerów miejskich<sup>92</sup>.

Konstancja z Klempińskich Jaworowska dwukrotnie pełniła mandat radnej (w latach 1919–1927 i 1927–1934) z ramienia PPS. Uczestniczyła w pracach Komisji Finansowo-Budżetowej, Komisji Regulacji Miasta i Komisji do Spraw Ogólnych. Jednocześnie była przewodniczącą Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Wybrano ją 29 września 1919 do Komisji Ogólnej Rady Miejskiej<sup>93</sup>, w 1924 roku do Specjalnej Komisji Regulaminowej<sup>94</sup>. Wybrana została również do Komisji Finansowo-Budżetowej<sup>95</sup>. Przedstawiała Radzie Miejskiej sprawozdania z wykonania budżetu w imieniu tej Komisji<sup>96</sup>.

Stanisław Karolina z Moraczewskich Kołaczkowska jako delegatka Towarzystwa Ochrony Kobiet, będąc radną warszawską weszła w skład Zarządu Rady Opieki Moralnej nad młodzieżą w wieku szkolnym przy Wydziale Szkolnym Magistratu m.st. Warszawy<sup>97</sup>. W 1922 roku uczestniczyła w posiedzeniu Towarzystwa Walki ze Zwyrrodnieniem Rasy, które zostało

---

<sup>88</sup> Ibidem.

<sup>89</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1920, nr 8, s. 4.

<sup>90</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1920, nr 43, s. 5.

<sup>91</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1921, nr 45–46, s. 7.

<sup>92</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1921, nr 52, s. 1.

<sup>93</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1919, nr 48, s. 10.

<sup>94</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1924, nr 72, s. 6.

<sup>95</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1925, nr 84, s. 2.

<sup>96</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1926, nr 11–12, s. 11.

<sup>97</sup> „Kurier Warszawski” 1922, nr 181, s. 2.

przemianowane na Towarzystwo Eugeniczne. Została powołana na tym spotkaniu do składu Zarządu. Towarzystwo przystąpiło do Polskiego Komitetu do Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi<sup>98</sup> i na tym polu Stanisława Kołaczkowska działała bardzo prężnie<sup>99</sup>. Wchodziła także w skład Zarządu Towarzystwa Rozrywek Godziwych<sup>100</sup>. Jako radna przecinała wstęgę prowadzącą do gabinetów lekarskich w pierwszej poradni eugenicznej w Warszawie, którą powstała przy ul. Żurawiej 28<sup>101</sup>. Wybrana została przez Radę Miejską do Rady Szkolnej powiatu warszawskiego<sup>102</sup>. Zasiadała w Radzie Opieki Społecznej powołanej przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, w sprawie zaprzestania handlu kobietami. Emigrantki podróżujące koleją lub statkami padały często ofiarą procederu handlu kobietami. Zabiegała o poprawę warunków podróży kobiet-emigrantek<sup>103</sup>. Zaangażowała się w 1928 roku w prace nowo powstałego Towarzystwa „Ratujmy niemowlęta”, którego celem było ratowanie dziecka za pomocą matki, a matkę należało ratować moralnie przez dzieci, czyli wywoływać miłość macierzyńską przez nierozłączanie matki z dzieckiem<sup>104</sup>.

Maria z Olszewskich Lutosławska, lekarka, tłumaczka, mandat radnej pełniła do 28 czerwca 1922 roku. Była jedną z czołowych kandydatek prawicy w lutych wyborach do Rady Miejskiej w 1919 roku. Wchodziła w skład Komisji Zdrowia Publicznego i Szpitalnictwa<sup>105</sup>.

Jadwiga z Findeisenów Pawińska jako działaczka Towarzystwa Kolonii Letnich zaangażowana była w walkę z gruźlicą. Towarzystwo było organizacją społeczną, która miała na celu umożliwienie wypoczynku wakacyjnego ubogim dzieciom z miast. Pawińska weszła w skład komisji, której zadaniem miało być przeprowadzenie doraźnych akcji w walce z szerzącą się gruźlicą<sup>106</sup>. Jako przedstawicielka Rady Miejskiej była członkiem

---

<sup>98</sup> „Kurier Warszawski” 1923, nr 53, s. 2.

<sup>99</sup> „Kurier Warszawski” 1925, nr 64, s. 10.

<sup>100</sup> „Kurier Warszawski” 1924, nr 261, s. 4.

<sup>101</sup> „Kurier Warszawski” 1925, nr 198, s. 4.

<sup>102</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1925, nr 84, s. 2.

<sup>103</sup> „Praca i Opieka Społeczna” 1925, nr 12, s. 153.

<sup>104</sup> „Kurier Warszawski” 1928, nr 92, s. 15.

<sup>105</sup> A. Grzybek, A. Czerwińska, op. cit., s. 19.

<sup>106</sup> „Kurier Warszawski” 1918, nr 123, s. 6.

Komisji pomocy dzieciom<sup>107</sup>. Organizowała wspólnie z innymi wpływowymi kobietami bale charytatywne, podczas których zbierano fundusze na Towarzystwo Kolonii Letnich<sup>108</sup>. Wchodziła w skład Zarządu Towarzystwa. Z okazji 40-lecia warszawskiego Towarzystwa Kolonii Letnich zorganizowała w sali Rady Miejskiej jubileusz stowarzyszenia. Życzenia dla zasłużonej instytucji składali m.in. Ignacy Baliński, prezes Rady Miejskiej w Warszawie<sup>109</sup>. Podczas Zjazdu przedstawiciele samorządowej Opieki Społecznej referowała sprawy związane z koloniami letnimi. Wnioskowała, aby organizacje społeczne budowały i prowadziły kolonie letnie w miejscowościach leczniczych, a same samorządy wstępowały do Związku Towarzystw Kolonii Letnich<sup>110</sup>. Patronowała młodzieży rzemieślniczej, dokonując wpłat pieniężnych na różne stypendia<sup>111</sup>. Jadwiga Pawińska w latach trzydziestych była prezeską Towarzystwa Kolonii Letnich<sup>112</sup>.

Zofia z Kuleszów Praussowa, z wykształcenia matematyczka to działaczka społeczna i feministyczna, inspektorka pracy, radna dwóch kadencji (1919–1927 i 1927–1934), posłanka na Sejm, rewolucjonistka, związana z Organizacją Bojową PPS, bliska współpracownica Józefa Piłsudskiego<sup>113</sup>. Jako jedna z pierwszych posłanek w Sejmie RP, była bardzo aktywna na polu spraw społecznych. W 1923 roku była wnioskodawczynią i referentką w dyskusji nad ustawą o opiece społecznej. Zofia Praussowa sprzeciwiała się propozycjom podporządkowania opieki społecznej Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, jak twierdziła jej istotą nie może być penalizacja oraz wstrzymaniu prac nad tą ustawą i uregulowaniu spraw opieki społecznej w przyszłej ustawie samorządowej. Podczas wystąpienia wyjaśniała, że wzmagającemu się w Polsce zjawisku biedy i nędzy, spuścizny wojny może skutecznie zaradzić jedynie państwo poprzez działalność Ministerstwa

---

<sup>107</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1920, nr 89, s. 3.

<sup>108</sup> „Kurier Warszawski” 1922, nr 114, s. 8.

<sup>109</sup> „Kurier Warszawski” 1922, nr 125, s. 6.

<sup>110</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1922, nr 78, s. 3.

<sup>111</sup> „Kurier Warszawski” 1923, nr 311, s. 12.

<sup>112</sup> *50 lat działalności Towarzystwa Kolonii Letnich dla Dzieci imienia D-ra Stanisława Markiewicza 1882–1932: Sprawozdanie rachunkowe za rok jubileuszowy 1931/1932*, T.K.L., Warszawa 1932, s. 28.

<sup>113</sup> H. Klepurska, *Zofia Praussowa*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 28, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, Łódź 1984–1986, s. 356–358.

Pracy i Opieki Społecznej, posiadającego odpowiednie kadry fachowe i program działania. Przyznawała „żadne dziecko, żadna staruszka, żaden kaleka nie będzie nakarmiony dzięki tej ustawie”, ale daje ona prawo do minimalnych świadczeń i stanowi podstawę do tworzenia prawa samorządowego<sup>114</sup>. Jako radna wybrana została do Komisji Lustracyjnej dla wymiaru podatków miejskich od budynków i gruntów państwowych od nieruchomości<sup>115</sup>. Wypowiadała się pod koniec kadencji II Rady Miejskiej na temat zadania samorządu w dziedzinie opieki społecznej:

Sądzę, że jednym z najważniejszych zadań samorządu jest zorganizowanie racjonalnej opieki społecznej, opartej nie na zasadzie filantropii, lecz – przymusowa opieka, wykonana przez samorządy i zagwarantowana potrzebującym specjalną ustawą. (...) Magistrat m.st. Warszawy nie obejmuje dotąd nawet 50 proc. osób, którym świadczenia należą się, z tytułu ustawy. Niedostateczność sum preliminowanych na dział opieki społecznej, które przedstawiciele PPS starali się rok rocznie powiększyć, ale z częściowym tylko rezultatem, ponieważ większość magistracka zawsze uważała, że wydatki na opiekę społeczną oraz kulturę i oświatę są drugorzędne<sup>116</sup>.

Była wyrazicielką poglądu, że opieka społeczna nie może być przejawem dobroczynności, gdyż jest społecznym obowiązkiem. Pełna temperamentu i odwagi, była mówczynią często zabierającą głos w agitacji partyjnej wyborczej do Sejmu, warszawskiej Rady Miejskiej i Kasy Chorych czy innych okolicznościach społecznych i politycznych<sup>117</sup>. Wykładała na kursach Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego dla radnych i kandydatów na radnych<sup>118</sup>. Wybrana na zastępczynię przedstawiciela Rady Miejskiej na Zjeździe Związku Miast w Poznaniu<sup>119</sup>. Zofia Praussowa wygłosiła na spotkaniu Klubu Kobiet Postępowych referat o ochronie pracy kobiet i młodocianych<sup>120</sup>. W kraju, na różnych wiecach, zabierała głos w sprawie sytuacji politycznej<sup>121</sup>. Podczas akcji wyborczej w 1927 roku do Rady War-

---

<sup>114</sup> M. Śliwa, *Kobiety w parlamencie Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Kobieta i świat polityki...*, op. cit., s. 60.

<sup>115</sup> *Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy* 1924, nr 73–74, s. 7.

<sup>116</sup> „*Robotnik*” 1927, nr 137, s. 2.

<sup>117</sup> H. Klepurska, op. cit., s. 359.

<sup>118</sup> M. Niewiadomska-Cudak, *Reprezentatywność i aktywność kobiet w polskim parlamencie w latach 1919–1939*, „*Studia Wyborcze*” 2013, t. 15, s. 57.

<sup>119</sup> *Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy* 1921, nr 47, s. 4.

<sup>120</sup> „*Kurier Warszawski*” 1924, nr 50, s. 3.

<sup>121</sup> „*Robotnik*” 1924, nr 80, s. 5.

szawy działała przede wszystkim na specjalnych lotnych wiecach, podczas których kobiety przemawiały z samochodów, pod czerwonymi sztandarami, wywierając potężne wrażenie.

Rajzla Rochl Szejn z Centralnego Syjonistycznego Komitetu Wyborczego zabiegała u władz miasta o wsparcie żydowskich instytucji socjalnych<sup>122</sup>. Komisja Finansowo-Budżetowa pozytywnie opiniowała wniosek radnej, następującej treści „Wzywa się Magistrat, ażeby udzielił odpowiednich zasiłków prywatnym żydowskim szkołom powszechnym z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim, o ile odpowiadają wymaganiom, stawianym powszechnym szkołom przez władze szkolne”<sup>123</sup>. Wnioskowała w sprawie podjęcia robót inwestycyjnych ulic i robót dotyczących wodociągów i kanalizacji<sup>124</sup>. W 1926 roku na doroczne zebranie Związku Miast Polskich wybrano ją jako zastępczynię delegata<sup>125</sup>.

Rada Miejska powołana w wyborach lutowych 1919 roku, była przez całą kadencję rozdzielana zaciętymi walkami stronnictw politycznych, socjalistów i centrum mieszczańskiego, głównie żydowskiego, z rządzącą większością Koła Narodowego (Stronnictwo Narodowe). W opinii publicznej echo tych walk powodowało bardzo często niechętny stosunek nie tylko do większości sprawującej władzę samorządową, ale podrywało także autorytet instytucji samorządowych. Kadencja ta upłynęła także pod znakiem nieprzerwanej kontroli prasy i publiczności, która podczas obrad Rady tłumnie wypełniała galerię sali Kolumnowej Ratusza<sup>126</sup>.

Pomimo trudnych warunków, w jakich musiała funkcjonować, II Rada Miejska z lat 1919–1927 wykorzystała na rzecz Warszawy wszelkie możliwości i położyła trwałe podwaliny pod przyszły rozwój stolicy<sup>127</sup>. Wybrana 23 lutego 1919 roku na 3-letnią kadencję Rada Miejska przetrwała

---

<sup>122</sup> „Głos Gminy Żydowskiej” 1930, nr 10, s. 319.

<sup>123</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1925, nr 72–73, s. 3.

<sup>124</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1925, nr 101, s. 2.

<sup>125</sup> Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy 1926, nr 53, s. 3.

<sup>126</sup> A. Szczypiorski, *Od Piotra Drzewieckiego do Stefana Starzyńskiego (Gospodarka Komunalna m.st. Warszawy w latach 1915–1939)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 250–251.

<sup>127</sup> J. Zawadzki, *Dziesięć lat samorządu Warszawy...*, op. cit., s. 3–14.

do 9 kwietnia 1927 roku, gdyż uchwała sejmowa przedłużyła w 1922 roku kadencję rad miejskich do chwili ogłoszenia specjalnej ustawy<sup>128</sup>. Ponownie w 1927 roku na liście nr 2, która reprezentowała PPS znalazły się Zofia Praussowa (poz. 10), Konstancja Jaworowska (poz. 16), Justyna Budzińska-Tylicka (poz. 26)<sup>129</sup>.

Pozycja kobiet pracujących w samorządzie miejskim Drugiej Rzeczypospolitej była trudniejsza niż mężczyzn, którzy zdominowali stanowiska polityczne i posiadali doświadczenie w pracy samorządowej przed 1918 rokiem. Forum samorządu miejskiego, choć było zdecydowanie męską sferą działalności, stało się jednocześnie obszarem partnerskiej współpracy obu płci. Na aktywność kobiet miały wpływ takie czynniki, jak ich osobista lub rodzinna sytuacja materialna oraz na ogół niższe wykształcenie i status zawodowy. W większości przypadków kobiety aktywnie działające w samorządzie miały „zaplecze finansowe” w osobie męża. Mimo tych uwarunkowań w każdej partii politycznej kobiety dorównywały mężczyznom, a nawet ich przewyższały w pracy samorządowej<sup>130</sup>.

Beata Michalec

---

<sup>128</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej 1922, nr 28, poz. 225.

<sup>129</sup> „Robotnik” 1927, nr 129, s. 2; nr 141, s. 2.

<sup>130</sup> Ibidem.

**Maria z Branickich Lubomirska – komentatorka wydarzeń politycznych,  
która chciała mieć własne zdanie**

**Słowa kluczowe**

Zdzisław Lubomirski, Maria Lubomirska, Stronnictwo Polityki Realnej, Roman Dmowski, Międzypartyjne Koło Polityczne, Warszawa 1914–1918, Królestwo Polskie 1916–1918

**Streszczenie**

Maria z Branickich Lubomirska (1873–1934) była żoną wybitnego polityka, księcia Zdzisława Lubomirskiego, od 3 sierpnia 1914 roku stojącego na czele Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy, od 5 sierpnia 1915 roku – prezydenta stolicy, a od 28 października 1917 roku członka Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego. Była kobietą o szerokich zainteresowaniach, inteligentną, a swe refleksje nad sytuacją polityczną wojennej Europy zamieszczała w dzienniku pisanym w latach 1914–1918. Maria w pierwszym roku wojny, mimo swej niechęci do zaborcy opowiedziała się po stronie Rosji, z którą wiązała nadzieje na restytucję Polski. Po ewakuacji Rosjan latem 1915 roku, mimo niechęci do Niemców przez krótki okres popierała państwa centralne: Cesarstwo Niemieckie i Monarchię Austro-Węgierską, które również obiecywały wskreszenie Polski. Jednak rabunkowa gospodarka niemieckiego okupanta, jak też ograniczony zakres prerogatyw, jaki przyniósł Polakom Akt 5 Listopada 1916 roku ustanawiający Królestwo Polskie, zniechęciły ją do ich wspierania. Była przeciwna zarówno tzw. opcji austro-polskiej, z którą związane były Legiony Polskie i Józef Piłsudski, jak też warszawskiemu stronnictwu aktywistycznemu stawiającemu na Niemcy. Liczyła na karierę polityczną męża, więc zawiodła się, gdy skompromitowana współpracą z niemieckim okupantem Rada Regencyjna, której książe Lubomirski był członkiem, jesienią 1918 roku ustąpiła w nieślawie przekazując władzę Józefowi Piłsudskiemu.



Maria z Branickich Lubomirska (1873–1934) powitała 1918 rok jako kobieta dojrzała, czterdziestopięcioletnia, intelektualnie ukształtowana. Nie zapisała się w dziejach jako bojowniczką o niepodległość z bronią w ręku ani nawet jako działaczka polityczna i partyjna, jakich wówczas nie brakowało. Przeszła natomiast do historii jako autorka fascynującego dziennika lat Wielkiej Wojny, w którym zaprezentowała się jako kobieta bardzo inteligentna, zrównoważona, o szerokich zainteresowaniach i umysłowości dojrzałego, przenikliwego polityka.

Trudny czas wojny stawiał przed ludźmi, zwłaszcza przed kobietami wielkie wymagania. Nawet przed tymi zamożnymi i z arystokracji, jak Maria, która musiała się sprawdzić jako matka trojga dzieci w wieku od 10 do 20 lat, żona wybitnego polityka, księcia Zdzisława Lubomirskiego, a także jako człowiek i przedstawicielka polskiej arystokracji – bynajmniej nie jej kosmopolitycznej części, ale bardzo patriotycznej, o wysokiej świadomości i odpowiedzialności obywatelskiej. Lubomirscy byli jednym z dziesięciu rodów uważanych za polską arystokratyczną „śmietankę”<sup>1</sup>.

Lubomirscy podczas wojny mieszkali i przyjmowali gości w Warszawie. Ich miejską rezydencją był pałac Frascati, który wybudował ojciec Marii, Władysław Branicki, właściciel wielkich dóbr na Ukrainie i w Galicji Zachodniej. Rezydencja wiejska, dokąd udawali się na kilkudniowy odpoczynek, znajdowała się w dziedzicznych dobrach Zdzisława w Małej Wsi. Maria w swym dzienniku nie tylko przedstawia losy swoje, swej rodziny i swego kręgu towarzyskiego, często związane z tymi dwiema rezydencjami. Wraz z nią śledzimy wydarzenia wojenne, przeżywamy jej niepokoje i niepewność, co do perspektyw dla Polski, zastanawiamy się, jakie posunięcia polityczne byłoby dla Polski lepsze. Towarzyszymy też Marii w jej rozterkach i refleksjach natury osobistej, moralnej i egzystencjalnej. Dzięki tym rozważaniom poznajemy ją jako kobietę światową, znającą języki zachodnie (rosyjskiego nie znała – sic!), o już nowoczesnej mentalności, choć lubi nazywać się konserwatystką i przyznaje się do sentymentu dla ginącego na jej oczach świata prowincjonalnych, kresowych dworów, bezwzględnie rabowanych i niszczonego w wojennej zawierusze.

---

<sup>1</sup> A. Kosicka-Pajewska, *Świat, którego nie ma. Księżna Maria Lubomirska, jej klasa, jej czasy*, [w:] *Obszary kultur kobiecych w badaniach płci/rodzaju*, red. E. Pakszys, M. Baer, Poznań 2003, s. 76.

Swój dziennik pisała, jak powiada, „dla dzieci”. Nie zamierzała go publikować. Może dlatego jego ton jest tak swobodny, bezpośredni i bez zahamowań. Czasem ma dość tej pracy, jako że jest świadoma jej ograniczeń: wiedzę czerpie z prasy siłą rzeczy stroniczej, bałamutnej lub źle poinformowanej. Nie ma do niej zaufania ze względu na jej propagandowy charakter:

Niemiecki głos przeraża żelazną pewnością siebie, trzeźwością, pogardą dla reszty ludzkości. (...) Francuzi na razie kwaśni, a zwykle heroicznie nastrojeni, wydmuchani, egzaltacja niesmaczna. Prasa rosyjska bałamutna, dostosowana do ludzi nie mających siły, by znieść prawdę. A prawda i równowaga zdają się wyglądać z gazet angielskich...<sup>2</sup>

Informacji dostarczają jej też goście zarówno salonu Lubomirskich, jak i salonów ich znajomych – dygnitarze rosyjscy, potem niemieccy i austriaccy, także dyplomaci angielscy i francuscy oraz krewni i znajomi powracający z Europy i świata. W takich przypadkach Maria potrafi uzbroić się w krytycyzm biorąc pod uwagę polityczne poglądy swych rozmówców, ich wiek i poziom intelektualny. Irytuje się czasem: „nudzi ten przenudny dziennik, potrawa bez smaku. Prowiant też często nierzetelny – podfałszowany – z drugiej ręki i farbowany”<sup>3</sup>. Może i z drugiej ręki, niemniej dziennik Marii nie nudzi nas z pewnością.

Mężem Marii był znaczący w Warszawie polityk książę Zdzisław Lubomirski. On też był źródłem informacji, w ich zdobywaniu Maria wykazywała wielkie poświęcenie. Jak relacjonowała, „Zdziś” wracał do domu o godzinie drugiej w nocy (należy zaznaczyć – raczej z Klubu Myśliwskiego<sup>4</sup> niż z Ratusza) i opowiadał żonie nowinki do godziny czwartej nad ranem. Maria była bardzo dumna z męża i z zajmowanego przez niego stanowiska. Napisała: „Zdzisław przestał być moim mężem, poślubił Naród”. Od zawiązania 3 sierpnia 1914 roku Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy Lubomirski był jego faktycznym kierownikiem, a od 4 lub 5 sierpnia

---

<sup>2</sup> *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, Poznań 1997; niedziela, 31 października [1915], Sztokholm, s. 265.

<sup>3</sup> *Ibidem*, czwartek, 26 marca [1915], s. 152

<sup>4</sup> Klub Myśliwski był elitarnym miejscem spotkań towarzyskich z siedzibą przy ul. Erywańskiej (dziś Kredytowej), gdzie można było spotkać zarówno Polaków, jak i Rosjan. Członkostwo w Klubie było nobilitacją, niesło też szereg przywilejów, np. stały paszport. Źle postrzegany był przez mieszkańców Warszawy.

1915 prezydentem stolicy. 28 października 1917 został członkiem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego. Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że poglądy Marii były automatycznie poglądami jej męża. Wprawdzie księżna była bardzo przywiązana do „Zdzisia” i uważała za swój obowiązek czuwać nad nim, jednak swoje opinie formułowała samodzielnie. Z czasem coraz bardziej różniły się one od opinii prezydenta, a potem regenta Lubomirskiego.

Wieść o wybuchu wojny przyjmuje Maria z niepokojem: „Na razie o to tylko chodzi, aby wojnę przeżyć, przeżyć. Chodzi o zdrowie dzieci, o własne przetrwanie z honorem”<sup>5</sup>. Nie zapomina jednak, że opowiedzenie się po jednej z walczących stron może przynieść korzyść w postaci restytucji państwa polskiego. Księżę Zdzisław jest członkiem Stronnictwa Polityki Realnej, które wraz ze Stronnictwem Narodowo-Demokratycznym i z Polskim Stronnictwem Postępowym tworzy prokoalicyjny Komitet Narodowy Polski. Jego program to udzielenie wsparcia Rosji, która po zwycięstwie nad Niemcami i Austro-Węgrami zjednoczy pod swym berłem ziemie trzech zaborów i wskrzesi zjednoczoną, autonomiczną Polskę, związaną z Rosją politycznie i militarnie. Maria podziela w zasadzie ten program, nie ma jednak zaufania do Rosjan i dziwi się entuzjazmowi warszawiaków, którzy kwiatami żegnają idącą na wojnę rosyjską armię:

Zupełnie się nie spodziewano zapalu, z jakim idą rekruci. Ale czy otrzymamy zapłatę za nasze ofiary? (...) Wieczorem szły pod naszymi oknami liczne oddziały wojska, długim korowodem. Towarzyszył im tłum entuzjastyczny, krzycząc hurra! Niech żyje armia! Cała ulica drżała zapalem. Wstrząsający był to widok w tę noc gwiaździstą – widok nowy, nieoczekiwany. Gdzie mary przeszłości? Czy Kościuszkę dreszcz w grobie nie przeszywa?<sup>6</sup>

W innym miejscu wzdycha: „My biedni, z dziczą związani, od dziczy wyglądający narodowych korzyści”<sup>7</sup>. Ten pogardliwy ton wobec Rosjan łągodzi jednak przekonanie Marii o wspólnocie słowiańskiej Polaków i Rosjan, którzy razem powinni przeciwstawić się Niemcom: „Przeździeccy trzymają z Niemcami – przyjmujemy ich bardzo chłodno. Wszak jest to bój dwóch z dawna zmagających się ras. Niepodobna nie życzyć zwycięstwa Słowia-

---

<sup>5</sup> *Pamiętnik księżnej Marii*..., op. cit., środa, 5 sierpnia [1914], s. 15.

<sup>6</sup> *Ibidem*, wtorek, 4 sierpnia [1914], s. 14–15.

<sup>7</sup> *Ibidem*, niedziela, 29 listopada [1914], s. 94.

nom!”<sup>8</sup> Niemniej, po kilku miesiącach Maria stwierdzi: „jednak w głębi nie cierpię Moskali”<sup>9</sup>.

15 sierpnia 1914 roku został ogłoszony manifest do Polaków podpisany przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, obiecujący utworzenie zjednoczonej Polski pod berłem rosyjskim. Uczucia Marii są mieszane, a jej zaufanie ograniczone:

Dziś wcześniej niż zwykle obudził mnie krzyk chłopaków ulicznych, ogłaszających ukazanie się porannych gazet. (...) poczęłam czytać w łóżku, na pół senna jeszcze. Załączone tu „Wezwanie do Polaków” zatrzęśło mnie jakimś nieludzkim dreszczem, wzruszeniem pokoleń zamartwych w beznadziejności. Poczęłam walczyć z oszołomieniem, z nieufnością, z wiarą, poczułam łzy na twarzy (...). Co do mnie, czekam „rosy zwycięstwa”, która wykaże wartość słów, a tymczasem myślę mimo woli o Napoleonie, wyzyskującym krew Polaków. (...) Pamiętajmy wszakże, że cesarz jest to człowiek mały, stojący naprzeciw wypadków niebotycznych!<sup>10</sup>

Po roku, kiedy wreszcie rząd, Duma i Rada Państwa potwierdzą wolę wskrzeszenia zjednoczonej Polski, Maria nie zdoła powstrzymać się przed sarkazmem: „Spełnienie naszych narodowych marzeń. Lecz czemu ten odwrotny stosunek postępujących przyrzeczeń do cofających się wojsk rosyjskich. To nie dar bratni – to racja stanu w chwili groźnego niebezpieczeństwa”<sup>11</sup>.

Maria czuje się „dzieckiem Ukrainy od praojców”, więc wypadki w Galicji Zachodniej końca 1914 roku – wyparcie Austriaków przez Rosjan – utwierdzą ją w jej emocjach antyrosyjskich:

Żołnierze rosyjscy, dzicy niszczyciele, podmawiają chłopa na panów, ziemie właścicieli obiecują. Plądrują chłopi, rząd rosyjski sekwestruje majątki nieobecnych właścicieli. Ludność pozostała na miejscu głodna i umęczona, marzy o powrocie Austriaków. O beznadziejnym położeniu ludzi zamożnych wtrąconych w nędzę można by pisać mnogie tragedie. Najdotkliwiej cierpi świat urzędniczy. Mężczyźni i kobiety poszukują pracy za łyżkę strawy. Mrą z głodu emeryci pozbawieni pensji rządowej, robotnicy pozostali bez zapłaty od zbiegłych pracodawców. (...) Jakże przesadne mi się dziś zdaje obsypywanie wojska

---

<sup>8</sup> Ibidem, poniedziałek, 3 sierpnia [1914], s. 14.

<sup>9</sup> Ibidem, środa, 25 listopada [1914], s. 93.

<sup>10</sup> Ibidem, sobota, 15 sierpnia [1914], s. 23.

<sup>11</sup> Ibidem, środa, 4 sierpnia [1915], s. 224.

rosyjskiego kwiatami i cały ten historyczny entuzjazm pierwszych czasów. Godniejsi bądźmy, przeto bardziej szanowani<sup>12</sup>.

Prorokuje z czasem, że po wojnie Ukraina padnie łupem Rosji<sup>13</sup>.

Podobną gehennę, jak Galicjanie, przeżyją mieszkańcy Królestwa, gdy wycofujące się pod naporem Niemców wiosną i latem 1915 roku wojska rosyjskie będą stosowały taktykę „spalonej ziemi”, rabując wyposażenie fabryk, niszcząc uprawy, paląc gospodarstwa i pędząc na wschód chłopskie rodziny z resztką dobytku. Oburzona Maria stwierdzi: „Teraz nasza lojalność wobec Rosji chwieje się od dołu do góry”<sup>14</sup>. W rok później podróżując do Petersburga tak opíše swoje wrażenia:

Jedziemy – jedziemy... poprzez Kursk, Tułę, Orel, poprzez ziemię wygnania zasianą kośćmi, polaną łzami ziomków naszych. Dawniej zesłańcy, dziś bezdomni. Nienawidzę cię, rosyjska płaszczyno, wstrętny mi jesteś wyziewie dziczy o oczach zarośniętych bielmem. Kopuły cerkiewne miast błyszczą w słońcu malowniczo, ale obco, prawie wrogo. Trochę złota nad szarym poziomem, ale ni uśmiechu, ni szczęścia<sup>15</sup>.

Podejrzliwość i nieufność wobec Rosji nie sprawia jednak, że Maria jest gotowa poprzeć inicjatywy polityczne kielkujące w zaborze austriackim, a zwłaszcza rekrutację do ochotniczej siły zbrojnej. Powstały tam Naczelny Komitet Narodowy (NKN), jednoczący stronnictwa gotowe wesprzeć w wojnie państwa centralne, czyli Niemcy i Austro-Węgry, ogłosił manifest programowy „w imieniu narodu polskiego”, który tak skomentowała Maria:

Kto chce wiedzieć, co się dzieje w Galicji, niech przeczyta załączoną odezwę nierozumiejącą sprawy polskiej, nierozumiejącą, że stawianie jej wyłącznie na gruncie powodzeń austriackich jest nieszczęsną, przeklętą utopią, gdyż zwycięstwo Austrii, słabej sojusznicy Niemiec, stanowi powodzenie tych ostatnich, a w ich ręku wyłącznie rozstrzygnięcia polityczne spoczywać muszą. A te postanowienia tylko wrogie dla narodu będą<sup>16</sup>.

---

<sup>12</sup> Ibidem, wtorek, 8 grudnia [1914], s. 104.

<sup>13</sup> Ibidem, czwartek, 14 marca [1918], s. 618.

<sup>14</sup> Ibidem, sobota, 24 lipca [1915], s. 216.

<sup>15</sup> Ibidem, czwartek, 16 października [1915], s. 254.

<sup>16</sup> Ibidem, wtorek 25 sierpnia [1914], s. 31.

NKN przystąpił też do organizacji Legionów Polskich do walki z Rosją, co również nie znalazło uznania w oczach Marii. Właśnie dotarły do niej wieści z południa, które tak komentuje:

Podobno już w lubelskim i kieleckim rozgospodarowały się Polskie Drużyny Bojowe i Sokoly pod wodzą austriackich oficerów, podburzające ludność. Mówią, że szef sztabu austriackiego Hoetzendorff obiecuje nam Polskę złożoną z Galicji i części Królestwa pod panowaniem Habsburga i są głupcy, którzy się na to łapią. Mnie się widzi, że licytacja to flirt polityczny, lecz podłość wroga uzyskuje młodą krew polską, a za szaleństwo nieletnich kraj drogo zapłaci ostatecznie swoim groszem. Biedni my, ludzie postawieni w tragicznym położeniu, pokrajani, sami siebie już nie rozumiejący, krwią wszędzie płacący<sup>17</sup>.

Z równym oburzeniem skomentuje odezwy ponoć rozklejane w Łodzi zapewne przez stronników opcji austro-polskiej, a obiecujące Polskę niepodległą, złożoną z Galicji, Śląska i Królestwa, a po korzystnej decyzji kongresu pokojowego – także Księstwa Poznańskiego: „Czy można w to wierzyć? Jakże nas bałamuca, licytują, co za brak szacunku dla naszej niedoli. Szarpią naszym sercem, krew wyzyskują, zamacają możliwość rachuby poważnej na przyszłość”<sup>18</sup>.

Maria jest generalnie przeciwna narażaniu polskiego życia na wojnie, z którą się nie identyfikuje. Nie podoba jej się pęd polskiej młodzieży do zgłaszania się na ochotnika do armii rosyjskiej. Podobnie jak na powstanie Legionów Polskich w zaborze austriackim, reaguje na wieść, że dzięki staraniom działaczy prorosyjskich została wydana zgoda na organizację polskich legionów w służbie rosyjskiej: „Cóż za szaleństwo”. Uważa, że to niepotrzebny, dodatkowy wpływ polskiej krwi. Maria – podobnie jak jej mąż – nie znosi polityków endeckich z Romanem Dmowskim na czele, których nazywa pogardliwie „panami z miasta”. Nie przyjmuje ich i nie rozmawia z nimi, a to właśnie ci działacze starają się utworzyć polskie oddziały, które byłyby załączkiem armii przyszłego państwa polskiego. Stronictwo jej męża, o ile w ogóle dopuszcza myśl o utworzeniu takiej formacji ochotniczej, to jedynie na czas wojny. Realisci nie chcą drażnić Rosjan, endecy wprawdzie również, niemniej usiłują pod płaszczykiem polityki prorosyjskiej przemycić rozwiązania z myślą o przyszłej niepodległej Polsce.

---

<sup>17</sup> Ibidem, środa, 12 sierpnia [1914], s. 20–21.

<sup>18</sup> Ibidem, wtorek, 26 stycznia [1915], s. 121.

O ile Rosjanie budzą niechęć Marii ze względów cywilizacyjnych („dzicz”), Niemcy wyzwalają w niej mieszane uczucia. Z jednej strony przyznaje: „Po zetknięciu z Niemcami stwierdzam ich wyższość nad dziczą tutejszą”<sup>19</sup>. Jest nawet pod wrażeniem ich sukcesów wojennych: „Możemy nienawidzić Niemców, ale nie możemy ich w tej wojnie nie podziwiać. Moc ich jakby diabelska – moc tych protestantów z Biblią w ręku, wyznawców Starego Testamentu niepomnych Nowego Chrystusowego Zakonu”<sup>20</sup>. Niemniej uważa ich za wrogów, a jej niechęć pogłębia się wraz z realizowaniem przez niemieckiego okupanta polityki dewastacji i eksploatacji ziem polskich.

Co innego jednak osobiste odczucia, co innego interes polskiej racji stanu – Maria znakomicie to rozróżnia, a jej rozważania dotyczące tego problemu i zmieniające się pod wpływem rozwoju wypadków opinie stanowią najciekawszą część jej dziennika i są świadectwem jej inteligencji. Wkroczenie do Królestwa Niemców i zajęcie przez nich Warszawy 5 sierpnia 1915 roku jest punktem zwrotnym dla orientacji politycznej licznych Polaków, nie tylko Marii. „Wypadki militarne zmuszają do zastanowienia się nad załatwieniem sprawy polskiej poza Koalicją”<sup>21</sup> – pisała. Z drugiej strony wyrażała obawę, że „Zdziś poczyna być zanadto pod wrażeniem potęgi niemieckiej”<sup>22</sup>. Odrzucała jednak nadal koncepcję austro-polską, czyli przyłączenie Królestwa do Galicji, uważając, że głos austriacki nie jest i nie będzie w przyszłości głosem istotnym: „(...) o ile Kongres europejski sprawy polskiej nie postanowi, to rozstrzygać będzie interes niemiecki. Ja bym trzymała albo za Rosją, albo za Niemcami, bo granice słabej Austrii narysuj silny Niemiec”<sup>23</sup>. Jest to ważny punkt w programie Romana Dmowskiego i jego Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, i to już od 1907 roku, jeśli nawet Maria nie jest tego świadoma.

Opinia Marii jest świadectwem, że na ziemiach polskich stronnictwo opowiadające się za państwami centralnymi nie było jednolite. Byli zwolennicy opcji austro-polskiej skupieni głównie w Galicji, byli jednak rzecz-

---

<sup>19</sup> Ibidem, niedziela, 25 października [1914], s. 74.

<sup>20</sup> Ibidem, czwartek, 20 maja [1915], s. 181.

<sup>21</sup> Ibidem, niedziela, 28 listopada [1915], s. 280.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Ibidem, 12 grudnia [1915], s. 292.

nicy ścisłego związku z Niemcami, a ułatwiał taką różnicę w poglądach konflikt niemiecko-austriacki, m.in. na tle rozwiązania sprawy polskiej.

Czasem popada Maria w zwątpienie czytając wieści z frontów: „Przetrzęsając te wszystkie wiadomości pomyślne i niepomyślne, nie mogę sobie już jasno zdać sprawy, czego obecnie dla Polski pragnąć należy. To wiem, że się boję głodu i zbrojnego powrotu Rosji. Wierzę, że państwa centralne ULEGNĄ wyczerpaniu, choć militarnie nie będą zwyciężone”<sup>24</sup>. Tak niestety będzie i to z tragicznymi konsekwencjami dla świata. Nie sprawdzą się oczekiwania Romana Dmowskiego, który liczył na całkowitą klęskę Niemiec, choćby okupioną przedłużającą się wojną i nowymi ofiarami.

Maria stara się zachować umiar w politycznym deklarowaniu się po jednej ze stron konfliktu, w czym bliska jest królewiackim kręgom aktywistycznym, utrzymującym, że Polacy powinni zachować w tej wojnie neutralność. Irytuje się na demonstrowane w społeczeństwie nastroje antyrosyjskie, jak np. huczne obchody 125. rocznicy Konstytucji 3 Maja. Za czasów rosyjskich byłyby one niemożliwe, jednak okupacyjne władze niemieckie dały na nie zgodę, kierując się względami propagandowymi.

Zamiar uroczystego fetowania 3 Maja powstał zdaje się od młodzieży i germanofilów – rozdmuchany w płomień... We władzach niemieckich sprzymierzeńca znajduje, bo ci nasi nowi przyjaciele chcieliby, aby ta uroczystość przybrała charakter wielkiej demonstracji antyrosyjskiej – abyśmy za sobą palili mosty od wschodu<sup>25</sup>. (...) Wścieka mnie myśl, że to woda na młyn niemiecki. Wszak prasa rozdmucha, Koalicja potępi, kinematograf rozniesie po świecie radosny, wolnościowy nastrój Polaków pod rządami niemieckimi. Twardy Prusak rozparty w oknie, z cygarem w gębie, drwić będzie z naszych chorągiewek, ozdobnych bawidełek i niewczesnych występów, podczas gdy świat się wali wokoło, a losy kraju jeszcze mroczne. Połowa Warszawy przeciwna pochodowi, lecz idą wszyscy dla solidarności, skoro nie zdołano ich powstrzymać<sup>26</sup>.

Z tych samych powodów – aby społeczeństwo polskie zachowało dystans i neutralność w stosunku do obu stron konfliktu – Maria krytycznie ocenia wszelkie przesadne akty lojalności i wsparcia wobec Niemiec.

---

<sup>24</sup> Ibidem, wtorek, 18 stycznia [1916], s. 313.

<sup>25</sup> Ibidem, Wielki Piątek, 21 kwietnia [1916], s. 348.

<sup>26</sup> Ibidem, sobota, 29 kwietnia [1916], s. 348.



Spodziewaliśmy się, że Franciszek Radziwiłł<sup>27</sup> nabruździ w Berlinie, ale on pod tym względem prześcignął wszelkie marzenia! W odczycie, który miał w Adlonie<sup>28</sup>, wobec licznych i znaczących słuchaczy, skwitował [zrzekł się – JN] z Księstwa Poznańskiego, skwitował ze szczęśliwej Galicji, ofiarował Niemcom w serdecznym braterstwie milion bitnego żołnierza, który tylko pała chęcią walczenia ramię przy ramieniu z pruskim (...) przemawiał w imieniu Polaków, a nie w imieniu własnym, a tak był pełen względności, że nawet głośno pojmował, że dogodniej byłoby Niemcom, gdyby ziemia nasza nie była zaludniona Polakami – ale cóż robić, trzeba się liczyć z koniecznością – dać nam niezależną ojczyznę, do której mogliby się w danym razie przenieść nasi rodacy z Księstwa, gdyby pod Poznaniem zbyt ciężko im było. Tak mówi Radziwiłł w Berlinie – Polak przed potomkami zaborczych Krzyżaków! Nazywa to taktyką dla osiągnięcia celu (...). Podły głupiec!<sup>29</sup>

W dniach 11 i 12 sierpnia 1916 roku kanclerz Niemiec Theobald von Bethmann Hollweg oraz minister spraw zagranicznych Austro-Węgier Istvan Burian zawarli układ w sprawie przekształcenia swoich stref okupacyjnych ziem polskich na Królestwo Polskie jako konstytucyjną monarchię dziedziczną, bez własnej polityki zagranicznej, z armią pod dowództwem niemieckim. Zamiar miał zostać ogłoszony niebawem, państwo zaś ukonstytuowane po wojnie. Do tego czasu ziemie polskie pozostawałyby obszarem okupowanym. Dokładne określenie granic odłożono na czas powojenny. Zapowiedziano jednak przeprowadzenie w przyszłości korekt strategicznych na rzecz Niemiec i Austro-Węgier. Oba rządy gwarantowały sobie wzajemnie, że żadna część ich dotychczasowych posiadłości polskich nie przypadnie państwu polskiemu. Proklamacja tak pomyślanego Królestwa Polskiego nastąpiła 5 listopada 1916 roku w Warszawie na Zamku Królewskim. Maria jeszcze tego samego dnia dała upust podejrzliwości: „Nie czuję już entuzjazmu, tylko głębokie zastanowienie. Ochładza mnie bardzo do aktu nieokreślenie granic Polski, nawet od zachodu”<sup>30</sup>.

Już po kilku dniach okazało się, że Niemcom przede wszystkim zależy na utworzeniu ochotniczej armii polskiej do walki z Rosją, a może też i na froncie zachodnim, otworzyli więc liczne punkty werbunkowe. Maria nie posiadała się z wściekłości, w czym nie różniła się od znacznej części

---

<sup>27</sup> Franciszek Radziwiłł (1878–1944), polityk aktywistyczny, naczelnik Milicji Obywatelskiej w Warszawie, członek Tymczasowej Rady Stanu, minister w rządzie Józefa Steczkowskiego.

<sup>28</sup> Adlon – elegancki, reprezentacyjny hotel w Berlinie.

<sup>29</sup> *Pamiętnik księżnej Marii...*, op. cit., czwartek, 19 października [1916], s. 410.

<sup>30</sup> *Ibidem*, niedziela, 5 listopada [1916], s. 424.

społeczeństwa: „A więc wojsko przed regentem, przed polskim rządem! Wojsko nie narodowe, lecz materiał ludzki do niemieckich szeregów (...). Wszak na tych warunkach żaden Polak nie pójdzie! Tym lepiej dla nas (...). Mam teraz wielki niesmak do Niemców, odkąd się stali naszymi rzekomymi dobroczyńcami”<sup>31</sup>.

Jej krytycyzm w stosunku do polityki niemieckiej pogłębił się jeszcze po wydaniu oficjalnego rozporządzenia o Radzie Stanu i Sejmie:

Atrybuty sejmu są śmiesznie małe i nie do przyjęcia. Najważniejsza sprawa, szkolnictwo, jest spod kompetencji sejmu wyłączona. Ten druk wart by w ramki oprawić! Trudno o kubek zimniejszej wody na ugaszenie germanofilskich zapałów. Czy Niemcy popadli w głupotę ludzi potępionych, czy też NAS mają za skończonych durniów? Przychodzi na myśl, że ogłoszona niepodległość jest tylko nęcącym wyrazem przykrywającym istotne dążności aneksyjne. Niemcy widocznie żadnych swobód dać nam nie chcą, tylko liczą, że stworzą rzekomy rząd polski, posłuszne narzędzie w ich rękach dla uformowania wojska<sup>32</sup>.

Krytyczny stosunek Marii do Niemców nie powoduje zmiany jej przekonania co do konieczności dogadania się z nimi, jako że przecież po wojnie Niemcy nadal pozostaną sąsiadami Polaków. Ma więc żal do polskich działaczy prokoalicyjnych, aktywnych w Rosji i na Zachodzie za ich bezkompromisową, negatywną postawę wobec polityków polskich układających się z niemieckim okupantem:

Dziwną jest rzeczą, jak Polacy – poddani rosyjscy, nie rozumieją naszego tu położenia. Nawet ludzie mądrzy jak Dobiecki, Szebeko itd., których głosy do nas dochodzą. Emigracja paczy i wykorzenia. A więc ci nasi rodacy nie zdają sobie sprawy, że nie możemy tu państwa polskiego budować inaczej, jak na podstawie Aktu 5 Listopada. Sądząc, że rozstrzygać o nas będzie przeważnie Koalicja, sprzeciwiają się wszelkiemu wiązaniu się z Niemcami, jak gdyby tu można brać za darmo, zezować ku Koalicji, a ignorować okupanta. Walczące obozy zacinają się coraz lepiej i nadzieja pokoju sprzed oczu znika jak miraż na pustyni<sup>33</sup>.

W innym miejscu tłumaczy racjonalne powody trwania przy polityce związania się z Niemcami:

---

<sup>31</sup> Ibidem, piątek, 10 listopada [1916], s. 428.

<sup>32</sup> Ibidem, poniedziałek, 13 listopada [1916], s. 430.

<sup>33</sup> Ibidem, wtorek, 16 października [1917], s. 540.

Układ z Niemcami zapewniający natychmiastowy rozwój państwowości polskiej zdaje się gwarancją na wszelki wypadek – zabezpieczeniem w razie triumfów niemieckich na zachodzie, samoobroną w razie niemieckiej klęski i groźnego nad wszelki wyraz wycofywania się okupantów – tamą, gdyby przyszło w Rosji do przywrócenia caratu za teutońską mocą – i przyjaznej chęci podzielenia się nami. Trzeba nam państwa, króla, armii przed ogólnym krachem<sup>34</sup>.

Myśląc z troską o polskich sprawach nie może Maria zapomnieć o szansach, jakie dla wybitnego przedstawiciela polskiej arystokracji, którym niewątpliwie był książę Zdzisław Lubomirski, niesły wypadki polityczne. Kreacja Królestwa Polskiego jesienią 1916 roku rodziła nadzieję na wybór Polaka na tymczasowego regenta, a może nawet monarchę! A któż inny mógł nim zostać, jeśli nie „Zdziś”? A może Chrystian Saski, który ożeniłby się z Julką, córką Marii? Maria już myślała o tym, jaką suknię włoży na intronizację i czy pałacyk Frascati dostanie odpowiednią eskortę. Niestety, okupanci mieli inne plany, a na domiar złego w społeczeństwie zaczęły dominować nastroje republikańskie.

Utworzenie Królestwa i jego prowizoryczna organizacja nie spełniły społecznych oczekiwań, co zaowocowało rozmowami i sojuszem pozornie egzotycznym, który jednak okazał się kluczowy w momencie przejścia władzy od Niemców. Donosiła Maria w listopadzie 1916 roku:

Dziś rano był u Zdzisia Daszyński i bardzo dużo z nim rozmawiał – nie tań, że lewica się nie obejdzie bez poparcia prawicy, jeśli ma mieć wpływ w kraju. Jest zdania, że elementy umiarkowane winny wejść do Rady Stanu i że nie będzie w Polsce porządku, dopóki Lubomirski razem z Piłsudskim nie wezmą władzy w rękę w formie zamachu stanu<sup>35</sup>.

Maria jednak nie miała zaufania do tych pomysłów:

Zdziś wrócił do domu przed chwilą mniej przejęty ode mnie [proponując pokojowe Niemiec z 12.12.1916 – JN] (...). Oznajmił mi, że robi *coup d'etat* – staje na czele rządu razem z Piłsudskim. W czasie posiedzenia Rady Miejskiej przyszli do niego przedstawiciele lewicy z usilną w tym kierunku namową. Czyż nie można głowy stracić i dostać śmiertelnych dreszczy? Na plecach Zdzisia wyjedzie Piłsudski – a Zdziś padnie! Nie daj Boże!<sup>36</sup>

---

<sup>34</sup> Ibidem, czwartej, 16 maja [1918], s. 636.

<sup>35</sup> Ibidem, sobota, 25 listopada [1916], s. 435.

<sup>36</sup> Ibidem, wtorek, 12 grudnia [1916], s. 444.

Maria jest kobieta przewidującą i wkrótce tak się stanie, więc Józef Piłsudski nie jest jej ulubieńcem. Nie ma do niego zaufania, podejrzewa o polityczne awanturnictwo i dążenie do władzy za wszelką cenę:

Piłsudski jest niepewny, niebezpieczny, w środkach nie przebiera, ostrzegają Zdzisia przed nim nawet sami legioniści. Piłsudski obecnie kokietuje prawicę i Zdzisia kaptuje. Nie wiem, czy Niemcy sobie zdają sprawę, z kim mają do czynienia; mówią, że się go zaprasza do Rady Stanu, aby go mieć na oku i patrzeć mu na ręce<sup>37</sup>.

Lubomirscy jednak mają powód, aby dobrze traktować Piłsudskiego – to kresowiak, który nie wyobraża sobie przyszłej Polski bez Litwy:

Nie ma wątpliwości, że Piłsudski jest gorącym Polakiem. Urodzony nad Niemnem woła jak Mickiewicz i z nie mniejszym wzruszeniem *Litwo, Ojczyzno moja...* itd., a tylko za połączenie Litwy z Koroną chce wylewać. W czasie bitew nigdy nie krył się w okopach, tylko na powierzchni ziemi, pod gradem kul wydawał rozkazy żołnierzom<sup>38</sup>.

Gdybyż jeszcze można było mieć pewność, że nie mają racji ci, którzy twierdzą, „że ma kilka twarzy i gra podwójną rolę”<sup>39</sup>. W listopadzie 1918 roku Maria nie ma już żadnych wątpliwości co do negatywnej roli Piłsudskiego, którego ma za człowieka lewicy:

[Piłsudski] instrumentem będzie w niebezpiecznych rękach, że obciążony przeszłością, może nawet umyślowo znieprawiony podziemną rewolucyjną robotą – niewymowny a tajemniczy, urokiem swym osobistym podbijający serca i hipnotyzujący młode wyobraźnie. Sądzę, że nie ma w komendancie wartości twórczej, budującej, otacza go aureola miłosnych, narodowych rojeń. (...) To JEST wielkość i tę przechodnią wielkość mu przyznaję, ale chciałabym mu zamknąć dostęp do Ziemi Obiecanej. Etyka jego życia z moją etyką się kłóci, twierdzą, że Piłsudski jest bohaterem Narodu skutego niewolą, bohaterem mrocznej nocy, a nie rycerzem słońca, siewcą zdrowego ziarna<sup>40</sup>.

Nie tylko lewica z Piłsudskim marzyła o przejęciu władzy w niemieckiej wciąż Warszawie. 29 kwietnia 1917 roku książę Eustachy Sapieha złożył Lubomirskiemu propozycję podobną:

---

<sup>37</sup> Ibidem, środa, 13 grudnia [1916], s. 444.

<sup>38</sup> Ibidem.

<sup>39</sup> Ibidem, piątek, 9 lutego [1917], s. 466.

<sup>40</sup> Ibidem, czwartek, 14 listopada [1918], s. 713–714.

Regent [czyli Lubomirski – JN] rządzi i przeciwstawia się okupantowi, lewica zapewniona, Piłsudski daje POW [Polską Organizację Wojskową] na usługi, Sikorski zgadza się po swojemu, Legiony gotowe. Chodzi jeszcze o całą prawicę, zawsze oporną do każdego skoku. Zdziś zauważył, że trzeba było zacząć od pozyskania prawicy... Tak stała rzecz wczoraj wieczór, dziś, jak mi się zdaje, szanse urzeczywistnienia zmalały z powodu spostrzeżeń nad brakiem przygotowania i rozsądku Koła Międzypartyjnego<sup>41</sup>.

Trudno było raczej oczekiwać od warszawskiej endecji, że dobrowolnie zrezygnuje z przyszłej a pożądanej władzy. I to jest jedna z przyczyn, dla których książę Lubomirski obdarzał polityków endeckich gorącą nienawiścią jako ludzi z odmiennych kręgów społecznych, a do tego tych, którzy od początku w tej wojnie „mieli rację”. Maria jednak, choć podzielała niechęć męża do „panów z miasta”, była zdania, że „Zdziś nadto gwałtownie na Narodową Demokrację zionie słowami”:

Narodowa Demokracja pomimo swej skrajności, partyjności i nieuczciwych metod politycznych winna moim zdaniem mieć rządy sobie oddane, bo to nieuniknione w ruchu wahałowym wszechrzeczy, bo są stronnictwem najsilniejszym, tym, które by nas mogło uratować od przemożnego wpływu lewicy, od grożącej rewolucji, od skrajnego radykalizmu wiejącego z Galicji<sup>42</sup>.

Maria nie może też się zgodzić z mężem, który jest gotów za niemieckie obietnice korzyści terytorialnych na wschodzie zrzec się Księstwa Poznańskiego:

Moim zdaniem Zdziś niedostatecznie sobie zdaje sprawę, że JEŻELI zachodzi konieczność zrzeczenia się naszej narodowej kolebki, to jest to konieczność STRASZNA, pierwszy rząd polski jakby sankcjonował bezprawie, pierwszy rząd polski porzuca smutnemu ich losowi najzacniejszych swoich synów i tak niemal ich zdradza. TO NIEMOŻLIWE! Wszak są na niebie znaki, że kruszy się pruska potęga. Zdzisia o tym upewniam z głębi instynktu i przekonania<sup>43</sup>.

Z drugiej strony Maria jest świadoma, że upragniona Litwa może przypaść Polsce jedynie z łaski Niemiec. „Nie otrzymamy jej nigdy za pośrednictwem Koalicji chętnie z Rosją flirtującej”<sup>44</sup>.

---

<sup>41</sup> Ibidem, poniedziałek, 30 kwietnia [1917], s. 495.

<sup>42</sup> Ibidem, piątek, 17 października [1918], s. 690.

<sup>43</sup> Ibidem, środa, 21 sierpnia [1918], s. 663.

<sup>44</sup> Ibidem, niedziela, 1 września [1918], s. 666.

Co Maria uważała za galicyjski „skrajny radykalizm”, dowiadujemy się natomiast z jej opisu wizyty, jaką złożyli na Frascati przedstawiciele galicyjskiego Koła Polskiego, przybyli do Warszawy na rozmowy w sprawie trójzaborowego rządu:

Wczoraj wieczór gościliśmy z upokorzeniem na Frascati Koło Polskie z Galicji. Jeszcze nie mogę odsapnąć – *quelle bande!* Weszli wszyscy razem, prowadził ich eunuch o bladej cerze, noszący bardzo poetyckie nazwisko Kędzior. Chłop Witos przywitał się zuchwale z arcybiskupem *d'un shake hands très cavalier*. Miernota, pospolicieść, szpetota. I tacy ludzie rządzą Galicją!!!<sup>45</sup>

Wcześniej w swym dzienniku Maria niejednokrotnie deklarowała sympatię dla stanu chłopskiego. Najwyraźniej te sympatie kończyły się w chwili napotkania chłopów wyemancypowanych intelektualnie i politycznie. W jej pojęciu jedynym kręgiem społecznym, predystynowanym do zajmowania się sprawami publicznymi było ziemiaństwo i arystokracja, zwłaszcza z Kresów. Drażnił ją fakt, że polityka ówczesna praktycznie spoczywała w rękach działaczy wywodzących się ze środowiska miejskiej inteligencji.

Pozostając w obozie aktywistycznym wstrząsanym konfliktami nie traciła Maria szerokiego spojrzenia na sytuację polityczną:

NIE MAM pewności co do zwycięskich skutków przyszłej ofensywy niemieckiej – ani niewiary w pomyślność gotującej się akcji amerykańskiej. A jeżeli się nie uda szturm germański?... Wówczas pogorszy się niesłychanie położenie państw centralnych, a ostateczny kongres pokojowy może nam przynieść duże korzyści i szczęśliwe rozwiązanie. Dla mnie jest TYLKO zagadką STOPIEŃ zwycięstwa Koalicji<sup>46</sup>.

Otóż to, chciałoby się rzec. Póki co, Marię słusznie niepokoiły rokowania pokojowe niemiecko-rosyjskie w Brześciu: „gdy brata się Niemiec z Moskałem, zawsze Polakowi dreszcz chodzi po plecach”<sup>47</sup>.

Latem i jesienią 1918 roku stało się już jasne, że Niemcy wojnę przegrają. Jednak polskie władze Królestwa Polskiego, wśród nich i mąż Marii, wciąż posuwali się do wrogich wobec Koalicji, a wspierających stronę niemiecką aktów politycznych, jak m.in. oprostowanie deklaracji

<sup>45</sup> Ibidem, sobota, 18 października [1918], s. 692.

<sup>46</sup> Ibidem, sobota, 29 grudnia [1917], s. 578.

<sup>47</sup> Ibidem, wtorek, 18 grudnia [1917], s. 575.

wersalskiej z 6 czerwca 1918 roku, uznającej konieczność powstania zjednoczonej, niepodległej Polski z dostępem do morza. Maria zdawała sobie sprawę z powagi sytuacji:

W pierwszym rządzie Narodowa Demokracja ręce łamała nad odpowiedzialnością rządu polskiego do Koalicji, nad wyrzeczeniem się zjednoczonej Polski. Mało kto wie o tym, że Niemcy odpowiedzi rządu wymagali, więc ogół nie pojmuję, po co występowaliśmy tak niepotrzebnie. Ale w głębi i my oboje czujemy, że stał się błąd<sup>48</sup>.

Z drugiej strony stosunek Marii do państw Koalicji był ambiwalentny. Cieszyła się wprawdzie i z deklaracji prezydenta Wilsona w sprawie polskiej, i z manifestu rosyjskiego Rządu Tymczasowego z 30 marca 1917 roku, jednak wobec wydarzeń światowych w ostatnich miesiącach wojny nasilił się jej krytycyzm wobec polityków zachodnich. Po przełomowym przemówieniu premiera brytyjskiego Davida Lloyd George'a z 5 stycznia 1918 roku do przedstawicieli Trade Union, w którym wyraził konieczność powstania po wojnie niepodległej Polski zjednoczonej z „ziem zamieszkałych przez żywioły bezsprzecznie polskie, które zechcą wejść w jej skład”, zanotowała:

Wczoraj wieczór poszłam spać NIEZMIERNIE pod wrażeniem mowy Lloyd George'a, zupełnie innej od wszelkich poprzednich, omawiającej wreszcie jasno cele wojenne Koalicji. Ton niżony, to znaczy łagodniejszy, sprawa Alzacji i Lotaryngii jakby mniej napięta na ostrzu miecza, ale wymagająca omówienia, sprawa polska postawiona miękko (...). Względem Niemców większa pobłażliwość ku wschodowi, byle móc się odbić na Turcji i w promieniu własnych pożądlwości. Do kogo właściwie mówi ten demagog? (...) to jedno pewne, że się z wolna do ogólnego „pokoju” zbliżamy<sup>49</sup>.

Zapewne nie lubiany przez Marię Roman Dmowski zgodziłby się całkowicie z jej opinią. Trzeba przyznać księżnej, że bezbłędnie oceniła wagę wystąpienia premiera Wielkiej Brytanii, a także wypunktowała jego najważniejsze dla spraw polskich fragmenty.

Prawdziwą niespodzianką jest natomiast przenikliwa opinia Marii o znaczeniu udziału Stanów Zjednoczonych w wojnie i jego skutkach, jak też o polityce mocarstw zachodnich wobec sprawy polskiej, a pretekstem

---

<sup>48</sup> Ibidem, sobota, 22 czerwca [1918], s. 645.

<sup>49</sup> Ibidem, wtorek, 8 stycznia [1918], s. 584.

do jej wyrażenia stało się orędzie prezydenta Wilsona z 10 stycznia 1918 roku:

Gdzie się tu kryje interes, a gdzie zaczyna dziedzina idealna dążeń ku większej na świecie sprawiedliwości?... Czy Wilson każe w dobrej wierze? Ktoś znający Amerykę mówi mi, że to faryzejczyk. (...) Punkt trzynasty o Polsce twardszy i korzystniej postawiony od wzmianki w mowie angielskiego premiera, ale jeden z moich gości zwraca mi uwagę na zdanie: „ziemie zamieszkałe przez ludność niewątpliwie polską”. To nowe hasło Ententy mało dla nas pomyślne. Są to względy dla nowo powstającej Rusi, a także chęć zwrotu ziem Rosji. Z drugiej strony jakim prawem Ameryka tak ciężarnie narzuca swe zdanie Europie; czy Europa nie wpadła w szpetną amerykańską niewolę jak w fałszywe koryto i czy drogo nie opłaci pomocy otrzymanej?<sup>50</sup>

Jeszcze bardziej zadziwia Maria czytelnika wykazując patriotyzm „europejski” i broniąc Europy przed amerykańskim dyktatem prezydenta Wilsona narzucającego jej nowy ład prawny:

Co do odpowiedzi Wilsona na notę austriacką takowa wprawia mnie w podziw podszyty oburzeniem! Trudno pojąć, jak może ten najpotężniejszy z autokratów podkopywać pojęcie władzy i hierarchii u innych narodów – brutalną ręką rozbijać w jednej chwili podstawy bytu Europy, niepomny niebezpieczeństwa podobnych przewrotów. Profesor, który wygrał wojnę i nagle został arbitrem nieznanego sobie świata jest *enfant terrible* biorącym się do wywracania Europy, o nieprzewidywalnych kaprysach. Nowy patriotyzm się we mnie budzi, patriotyzm Europejczyka zzymającego się przed najazdem obcym – konserwatysty broniącego się przed przymusowym, nieharmonijnym z przeszłością nowatorstwem<sup>51</sup>.

I znów Roman Dmowski odznaczający się wedle Marii „gruboskórnością zewnętrzną” wsparłby ją prawdopodobnie w tej opinii, uważając osobiście pomysły Wilsona za nieracjonalne i nierealistyczne.

Maria boi się panicznie wybuchu rewolucji socjalnej w Europie, więc pisze:

Ja się obawiam tych strasznych warunków postawionych Niemcom przez Koalicję, to się może politycznie zemścić, to nędzę pomnaża i anarchią w Europie środkowej grozić może. Zwycięzca ma prawa zdobywcze, ale nie ma prawa zagłady narodu<sup>52</sup>.

---

<sup>50</sup> Ibidem, czwartek, 10 stycznia [1918], s. 587.

<sup>51</sup> Ibidem, wtorek, 22 października [1918], s. 693.

<sup>52</sup> Ibidem, wtorek, 12 listopada [1918], s. 711.



Zaniepokojona nastrojami rzeczywiście wygłodzonego przez wojnę i zrewoltowanego społeczeństwa niemieckiego Maria przytacza swoją rozmowę ze znajomym urzędnikiem niemieckim, którą uważa za ważną, i który tak ocenił żądania terytorialne polskich polityków prokoalicyjnych, niebędące już dla nikogo tajemnicą:

Co do sprawy polskiej ostrzega mnie [gość Marii – JN] przed zbytnim szowinizmem narodowym, przed zbytnią zachłannością, „teraz, gdy jesteśmy bezsilni, możecie nam z Wilsonem odebrać, wiele chcecie – lecz my się z czasem z ran wyleczymy i znów się okazemy niebezpiecznym wrogiem, o ile dzisiaj zaszczepicie w nas chęć pomsty, zamiast życzenia zawiązania sąsiedzkich stosunków – Baczcie na to, że i Rosja wnet wam będzie nieprzyjacielem”<sup>53</sup>.

Te argumenty będą wkrótce wysuwane w postaci dosłownej i z naciskiem przez dyplomatów brytyjskich w rozmowach z politykami Komitetu Narodowego Polskiego, zwłaszcza z Romanem Dmowskim, zarówno przed, jak i w trakcie konferencji pokojowej w Wersalu. Dzienniki Marii Lubomirskiej dostarczają więc dowodu na słuszność tezy Dmowskiego, że dyplomacja niemiecka miała w tym czasie wielkie wpływy w Foreign Office. Nie zmienia to faktu, że rok 1939 stał się rzeczywiście wspólną, niemiecko-rosyjską realizacją tych niemieckich zapowiedzi sprzed 20 lat.

W październiku 1918 roku Rada Regencyjna, a więc i mąż Marii, stali się przedmiotem ostrych ataków. Maria ze smutkiem podawała ich przyczyny, zgadzając się z zarzutami:

Chęć stanowienia o przyszłych losach Polski, nie mając do tego mandatu, ani prawa, bo dzierżąc władzę z nominacji okupanta, a nie z woli narodu.... Targowano się z Niemcem już bitym, bo zwycięzca odmawiał rozmowy z Polakiem. Miało się wrażenie, że od bankruta wyrwie się Litwę, której nie dałby sam Wilson itd., itd. (...) grzeszyło się nieraz w taktyce, a to o tyle więcej niż w treści. Zbyt mało brano w rachubę wewnętrzne nastroje; pertraktacje z Niemcami pozostawały bez konkluzji, a realnym skutkiem był straszny rozłam, przepaść pomiędzy rządem a narodem<sup>54</sup>.

Ostatnie refleksje Marii są druzgocące dla jej męża:

---

<sup>53</sup> Ibidem, wtorek, 29 października [1918], s. 696.

<sup>54</sup> Ibidem, poniedziałek, 7 października [1918], s. 682.

Zdziś jako członek Rady Regencyjnej zawiódł zapatrzony weń naród, zagasił miłość w sercu rodaków, a wszedł na drogę aktywizmu bez istotnego przekonania tylko drogą najcięższej ofiary. Nie cenił regenta, nie czuł on się w swej roli, moralnie nie dorósł do wyżyny męczarnego dostojęstwa, praktycznie nie mógł nic zdziałać pod przemocą niemiecką. A że nieraz był tarczą, tego mu nie policzono. Obciążony dwoma towarzyszami utracił samoistną szybkość ruchu i decyzji – pozbywszy się kontaktu ze społeczeństwem powoli otoczony został Murem Chińskim ludzi przekonanych o zwycięstwie państw centralnych i szukających form bądź na austriackie, bądź na niemieckie rozwiązanie sprawy polskiej. Znękany, rozdrażniony, usposobiony bojowniczo do przeciwników, wiele osób sobie zraził, wielu przyjaciół utracił. Milczeć nie umiał. Niezmiernym było błędem to odsunięcie się od społeczeństwa i głośne lekceważenie opinii publicznej...

Nie można o tym zapomnieć, że Rada Regencyjna była formą reasekuracji na wypadek zwycięstwa państw centralnych i że przez to samo zabarwienie jej działalności było z góry wiadome i nie mogło być inne. Tylko serdecznie żałować wypadka, że Zdziś do Rady Regencyjnej wstąpił, stracił na tym posterunku cały swój kapitał, a dziś stał się bankrutem, gdy mógł być bogaczem; oddaje władzę w niegodne ręce [to o Piłsudskim – JN], gdy mógł sam stanąć na czele narodu w chwili Zmartwychwstania<sup>55</sup>.

Cóż, współczujemy księżnej Marii. Na pociechę moglibyśmy rzec, że tak się dzieje w przełomowych chwilach dziejowych, gdy do władzy są wynoszeni jedni, a o innych się zapomina. I to nie księżę Lubomirski powinien był „stanąć na czele narodu w chwili Zmartwychwstania”, może winien był oddać w odpowiednim momencie władzę ludziom, którzy od początku „mieli rację”, czyli warszawskiej Narodowej Demokracji, którą tak gwałtownie zwalczał.

Jolanta Niklewska

---

<sup>55</sup> Ibidem, czwartek, 14 listopada [1918], s. 715.

## **Lekarz w spódnicy, czyli Anny Tomaszewicz-Dobrskiej walka o równouprawnienie kobiet w zawodzie lekarza**

### **Słowa kluczowe**

Anna Tomaszewicz-Dobrska, medycyna, kobieta lekarz, równouprawnienie kobiet

### **Streszczenie**

Anna Tomaszewicz-Dobrska jest przykładem kobiety walczącej o należne jej miejsce w społeczeństwie. Wbrew utartym schematom zabiegała o możliwość zdobycia dyplomu lekarza i wykonywania tego zawodu. Nie mogąc studiować medycyny w Rosji, a tym bardziej w Królestwie Polskim, zdecydowała się na wyjazd do Zurychu. Po powrocie do kraju musiała pokonać szereg przeszkód. Nie mogła nostryfikować dyplomu ani podjąć praktyki lekarskiej. Po wielu perypetiach udało się jej uzyskać prawo do prowadzenia praktyki lekarskiej na terenie całej Rosji. Od 1880 roku pracowała w Warszawie, najpierw w prywatnej lecznicy, potem jako kierownik przytułku położniczego. Tak przepracowała prawie 29 lat. Zabiegała o upowszechnianie wiedzy o higienie, nie zaniechała działań naukowych i dydaktycznych, uczestniczyła w akcjach charytatywnych. Jej postawa jest przykładem walki o równouprawnienie kobiet w dostępie do zawodu lekarza.

We współczesnym świecie widok kobiety lekarza jest powszechny i nikogo nie dziwi. Niektóre specjalności jak np. pediatria czy stomatologia zostały przez kobiety wręcz zdominowane. Warto jednak przypomnieć te czasy, kiedy „(...) kobiety najbardziej nawet uzdolnione, nie mogły stawać w szranki z mężczyznami, nie mogły marzyć nawet zbyt śmiało o dorównaniu im w ich zamierzeniach, osiągnięciach i sukcesach”<sup>1</sup>, także w zawodzie lekarza. Kobiety, mimo powszechnie przekonania, że nie posiadają predyspozycji do wykonywania zawodu lekarza, podejmowały jednak działania w celu uzyskania prawa do praktyki w tym zawodzie. „W każdej epoce – pisała Cecylia Walewska – wybijają się (...) dzielne umysłem lub energią czynu jednostki niewieście, które znaczą ślad swój w dziejach narodu”<sup>2</sup>. Do niewiast takich, na ziemiach polskich, w drugiej połowie XIX wieku należała niewątpliwie Anna Tomaszewicz-Dobrska, która była pionierką w walce o równouprawnienie kobiet w zawodzie lekarza.

W drugiej połowie XIX wieku na kobietach spoczywały obowiązki matki i żony. Poglądy, wynikające również z przyjętych obyczajów powodowały, że kobiety miały wielu przeciwników w kwestii wykonywania przez nie zawodu lekarza. W 1895 roku prof. Ludwik Rydygier, wybitny chirurg i naukowiec, w artykule zamieszczonym w „Przeglądzie Lekarskim” stwierdził, że kobieta jest przeznaczona do rodzenia, karmienia i wychowywania dzieci, dlatego nie może być ona zrównana w prawach z mężczyznami i dopuszczona do wykonywania zawodu lekarskiego. Profesor Rydygier żartobliwie więc dodawał: „Dopóki u mnie w Mydlnikach słowik śpiewa i żer przynosi samicy w gniazdku siedzącej, dopóty ja w równouprawnienie nie uwierzę”<sup>3</sup>. W konkluzji artykułu, po przedstawieniu argumentów przemawiających za nieprzyjmowaniem kobiet na studia medyczne ze względu na brak sił fizycznych, możliwości intelektualnych oraz dostatecznej liczby lekarzy-mężczyzn, prof. Rydygier pisał: „Precz więc z Polski z dziwołagiem kobiety-lekarza!”<sup>4</sup>. Należy również zaznaczyć, że sytuacje takie nie należały

---

<sup>1</sup> K. Wajs, S. Wajs, *Anna Tomaszewicz-Dobrska w walce o równouprawnienie kobiet w zawodzie lekarza w drugiej połowie XIX wieku*, „Archiwum Historii Medycyny” 1977, nr 2, s. 187.

<sup>2</sup> C. Walewska, *Ruch kobiecy w Polsce*, cz. 1, Warszawa 1909, s. 5.

<sup>3</sup> L. Rydygier, *O dopuszczeniu kobiet do studiów lekarskich*, „Przegląd Lekarski” 1895, nr 7, s. 99–100.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 101.

do rzadkości. „Nie były to zjawiska sporadyczne – pisali Karolina i Symba Wajs – spotykało się je dość często, w różnych środowiskach, a również i w świecie lekarskim. Nie dopuszczano tu nawet myśli o tym, by pacjentem, a co gorsze chorym mężczyzną opiekował się »lekarz w spódnicy«”<sup>5</sup>. W prowadzonej polemice o prawo kobiet do wykonywania zawodu lekarza zapomniano o tym, że to właśnie kobiety w minionych wiekach zajmowały się pielęgnowaniem chorych i rannych, przygotowaniem lekarstw i środków dezynfekujących. Jeden z wybitnych lekarzy rosyjskich, twierdził nawet, że: „kobiety nie mogą być lekarzami, ponieważ nie mają brody”.

Uniwersytety w trzech państwach zaborczych, do których włączone były ziemie polskie nie przyjmowały kobiet. Podobnie sytuacja przedstawiała się w innych krajach europejskich. Pierwszym, który zaczął przyjmować kobiety był Uniwersytet w Zurychu. Dopiero jednak w 1867 roku na tym uniwersytecie w gronie studentów pojawiły się kobiety<sup>6</sup>. Warto również dodać, że opinia publiczna nie była z tego powodu zadowolona, a największe emocje wzbudzała sprawa studiów medycznych. Ci, którzy byli skłonni pogodzić się z obecnością kobiet na kierunkach, takich jak: filozofia, literatura i innych, nie potrafili zaakceptować faktu studiowania przez kobiety nauk medycznych. „Zawód lekarza – jak pisał A. Szybow w opracowaniu *Pierwyje żeńszczyzny medyki Rosji* – wymaga niewątpliwie połączenia wiedzy naukowej z bystrością umysłu, intuicją, subtelnnością uczuć, łagodnością i cierpliwością”<sup>7</sup>. Pionierki zawodu lekarskiego miały więc trudny i pełen przeszkód start. Na ziemiach polskich pierwszą kobietą, która po uzyskaniu dyplomu uniwersyteckiego torowała drogę „lekarzom w spódnicy”, była doktor Anna Tomaszewicz-Dobrska.

Anna Tomaszewiczówna urodziła się w Mławie w 1854 roku. Wykształcenie średnie zdobyła w Łomży i w Warszawie. W 1869 roku ukończyła z wyróżnieniem wyższą pensję pani Paszkiewiczowej<sup>8</sup>. Od najmłodszych lat jej zainteresowania koncentrowały się wokół medycyny. Z tego też powodu po dwuletnich korepetycjach z przedmiotów przyrodniczych i języka łacińskiego, opłacanych przez rodziców, postanowiła wyjechać do Zurychu, by jako młoda, licząca zaledwie siedemnaście lat, dziewczyna rozpo-

---

<sup>5</sup> K. Wajs, S. Wajs, op. cit., s. 187.

<sup>6</sup> A. Chwalba, *Historia Polski 1798–1918*, Kraków 2000, s. 113.

<sup>7</sup> A. Szybow, *Pierwyje żeńszczyzny medyki Rosji*, Leningrad 1961, s. 57–72.

<sup>8</sup> P. Szerejko, *Słownik lekarzy polskich w XIX wieku*, t. 2, Warszawa 1994, s. 54–57.

czyć studia medyczne. Wyjazd na studia do Zurychu w 1871 roku był wyrazem jej niezwykłej odwagi, a także siły charakteru. Na fakt ten zwróciła uwagę Walentyna Nagórska pisząc: „Śmiały i wyjątkowy w owej epoce projekt młodej panny – wyjazdu na studia zagranicę, a zwłaszcza wybór medycyny, czyni pewien wyłom w zapatrywaniach rodziców Tomaszewiczówny, niemniej oporu nie stawiają, są raczej dumni z postanowienia córki”<sup>9</sup>.

W czasie studiów medycznych Anna Tomaszewiczówna wyróżniała się pracowitością i zdolnościami naukowymi. Na przedostatnim roku uzyskała asystenturę u profesora Hitziga w klinice chorób mózgowych, co było dla niej dużym wyróżnieniem. W czasie pracy w zakładzie dla osób cierpiących na schorzenia psychiatryczne, którą wykonywała z wielkim poświęceniem, zachorowała na tyfus, co wiązało się z długą rekonwalescencją. W latach 1871–1877 jako studentka napisała wspólnie z profesorem Hermannem dwie rozprawy: *O działaniu chloranu* i *O rozprzestrzenianiu się podniet mięśniowych*<sup>10</sup>. W 1877 roku, pod kierunkiem prof. Hermanna napisała pracę doktorską pt. *Beitrag zur Physiologie des Ohrlabyrinths*, zdała egzaminy i uzyskała stopień naukowy doktora. Otrzymała również propozycję wyjazdu jako asystentka jednego z profesorów, do Japonii gdzie mogłaby prowadzić nie tylko działalność medyczną, ale i naukową. Chęć niesienia pomocy chorym w Królestwie Polskim okazała się jednak silniejsza. Zrezygnowała z wyjazdu „choć w dalszym życiu przewijać się będzie żal za dobrowolnie utraconą placówką”<sup>11</sup>.

Anna Tomaszewiczówna po ukończeniu studiów doskonaliła swoje umiejętności najpierw w Wiedniu, potem w Berlinie, a następnie wróciła do kraju. Do Warszawy przyjechała w 1877 roku. „Ale tu w ojczyźnie – pisali K. i S. Wajs – zamiast spodziewanej radości, spełnionych nadziei i oczekiwanych sukcesów, spotkały ją jedynie przykrości i rozczarowania”<sup>12</sup>. Najważniejszą kwestią było uzyskanie prawa do praktyki. W Królestwie Polskim, z zgodnie z obowiązującym prawem zagraniczne dyplomy wymagały

---

<sup>9</sup> W. Nagórska, *Anna Tomaszewicz-Dobrska*, odbitka z: „Niepodległość” 1935, t. 12, z. 2, s. 4.

<sup>10</sup> L. Zembruski, *Dobrska Tomaszewicz Anna*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 5, Kraków 1936–1946, s. 259.

<sup>11</sup> W. Nagórska, op. cit., s. 5.

<sup>12</sup> K. Wajs, S. Wajs, op. cit., s. 190.

nostryfikacji. W praktyce oznaczało to, że Tomaszewiczówna zmuszona była podjąć działania w celu nostryfikacji swojego dyplomu lekarskiego. Problem polegał jednak na tym, że władze rosyjskie nie przewidziały takiej procedury w stosunku do kobiet.

Anna Tomaszewicz, której pragnieniem była praktyka lekarska połączona z pracą naukową, zwróciła się z prośbą do prezesa Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego prof. Henryka Hoyera o przyjęcie jej w poczet członków Towarzystwa. Na łamach dziennika warszawskiego „Echo” z dnia 3 października 1877 roku pisano: „Na wczorajszym posiedzeniu zwyczajem tutejszego Towarzystwa lekarskiego dr Wilhelm Lubelski złożył w darze dla biblioteki Towarzystwa rozprawę naukową panny Tomaszewicz, doktora medycyny”<sup>13</sup>. Rozprawa naukowa doktor Anny Tomaszewicz wywołała oburzenie środowiska lekarskiego. Na fakt ten zwrócił też uwagę Zbigniew Filar, który pisał: „Spokój Towarzystwa, istniejącego już prawie sześćdziesiąt lat, po raz pierwszy został poważnie naruszony. Ta dzierlatka (...) pragnęła wejść do ich poważnego, dostojnego i »uczonego« grona i razem z nimi pracować nad bieżącymi zagadnieniami medycyny”<sup>14</sup>. Opór członków Towarzystwa Lekarskiego spowodował również fakt, że chodziło o osobę młodą, dopiero po dyplomie i w dodatku płci odmiennej.

Na zebraniu członków Towarzystwa w dniu 4 grudnia 1877 roku prof. Henryk Hoyer zaprezentował swoją opinię na temat prac doktor Tomaszewicz w następujący sposób: „Przeczytałem dwie rozprawy naukowe treści fizjologicznej, napisane przez pannę Annę Tomaszewicz, obdarzoną stopniem doktora medycyny przez wydział lekarski Zurichskiego Uniwersytetu, a to z zamiarem złożenia z nich krótkiego sprawozdania Towarzystwu lekarskiemu”<sup>15</sup>. Przedstawił dokładną charakterystykę prac doktor Anny Tomaszewicz, jednej pt. *O działaniu chloralu i kwasu trójchlorooctowego* i drugiej – pracy doktorskiej pt. *Przyczynki do fizjologii błędnika słuchowego*. Wyraził pozytywną opinię o pracach, których celem było sprawdzenie doświadczenia dotychczas istniejącej hipotezy Liebreicha o sposobie działania chloralu i poglądu Macha o roli błędnika w organi-

---

<sup>13</sup> „Echo” 1877, nr 217, s. 4.

<sup>14</sup> Z. Filar, *Anna Tomaszewicz-Dobrska. Karta z dziejów polskich lekarek*, Warszawa 1959, s. 8.

<sup>15</sup> „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” 1878, t. 74, s. 527.

zmie<sup>16</sup>. W odniesieniu do pierwszej pracy prof. H. Hoyer mówił: „jest dobitna, przekonywująca, doświadczenia, na których się opiera, zdradzają dokładną znajomość chemii i fizjologii”<sup>17</sup>. Charakteryzując pracę doktorską doktor Anna Tomaszewicz uznał: „ta napisana jest z dokładną znajomością odpowiedniej literatury, samego przedmiotu i w ogóle całej fizjologii. Świadczy ona o wielkich zdolnościach autorki, jak również o zupełnym obznajomieniu się z celami i środkami medycyny”<sup>18</sup>. Niestety, w Towarzystwie skupionych było wielu przeciwników kształcenia kobiet i ich równouprawnienia w dostępie do wykonywania zawodu lekarza. Przeciwnicy przyjęcia Anny Tomaszewicz do grona członków Towarzystwa prowadzili przeciwko jej kandydaturze nieoficjalnie tajną kampanię. Na zebraniu dyskusyjnym, które poprzedzało zebranie wyborcze wyznaczone na dzień 8 stycznia 1878 roku, dokładnie omówiono tę kandydaturę. W czasie zebrania nie było głosów sprzeciwu, co pozwalało przypuszczać, że doktor Tomaszewicz będzie nie tylko pierwszą kobietą lekarzem, ale też członkiem Towarzystwa Lekarskiego<sup>19</sup>. Niestety, stało się inaczej, „Opozycja nie czuła się dość silną, by stanąć do walki w otwartym polu, w jawnej dyskusji, postanowiła rozprawić się z intruzem w tajnym głosowaniu”<sup>20</sup>. Wynik głosowania był więc zaskoczeniem: za przyjęciem głosowało – 19 członków Towarzystwa, za odrzuceniem jej kandydatury – 11 członków. Z zgodnie ze statutem Towarzystwa Lekarskiego każdy nowo przyjęty członek musiał uzyskać 2/3 głosów, czyli minimum 20 głosów. Oznaczało to, że kandydatura upadła jednym głosem. Wynik był nie tylko zaskakujący, ale wywołał wręcz tak wielką konsternację, że postanowiono głosowanie powtórzyć. Wynik drugiego głosowania była jednak ten sam. O zaistniałej sytuacji w sprawozdaniu z posiedzenia Towarzystwa zapisano lakoniczną informację w punkcie ósmym: „Panna Anna Tomaszewicz z Zurychu na ręce prezesa Towarzystwa nadesłała list z prośbą, aby na mocy podanych swoich rozpraw – ocenionych przez Hoyera – mogła być zaliczoną do grona członków

---

<sup>16</sup> Z. Filar, op. cit., s. 9.

<sup>17</sup> „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego”, op. cit., s. 527.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> Z. Filar, op. cit., s. 10–11.



korespondentów naszego Towarzystwa. Po głosowaniu tajnem – kandydatu-  
ra p. Tomaszewicz upadła”<sup>21</sup>.

W „Medycynie” ukazał się artykuł autorstwa doktora Gustawa Fritsche zawierający dokładny opis przebiegu spotkania:

Na samym końcu posiedzenia, kiedy już część obecnych członków oddaliła się (zebranie było liczniejsze niż kiedykolwiek) prezes poddał pod głosowanie kandydatu-  
rę panny *Anny Tomaszewicz*, która uzyskała dyplom doktora medycyny w uniwersytecie Zu-  
rychskim i zapragnęła zostać członkiem korespondentem naszego Towarzystwa. Panna  
*Tomaszewicz* złożyła, jak wiadomo, Towarzystwu lekarskiemu przed paru miesięcy dwie  
prace swoje; oświadczając o tem na jednym z poprzednich posiedzeń prezes zapytał się  
„prywatnie” obecnych członków, czy w razie, gdyby autorka pragnęła należeć do członków  
Towarzystwa lekarskiego, nic na przeszkodzie do urzeczywistnienia jej zamiarów by nie  
stańło; pojedyncze głosy dość przychylnie się o tym odezwały, ale rozprawy o tym  
przedmiocie, a zatem i ewentualne głosowanie odłożono na później. Dnia 4 Grudnia r.  
z. prezes odczytał sprawozdanie z wspomnianych prac panny *Tomaszewicz* bardzo pochlebnie się o nich wyrażając i uwydatniając wielkie uzdolnienie autorki i obeznajomienie  
jej z celami i kierunkiem obecnej nauki. Po takich przygotowaniach przystąpiono na ostat-  
nim posiedzeniu do głosowania, ale nie nad tem: czy zgadzają się członkowie na przyjmowanie  
kobiet-lekarek do Towarzystwa, jak być powinno, lecz wprost nad kandydatu-  
rą panny *Tomaszewicz*. Głosujących było 30-tu, z tych 19-tu głosowało za przyjęciem, a 11-tu  
przeciwko przyjęciu, a ponieważ według ustawy, kandydat przyjęty bywa do Towarzystwa  
tylko wtedy, jeżeli dwie trzecie głosów ma za sobą, więc kandydatu-  
ra panny T. upadła. Wybory te jednak ogłoszono za nieważne, z powodu iż głosujących było tylko 30-tu, kiedy  
zapisano się, jako obecnych na posiedzeniu trzydziestu sześciu czy ośmiu. Powód ten unie-  
ważnienia wyborów był niesłuszny, bo z tych którzy na początku posiedzenia zapisali swą  
obecność do księgi na ten cel przeznaczonej, kilku wyjść mogło (co rzeczywiście miało  
miejsce) albo też kilku mogło się zupełnie wstrzymać od głosowania. Ustawa wymagała,  
żeby głosujących na kandydata było niemniej niż jedna trzecia ilości czynnych członków  
Towarzystwa, a liczba 30 odpowiadała temu wymaganiu. Głosowano tedy drugi raz, przy-  
czem każdego z podpisanych w księdze pojedynczo do rzucenia galki wywoływano; poka-  
zało się: iż obecnych w Sali było 30-tu, a wynik tego głosowania był zupełnie taki sam jak  
pierwszego (19 białych i 11 czarnych)<sup>22</sup>.

W dalszej części artykułu doktor G. Fritsche komentował całe zda-  
rzenie w następujący sposób: „Myliłby się, kto by przypuszczał, że ci, któ-  
rzy czarne rzucali galki, czynili to przez jakąś niechęć przeciwko kandydat-  
ce, którą prezes i kilku członków Towarzystwa zna i gorąco swoim kolegom

---

<sup>21</sup> „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego”, op. cit., s. 527.

<sup>22</sup> G. Fritsche, *Wybory urzędników i nowych członków Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego*, „Medycyna” 1878, t. 6, nr 3, s. 46.

polecało”<sup>23</sup>. Zdaniem autora decyzja członków Towarzystwa nie wynikała z niechęci do osoby, lecz była wyrazem sprzeciwu wobec równouprawnienia kobiet do praktyki lekarskiej.

Zbadawszy dokładnie sprawę przychodzimy do przekonania – pisał dalej Fritsche – przede wszystkim, iż nie odpowiada ona żadnej naglącej potrzebie, gdyż lekarze-mężczyźni najzupełniej celowi odpowiadają. Powtóre, iż studiowanie medycyny i wykonywanie praktyki lekarskiej jest w wysokim stopniu nieodpowiednie ani usposobieniu ani uzdolnieniu, ani charakterowi kobiet. Po trzecie, iż z małym wyjątkiem, wszystkie dzisiejsze lekarki lub kandydatki na takowe wypychane są na tę fałszywą drogę, nie przez zamiłowanie do nauki lub chęć poświęcenia się ludzkości, lecz przez jakieś awanturnicze usposobienie, przez chęć zabłyśnięcia czymś oryginalnym. Nareszcie po czwarte, że zakres działalności kobiety tak jest szczytny i tak rozległy, że nie należy odrywać jej od niego i zachęcać do gonienia za jakimś urojonym celem, którego nigdy osiągnąć nie zdołają<sup>24</sup>.

Wypowiedzą doktora Fritsche zamieszczoną w prasie zaskoczeni byli sami członkowie Towarzystwa, którzy uznali, że nie upoważnili go do wyrażania opinii w imieniu Towarzystwa. Zgodni byli również co do tego, że wypowiedzi tej nie można było przemilczeć – „Nie można (...) tolerować wypowiedzi, rojących się od wewnętrznych sprzeczności i noszących wszelkie cechy obskurantyzmu”<sup>25</sup>. W sprawozdaniu z posiedzenia Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego z dnia 5 lutego 1878 roku znalazł się zwięzły zapis: „Towarzystwo nie zgadza się z zasadami wyrażonymi przez Kol. Fritschego w Medycynie o niedoszej kandydaturze panny Tomaszewicz i żadnej nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za treść tego artykułu. Postanowienie to ma być zakomunikowane redaktorowi Medycyny z prośbą o pomieszczenie takowego w tem czasopiśmie”<sup>26</sup>. Z zapisu wynika, że Towarzystwo odzęgnywało się od niefortunnej wypowiedzi jednego ze swoich członków.

Do artykułu Fritsche ustosunkowała się także prasa lekarska. W przychylnym dla dr Anny Tomaszewicz tonie pisały o tym na swoich łamach „Nowiny Lekarskie” i „Przegląd Lekarski”. W jej obronie stanęła także prasa nielekarska. Znany pozytywista, późniejszy jej współpracownik,

---

<sup>23</sup> Ibidem, s. 46–47.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>25</sup> Z. Filar, op. cit., s. 14.

<sup>26</sup> „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego”, op. cit., s. 538–539.

Aleksander Świętochowski w „Przeglądzie Tygodniowym” w 1878 roku pisał:

Uwijać się będzie u nas kanarek między wróblami, panna Tomaszewicz, pierwsza polska lekarka wykształcona w Zurychu, między synami Eskulapa, którzy ją dziobać już zaczęli. Warszawskie Towarzystwo Lekarskie, mimo (jak słyszeliśmy) uznania dla prac kandydatki, nie przyjęło jej do grona swych członków. Jest to wszakże drobny zawód – nawet dla pierwszej lekarki. Ważniejszymi jako przeszkoda są obowiązujące u nas przepisy, które z jednej strony odmawiają praktyki dyplomom zagranicznym, a z drugiej wyłącza ją kobiety od ubiegania się o krajowe<sup>27</sup>.

W obronę doktor Tomaszewicz zaangażował się także inny pozytywista, Bolesław Prus, który w „Kronikach Tygodniowych” skomentował akapit o „zbląkanach owieczkach”<sup>28</sup> w następujący sposób: „Sami panowie przyznajecie, że panna T. nie jest ową zbląkaną owieczką, trzebaż więc było akt potępienia odłożyć do czasu, w którym jedna z takich owieczek zapuka do drzwi Towarzystwa”<sup>29</sup>. Dyskusja, która toczyła się na łamach prasy nie zmieniła jednak faktu, że nie było żadnych podstaw prawnych do ponownego głosowania nad kandydaturą doktor Anny Tomaszewicz na członka Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. W zaistniałej sytuacji definitywnie zrezygnowała z dalszego ubiegania się o włączenie jej w poczet członków Towarzystwa<sup>30</sup>.

Największa trudność, z jaką musiała zmierzyć się doktor Anna Tomaszewicz związana była z nostryfikacją jej dyplomu. Wędrówka od urzędu do urzędu, „mur obojętności urzędniczej dla spraw petenta, a także zapewne mur konserwatywnych uprzedzeń do nowego”<sup>31</sup> spowodował, że w „Przeglądzie Lekarskim” w 1878 roku pisano:

Z żalem przyznać trzeba, że pannę T. na samym wstępie w jej zawodzie same tylko nieprzyjemności spotykają. Pragnęła tutaj egzamin składać i udała się w tym celu do kuratora okręgu naukowego, ten ją odesłał do ministra, a minister pozwolenia na to odmówił. Nadto ofiarowała swoje usługi Towarzystwu Czerwonego Krzyża, ale to odrzuciło jej propozycję<sup>32</sup>.

<sup>27</sup> A. Świętochowski, *Panna Tomaszewicz, pierwsza polska lekarka*, „Przegląd Tygodniowy” 1878, nr 4, s. 39.

<sup>28</sup> Zapis ten odnosi się do jednego z akapitów w artykule G. Fritsche, *Wybory urzędników i nowych członków Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego...*, op. cit., s. 46.

<sup>29</sup> B. Prus, *Panna Tomaszewiczówna*, „Kurier Warszawski” 1878, nr 35, s. 1–2.

<sup>30</sup> Z. Filar, op. cit., s. 23.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>32</sup> *Listy z Warszawy*, „Przegląd Lekarski” 1878, nr 14, s. 181–183.

## O sytuacji doktor Anny pisano, także w „Kurierze Codziennym”:

Zamieszkałej w Łomży pannie Tomaszewicz, córce pułkownika żandarmerii, posiadającej dyplom med. i chir. Zurichskiego uniwersytetu, odmówiono przyjęcia do szpitali Czerw. Krzyża, nie tylko w zarządzie warsz. wojenno-lek. Inspektora, lecz i w głównym zarządzie T-stwa Czerw. Krzyża. Odmowa ta nastąpiła wskutek zastosowania się do prawa, które wyraźnie zastrzega: że każdy lekarz z zagranicznym dyplomem, dla pozyskania prawa praktyki w obrębie kraju, obowiązany jest złożyć egzamin w jednym z rosyjskich uniwersytetów<sup>33</sup>.

W artykule K. Wajs i S. Wajs czytamy: „Zwalczana przez licznych przeciwników, poniżana i wyśmiewana przez wybitne nawet w świecie lekarskim osobowości, nie może podjąć wymarzonej pracy”<sup>34</sup>.

Doktor Anna Tomaszewiczówna, która uchodziła za kobietę o nadzwyczajnej energii i ogromnej inteligencji, a przede wszystkim niezrażającą się przeciwnościami, postanowiła wyjechać do Petersburga, by tam uzyskać nostryfikację swojego dyplomu. W Petersburgu spotkała ją jednak kolejna niespodzianka. W 1876 roku car wydał ukaz, w świetle którego poddani rosyjscy mieli zakaz studiowania w Zurychu<sup>35</sup>. Oznaczało to, że nie będzie mogła się ubiegać o nostryfikację. Ratunkiem, z beznadziejnej jak się wydawało sytuacji, okazała się informacja, o której dowiedziała się przypadkiem, że petersburska Akademia Medyko-Chirurgiczna poszukuje lekarki posługującej się językami: niemieckim, angielskim i francuskim, która opiekowałaby się żonami sułtana, przebywającego z kilkumiesięczną wizytą w Petersburgu<sup>36</sup>. Doktor Tomaszewicz znała biegle wszystkie wymagane języki, co okazało się w tym przypadku dużym atutem oraz posiadała dyplom lekarski, więc wyraziła chęć podjęcia pracy jako lekarz haremu. Wśród miejscowych lekarek nie było odpowiedniej kandydatki, dlatego władze przymknęły oko na fakt, że dyplom doktor Tomaszewicz jest dyplomem zuryjskim i zezwoliły jej na studiowanie w petersburskiej Akademii<sup>37</sup>. Pobyt w Petersburgu był jednym z trudniejszych okresów w jej życiu. Z jednej strony borykała się z trudnościami materialnymi, z drugiej zaś

---

<sup>33</sup> „Kurier Codzienny” 1878, nr 17, s. 1–2.

<sup>34</sup> K. Wajs, S. Wajs, op. cit., s. 190.

<sup>35</sup> Z. Filar, op. cit., s. 25.

<sup>36</sup> J. Kulikowski, op. cit., s. 41.

<sup>37</sup> Z. Filar, op. cit., s. 26.

strony ostry klimat oraz intensywne przygotowania do egzaminów odciskały piętno na jej zdrowiu. O 2-letnim pobycie w Petersburgu pisała też W. Nagórska: „Tomaszewiczówna skromne miała środki materialne (...). Pożywienie wtedy stanowiła szklanka herbaty z bułką. Cały ten splot przygnębiających wydarzeń szarpał i niszczył system nerwowy przepracowanej Tomaszewiczówny, fatalny klimat oddziaływał źle na płuca”<sup>38</sup>. Wówczas dały o sobie znać pierwsze symptomy choroby płuc, która stała się przyczyną jej śmierci w 1918 roku. Została jednak w Petersburgu dopuszczona do egzaminów państwowych, które pomyślnie zdała, uzyskując tym samym prawo do prowadzenia praktyki lekarskiej na terenie całej Rosji, a więc i w Królestwie Polskim.

W 1880 roku wróciła do Warszawy, która „nie witała jej (...) żadnymi fanfarami lub choćby kilku ciepłymi słowami i skromną wiązką kwiatów”<sup>39</sup>. Większość czasopism i dzienników warszawskich nie poinformowała swoich czytelników, o jej przyjeździe do Warszawy. Wyjątek stanowił „Kurier Warszawski”, w którym zamieszczono informację o osiedleniu się w stolicy kobiety-lekarki<sup>40</sup> oraz czasopismo dla kobiet „Bluszcz”, w którym czytamy: „pierwsza u nas kobieta-doktor, p. Tomaszewicz, w lecznicy przy ulicy Niecałej udziela w godzinach oznaczonych porady lekarskiej w chorobach kobiet i dzieci”<sup>41</sup>. W 1881 roku doktor Anna Tomaszewicz oficjalnie została dopuszczona do praktyki lekarskiej, ale tylko w zakresie chorób kobiecych i pediatrii<sup>42</sup>. Zdolności i takt szły w parze z jej powierzchownością.

Wysoka jasna blondynka, o mądrym spojrzeniu niebieskich oczu, miała jakąś dostojność w całej postaci i wyróżnia się wszędzie. Ubrana zawsze czarno, z wytworną elegancją, jakby zaznaczyć chciała kobiecość, nie zatraconą przez wyższe studia. W rozmowach towarzyskich ujawniała wielką inteligencję, rzucała błyski dowcipu i humoru, roztacza urok, jaki udzielał się wszystkim<sup>43</sup>.

---

<sup>38</sup> W. Nagórska, op. cit., s. 185–186.

<sup>39</sup> Z. Filar, op. cit., s. 30.

<sup>40</sup> „Kurier Warszawski” 1880, nr 231, s. 3.

<sup>41</sup> „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet” 1880, r. 16, nr 25, s. 195.

<sup>42</sup> J. Hałuszka, *Początki kariery naukowej lekarek polskich*, „Przegląd Lekarski” 1968, nr 7, s. 613–617.

<sup>43</sup> W. Nagórska, op. cit., s. 9.

W Warszawie w tym czasie działały zaledwie trzy lecznice zajmujące się chorobami kobiecymi i dziecięcymi, uzyskanie więc pracy w szpitalu dla doktor Tomaszewicz nadal pozostawało tylko marzeniem<sup>44</sup>. Musiała zadowolić się prowadzeniem własnej, w dodatku skromnej praktyki. Według Z. Filara: „prywatny gabinet doktor Anny na progu kariery lekarskiej (...) świecił pustkami. Zresztą nie o gabinecie prywatnym marzyła. Pragnęła mieć warsztat pracy, który dawałby możliwość wszechstronnej opieki nad chorym i umożliwiał badania naukowe”<sup>45</sup>. Na ulicy Niecałej, przed gabinetem doktor Anny nie było jednak widać kolejek kobiet oczekujących na wizytę. Za to zaczęło układać się jej życie osobiste – w 1881 roku wyszła za mąż za warszawskiego laryngologa – doktora Konrada Dobrskiego i urodziła syna Ignacego<sup>46</sup>.

W 1882 roku w warszawskiej Klinice Położniczej wybuchła epidemia zakażenia połogowego, która spowodowała, że placówkę trzeba było zamknąć. Prasa medyczna alarmowała:

Z powodu nadzwyczajnej śmiertelności w Instytucie położniczym, został on zamknięty i obecnie Warszawa jest bez przytułku dla rodzających (...). Miasto liczące blisko 400 000 mieszkańców i nie posiadające przytułku dla rodzających, jest w każdym razie anomalią, którą należało by jak najspieszniej usunąć<sup>47</sup>.

Komitet powołany przez prezydenta Warszawy w celu zbadania potrzeb szpitalnictwa na terenie miasta wystąpił z wnioskiem o natychmiastowe uruchomienie na miejsce dotychczasowej kliniki minimum pięciu małych przytułków położniczych. Organizacja przytułków wiązała się z finansami, jakimi władze miasta nie dysponowały. Dzięki jednak ofiarności jednego z najpotężniejszych finansistów Warszawy, który na cel ten przeznaczył 10 tys. rubli, przytułki położnicze powstały w końcu 1882 roku<sup>48</sup>.

Powstanie przytułków położniczych w Warszawie oznaczało potrzebę powołania kadry kierującej nowymi obiektami. Na stanowisko kierownika przytułku, ku zaskoczeniu samej Rady Dobroczynności Publicznej zgłosiło się aż szesnastu kandydatów, o dużych kwalifikacjach zawodowych

---

<sup>44</sup> K. Wajs, S. Wajs, op. cit., s. 191.

<sup>45</sup> Z. Filar, op. cit., s. 31.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>47</sup> *Wiadomości bieżące*, „Medycyna” 1882, nr 21, s. 353.

<sup>48</sup> Z. Filar, op. cit., s. 32.

i znacznej protekcji. W doktor Annie obudziło się od dawna drzemiące pragnienie praktykowania w instytucji publicznej. Skład komisji konkursowej nie był dla niej pomyślny, ponieważ zasiadali w niej m.in. Leon Konitz, Ludwik Neugebauer i Jakub Rogowicz – przeciwnicy kształcenia lekarskiego kobiet<sup>49</sup>. W konkursie nie miała żadnych szans, ale jako osoba niezrażająca się przeciwnościami postanowiła wykorzystać pozycję towarzyską i społeczną swojego męża. Dzięki temu oraz wsparciu przyjaciół – Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego – uzyskała akceptację darczyńcy, czyli Stanisława Kronenberga, który zastrzegł sobie prawo do obsady kierownika jednego z powstających przytułków. Doktor J. Rogowicz na łamach czasopisma „Medycyna” pisał:

Ze względu jednak na to, że nie wiadomo czy władza wyższa zatwierdzi wydatek 9 tys. rubli rocznie, w budżecie miasta na utrzymanie 5-ciu przytułków proponowany, przeto pragnie przynajmniej istnienie jednego z nich na zawsze zapewnić. W tym celu jeden przytułek bierze w szczególną swoją resp. Swojej żony opiekę, będziełożył na jego utrzymanie, lecz za to niech mu wolno będzie wyznaczyć swojego lekarza do tego przytułku. Oczywiście nikt z obecnych nie mógł mieć nic przeciw temu (...) <sup>50</sup>.

W „Gazecie Lekarskiej” czytamy: „Rada Miejska Dobroczynności Publicznej mianowała na lekarzy-akuszerów mających się otworzyć z funduszu przez p. Kronenberga dostarczonego 4 domów porodowych, kolegów: Kondratowicza, Biegańskiego, Gromadzkiego i Rubinsteina z Petersburga. Wybór 5-go kandydata zastrzegł (!) sobie ofiarodawca; ma nim być P. Dobrska”<sup>51</sup>. Doktor Anna Dobrska rozpoczęła więc pracę jako kierownik w przytułku położniczym numer 2 przy ul. Prostej 2, gdzie pracowała nieprzerwanie przez prawie 29 lat, a więc przez cały okres jego istnienia – od 17 listopada 1882 roku do 1 lipca 1911 roku.

O warunkach panujących w przytułku pisała w *Sprawozdaniu z działalności Przytułku Położniczego 2-go*, ogłoszonym po jego likwidacji w 1911 roku w następujący sposób:

---

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> J. Rogowicz, *Nowe zakłady publiczne (przytułki) dla biednych rodzących w Warszawie*, „Medycyna” 1885, nr 36, s. 576–577.

<sup>51</sup> „Gazeta Lekarska” 1882, nr 37, s. 763.

Przytułek nr 2 zajmował przez pierwsze lata mieszkanie w starym domu, przy ulicy Prostej, złożone z czterech pokoi o takim rozkładzie, że żaden z nich nie mógł być wyłączony z całości. Na udratyzowanie tej widowni – jak pisała doktor Anna – składały się: zlew bez wodociągu, którego odkażania musiałam pilnować osobiście; przynoszenie wody wiadrami i zlewanie w beczkę, z której czerpano ją do wszystkich użytków; brak klozetu, który zastępowano kubłami z proszkiem otwockim; wentylacja za pomocą lufcików przeze mnie otwieranych, za memi plecami natychmiast zamykanych; piece opalane węglem kamiennym, popękane ze starości, nieuleczalnie dymiące; oświetlenie lampami naftowymi; pranie ręczne w balii, bez gotowania bielizny. Kuchnia była rodzajem Panteonu, obejmującego wszystkie kultury i wszystkie obrzędy. Służyła do przyrządzania pokarmów, jako miejsce na zbiornik z wodą i filtrowanie jej, jako spiżarnia, sypialnia 2-ch służących, szatnia na rzeczy i odzież pacjentek, lamus starzyzny i nieużytków, skład brudów, pralnia, sypialnia, suszarnia, pomywalnia, sala przyjęć, rozbierania, badania, kąpania nowo wstępujących i dzieci, jadalnia, poczekalnia, bawialnia dla odwiedzających i domowników. Było coś boleśnie karykaturalnego w tym typie szpitala koczownika, zagnanego w złe kąty, grzebiącego się w ubóstwie i ciasnocie, rozdlubującego mozolnie splecione węzły swego bytu<sup>52</sup>.

Opis przedstawiony w sprawozdaniu wskazuje na fatalne warunki higieniczne tam panujące. Budynek nie był zaadoptowany na potrzeby przytułku położniczego oraz przebywających w nim pacjentek. Doktor Dobrska, która miała świadomość powstawania na zachodzie Europy nowej gałęzi wiedzy lekarskiej – bakteriologii, nie była w stanie skutecznie walczyć z zacofaniem w przytułku, którym kierowała w zakresie działań przeciwbakteryjnych i dezynfekujących. W sprawozdaniu skomentowała swoją walkę o przestrzeganie zasad higieny w następujący sposób:

Przewrót jaki się spełnił na zachodzie, pod wpływem zolbrzymiałej bakteriologii, rozpałił umysły zarzewiem prawd i objawień, rzuconych nagle w zastygłą, opuszczoną przez myśl dziedzinę. Chwila była gorąca, lecz my w niej drętwi. Patrząc w środowisko zawodowe, miało się wrażenie obrosłej mchem przesądów, której prąd odrodzenia nie zdołał z posad ruszyć i żywa fala nie znieśli. Przytułek stał się terenem starcia nowoczesności z przeżytkami i długiego mozolnego jej pochodu poprzez najtwardsze nałogi, najzwięźsze uprzedzenia i najtępsze mózgi<sup>53</sup>.

Świadoma wpływu warunków higienicznych na stan zdrowia ułożyła dla pracowników przytułku regulamin, składający się z ośmiu punktów następującej treści:

---

<sup>52</sup> A. Tomaszewicz-Dobrska, *Sprawozdanie z działalności Przytułku Położniczego 2-go za cały czas jego istnienia od 17 listopada 1882 r. do 1 lipca 1911 r.*, Warszawa 1912, s. 3–4.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 10–11.



1. Ślub czystości niech zawód twój uświęci.
2. Nie mniej innych wierzeń prócz w bakteryę, innych dążeń prócz odkażania, innego ideału prócz jałowości.
3. Przysięgnij duchowi czasu w żaden sposób przeciw niemu nie bluźnić, szczególnie zaś hardem a pustem bredzeniem o przeziębieniu, przejedzeniu, przestraszu, poruszeniu, uderzeniu pokarmu na mózg, bądź inną jaką herezyą zaprzeczającą zakaźnej naturze gorączki.
4. Przeklinaj na wieczne czasy i wieczne potępienie oliwę, gąbkę, gumę, smarowidło oraz wszelką rzecz, która ognia nie znosi lub go nie zaznała, albowiem takowa bakteryonośna jest.
5. W pobliżu ciężarnych, rodzących, położnic, oczów i pępków dziecięcych, bądź zawsze przytomna i świadoma, że wróg niewidzialny czyha zewsząd, jest na nich, na tobie, dookoła was i w was samych.
6. Nie dotykaj ich, choćby krzykiem i jękiem pomocy twej wzywały, póki od głów do stóp w biel się nie obleczesz, nagich rąk i ramion twoich, zarówno jak ciała ich, suto mydłem nie namaścisz, bodaj dwoma wodami gorącymi nie zalejesz i dwoma płynami o wielkiej mocy bakteriobójczej.
7. Pierwsze badanie wewnętrzne jest ci nakazane, drugie dopuszczalne, trzecie musi być usprawiedliwione, czwarte może być wybaczone, piąte będzie ci za przestępstwo poczytane.
8. Wolne tętna i niskie ciepłoty niech ci będą najwyższym tytułem chwały<sup>54</sup>.

Poszczególne punkty regulaminu dla personelu miały istotne znaczenie dla właściwego funkcjonowania przytułku położniczego. Codzienne ich egzekwowanie było dla Dobrskiej trudnym zadaniem. O trudnościach związanych z przestrzeganiem regulaminu pisała też w swoim sprawozdaniu: „Jest rzecz cięższa i niewdzięczniejsza niż ogłoszenie zasad: to wychowanie dla nich wykonawców”. Siła charakteru i niezwykła energii jaką była obdarzona spowodowały, że udało się jej zwycięsko zakończyć bój z personelem w kwestii przestrzegania zasad higieny.

Jako kierownik przytułku odpowiadała nie tylko za kwestie lekarskie, ale także administracyjne. „Lekarz – pisała w sprawozdaniu – był w jednej osobie akuszerem, zarządcą, kontrolerem, pisarzem, rachmistrzem, skarbnikiem i finansistą w najzawilszej z kampanii ekonomicznych”<sup>55</sup>. Poza wykonywaniem obowiązków lekarza zajmowała się także prowadzeniem księgi rachunków, inwentarzowej i ewidencji pacjentów, sprawowała kontrolę nad wydatkami i wpływami do budżetu przytułku, opracowywała raporty statystyczne ruchu chorych, przygotowywała miesięczne raporty wy-

---

<sup>54</sup> Ibidem, s. 11–12.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 5–6.

datków, sporządzała roczne sprawozdania lekarskie i finansowe, informowała Radę Miejską i Inspekcję Szpitalną o każdym istotnym wydarzeniu w przytułku. Zakres powierzonych jej obowiązków był niewspółmierny do wynagrodzenia, które otrzymywała. Jej miesięczne wynagrodzenie wynosiło 25 rubli, czyli mniej więcej równało się dziesięciokrotnemu honorarium za prywatną wizytę lekarską<sup>56</sup>.

Mimo wielu trudności wytrwała na swoim stanowisku. O fakcie tym pisał także Z. Filar „Ta placówka nie była żadną synekurą. (...) Warsztat pracy nie był też ponętny. Wręcz przeciwnie, mógł przstraszyć albo zniechęcić nawet najodważniejszych. Niemniej dr A. Dobrska podjęła się pracy nawet na tak pozornie straconej pozycji”<sup>57</sup>. Upór i konsekwencja w działaniu spowodowały, że dzięki jej zabiegom przytułek położniczy w 1889 roku został przeniesiony do nowego lokum przy ulicy Żelaznej 55. Powierzchnia, którą zajmował była dwukrotnie większa, co z upływem czasu pozwoliło także na wyodrębnienie oddziału izolacyjnego dla chorych gorączkujących. W budynku panowały też lepsze warunki sanitarne, ponieważ był on wyposażony w wodociąg, toaletę, pralnię, strych i piwnicę. W 1896 roku w przytułku wykonano po raz pierwszy cesarskie cięcie, co świadczyło o jego wysokim poziomie medycznym i higienicznym. Wraz z upływem czasu przytułek położniczy kierowany przez doktor Annę Tomaszewicz-Doborską wypełnił się pacjentkami. Na wzrost zainteresowania nim wskazuje także statystyka ruchu chorych i ilość kart odmownych. W 1883 roku z opieki w przytułku skorzystało 96 rodzących, zaś w 1910 roku – 420 rodzących. Analogicznie przedstawiała się także kwestia kart odmownych. W 1886 roku wydano ich ponad 100, zaś w 1890 już ponad 340. W skali roku średnio 36,8% pacjentek otrzymywało kartę odmowną<sup>58</sup>.

Przytułek położniczy, którym kierowała przeznaczony był głównie dla kobiet z ubogich warstw społecznych. Systematyczna walka o przestrzeganie zasad higieny spowodowała, że w 1910 roku śmiertelność w przytułku wynosiła zaledwie 1,21 %, co z uwagi na fakt, że w leczeniu nie stosowano jeszcze antybiotyków zasługuje na uznanie. O sukcesie w tym zakresie pisał także Z. Filar: „(...) walka o zwycięstwo zasad aseptyki i antyseptyki była

---

<sup>56</sup> Z. Filar, op. cit., s. 35.

<sup>57</sup> Ibidem.

<sup>58</sup> Z. Filar, op. cit., s. 45.

w przytułku prowadzona konsekwentnie, a upór dr Dobrskiej odnosił walne zwycięstwo nad uporem tych, którzy nie chcieli podporządkować się nakazom bakteriologii”<sup>59</sup>.

Doktor Anna Dobrska, mimo wielu obowiązków wynikających z kierowania przytułkiem położniczym nie zaniedbywała także swoich aspiracji naukowych i dydaktycznych. Skrupulatnie notowała spostrzeżenia kliniczne, analizowała je i wyciągała wnioski, które wdrażała w swojej praktyce. W miesiącach letnich urlop przeznaczala na wyjazd do Berlina lub Paryża, by tam zgłębiać medyczne osiągnięcia tamtejszych instytucji położniczych. Przytułek położniczy kierowany przez nią stał się nie tylko wzorcowym zakładem położniczym, ale także w świetle ustawy z 1905 roku szkołą położniczą, w której kształciło się 23 lekarzy, dyplom zaś z zakresu położnictwa uzyskało w niej około 340 położnych<sup>60</sup>. Doktor Dobrska, dzięki której przytułek położniczy zapewniał odpowiedni poziom leczenia, stała się nie tylko znanym i uznanym lekarzem w zakresie położnictwa. Liczba rodzących kobiet, które można było przyjąć był niewspółmierna do potrzeb. Na problem ten zwrócono uwagę także w prasie medycznej. W „Gazecie Lekarskiej” zamieszczono informację, że 1910 roku przytułek nr 2 odmówił przyjęcia 194 rodzących kobiet na 420 przyjętych, czyli 37,7% kobiet otrzymało kartę odmowną<sup>61</sup>. Wobec wzrastającego zapotrzebowania na pomoc położniczą powoli dojrzewała myśl wybudowania samodzielnych zakładów położniczych w pełni przystosowanych do potrzeb położnictwa<sup>62</sup>.

W 1912 roku zostały oddane do użytku publicznego dwa zakłady położnicze, a mianowicie Zakład św. Zofii przy ulicy Żelaznej 90 i Zakład im. ks. Anny Mazowieckiej przy ulicy Karowej 2<sup>63</sup>. W tej sytuacji los przytułku położniczego nr 2 był przesądzony. Został on zamknięty z dniem 1 lipca 1911 roku, a kierująca nim doktor Anna Tomaszewicz-Dobrska wycofała się zupełnie z leczenia zakładowego. O jej decyzji Z. Filar pisał:

---

<sup>59</sup> Ibidem, s. 46.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>61</sup> J. Jaworski, *Pomoc położnicza dla ludności m. Warszawy w zakładach położniczych miejskich. W oświetleniu sprawozdania Wydziału Dobroczynności Publicznej. (Zestawienia, uwagi, refleksje)*, „Gazeta Lekarska” 1912, nr 5, s. 145–149.

<sup>62</sup> Ibidem, s. 152–153.

<sup>63</sup> „Gazeta Lekarska” 1912, nr 52, s. 1426–1427.

Był to już 58 rok jej życia, pełnego intensywnej pracy, niezmordowanej walki i wielu zawodów i ciosów, których życie nie szczędziło jej bez przerwy. Zapas energii i siły życiowej wyczerpywały się już powoli. Z ulgą zatem ustąpiła z zajmowanego stanowiska nie szukając już nowej podobnej placówki<sup>64</sup>.

Czuła się zmęczona pracą, a zwłaszcza ciągłym zmaganiem się z przeciwnościami losu i epoki, wycofała się więc z praktyki w lecznictwie zakładowym i objęła stanowisko lekarza w Schronisku dla Nauczycielek i w V Szwalni Towarzystwa Dobroczynności, co zresztą było zgodne z powszechnie panującym przekonaniem, że była ona „od lat najmłodszych pionierką wyższych studiów i czynną bojownicą o prawa obywatelskie kobiety polskiej”<sup>65</sup>. Celem jej działalności w organizacjach kobiecych, a także w Towarzystwie Kultury Polskiej była integracja różnych kierunków myśli politycznej oraz różnych grup społecznych i politycznych<sup>66</sup>. Działała też aktywnie w Towarzystwie Kolonii Letnich dla Dzieci. „We wszystkich tych organizacjach społecznych – pisał Z. Filar – przejawiała niespożytą energię i pomysłowość pracy, ofiarnością swoją budując sobie już za życia jeden z najwspanialszych pomników, jaki człowiek może sobie wznieść, a mianowicie żywe, ciepłe i wdzięczne wspomnienie w sercach swoich chorych (...)”<sup>67</sup>.

Szczególność aktywności Dobrskiej można było zauważyć w ramach Towarzystwa Kolonii Letnich dla Dzieci. Celem jej działalności była organizacja wyjazdów letnich na wieś dla dzieci przebywających na co dzień w mieszkaniach zaniedbanych pod względem sanitarnym. Jako pierwsza zapoczątkowała badania lekarskie dla dzieci przed wyjazdem i po powrocie. Wyniki badań zostały zamieszczone na tablicach i zaprezentowane mieszkańcom stolicy podczas drugiej wystawy higienicznej w 1896 roku. O tym przedsięwzięciu pisał na łamach „Medycyny” doktor Stanisław Markiewicz:

Tablice kol. Dobrskiej oparte są na pomiarach i spostrzeżeniach, dokonanych przez nią na dzieciach, wysłanych w roku 1895 na kolonie letnie. Jest to niezawodnie pierwsze nie tylko u nas, ale w ogóle na tak wielką skalę dokonane studium ściśle naukowe, nad wpływem

---

<sup>64</sup> Z. Filar, op. cit., s. 50.

<sup>65</sup> W. Nagórska, op. cit., s. 3.

<sup>66</sup> *Album zasłużonych lekarzy polskich*, Warszawa 1925, s. 27.

<sup>67</sup> Z. Filar, op. cit., s. 51.

pobytu na wsi na rozwój fizyczny dzieci”<sup>68</sup>. Na jej działalność społeczną zwróciła też uwagę W. Nagórska pisząc: „Kiedy się pomyśli ile obowiązków podejmowała ta pierwsza u nas kobieta z dyplomem doktora medycyny, jak wszystko spełniała z najwyższą gorliwością, ile wносиła ożywczego ducha, podziwiać trzeba nie tylko niepospolitą jej energię, ale i wyjątkową organizację pracy – starczało jej czasu na wszystko”<sup>69</sup>.

Pracowitość i wytrwałość oraz działalność społeczna prowadzona przez doktor Annę Dobrską spowodowały, że z czasem jej gabinet zappełnił się pacjentkami z różnych warstw społecznych. Stała się jednym z bardziej znanych i wziętych lekarzy stolicy, jak też poza granicami Królestwa Polskiego. Nigdy nie zapomniała, że jest przede wszystkim lekarzem, dlatego swoją pracę taktowała jak służbę. O fakcie tym pisała także W. Nagórska: „dr Dobrska mogła pozostawiać pełną poczekalnię pacjentek, by udać się do jednej chorej, wymagającej szybkiej pomocy lekarskiej. (...) Ona stała jak żołnierz na stanowisku – szła tam, gdzie była najpotrzebniejszą, a bezinteresowność posuwała do granic dalekich, jakby szukała pretekstu do nieprzyjmowania honorarium”<sup>70</sup>. Środki finansowe pozyskane w zamożnych kręgach przeznaczała na potrzeby prowadzonego przytułku, jak i dla instytucji charytatywnych, w których działała. Znana była też z udziału w wielu akcjach społecznych. „Ile otarła łez ludzkich, – pisał Z. Filar – ilu osobom uratowała życie, przysłała z pomocą materialną lub duchową i w ilu sprawach była gorliwą orędowniczką, jej to pozostanie tajemnicą”<sup>71</sup>.

Doktor Anna Tomaszewicz-Dobrska zmarła w Warszawie 9 kwietnia 1918 roku, a więc u progu wolnej Polski. Środki finansowe zebrane podczas jej pogrzebu zostały przeznaczone na instytucje najbliższe jej sercu w ostatnich latach życia – na Kroplę Mleka m.st. Warszawy i na fermę rolną w Bratnem w Gołotczyźnie koło Ciechanowa<sup>72</sup>.

Swoją postawą, która była też formą walki o równouprawnienie kobiet w dostępie do zawodu lekarza udowodniła, jak pisał Henryk Dobrzycki w „Nowinach Lekarskich”, że: „Kobiety nie z innych pobudek, lecz w celach humanitarnych, szlachetnych, chcą być dopuszczone, do spełnienia

---

<sup>68</sup> S. Markiewicz, *Wystawa higieniczna w Warszawie. V. Dział wychowawczy*, „Medycyna” 1896, nr 43, s. 1011.

<sup>69</sup> W. Nagórska, op. cit., s. 9.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 9–11.

<sup>71</sup> Z. Filar, op. cit., s. 52.

<sup>72</sup> *Wspomnienie pośmiertne*, „Kurier Warszawski” 1918, nr 164, s. 13.

obowiązków lekarzy. Należy to uznać nawet wtedy, gdyby się na drodze do ich osiągnięcia błądziło”<sup>73</sup>. Konkludując należy zaznaczyć, że doktor Anna Tomaszewicz-Dobrska była pierwszą kobietą, która rozpoczęła karierę lekarską w Królestwie Polskim oraz pionierką w walce o równouprawnienie kobiet w dostępie do zawodu lekarza. Dzięki jej odwadze, wytrwałości i pracowitości dziś widok „lekarza w spódnicy” nikogo nie dziwi.

Marta Milewska

---

<sup>73</sup> H. Dobrzycki, *Kilka słów z powodu artykułów prof. Rydygiera i artykułu prof. Cybulskiego „O dopuszczeniu Kobiet do studiów lekarskich”*, „Nowiny Lekarskie” 1898, nr 7, s. 226–227.

## **Działalność Zofii Dymuszowej (z domu Kierbedź) w świetle źródeł biograficznych**

### **Słowa kluczowe**

Zofia Dymuszowa z domu Kierbedź (1870–1963), małżonka Lubomira Dymusy, rodzina Kierbedziów, Neple, nielegalne szkolnictwo

### **Streszczenie**

Zofię Dymuszową z domu Kierbedź (1870–1963) można nazwać „cichą bohaterką” z tego względu, że na temat jej działalności zachowało się niewiele śladów. Była córką słynnego budowniczego mostów Stanisława Kierbedzia oraz młodszą siostrą Eugenii Kierbedź, którą za zasługi dla miasta Warszawy obdarzono tytułem honorowej obywatelki. Zofia po śmierci ojca (którym się opiekowała aż do końca jego życia) odziedziczyła majątek w Neplach. Tam też przetrwała pamięć o jej działalności. Upamiętniano jednakże nie tylko Zofię, ale również jej męża – prof. prawa Lubomira Dymusę – walczącego m.in. o prawa unitów zmuszonych przez restrykcyjną politykę zaborcy do konwersji na prawosławie oraz o nieodłączanie tzw. Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

Przywracanie pamięci o kobietach żyjących w XIX i w początkach XX wieku napotyka na liczne trudności. Ma to związek z koncepcją Petera Bergera i Thomasa Luckmanna, którzy zwrócili uwagę na społeczne tworzenie rzeczywistości<sup>1</sup> czy też symbolicznie konstruowanych ram odnoszących się m.in. do ról pełnionych przez kobiety i mężczyzn w zbiorowości. W kulturowo skonstruowanym świecie w XIX oraz jeszcze w początkach XX wieku role kobiet i mężczyzn były zazwyczaj silnie rozgraniczone i kształtowane odmiennie w zależności od płci<sup>2</sup>. Virginia Satir opisując te różnice stwierdziła, że wówczas jeszcze: „Świat mężczyzn uważany był za nadrzędny i [często – BJC] nieosiągalny dla kobiet. Był to świat współzawodnictwa (...), intelektualnych wyzwań, dominacji, siły władzy, wytrzymałości i chronienia słabszych”<sup>3</sup>. Od kobiet oczekiwano przede wszystkim aktywności w sferze domostwa i gospodarstwa (w uproszczeniu miały być przede wszystkim dobrymi matkami, gospodyniami, dbającymi o męża, potomstwo oraz o dalszych członków rodziny<sup>4</sup>). Jednocześnie w XIX wieku zachodziły ogromne przemiany kulturowo-społeczne, a ich skutkiem była też stopniowa zmiana pozycji kobiet i ról odgrywanych przez nie w społeczeństwie.

Na przełomie XIX i XX wieku kobiety wywodzące się z elit często angażowały się w działalność dobroczynną i filantropijną. Polki zaś, w czasach restrykcji carskich, rozpoczęły heroiczną walkę o zachowanie polskości – jednocześnie manifestując w różny sposób swój sprzeciw wobec polityki rosyjskiego zaborcy. Niektóre z nich organizowały nielegalne szkoły (z nauczaniem w języku polskim) dla wiejskich dzieci, budząc ich więzi z polską tożsamością narodową. Na terenach nadbużańskich z takiej inicjatywy zasłynęła Zofia Dymuszowa (z domu Kierbedź), która była jedną z wielu tzw. „cichych bohaterek”. Nie znamy jej pełnej biografii ani też nie posiadamy zbyt wielu śladów pozwalających odtworzyć cały zakres jej działalności. Ponieważ jednak w archiwalnych materiałach etnograficznych,

---

<sup>1</sup> P. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niżnik, Warszawa 1983; M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej*, Warszawa 2004, s. 165.

<sup>2</sup> Zob. M. Szopski, *Komunikowanie międzykulturowe*, Warszawa 2005, s. 32.

<sup>3</sup> V. Satir, *Rodzina. Tu powstaje człowiek*, tłum. Ł. Ochmańska, M. Trzebiatowska, Gdańsk 2002, s. 339.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 339.



rejestrowanych jeszcze w połowie XX wieku, mieszkańcy nadbużańskich ziem wciąż wspominali z ogromnym uznaniem Zofię Dymiszową, z tych powodów zdecydowałam się poświęcić jej to opracowanie. Zostało ono wzbogacone o dotąd nieopublikowane fotografie rodziny Kierbedziów i Dymiszów, przechowywane w archiwum rodzinnym Marii Teresy Bulhak-Jelskiej (mieszkającej we Włoszech). Przy tej okazji składam gorące podziękowania: tak potomkini rodu Kierbedziów/ Dymiszów, jak i Wojciechowi Szotowi za możliwość ich opublikowania<sup>5</sup>. Nadmienię również, że według relacji wnuczki prezentowane poniżej zdjęcia ocalały dzięki mieszkańcowi wsi Neple, który uratował albumy przed zniszczeniem, a następnie przekazał potomkom rodziny Kierbedziów/ Dymiszów.

Zanim poddam próbie rekonstrukcji biografii Zofii Dymisy i zakres jej działalności, należy choć zarysować konteksty związane z członkami jej rodziny, którzy niewątpliwie mieli wpływ na ukształtowanie jej osobowości. Zofia wywodziła się ze słynnej rodziny Kierbedziów znanej przede wszystkim z dokonań jej ojca inż. gen. Stanisława Kierbedzia oraz z działalności prospołecznej jej starszej siostry Eugenii<sup>6</sup>. Nadmienię, że ojciec Zofii Stanisław Kierbedź zdobył edukację na Uniwersytecie Wileńskim, a następnie w Petersburgu, w Instytucie Korpusu Inżynierów Komunikacji, wkrótce też został wykładowcą w petersburskim Instytucie Górniczym, gdzie nauczał mechaniki praktycznej, a następnie mechaniki stosowanej na Uniwersytecie Petersburskim. Był jednym z tych, którzy w Rosji oficjalnie podkreślali swoją polską tożsamość narodową, co w czasach zaborów nie było powszechnie spotykane, zwłaszcza zaś u osób sprawujących funkcje państwowe. Jego pierwsza żona Paulina Montrymowicz, najprawdopodobniej zmarła przy porodzie bądź wkrótce po – osierocając córkę Paulinę. Stanisław, po śmierci pierwszej żony, poślubił Marię Janowską (około 1850 r.), z którą miał kilkoro dzieci. Z siedmiorga potomstwa Kierbedziów najbardziej jest znaną ich najstarsza córka Eugenia oraz syn Michał, oboje zasłużeńi w działalności dobroczynnej. Zofia, najmłodsza córka Marii i Stanisława urodziła się w dniu 29 czerwca 1870 roku<sup>7</sup>.

---

<sup>5</sup> Maria Teresa Bulhak-Jelska jest wnuczką Zofii Dymiszowej. Fotografie Zofii wnuczka udostępniła Wojciechowi Szotowi – wraz z przekazaniem praw do ich publikacji osobom zajmującym się losami członków jej rodziny.

<sup>6</sup> E. Górską, *O potrzebie założenia publicznej biblioteki w Warszawie: w przededniu stulecia Biblioteki na Koszykowej*, Warszawa 2007, s. 49.

<sup>7</sup> L.T. Jabłoński, *Dzieje rodziny Kierbedziów*, Warszawa 2003, s. 57, 76–78.

Zanim jednak Zofia przysłała na świat Stanisław Kierbedź nadzorował budowę żelaznego mostu na Wiśle w Warszawie (tzw. Mostu Kierbedzia). Był tam świadkiem tragicznych wydarzeń, gdy w lutym i kwietniu 1861 roku doszło do manifestacji mieszkańców stolicy, a do demonstrujących wojsko carskie otworzyło ogień. Po wybuchu powstania styczniowego Komitet Centralny Narodowy w odezwie nawoływał Polaków, aby wypowiedzieli posłuszeństwo carowi Rosji i podali się do dymisji z dotąd sprawowanych urzędów. 21 grudnia 1863 roku car odwołał Kierbedzia ze stanowiska naczelnika Zarządu Komunikacji w Warszawie, nakazując mu powrót do Petersburga<sup>8</sup>.

Zofia dorastała w Petersburgu, przy czym dom Kierbedziów zasłynął jako miejsce spotkań polskiej inteligencji. Kierbedziowie byli społecznikami, polskimi patriotami i w tym duchu wychowywali swoje potomstwo. Badacz rodziny Kierbedziów Lech Tomasz Jabłoński podkreślił, że Zofia już we wczesnym dzieciństwie dała się poznać jako osoba niezwykle dobroci, pogody ducha oraz promiennosci i wiary w dobro, jaka jest udziałem nielicznych ludzi. Niezwykle wrażliwa na ludzkie potrzeby, była ogromnie przywiązana do rodziców, w szczególności do ojca, którego zalety charakteru dobroć, uczynność i miłość do ojczyzny, poprzez kobiecą wrażliwość emanowały podwójnie<sup>9</sup>.

W młodości zaprzyjaźniła się z Zofią Sadowską – warszawianką, która przybyła na studia medyczne do Akademii Petersburskiej<sup>10</sup>. Ich przyjaźń przetrwała aż do śmierci Zofii Dymiszowej.

Gdy Stanisław Kierbedź przeszedł na zasłużoną emeryturę poprosił cara o zgodę na osiedlenie się w Warszawie. Tym sposobem Kierbedziowie po upływie dwudziestu pięciu lat (od czasu budowy „Mostu Kierbedzia”) osiedli w stolicy (w 1891 r.).

Ich warszawski dom, podobnie jak ten w Petersburgu, tętnił życiem towarzyskim, przy czym Kierbedziowie gościli w nim również studentów korzystających z ich domowej biblioteki liczącej kilkanaście tysięcy woluminów. Stanisław zgromadził też potężną kolekcję dzieł sztuki, które

---

<sup>8</sup> Ibidem, s. 64–65.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 86.

<sup>10</sup> Informacja pochodząca od Wojciecha Szota, który aktualnie pracuje nad biografią Zofii Sadowskiej. Składam serdeczne podziękowania za ten trop badawczy.

po jego śmierci, w 1899 roku Zofia, zgodnie z jego wolą, przekazała do Muzeum Sztuk Pięknych w Warszawie<sup>11</sup>.

Stanisław Kierbedź zdobył tak duże uznanie, że w drodze wyjątku car pozwolił mu na zakup ziemskich majątków. W dwóch z nich, starsza siostra Zofii – Eugenia stworzyła ośrodek dla artystów (w Dłużniewie oraz w pałacu w Rybiniszkach) oraz ufundowała stypendia dla najzdolniejszych młodych artystów. Po strajku szkolnym i złagodzeniu polityki rusyfikacji (1905 r.) postanowiła rozpocząć działania na rzecz edukacji w języku polskim. W tym celu zakupiła parcelę w Warszawie, gdzie z jej funduszy wzniesiono gmach biblioteki przy ul. Koszykowej. Eugenia dążyła też do stworzenia w Warszawie uczelni artystycznej, a na ten cel przekazała ze swym mężem sumę ponad miliona rubli<sup>12</sup>. Dzięki temu wzniesiono Gmach Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Przyczyniła się również do zbudowania ośrodka przemysłu ludowego (na Tamce)<sup>13</sup>. O działalności Eugenii, w przeciwieństwie do jej siostry Zofii wiemy dużo. Była filantropką, wspierała ubogich, przyczyniła się do założenia szpitala dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych w Drewnicy (w pobliżu Warszawy). W 1923 roku za te zasługi otrzymała odznaczenie państwowe, które wręczył jej sam marszałek Józef Piłsudski – Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta. Jednocześnie otrzymała honorowe obywatelstwo miasta Warszawy<sup>14</sup>.

Stanisław Kierbedź zakupił również posiadłość w Neplach, jedną z najpiękniejszych na południowym Podlasiu, niegdyś własność Bohwytynów i Skarszewskich, Franciszka Ursyna Niemcewicza i Kaliksta Mierzejewskiego<sup>15</sup>. Zofia otrzymała ten majątek w spadku.

---

<sup>11</sup> L.T. Jabłoński, op. cit., s. 71, 76.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 83.

<sup>13</sup> „Kierbedziowa buduje w Warszawie na Tamce gmach będący później głównym ośrodkiem przemysłu ludowego. Mieściły się w nim: muzeum, sklepy, szkoły oraz sale odczytowe. Ponadto powstaje w różnych stronach Królestwa szereg placówek zajmujących się głównie akcją szkoleniową chłopów w zakresie wyrobów przemysłu domowego, które zajmują się kursami, organizowaniem warsztatów wzorcowych, szkół instruktorskich, pracowni wraz z internatami. Pełny ich wykaz podaje *Rocznik Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Królestwie Polskim z 1913 r.*” – cyt. za: M. Drozd-Piasecka, *Spoleczne funkcje sztuki ludowej. Sztuka Ludowa w ideologii i świadomości szlachecko-inteligenckiej (od Oświecenia po Neoromantyzm)*, „Etnografia Polska” 1982, t. 26, z. 2, s. 92.

<sup>14</sup> L.T. Jabłoński, op. cit., s. 85.

<sup>15</sup> R. Aftanazy, *Materiały do dziejów rezydencji. Dawne województwo kijowskie, uzupełnienia do tomów I–XI*, Warszawa 1986, s. 98.

Trzeba podkreślić, że gdy Kierbedziowie przybyli do Warszawy Zofia przekroczyła już 20 rok życia, a do jej zadań należała opieka nad ojcem, jak też wspieranie go w działalności dobroczynnej, kulturalnej i popularyzatorskiej. Kierbedź był sławnym i niezwykle bogatym człowiekiem, a Zofia była wyjątkowo dobrą kandydatką na małżonkę, o której rękę starało się niewątpliwie wielu kawalerów, najdłużej zaś, bo aż 15 lat – znacznie od niej starszy – polski patriota, profesor prawa i poseł do Dumy rosyjskiej Lubomir Dymśa, który bywał u Kierbedziów już w Petersburgu.

Po upływie blisko dwóch lat od śmierci Stanisława Kierbedzia, w 1901 roku – Zofia po przekroczeniu 30 roku życia – poślubiła Lubomira Dymśę<sup>16</sup>.

To, że jego wybrała na męża nie było przypadkowe, zasłużył on bowiem na uznanie z powodu obrony represjonowanych przez zaborcę (w tym m.in. walczył o prawa unitów). Domagał się zachowania autonomii Królestwa Polskiego, a następnie działał politycznie w Dumie o nieodłączanie tzw. Chełmszczyzny<sup>17</sup>. Był też zaangażowany w edukację m.in. kobiet, prowadząc kursy z zakresu prawa. Będąc posłem do Dumy często przebywał w Rosji, a niekiedy w tych podróżach towarzyszyła mu Zofia i ich jedyna córka – Zofia.

W okresach, gdy Lubomir Dymśa przebywał w Rosji, to głównie na barakach Zofii spoczywało nadzorowanie renowacji i przebudowy pałacu w Neplach, jak też wychowanie ich jedynej córki Zofii. W 1903 roku w nepelskim majątku Zofia założyła tzw. ochronkę – nielegalną szkołę dla wiejskich dzieci, w której nauczano w języku polskim. Jabłonowski podkreślił, że prowadzono w niej oświatę także młodzieży oraz osób starszych<sup>18</sup>. O ochronce tej wspominali nadbużańscy mieszkańcy, jak np. Paweł Szołuch (ur. w 1896 r.), który w swojej narracji – zarejestrowanej przez księdza Zdzisława Oziembło – stwierdził, że:

Najpierw chodziłem do starej szkoły w Neplach. Uczyła córka popa już siwego staruszka. Coś zawiniłem i musiałem kłęczeć na grochu. Nauczycielka sama mi spodnie podwinęła. W pewnej chwili grochy jakoś się usunęły i upadłem. Dostałem za to łapę. Ręka mi spu-

---

<sup>16</sup> G. Welik, *Charakterystyka siedzib ziemiańskich w guberni siedleckiej na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Dziedzictwo duchowe i materialne szlachty podlaskiej od XIX wieku do III Rzeczypospolitej*, red. S. Kordaczuk, Siedlce 2006, s. 16.

<sup>17</sup> B. Józefów-Czerwińska, *Oporni. Losy mieszkańców polsko-białoruskiego pogranicza w kontekście problematyki pamięci oraz negatywnych stereotypów dotyczących chłopów*, Pułtusk 2019, s. 28, 182–184, 186, 192.

<sup>18</sup> L.T. Jabłoński, op. cit., s. 89.

chła, a ja się więcej w tej szkole nie pokazałem i dobrze, bo za jakiś tydzień otwarto ochronkę w dużym czworaku w Neplach. Stał nad rzeką (...). Do ochronki chodziłem 2 lata. Uczyła po polsku nauczycielka, sprowadzona przez dziedziczkę Zofię Dymaszową. Nauka była tajna. Mieliśmy wszystko, zeszyty i książki, które sprowadziła nauczycielka z Warszawy<sup>19</sup>.

Bardziej szczegółowych informacji o działalności szkoły założonej przez Zofię dostarczyła Antonina Tokarewicz, która relacjonowała, że:

Oprócz państwowej jawnej szkoły w Neplach, nasza dziedziczka pani Zofia Dymaszowa, córka Kierbedzia, założyła w 1903 r. we dworze szkołę tzw. ochronkę. Była tajna. Uczono w czworaku piętrowym nad rzeką, w tym, który został spalony w czasie wojny w 1944 r. Chodziły dzieci ze dworu i niektóre z wsi (...). Uczono nas czytać i pisać po polsku i rachunków. Uczennice gotowały sobie w czworakach obiady. Wszystko – książki, zeszyty, ołówki, włóczkę do roboty, żywność dawała pani Dymaszowa. Na Boże Narodzenie dawała dobrym uczennicom i uczniom nagrody. Były to sukienki, bluzki, cukierki, ciastka i zabawki. Pamiętam, że uczyła nas pani Stefania z Nieświeża i pani Honorata, zdaje się z Łodzi. Mieszkały w pałacu i były na utrzymaniu pani Dymaszowej. Umiała ona żyć z ludźmi. Wiem, że nawet duchowny prawosławny Jurewicz ostrzegał ją, gdy do niego przyjeżdżał Inspektor. Kiedyś dano znać. Nauczycielka przerwała naukę, kazała złożyć książki i cicho, pojedynczo rozejść się do domów. Ten batuszka żył w dobrych stosunkach i z księdzem Fijałkowskim z Małowej Góry. Nawet odwiedzali się wzajemnie, no było to już za czasów wolności (...). Był [batuszka – BJC] do 1915 r. potem wyjechał z wojskiem rosyjskim i częścią parafian za Bug i już nie wrócił<sup>20</sup>.

Po ogłoszeniu ukazu carskiego o tolerancji religijnej (1905 r.) Zofia i Lubomir utworzyli swoją przypałacową kaplicę, gdzie odprawiono pierwsze nabożeństwo, w którym mogli uczestniczyć lokalni mieszkańcy (w tym m.in. zmuszeni do konwersji na prawosławie unicy). Dokumentuje to fotografia zachowana w rodzinie Jana Buczyły z Samowicz.

Dymaszowie po ogłoszeniu carskiego ukazu rozpoczęli batalię o restytucję katolickich świątyń, które w okresie nietolerancji religijnej zostały zamknięte bądź zagarnięte na rzecz prawosławia<sup>21</sup>. Zaangażowali się również w odbudowę kościoła w Małowej Górze, dla którego ufundowali ołtarz.

---

<sup>19</sup> Cyt. za: Z. Oziembło, *Neple i okolice*, Biała Podlaska 2001, s. 126 – wypowiedź Pawła Szolucha, którego ojciec był fornałem w majątku Neple.

<sup>20</sup> Cyt. za: Z. Oziembło, op. cit., s. 109 – wypowiedź Antoniny Tokarewicz (ur. w 1901 r.).

<sup>21</sup> R. Maliszewska, *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie: materiały sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłówce 8–9 czerwca*, Kozłówka 2000, t. 2, s. 24.

W dniu 14 października 1905 roku car zatwierdził „Ukaz o prywatnych zakładach naukowych w guberniach Królestwa Polskiego”, zezwalający wprowadzać w prywatnych szkołach początkowych Warszawskiego Okręgu Naukowego język ojczysty – jako wykładowy, z wyjątkiem nauczania języka rosyjskiego, historii i geografii<sup>22</sup>. Ci z przedstawicieli nadbużańskiego ziemiaństwa, którzy prowadzili działalność prospołeczną, dążyli do zakładania legalnych przyfolwarcznych szkół dla dzieci wiejskich, a wśród nich byli oczywiście Dymiszowie<sup>23</sup>.

Ze względu na swoją działalność polityczną, byli przez carskie służby inwigilowani, o czym świadczą akta Siedleckiej Dyrekcji Szkolnej i teczka z napisem: „Sprawa Dymiszy Ludomira”. Z tych archiwaliów dowiadujemy się, że Dymiszowie dążyli do otwarcia prywatnej szkoły początkowej przeznaczonej dla dzieci z majątku Neple, powiat Konstantynów – i o okolicznościach oddalenia ich prośby. Z pisma złożonego przez Dymiszę z dnia 31 stycznia 1907 roku, wynika że kierowano się opinią żandarmerii, która informowała władze szkolne, że jeszcze w 1906 roku istniała w tym majątku szkoła nielegalna, w której „nauczycielka i rodzina właściciela majątku polonizowali dzieci i dorosłych, w wyniku czego dużo osób przeszło z prawosławia na katolicyzm”<sup>24</sup>. W związku z tym gubernator siedlecki postawił wniosek odmowny, ponieważ majątek Neple leży w miejscowości z ludnością ruską i prawosławną, a „Cywilny Radca Stanu Dymisza Ludomir zamierza otworzyć szkołę z nauczaniem w języku polskim w celu polonizowania tej ludności. Przeciwno odmownemu załatwieniu sprawy przez Warszawski Okręg Naukowy wymieniony ziemianin wniósł odwołanie do ministra oświaty i następnie do senatu. W dokumentach archiwalnych nie znajdujemy odpowiedzi na odwołania. W folwarku Neple nie doszło do otwarcia [legalnej – BJC] szkoły przy folwarcznej”<sup>25</sup>.

Z zapisów księdza Zdzisława Oziembło wynika, że dziedziczka dbała również o najbiedniejszych, a już zwłaszcza o rodziny byłych unitów. Finansowała leczenie chłopstwa, była czuła na potrzeby pracowników fol-

---

<sup>22</sup> Zob. S. Urbański, *Początkowe szkoły przyfolwarczne, studium z dziejów szkolnictwa prywatnego w Królestwie Polskim u schyłku XIX i XX w.*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1976, t. 19, nr 76, s. 107.

<sup>23</sup> Zob. S. Urbański, op. cit., s. 108.

<sup>24</sup> Ibidem, s.113.

<sup>25</sup> Ibidem, s.113.

warku, zapamiętano ją jako dobrotliwą, a Lubomira jako surowego, lecz też sprawiedliwego<sup>26</sup>.

W okresie gdy Lubomir był posłem do Dumy Zofia niejednokrotnie wraz z mężem gościła w Petersburgu. Tam zaangażowała się w powstanie i działalność związku „Igła”, w ramach którego zostały zorganizowane kursy szycia dla niezamożnych dziewcząt, przysposabiające je do zdobycia zawodu<sup>27</sup>. W celu pozyskania dodatkowych środków na ten cel organizowała wydarzenia kulturalne dla darczyńców. Donosiła o nich prasa. Przykładowo w dniu 28 stycznia 1907 roku zarejestrowano, że w domu Zofii (w Rosji) śpiewała „pani Repetto, deklamował pan Barylski, a na wiolonczeli grał profesor Aloiz. Zgromadzeni słuchacze złożyli znacznie większe datki na rzecz stowarzyszenia »Igła«, którego pani Dymyszyna jest założycielką”<sup>28</sup>.

Niekiedy pojawiały się w prasie kolejne, szczątkowe informacje o ewentualnej dodatkowej działalności Zofii. Przykładowo z „Gońca Częstochowskiego” (wydanego w 1913 r.) dowiadujemy się, że Zofia Dymyszowa ufundowała budowę pawilonów kąpielowych dla pątników jasnogórskich<sup>29</sup>. Małgorzata Omilanowska w „Studiach Clarmontana” zawarła informacje świadczące o tym, że fundatorką mogła być jej starsza siostra – Eugenia Kierbedziowa (bez względu na to, która z Kierbedziówien była fundatorką, ów projekt nie doszedł do skutku)<sup>30</sup>.

Wybuch I wojny światowej w 1914 roku spowodował, że Dymyszowie poczuli się w obowiązku niesienia pomocy Polakom z innych zaborów, którzy z różnych przyczyn przebywali na obszarze Rosji. W Petersburgu z inicjatywy Henryka Święcickiego (inż. komunikacji, posła do Dumy Państwowej), Bolesława Olszamowskiego (adwokata) i Remigiusza Kwiat-

---

<sup>26</sup> Z. Oziębło, op. cit., s. 25.

<sup>27</sup> C. Walewska, *Kobieta w życiu społecznym. Ruch Kobiety w Polsce*, cz. 2, Warszawa 1909, s. 32.

<sup>28</sup> „Kraj” 1907, nr 1, s. 13.

<sup>29</sup> Fundacja Zofii Kierbedziowej dotycząca budowy pawilonów kąpielowych – zob. „Goniec Częstochowski” 1913, r. 8, nr 255.

<sup>30</sup> „Warto wspomnieć jeszcze o jednym, powstałym w 1914 roku, niezrealizowanym projekcie Stefana Szyllera – projekcie zespołu zabudowań gospody i łaźni dla pątników z fundacji Eugenii Kierbedziowej. Miał to być wielki kompleks budynków, złożony z noclegowni na 500 łóżek, herbaciarni, pralni i łaźni, mogącej obsłużyć sześć tysięcy osób dziennie” – cyt. za: M. Omilanowska, *Działalność Stefana Szyllera na Jasnej Górze*, „Studia Clarmontana”, t. 8, Warszawa 1987, s. 228.

kowskiego (poety, red. czasopisma „Głos Polski”) założono Towarzystwo Pomocy Biednym Rodzinom Polaków (z czasem posługiwano się nazwą Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny – PTPOW, a następnie od 1915 roku nazwą: Wydział Pomocy Polakom Obcopoddanym Komitetu Głównego w Moskwie)<sup>31</sup>. W działalność Oddziału Petersburskiego zaangażowali się m.in. Dymiszowie oraz przyjaciółka Zofii Dymiszowej – Zofia Sadowska. W 1915 roku Lubomir Dymisz zmarł w tragicznych okolicznościach. W tym też roku spłonął pałac w Neplach w trakcie wycofywania się armii rosyjskiej.

Zofia jeszcze przez jakiś czas działała w Rosji pracując w Wydziale Pomocy Polakom Obcopoddanym, w którym powstały dwie sekcje. Pierwsza z nich niosła pomoc jeńcom wojennym – wziętym do niewoli „na placu boju” oraz druga, która miała pomagać jeńcom cywilnym – Polakom wywiezionym z Królestwa Polskiego (z obywatelstwem niemieckim, lub austro-węgierskim) i deportowanym m.in. z Galicji. W 1917 roku liczbę jeńców cywilnych i wojennych szacowano na ok. 200 tys. osób. Prezesem sekcji ds. jeńców wojennych została Zofia Dymiszowa, a sekcji jeńców cywilnych – Konstanty Lipnicki<sup>32</sup>.

Kolejna informacja o Zofii pojawiła się w archiwalnych dokumentach prawnych. Zapewne przebywała w Italii u Eugenii (co wydaje się potwierdzać kolejna fotografia Zofii), a podczas tej wizyty siostra upoważniła Zofię do przekazania w jej imieniu wszystkich przedmiotów mających artystyczną lub historyczną wartość na własność Warszawskiemu Muzeum Narodowemu, zaś książki i dokumenty miały trafić do Biblioteki Publicznej w Warszawie<sup>33</sup>.

---

<sup>31</sup> Zob. D. Tarasiuk, *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny*, <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/polskie-towarzystwo-pomocy-ofiarom-wojny> [dostęp: 08.04.2019].

<sup>32</sup> Sprawami całego Wydziału kierował zarząd, którego prezesem był do połowy roku 1916 Henryk Świącicki, a następnie od października tego roku Stanisław Łopaciński – zob. M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasik, *Tulaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej*, Lublin 2007, s. 87–88.

<sup>33</sup> „Do Muzeum Narodowego w Warszawie, a zbiorów bibliotecznych Biblioteki na Koszykowej. Do Komisariatu Polskiego przy Radzie Komisarzy Ludowych. Deklaracja. Z pełnomocnictwa właścicielki majątku Dłużniewo (gub. witebska, pow. rzeżycki, wł. Rozentowo) Eugenii Kierbedź obowiązuje się wszystkie przedmioty mające artystyczną lub historyczną wartość przekazać na własność Warszawskiemu Muzeum Narodowemu, a książki i dokumenty Bibliotece Publicznej w Warszawie” – cyt. za: A. Zatorski, F. Kalicka, *Mate-*



W czasie wojny obie Zofie (matka i córka) przy pomocy rodziny dotarły do Szwecji, ale już w 1919 roku powróciły do Nepli, choć wiedziały że ich dom został zniszczony<sup>34</sup>. Po powrocie, jak napisał Lech Łukaszuk w książce pt. *Neple wczoraj i dziś*:

Zofia Dymśza (...) umiała się zmierzyć z problemami i nie miała w zamyśle sprzedaży majątku i przeniesienia się do Warszawy. W trudnym okresie po I wojnie światowej, a później odradzającego się państwa polskiego, na zasadach wzajemnego zaufania i szacunku współpracowała z właścicielami majątków w Krzyczewie i Koroszczynie. Także z księdzem parafii Neple, miejscowym nauczycielem i mieszkańcami wsi, mając zawsze na celu dobro kraju i ludzi. Dla siebie nie życzyła zbyt wiele, zadawała się minimum, jej skromność przejawiała się nie tylko w tym, co robiła, ale też w noszonych ubraniach. A robiła bardzo dużo. Pod jej kierownictwem działało w Neplach koło Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek, które miało na celu wychowanie kobiet w duchu narodowym, podniesienie poziomu wykształcenia poprzez naukę pisanie i czytania oraz przygotowania do dorosłego życia. Działo też Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, w pracach którego zwracano szczególną uwagę na wychowanie religijne i patriotyczne. Zajęta działalnością społeczną i charytatywną, pozbawiona odpowiednich środków finansowych nie zdążyła wyremontować spalonego pałacu<sup>35</sup>.

W 1922 roku Zofia weszła w spółkę z Leonem i Stanisławem Kuczyńskim (właścicielami majątku w Koroszczynie i Krzyczewie) tworząc Morkańskie Stowarzyszenie Wyrobów Piaskowo-Cementowych w Bohukalach, które produkowało pustaki, dachówkę, kręgi studienne, przepusty, cegłę cementową i in. produkty – głównie na potrzeby miejscowej ludności. Spółka nie przyniosła spodziewanych dochodów i została rozwiązana w 1928 roku. Natomiast w konsekwencji kryzysu gospodarczego oraz parcelacji gruntów rodzinie Dymśzów – z majątku nepelskiego – pozostało 250 ha<sup>36</sup>.

Wybuch II wojny światowej sprawił, że przed nawałnicą hitlerowską Zofie ratowały się ucieczką na wschód. Dochodziły słuchy o zabójstwach ziemian, a wskutek tych wydarzeń Zofia rozdzieliła się z córką i wnuczką. Wówczas myślały, że na kilka dni, ale zanim się ponownie spotkały minęło blisko 6 lat. Zofia Dymśzowa „wraz z kuzynką Romerową

---

*riały archiwalne do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 1, marzec 1917–listopad 1918, Warszawa 1957, s. 511.

<sup>34</sup> L.T. Jabłoński, op. cit., s. 91.

<sup>35</sup> L. Łukaszuk, *Neple wczoraj i dziś*, Biała Podlaska 2012, s. 8.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 17.

powróciły do Nepli, zaś Maria jej córka – po mężu Jelska – z czteroletnią córeczką skierowały się do Wilna. Maria Jelska dowiedziała się, że jej mąż jest uwięziony w wileńskim więzieniu. Po wielotygodniowych staraniach, popartych mistyfikacją i łapówkami, udało się uwolnić Jerzego Jelskiego i przez Skandynawię cała trójka szczęśliwie dotarła do Francji<sup>37</sup>. Jelski kontynuował walkę o niepodległość, a jego córka i żona osiadły w majątku siostry Zofii – Eugenii, w Italii (Eugenia bowiem w 1909 r. zakupiła we Włoszech posiadłość).

Tymczasem w Neplach majątek Zofii został przejęty przez niemieckich okupantów, ale Zofia i jej kuzynka Felicja Romerowa przebywały w nim jeszcze przez rok. Na zarządcę majątku okupanci wyznaczyli oficera Schintza, którego mieszkańcy nadbużańskich ziem nazywali „Kolbą”, ponieważ bił ludzi, a nawet dzieci swoją laską. W końcu skierowano go na front wschodni, po tym jak w 1943 roku zastrzelił ciężarną kobietę z Zalesia<sup>38</sup>.

Wiosną 1940 roku, poinformowano Zofię Dymśkę i jej kuzynkę – Felicję Romerową, że w ciągu doby mają opuścić posiadłość. W latach 40. Zofia przebywała już na emigracji, a po wielu trudach podróży dotarła do Italii, do siostry Eugenii.

W 1944 roku Zofia otrzymała wiadomość, że mocą dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września, związanego z Reformą Rolną, z polecenia Wojewódzkiego Urzędu Ziemiańskiego w Lublinie Komisarza Ziemiańskiego Kazimierza Sasa w dniu 22 października jej majątek przeszedł na własność Skarbu Państwa.

Rok po zakończeniu wojny Eugenia zmarła<sup>39</sup>. Jak twierdził Lech Łukaszuk Zofia na emigracji działała w różnych stowarzyszeniach „do końca życia wspierała potrzebujących ludzi przez co zasłużyła na ich pamięć i uznanie”<sup>40</sup>. Warto dodać, że przebywając na emigracji starała się pomóc także swojej przyjaciółce lekarce – Zofii Sadowskiej. Wojciech Szot odnalazł archiwalia świadczące o tym, że Sadowska złożyła wniosek o paszport argumentując, że chce wyjechać do swojej ciotki Zofii Dymśki przebywają-

---

<sup>37</sup> L.T. Jabłoński, op. cit., s. 91–92.

<sup>38</sup> L. Łukaszuk, op. cit., s. 19.

<sup>39</sup> L.T. Jabłoński, op. cit., s. 85.

<sup>40</sup> L. Łukaszuk, op. cit., s. 8.

cej we Włoszech. W piśmie skierowanym do wydziału paszportów zagranicznych MSW, Sadowska napisała:

Uprzejmie proszę o pozwolenie na wyjazd do Rzymu na dwa miesiące, gdzie zamieszkuje moja ciotka Zofia Dymśza ul 320 via Salaria, palazzo C, Roma, Italia. Ciotka moja jest ciężko chora, chce mnie widzieć przed śmiercią, gwarantuje mi pełne utrzymanie, więc moja podróż w żadnym razie na obarczy dewizowo P.R.L. pozatem także nadmienię, że sama jestem chora na serce, dużo pracuję jako Konsultant chorób wewnętrznych na Mokotów, mój najwyższy Zwierzchnik Minister Zdrowia upoważnił mnie do oświadczenia, że da mi urlop i popiera moje podanie<sup>41</sup>.

Sadowska początkowo spotkała się z odmową PRL-owskich władz, ale wiemy, że złożyła odwołanie. Wojciech Szot próbuje odnaleźć dokumenty, które pozwolą ustalić czy doszło do spotkania przyjaciółek w Italii. Zofia zmarła na emigracji w sierpniu 1963 roku.

---

<sup>41</sup> Z nieopublikowanej książki Wojciecha Szota, teczka nr 12533 IPN BU 1533/5252, karta 4.

## Podsumowanie

Zofia z Kierbedziów Dymiszowa była pod niewątpliwym wpływem zarówno swego ojca Stanisława, jak i starszej siostry Eugenii, brata Michała oraz swego męża, a choć jej aktywność nie była tak spektakularna – a przez to zauważalna, zasłużyła się pracując prospołecznie tak w kraju, jak i na emigracji. Według jej wnuczki taka aktywność Zofii praktycznie trwała aż do końca jej dni. Jednocześnie zaszczepiła w swoich potomkiniach poczucie misji pełnionej dla kraju i rodaków.

Córka, Zofia Bulhak-Jelska zaangażowała się również w niesienie pomocy Polakom – w ramach działalności Czerwonego Krzyża, a następnie wraz z mężem Jerzym, byłym pułkownikiem Wojska Polskiego 2. Pułku Pancernego walczącego pod dowództwem generała Maczka, otaczała opieką kombatantów osiadłych w Marche. Zofia Jelska organizowała spotkania Polonii, które odbywały się regularnie do 1994 roku. 21 grudnia 1992 roku została uhonorowana – za swoją działalność – przez ówczesnego prezydenta Lecha Wałęsę Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Warto dodać, że takie są też początki Stowarzyszenia Polaków w Marche, które sięgają lat 60. XX wieku. Jego działalność rozwinęła wnuczka Zofii Kierbedź – Maria Teresa Bulhak-Jelska, która była pod silnym wpływem swojej babci. Tak wspominała Zofię Dymiszową:

Od dzieciństwa mówiłam z babką, moją babką. Ona przyjechała z Polski do Włoch w 1942 roku do siostry, która mieszkała w Rzymie (...). Ona, już jako 70-letnia kobieta, tuż po wojnie, założyła w Rzymie samopomoc. Było tu bardzo dużo starszych osób, które z racji wojny nie mogły wrócić do Polski, a które były osamotnione i potrzebowały opieki. Ja miałam 11–12 lat kiedy przyjechałam do Włoch i często zostawałam z moją babką. Towarzyszyłam jej w wizytach do tych starszych osób, które mieszkały na obczyźnie. Chodziłam z nią do tych Polaków, robiłam to, choć to było dla mnie bardzo trudne. Moja babka mnie nauczyła, że to jest obowiązek, tak samo, jak podtrzymanie polskiej tożsamości i języka. Toteż tak przekazałam moim dzieciom<sup>42</sup>.

---

<sup>42</sup> Maria Teresa Bulhak-Jelska, *Jestem Europejką, która ma poczucie obowiązku do Polski i do przekazania innym tego, co mi dała*, <https://www.polacywewloszech.com/2018/10/12/maria-teresa-bulhak-jelski-jestem-europejka-ktora-ma-poczucie-obowiazku-do-polski-i-do-przekazania-innym-tego-co-polska-mi-dala/> [dostęp: 10.05.2019].

Wnuczka Zofii Dymiszowej – Maria Teresa Bulhak-Jelska założyła Stowarzyszenie Polaków we Włoszech, współtworzy szkoły Polonijne Anders, których zasięg w Italii wciąż się rozszerza. Jest ambasadorką polskiej kultury i dotąd działa czynnie na rzecz Polonii.

Gdy Wojciech Szot spotkał wnuczkę Zofii w Italii stwierdził, że Maria oburza się na słowo „społecznictwo”. Woli używać słowa „obowiązek”, „bo ojczyzna to obowiązek, co Kierbedziowie udowadniają przez kolejne stulecia”<sup>43</sup>.

Bożena Józefów-Czerwińska

---

<sup>43</sup> Wypowiedź Wojciecha Szota z 2019 r. w odwołaniu do stwierdzenia Marii Teresy Bulhak-Jelskiej.



Zofia Kierbedź w młodości.  
Z archiwum rodzinnego Marii Teresy Bulhak-Jelskiej



Stanisław Kierbedź, fotografia wykonana pod koniec XIX w. Z archiwum rodzinnego Marii Teresy Bulhak-Jelskiej



Lubomir Dymśa w młodości.  
Z archiwum rodzinnego Marii Teresy Bulhak-Jelskiej





Zofia i Lubomir z córeczką Zofią podczas pobytu w Rosji.  
Z archiwum rodzinnego Marii Teresy Bulhak-Jelskiej



Fotografia rodzinna 1913 r. – od lewej Dymaszowie.  
Z archiwum rodzinnego Marii Teresy Bulhak-Jelskiej

**W spełnieniu „najświętszego obowiązku narodowego”. Historia działań społecznych Stefanii Wechslerowej w lwowskich towarzystwach i szkołach**

**Słowa kluczowe**

Stefania Wechslerowa, Czytelnia dla Kobiet, szkolnictwo lwowskie, równouprawnienie kobiet, powstanie styczniowe

**Streszczenie**

Działalność Stefanii Wechslerowej we Lwowie w II połowie XIX i na początku XX wieku nie została dotychczas szerzej przedstawiona. Jej sylwetka najczęściej wspominana jest w kontekście organizacji jubileuszu 25-lecia pracy Marii Konopnickiej, jednak jej zasługi są znacznie większe. Wechslerowa była założycielką Czytelni dla Kobiet we Lwowie, członkinią wielu towarzystw na rzecz walki o równouprawnienie kobiet, a także cenioną nauczycielką. W artykule zamierzam przedstawić szczegóły biograficzne, ujawniające obraz kobiety niosącej pomoc uchodźcom popowstaniowym i walczącej o prawa kobiet. Dzięki opisowi pracy Stefanii Wechslerowej, można nakreślić obraz działalności patriotycznej Polaków w ówczesnym Lwowie.

Szczegóły biograficzne Marii Konopnickiej – poetki, działaczki społecznej, członkini wielu stowarzyszeń kobiecych – znane są bardzo dobrze. Dzięki zbiorom jej listów, można natrafić na ślady innych kobiet, których działalność w II połowie XIX i na początku XX wieku znacząco wpłynęła na kształtowanie się losów Polaków. Wśród nich pojawia się Stefania Wechslerowa – nauczycielka, założycielka i przewodnicząca Czytelni dla Kobiet we Lwowie oraz działaczka wielu towarzystw kobiecych. Z nazwiskiem Konopnickiej wiązą Wechslerową przygotowania do jubileuszu 25-lecia pracy znanej poetki<sup>1</sup>. Jako przewodnicząca lwowskiej Czytelni dla Kobiet podjęła się, razem z Elizą Orzeszkową, Marią Dulębianką, a także samą Marią Konopnicką, organizacji całej uroczystości, jak i wyszukania oraz kupna dworku i ziemi dla Konopnickiej. W siedmiomiesięcznej<sup>2</sup> korespondencji Marii Konopnickiej z Elizą Orzeszkową można odnaleźć informacje, że dzięki przekazywanym powieściopisarce przez Stefanię Wechslerową wiadomościom o postępach w organizacji jubileuszu, Orzeszkowa mogła przedstawić sprawę mieszkańcom Warszawy. Informacje na ten temat odnajduje się w liście z 20 lutego 1902 roku, kiedy to Wechslerowa pisała o podjętych działaniach, ale i trudnościach, które pojawiły się już na początkowym etapie przygotowań. W liście informowała powieściopisarkę, że zawiązano komitet organizacyjny we Lwowie, jednak sytuacja finansowa w Galicji jest na tyle trudna, że wymaga pomocy „zza kordonu”<sup>3</sup>.

Dzięki podanym przez Wechslerową informacjom, Orzeszkowa mogła podjąć działania, które doprowadziły do zawiązania się drugiego komitetu organizacyjnego. W jego skład wszedł między innymi Sienkiewicz, który wsparł finansowo przedsięwzięcie oraz hr. Adam Krasiński – najbardziej zaangażowany w przygotowania<sup>4</sup>. W kolejnych listach Orzeszkowej<sup>5</sup>

---

<sup>1</sup> O jubileuszu 25-lecia pracy Marii Konopnickiej wspomniano w następujących czasopiśmiech: „Tygodnik Ilustrowany” 1902, nr 14, nr 43; „Biesiada Literacka. Pismo literacko-polityczne ilustrowane” 1902, t. 53, nr 15; „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet” 1902, r. 38, nr 3.

<sup>2</sup> Zob. *List Orzeszkowej do Konopnickiej z 30 stycznia 1903*, [w:] *Maria Konopnicka. Korespondencja*, t. 2, *Konopnicka – Orzeszkowa 1879–1910*, red. K. Górski, S. Burkot, E. Jankowski, J. Nowakowski, J. Leo, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1972, s. 122.

<sup>3</sup> Cyt. za: D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Nieznana karta działalności Marii Konopnickiej*, Warszawa 1967, s. 92.

<sup>4</sup> Zob. *List Orzeszkowej do Konopnickiej z 1 czerwca 1902*, [w:] *M. Konopnicka, Korespondencja*, t. 2, op. cit., s. 107.

pojawiają się informacje o współpracy mieszkańców trzech kluczowych miast polskich – Lwowa, Warszawy i Krakowa:

Co do kupna willi, to pisze mi hrabia i wiem z listu p. Wechslerowej, że umowy z p. Ochorowiczem zostały zawieszono. To również jest krokiem pomyślnym. Ale co teraz? Wczoraj odpowiadając p. Wechslerowej, proponowałam, aby Lwów proponował przyjacielom swym z Krakowa i Warszawy wysłanie delegatów do Galicji w celu wynalezienia odpowiedniego ze wszech względów przedmiotu kupna. Tym sposobem zachowaną by została solidarność 3-ch miast i w pewnym stopniu przynajmniej poręczoną trafność wyboru<sup>6</sup>.

Wskutek starań Wechslerowej w inicjatywę zaangażowało się wiele znaczących osób z kręgu literackiego oraz działających w stowarzyszeniach społecznych. Stefania w wymienianych listach z Orzeszkową, radziła się jej, jakie kroki najlepiej podjąć, aby z powodzeniem zorganizować jubileusz i wyszukać odpowiedni dworek. Wynikiem działań formalnych oraz zbiorów finansowych, był zakup dworku w Żarnowcu koło Krosna razem z czterema morgami ziemi za cenę 10 tys. koron. Wechslerowa, przed przybyciem Konopnickiej, zadbała o urządzenie wnętrza oraz godne powitanie nowej właścicielki<sup>7</sup>. Przekazanie dworku odbyło się 5 kwietnia 1903 roku<sup>8</sup>, jednak kontakt Wechslerowej z Orzeszkową, Konopnicką i Dulębianką trwał nadal. Zachowały się ich listy, w których kobiety opisywały swoje prywatne życie i pomagały odnaleźć aktualne adresy pobytu<sup>9</sup>. Po przekazaniu dworku, Lwowski Komitet Jubileuszowy wydał ulotkę opisującą zaangażowanie Orzeszkowej w przygotowania do uroczystości oraz opis dworku. Dzięki ciągłej wymianie korespondencji powieściopisarka otrzymała tę broszurę w liście od Wechslerowej wysłanym w sierpniu 1903 roku<sup>10</sup>. Jeszcze w trakcie przygotowań do Jubileuszu, zawiązała się przyjaźń Wechslerowej z pisarkami. Świadectwem tego są następujące fragmenty listów Orzeszkowej i Konopnickiej:

---

<sup>5</sup> *List Orzeszkowej do Konopnickiej* 24 [26] czerwca 1902, 7 grudnia 1902, 5 marca 1903, [w:] M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, op. cit., s. 108, 116, 122.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 109.

<sup>7</sup> D. Wawrzykowska-Wierciochowa, op. cit., s. 92–94.

<sup>8</sup> M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, op. cit., s. 225.

<sup>9</sup> Zob. S. Fita, *Nieznane listy Marii Konopnickiej i Marii Dulębianki do Stefanii Wechslerowej: 1908–1910*, „Pamiętnik Literacki” 2000, r. 91, z. 2, s. 182–187.

<sup>10</sup> M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, op. cit., s. 235.

Co słyhać z zamiarami Twego domku wiejskiego? Czy jest już jaki upatrzony i wybrany? Jak ma się najcenniejsza pani Wechslerowa, którą w czasie 7-miesięcznej korespondencji serdecznie pokochałam. Przy widzeniu się z nią powiedz to jej ode mnie, najdroższa, proszę!<sup>11</sup>.

W odpowiedzi na ten list Konopnicka pisze następujące słowa:

Domek? – Nie ma go jeszcze upatrzonogo. Tu, koło Lwowa, stanowczo nic nie ma. Trzeba by budować chyba. Ale szukają. Wiem, że szukają, bo czytałam w „Kurierze Lwowskim” ogłoszenia. Pani Wechslerowa nie bardzo dobrze się miewa. Jest porządnie zapracowana i zmęczona zajęciem komisji egzaminacyjnej, co dzień po kilka godzin. Ale że niezmiernie pociągnięta sercem ku Tobie, i kocha, i podziwia razem<sup>12</sup>.

Przyjaźń pomiędzy paniami widoczna jest również w następującym liście Konopnickiej do Orzeszkowej:

P. Wechslerowa nie przysłała nam, rzecz prosta, oryginału Twego listu; tłumaczy się, że nie może się z nim rozstać i daje kopię: najwierniejszą, ale kopię. Ona jest Twoją ogromną wielbicielką; a przyznać trzeba, że jest to osoba, która uwielbia to tylko, przed czym się skłoni jej bystry, krytyczny umysł wpierw, a potem serce. Uwielbia w Tobie geniusz i dobroć. A może tu to „i” niepotrzebne. Może to jednolita piękność Twego ducha – która się pod dwoistym aspektem objawia...<sup>13</sup>.

Stefania Wechslerowa pojawia się na kartach historii Lwowa nie tylko w kontekście organizacji jubileuszu Marii Konopnickiej, ale w szczególności jako osoba zaangażowana w działalność społeczną, pedagogiczną oraz polityczną. Urodziła się 26 grudnia 1836 roku w Zagrobeli w powiecie tarnopolskim<sup>14</sup>. Jej rodzicami byli Franciszek i Emilia Paydl de Schölös. Nie wiele informacji znajdujemy na temat jej pochodzenia i rodziny. Wykształcenie zdobyła we Lwowie, dokąd w dziecięcych latach przeprowadziła się z rodzinnej wsi<sup>15</sup>. W źródłach nie znajdujemy żadnych wiadomości odno-

---

<sup>11</sup> *List Orzeszkowej do Konopnickiej 30 stycznia 1903*, [w:] Ibidem, s. 122.

<sup>12</sup> *List Konopnickiej do Orzeszkowej 5 marca 1903*, [w:] Ibidem, s. 123.

<sup>13</sup> *List Konopnickiej do Orzeszkowej 5 maja 1903*, [w:] Ibidem, s. 133–134.

<sup>14</sup> Zagrobela – wieś w powiecie tarnopolskim. W 1890 roku znajdowało się tam 138 domów i 955 mieszkańców, a w pozostałych obszarach gminy 27 domów i 254 mieszkańców. W powiecie mieszkało 974 Polaków. Mieszkańcy w większości byli wyznania rzymskokatolickiego (855 osób); *Zagrobela*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, t. 14, Warszawa 1895, s. 274.

<sup>15</sup> S. Fita, op. cit., s. 181.

śnie do ukończonych przez nią szkół. Niewiele wiadomo o jej zamążpójściu. Zmieniła stan cywilny dosyć wcześnie, prawdopodobnie przed ukończeniem 20 roku życia. Wiadomo, że w 1856 roku razem z mężem wyjechała do Jasza w Rumunii. Tam właśnie zaczęła stawiać pierwsze kroki jako nauczycielka<sup>16</sup>. Jako jedna z pierwszych kobiet ukończyła studia nauczycielskie oraz zdała egzamin dopuszczający do pracy w zawodzie. Została powołana na stanowisko kierowniczkę w jednym z bardziej poważanych zakładów naukowych żeńskich. Pierwsze informacje dotyczące działalności patriotycznej Stefanii Wechslerowej pojawiają się w 1863 roku, gdy wybuchło powstanie styczniowe. Zachęcała Polaków do udziału w nim, a także udzielała wsparcia finansowego uchodźcom popowstaniowym. W jej domu zatrzymywali się kurierzy i zostawiana była korespondencja adresowana do Anny Henryki Pustowójtówny – uczestniczki powstania styczniowego i sanitariuszki<sup>17</sup>.

Wechslerowa po śmierci męża powróciła do Lwowa<sup>18</sup>. Zajęła się wychowaniem swoich dwóch synów – Emila i Antoniego. Nieznane są losy jej dzieci. Wiadomo jedynie, że Emil uzyskał tytuł doktora, a Antonii – inżyniera<sup>19</sup>. Można więc stwierdzić, że zaangażowanie Stefanii w naukę synów dało pozytywne rezultaty i każdy z nich skończył studia. Wechslerowa, choć zajęta wychowaniem swoich dzieci, nie zaprzestała działalności pedagogicznej. W 1867 roku podjęła pracę jako nauczycielka języków obcych oraz pedagogiki w zakładzie żeńskim Felicji z Wasilewskich Boberskiej<sup>20</sup> – znanej na gruncie lwowskim nauczycielki i działaczki społecznej. Boberska zaznaczyła się na kartach historii między innymi założeniem zakładu wychowawczego z internatem dla dziewcząt. Szybko stał się on najlepszą żeńską szkołą we Lwowie. Ułożyła własny program nauczania i według niego uczono literatury, historii Polski, literatury klasycznej i pedagogiki. Założyła również tajne stowarzyszenie „Klaudynki”, którego działaczki w okresie popowstaniowym udzielały pomocy rannym, zakładały szpitale przy grani-

---

<sup>16</sup> W. Hahn, *Z listów Marii Konopnickiej o Lwowie*, „Polska Zbrojna w Kulturę”, dodatek niedzielny „Polski Zbrojnej” 1937, nr 23, s. 5.

<sup>17</sup> B. Kost, *Kobiety ze Lwowa*, Warszawa 2017, s. 184.

<sup>18</sup> Stefania Wechslerowa zamieszkała wówczas pod adresem Ujejskiego 4; zob. B. Kost, op. cit., s. 178.

<sup>19</sup> *Wiadomości bieżące*, „Słowo Polskie” 1905, r. 10, nr 552, s. 5.

<sup>20</sup> B. Kost, op. cit., s. 184.

cy z zaborem rosyjskim, zajmowały się zbiórkami pieniędzy na rzecz powstańców. Boberska utworzyła również Komitet Niewiast Polskich, udzielający pomocy rannym w powstaniu, opiekujący się więźniami i organizujący ucieczki. Ponadto przyczyniła się do założenia Stowarzyszenia Pracy Kobiet<sup>21</sup>.

Gdy Felicja Boberska opuściła Lwów, Wechslerowa objęła kierownictwo nad Stowarzyszeniem Pracy Kobiet. Cztery lata później, w 1871 roku, została powołana przez Ministerstwo Oświaty w Wiedniu na nauczycielkę języka francuskiego w Seminarium Nauczycielskim Żeńskim<sup>22</sup>. To stanowisko zajmowała przez 35 lat. Wechslerowa w sposobie nauczania nie skupiała się wyłącznie na przekazywaniu „suchej” wiedzy, a uczyła dziewczęta rozwijania własnego sposobu myślenia i zachęcała do dalszej nauki na uniwersytecie. W tamtych czasach, kiedy rola kobiety w społeczeństwie ograniczała się do zamążpójścia i właściwego zachowania, taki kierunek pedagogiki budził niepokój i negatywne komentarze krytyków<sup>23</sup>. Jako nauczycielka literatury napisała i opracowała kilka tekstów dotyczących wychowania i nauczania dzieci, między innymi podręczniki do nauki języka francuskiego, zbiór zabaw i gier dla dzieci, artykuły o ogródkach dziecięcych oraz o wychowaniu dziecka „głuchoniemego i ciemnego”<sup>24</sup>.

Swoją działalność pedagogiczną zakończyła w 1905 roku. Wówczas odbył się jubileusz jej pracy obywatelskiej i nauczycielskiej<sup>25</sup>. Obchody trwały dwa dni. 25 listopada w szkole im. Staszycza zgromadziło się kilkaset byłych uczennic, nauczycielek, a także współtowarzyszek organizacji działających na rzecz społeczeństwa. Najważniejszym gościem tej uroczystości była Maria Konopnicka, która przyjechała do Lwowa specjalnie na ten wie-

---

<sup>21</sup> Ibidem, s. 107–111.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 184.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 178.

<sup>24</sup> Zob. *Ogródek dziecięcy. Szkoła*, Lwów 1874, nr 43–46; *O wychowaniu dziecka głuchoniemego i ciemnego przez dr Howe z notatek o Ameryce Charles Dickensa*, Lwów 1879, nr 10–11, 13–14; *W co bawić się będziemy, czyli zbiór zabaw, gier i rozrywek dla młodocianego wieku*, Kraków 1880; *Gramatyka języka francuskiego według metody praktycznej Ollendorfa*, Lwów 1880; *Kurs praktyczny nauki języka francuskiego podług metody F. Ahna*, oprac. S. Wechslerowa, cz. 1, wyd. 7–12, Lwów 1872–1896; *Kurs praktyczny nauki języka francuskiego podług metody F. Ahna*, oprac. S. Wechslerowa, cz. 2, wyd. 4, Lwów 1877; *Aforyzm o religii*, „Jednodniówka Panien Ekonomek”, Lwów 1905, s. 33; cyt. za: W. Hahn, op. cit., s. 3, 6.

<sup>25</sup> S. Fita, op. cit., s. 181.



czór. Obchody jubileuszu rozpoczęło wręczenie portretu Wechslerowej namalowanego przez Marię Dulębiankę – bliską znajomą Marii Konopnickiej. Na cześć jubilatki uczennice wykonały kantatę, a następnie kolejno przemawiały przedstawicielki absolwentek, stowarzyszeń i studentek. W „Słowie Polskim” zaznaczano, że Wechslerowa „należała do współzałożycielek wszystkich prawie stowarzyszeń, których celem narodowa i społeczna praca, że przodowała w nich i wyrabiała całe zastępy młodszych pracownic (...), że p. Wechslerowa zdobywszy patent uniwersytecki już przed 40-tu laty torowała z trudem ścieżkę, po której kroczą dzisiejsze studentki łatwo”<sup>26</sup>. Największe wrażenie wywołały słowa Marii Konopnickiej, która błyskotliwie wypowiadała się o szacunku do pracy Wechslerowej. Jubilatka w odpowiedzi podkreśliła, że wszystko to robiła z radością i z myślą o odrodzeniu Polski. Czytano również listy od zarządu głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej, stowarzyszeń kobiecych, pisarek oraz ważnych polskich działaczek i uczennic, które na ten dzień nie mogły przybyć do Lwowa. Organizatorkami drugiego dnia jubileuszu były nauczycielki seminarium żeńskiego we Lwowie, w którym wówczas pracowała Wechslerowa. Pierwszą część stanowiła msza odprawiona w kaplicy zakładowej, uświetniona śpiewem uczennic. Następnie uczestnicy udali się do sali, w której zgromadziły się nauczycielki oraz obecne i dawne uczennice. W przemówieniach szczególną uwagę zwracano na zasługi pedagogiczne, obywatelskie i społeczne Wechslerowej, zaznaczono trud, jaki na początku drogi nauczycielskiej musiała pokonać oraz że wyznaczoną przez nią drogą kroczy teraz wiele innych kobiet<sup>27</sup>.

Wechslerowa podczas pracy pedagogicznej aktywnie uczestniczyła we wszelkich spotkaniach, na których poruszano tematykę nauczania oraz rozwoju szkół. Jednym z takich spotkań był Kongres Pedagogów we Lwowie, który miał miejsce w lipcu 1894 roku: „z inicjatywy lwowskiego oddziału Koła Kobiet Korony i Litwy oraz lwowskiej Czytelni dla Kobiet spotkały się wówczas reprezentantki kobiecych organizacji trzech zaborów, by przekonać pedagogów do idei jednakowej edukacji średniej i wyższej

---

<sup>26</sup> *Wiadomości bieżące*, op. cit., s. 5.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 5–6.

dla dziewcząt i chłopców<sup>28</sup>. Na Kongresie starły się dwie grupy pedagogów – konserwatywni, którzy uważali, że kobiety powinny podejmować naukę na studiach wyższych jedynie w wyjątkowych przypadkach, kiedy stwierdzono szczególne uzdolnienia takiej kobiety oraz druga grupa, która walczyła o równe prawo do nauki wszystkich kobiet, bez podziału na wyjątkowe predyspozycje. Wynik tych obrad pokazał, że zwyciężyło drugie ugrupowanie<sup>29</sup>.

Dwa lata później, w listopadzie 1896 roku, odbyły się kolejne dwa zjazdy pedagogów, w których brała udział Wechslerowa: byłych seminarzystek lwowskich i grona nauczycielskiego wszystkich seminariów. Na owym zjeździe poruszono tematy, które miały wpłynąć na zmianę w szkolnictwie żeńskim i zapoczątkować nowy rozdział w żeńskim nauczaniu. Wśród najważniejszych wniosków przedstawionych na zjeździe były następujące postulaty: pomnożenie liczby żeńskich seminariów nauczycielskich,

Wydanie podręczników do nauki w seminariach, przestrzeganie, aby w klasach w seminariach nie więcej było uczniów lub uczennic nad 40, oznaczenie zwłaszcza w seminariach utrakwistycznych najwyższej liczby tygodniowej godzin nauki, poza którą nie wolno było wykraczać, zakładanie seminariów, które by kształciły nauczycieli szkół wydziałowych i ludowych wyższego typu, zaprowadzenia w seminariach na nauce rolnictwa praktykantów i praktykantek tego przedmiotu, którzy by praktycznie rolnictwa się uczyli, zaprowadzenie kursów przygotowawczych dla kandydatów i kandydatek na uczniów seminarialnych, którzy by wstępny egzamin powinni składać tylko z religii, języków i matematyki, zaprowadzenie nauki metodyki w seminariach i kursów praktycznych dla prywatnych uczniów i uczennic seminarialnych, i wreszcie uzupełnienia szkół ludowych po miastach piątymi i szóstymi klasami<sup>30</sup>.

Ze względu na ograniczony czas zjazdów, niemożliwe było przedstawienie wszystkich wniosków, jednak zostały one złożone do rozpatrzenia. Szczególnie ważne było, że uczestnicy zjazdu mieli podobne zdanie w sprawie wszystkich propozycji zmian w szkolnictwie. Komitet organizacyjny spotkania wyznaczył osoby odpowiedzialne za wprowadzanie zmian

---

<sup>28</sup> A. Zawiszewska, „*Ster*” pod redakcją Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit. Lwów 1895–1897 (z antologią i bibliografią zawartości), Szczecin 2018, s. 174.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 176–177.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 494.

w życie, tzw. komitet wykonawczy. W jego skład weszły wszystkie wnioskodawczynie, w tym Wechslerowa<sup>31</sup>.

W okresie pobytu we Lwowie, Stefania Wechslerowa działała na rzecz ruchu kobiecego. W 1886 roku, razem z innymi inicjatorkami, założyła Czytelnię dla Kobiet<sup>32</sup>; w późniejszych latach objęła jej kierownictwo. Początkowo ideą funkcjonowania Czytelni było kształcenie kobiet i w tym celu organizowano wykłady, pogadanki, odczyty z udziałem profesorów uniwersytetów oraz wspierano biblioteki i czytelnie. Kiedy Wechslerowa przejęła kierownictwo, najważniejszą sprawą stała się walka o równouprawnienie kobiet. Żądano równych praw politycznych oraz możliwości kształcenia kobiet, gdyż w czasie, gdy Czytelnia zaczynała swoją działalność, były one takich praw pozbawione<sup>33</sup>. W tym celu działaczki zorganizowały pierwszy wiec w sprawie równouprawnienia. Działalność Wechslerowej miała duży wpływ na społeczeństwo kobiece we Lwowie. Dzięki niej duża część kobiet została uświadomiona na temat przynależnych im praw. Swoimi słowami sprawiła, że nawet część mężczyzn, posiadająca wpływy polityczne, przyznała rację ruchowi równouprawnienia i wpływała na wynik zebranych głosów popierających edukację kobiet. Wechslerowa utrzymywała również kontakt z działaczkami z innych regionów. Wymieniały się pomysłami, doświadczeniami. Niezwykle istotną kwestią była walka o prawa nauczycielek. W latach powstaniowych, po wejściu w związek małżeński traciły one pracę, a trudna sytuacja materialna rodziny skazywała ją na życie w biedzie. Nieraz wykluczało to możliwość zamążpójścia. Kobiety nauczycielki nie mogły też brać udziału w pracach okręgowych rad szkolnych, a tym samym nie mogły decydować o programie nauczania<sup>34</sup>.

Czytelnia dla Kobiet zabrała również głos w sprawie protestu wrześnińskiego. W kwietniu 1901 roku w zaborze pruskim wprowadzono nakaz nauczania wszystkich przedmiotów – w tym religii – w języku niemieckim. Nie wolno było rozmawiać w języku polskim, a dzieci chodzące do szkoły nie znały języka niemieckiego i nie chciały go używać. Sprzeciw wobec tak rygorystycznych zarządzeń doprowadził do strajku szkolnego. Władze uka-

---

<sup>31</sup> Ibidem, s. 492–496.

<sup>32</sup> Czytelnia dla Kobiet we Lwowie mieściła się przy ulicy Chorążczyzny 6; zob. B. Kost, op. cit., s. 178.

<sup>33</sup> B. Kost, op. cit., s. 181.

<sup>34</sup> Ibidem.

rały uczniów aresztem szkolnym, jednak ten rodzaj sankcji nie wystarczył, by zakończyć protest. 20 maja 1901 roku we Wrześni, w wyniku buntu w obecności inspektora powiatowego ukarano dzieci chłostą. Aresztowano również ich rodziców, którzy próbowali wejść do szkoły i je uratować. W następnych dniach w prasie pisano artykuły oskarżające Polaków. Rodzice otrzymali skazujące wyroki poparte uzasadnieniem, że stawiali opór władzy pruskiej. Wydarzenie to skutkowało wszczęciem protestu wszystkich dzieci. Miał on miejsce w listopadzie i grudniu 1901 roku. Okrucieństwo władzy wobec dzieci oraz szokująco wysokie wyroki nie mogły przejść bez echa. W całej Europie usłyszano o tych wydarzeniach i postanowiono pomóc ofiarom<sup>35</sup>. W dniu 28 listopada 1901 roku we Lwowie utworzono Komitet Kobiet, którego celem było niesienie pomocy rodzinom ofiar i protest w związku z aresztowaniami. Kilka dni po utworzeniu Komitetu Kobiet, 1 grudnia 1901 roku odbył się we Lwowie w sali ratuszowej wiec kobiet, na którym omawiano jedną z ważniejszych w tym czasie spraw – protest w sprawie wydarzeń we Wrześni. Podczas spotkania uchwalono odezwę, która ukazała się w „Dzienniku Poznańskim”. Wydrukowano jednak ocenioną wersję, z której usunięto wiele fragmentów, a niektóre wykropkowano<sup>36</sup>. Z listu Marii Konopnickiej do uczestniczek lwowskiego zjazdu, napisanego 20 grudnia 1901 roku, dowiadujemy się, jakie wskazówki do dalszych działań proponuje poetka:

(...) tekst *Wezwania* musi być we wszystkich językach jednobrzmiący. Sądzę, że Lwów i Kraków powinny się porozumieć z sobą bardzo ściśle: kto, gdzie i jakie prace bierze na siebie, żeby niczego nie pominąć. (...) Niezależnie od protestu kobiet obcych krajów trzeba koniecznie zorganizować protest kobiet polskich, poparty tysiącem podpisów we wszystkich trzech zaborach, a to w ten sposób, aby akcja w kraju i za granicą szła, o ile można, równolegle<sup>37</sup>.

Osobami odpowiedzialnymi za zredagowanie tego protestu były Wechslerowa, Machczyńska, Neumannowa, Wolska, Odrzywolska i Lewicka. Na tym jednak nie zakończono działań. Komitet Kobiet we Lwowie

---

<sup>35</sup> D. Wawrzykowska-Wierciochowa, op. cit., s. 82–83.

<sup>36</sup> „Dziennik Poznański” 1901, nr 278.

<sup>37</sup> M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 4, red. K. Górski, S. Burkot, S. Fita, E. Jankowski, J. Nowakowski, J. Leo, Wrocław–Warszawa–Kraków 1975, s. 74–75.

piętnował towary pochodzące z zaboru pruskiego oraz przeprowadził zbiórkę pieniędzy, które przekazano rodzinom skazanych<sup>38</sup>.

Największe poruszenie w lwowskim Komitecie nastąpiło po otrzymaniu informacji o losie Nepomuceny z Rajwiczów Piaseckiej – matki siedmiorga dzieci, żony Marcelego Piaseckiego. Została ona skazana na dwa i pół roku więzienia, co było najwyższym wyrokiem wśród osób zatrzymanych. Od czasu aresztowania przybywała w areszcie i została osądzona w Gnieźnie. obrońcy odwoływali się od wydanego wyroku, gdyż Nepomucena była wówczas w ciąży. Odwołanie zostało pozytywnie rozpatrzone i na czas porodu zwolniono ją za kaucją z więzienia. Wyrok skazujący nie został jednak umorzony i Sąd Rzeszy w Lipsku uprawomocnił karę więzienia. Piasecka musiała wrócić do zakładu karnego. Gdy lwowski Komitet Kobiet działający w obronie protestujących we Wrześni osób otrzymał tę informację, podjął działania, które umożliwiłyby ucieczkę Nepomuceny i jej rodziny do Lwowa. Osobą odpowiedzialną za te działania była między innymi Stefania Wechslerowa. W wyniku podjętych starań Piasecka mogła zamieszkać we Lwowie i utrzymywać się z pracy w pralni, którą założono specjalnie dla niej i nazwano „wrzesieńską”. Fundusze na otwarcie tej działalności pozyskano od poruszonego sprawą społeczeństwa. Piasecka po ucieczce do Lwowa była bardzo dobrze przyjęta, jej praca została doceniona przez osoby korzystające z jej usług<sup>39</sup>. Działania Wechslerowej w obronie polskości, a także osób, które walczyły o polską sprawę, nie zakończyły się na tym. Jako aktywna działaczka społeczna należała do wielu organizacji pomagających kobietom i w nich bezustannie pracowała.

Wechslerowa, oprócz działalności w Czytelni dla Kobiet, współpracowała również z organizacjami katolickimi, między innymi z Katolicką Opieką, która składała się z dwóch komitetów: kolejowego i miejskiego. Od 1910 roku zajmowała się prowadzeniem komitetu kolejowego. Jego członkinie pełniły dyżury na dworcach, a można je było rozpoznać po opasce noszonej na przedramieniu. Komitet nawiązał współpracę z dyrekcją kolei, zarządem tramwajów i policją. Jego działaczki pomagały samotnym kobietom i matkom z dziećmi, które przybywały do Lwowa w poszukiwaniu pracy lub azylu i trafiając na dworzec nie wiedziały, jakie kroki dalej

---

<sup>38</sup> B. Kost, op. cit., s. 185.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 186–187.

mogą podjąć. Aby uchronić je przed handlarzami żywym towarem, osoby należące do komitetu kolejowego udzielały zagubionym w nowym mieście kobietom informacji o miejscach, gdzie mogłyby przenocować. Tym, które nie miały pieniędzy, oferowały nocleg w schronisku przy ulicy Blacharskiej 2, który prowadziła Amelia Włodzimirska. Mieściły się w nim trzy pokoje, w których mogło nocować dwanaście osób. Kobietom, które nie miały wykształcenia, pomagano je zdobyć i otrzymać zatrudnienie. Kierowano je do Towarzystwa Pracy Kobiet, gdzie uczyły się zawodu szwaczki, pomocy lekarskiej lub kasjerki. Zaangażowanie lwowskich działaczek społecznych pomagało wielu kobietom, które znalazły się w trudnej sytuacji. Informacje uzyskane z pierwszego sprawozdania pokazały, że udzielono pomocy 798 kobietom już w pierwszym miesiącu funkcjonowania komitetu, w tym tylko na dworcu 273<sup>40</sup>. Dane te obrazują, jak potrzebne w ówczesnym Lwowie były organizacje, które wspierałyby kobiety, a także jak ważne było uświadamianie kobiet o konieczności niesienia pomocy i zaangażowanie się w sprawy społeczne.

Zasługi Wechslerowej dla ruchu kobiecego we Lwowie zostały zauważone i docenione. Potwierdza to artykuł w numerze „Bluszcz. Pisma tygodniowe ilustrowane dla kobiet” z 27 grudnia 1908 roku, w którym wymienione są jej dokonania:

Nestorką ruchu kobiecego we Lwowie jest p. Stefania Wechslerowa. Pozostając od roku 1871 do 1903 na stanowisku nauczycielki w seminarium nauczycielskim, bierze p. Wechslerowa udział we wszystkim, co dotyczy spraw kobiecych. W r. 1887 została przewodniczącą czytelni dla kobiet, która, jak i Czytelnia krakowska, była terenem akcji oświatowej i społecznej. Czytelnia ta zwołała pierwszy wiec w sprawie równouprawnienia, a następnie rozwinęła szeroką agitację na prowiny o reformę wyborczą, rezultatem akcji była w roku 1891 petycja do sejmu o reformę wyborczą, podpisana przez 12,000 kobiet. W roku bieżącym czytelnia dla kobiet prowadziła energiczną agitację wyborczą, głosując wraz z Komitetem Równouprawnienia na p. Dulębiankę<sup>41</sup>.

Powracając do informacji o relacjach Stefanii Wechslerowej z Marią Konopnicką, warto zwrócić uwagę na związek znanej poetki z Marią Dulębianką. W publikacjach pojawiają się przypuszczenia, że miał on charakter

---

<sup>40</sup> Ibidem, s. 181–182.

<sup>41</sup> N. Jastrzębska, *Zarys politycznej działalności kobiet polskich*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet” 1908, r. 44, nr 52, s. 600.

homoseksualny. Na temat orientacji seksualnej Wechslerowej również można wysnuć takie przypuszczenia. Dowodem na poparcie tego założenia jest pamiętnik Zofii Romanowiczówny<sup>42</sup>. Autorka przywołuje w nim historię swojej intymnej relacji ze Stefanią W., nazywaną również Stefcia<sup>43</sup>. Miała jednak wątpliwości, czy jest to „pogańska miłość czy przyjaźń”, gdyż wówczas była osobą bardzo wierzącą. Zofia zaangażowała się w ten związek i pokochała Stefcie, dlatego też ból po zdradzie ukochanej, która odeszła do innej przyjaciółki, został w jej sercu na lata. Z jej zapisków można dowiedzieć się, że w czasie pobytu we Lwowie, Wechslerowa była kobietą „o skłonnościach, które nie istnieją”. Ponadto pojawiają się wzmianki, że Stefania „rozkochiwała w sobie kobiety” i potrafiła „namieszać w głowach tym, które pętał gorset obyczajowy”<sup>44</sup>.

Stefania Wechslerowa zmarła 11 października 1923 roku<sup>45</sup>. Uroczystości pogrzebowe odbyły się dwa dni później w domu żałobnym przy ulicy Ujejskiego 14, skąd następnie udano się na cmentarz Łyczakowski, gdzie Stefanię pochowano w rodzinnym grobowcu. Nabożeństwo żałobne odbyło się 20 października w kościele św. Mikołaja<sup>46</sup>.

Stefania Wechslerowa działała w wielu stowarzyszeniach. Oprócz już wspomnianych należała do Towarzystwa Szkoły Lwowskiej, Koła Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej, Towarzystwa im. św. Salomei i Stowarzyszenia Nauczycielek<sup>47</sup>. W II połowie XIX oraz na początku XX wieku walczyła o równouprawnienie kobiet i ich prawo do nauki, udzielała pomocy uchodźcom popowstaniowym, z wielkim zaangażowaniem kształciła młode pokolenie kobiet. Została zapamiętana jako aktywna oraz zasłużona działaczka w dziedzinie pedagogiki oraz ruchu emancypacji kobiet. Najlepszym dowodem na uznanie dla pracy Stefanii Wechslerowej, są słowa opisujące uroczystości obchodów 3 maja 1888 roku:

Idzie seminarium nauczycielskie żeńskie w zwartym szeregu i wzorowym porządku (...) w swych świeżych, jasnych sukienkach, w swej pełnej krasie młodości,

---

<sup>42</sup> Zob. Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842–1930*, t. 1–2, Warszawa 2005.

<sup>43</sup> K. Poklewska, „*Życie moje dwoistym prądem płynie*”, o *Zofii Romanowiczównie i JEJ dziennikach*, „*Pamiętnik Literacki*” 2008, r. 99, z. 4, s. 23–44

<sup>44</sup> B. Kost, op. cit., s. 182.

<sup>45</sup> W. Hahn, op. cit., s. 6.

<sup>46</sup> „*Słowo Polskie*” 1923, nr 282, s. 2.

<sup>47</sup> B. Kost, op. cit., s. 185.

jak snop kwiatów z łąk i niw ojczystych, oczekujących ich pracy w przyszłości. Teraz dopiero radość publiczności doszła do punktu kulminacyjnego. Któż je prowadził? Pani Stefania Wekslerowa, w swej skromnej czarnej sukni – jasna, promienna, dostojna i z jakimś niezmiernym wyrazem w obliczu, wywołanym przeświadczeniem spełnienia najświętszego w danej chwili wobec młodzieży obowiązku narodowego<sup>48</sup>.

Stefania Wechslerowa znana była ze swojej działalności na gruncie społecznym i pedagogicznym. Niewiele jest jednak informacji na temat jej prywatnego życia. Źródła zawierają jedynie imiona członków jej rodziny oraz miejscowości, w których mieszkała. Nie wiadomo, co było powodem wyjazdu do Lwowa w dzieciństwie, skąd jej rodzina miała fundusze na kształcenie córki, dlaczego Stefania tak wcześnie wyszła za mąż i wyjechała do Jassa, a po śmierci małżonka, którego okoliczności zgonu nie są znane, powróciła do Lwowa. Nieznana jest również działalność oraz szczegóły biograficzne dotyczące jej dwóch synów – Emila i Antoniego. Można odnaleźć jedynie informację, że Antoni jako jeden z lekarzy opiekował się Marią Konopnicką w ostatnich dniach jej życia<sup>49</sup>. Jest to zastanawiające, jako że zdobył on tytuł inżyniera, a nie doktora medycyny. Być może w późniejszych latach zmienił zawód, ale nie ma na ten temat żadnych informacji. Źródła zaznaczają, jak ważna była działalność Wechslerowej, jednak jej życie prywatne pozostaje tajemnicą.

Marta Chudecka

---

<sup>48</sup> Ibidem, s. 184.

<sup>49</sup> M. Szypowska, *Konopnicka jakiej nie znamy*, Warszawa 1965, s. 576.



## Bibliografia

### Źródła archiwalne

- Biblioteka Narodowa w Warszawie, Dział Rękopisów, Akta Generała Hallera, sygn. 13200/1.
- Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, rkps 1048/1/III; 1050.
- Instytut Pamięci Narodowej,teczka nr 12533 IPN BU 1533/5252.
- Lietuvos Mokslu Akademijos Vrublevskis Biblioteka, f. 9-151, 9-183, 9-236, 9-272, 151-960, 318-27515.
- Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, f. 1135, inw. 3, sygn. 76; inw. 20, sygn. 97, 98, 101, 103.
- Muzeum Niepodległości w Warszawie, kartoteka więźniów X Pawilonu (Ziemiecka Kazimiera).
- Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział Rkps 16184/11.

### Źródła drukowane, pamiętniki, wspomnienia

- *50 lat działalności Towarzystwa Kolonii Letnich dla Dzieci imienia D-ra Stanisława Markiewicza 1882–1932: Sprawozdanie rachunkowe za rok jubileuszowy 1931/1932*, Warszawa 1932.
- *Album pamiątkowy Rady miasta stołecznego Warszawy 1919–1929*, Warszawa 1929.
- Bohuszewiczówna M., *Pamiętnik*, Warszawa 1984.
- Boniszewska W., *Nieznana jestem, taką umrzeć pragnę... Wspomnienia s. Wandy Boniszewskiej*, oprac. M. Cichoń, Warszawa 2009.
- Doliński A., *Listy z Petersburga*, „Kronika Rodzinna” 1871, nr 5; 1872, nr 12.
- Doliński A., *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*, oprac. i wstęp. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014.
- *Dziennik Praw Państwa Polskiego* 1918.
- *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej* 1922.
- *Dziennik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy* 1919–1926.
- Dzierżyński F., *Pamiętnik więźnia*, [w:] *Pamiętnik X Pawilonu*, red. A. Kozłowski, H. Mościcki, Warszawa 1958.

- Heryng Z., *Dziesiąty Pawilon przed pięćdziesięciu laty*, [w:] *Pamiętnik X Pawilonu*, red. A. Kozłowski, H. Mościcki, Warszawa 1958.
- *Kalendarz na Rok Przestępny 1908 wydany staraniem Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu*, Petersburg 1907.
- Konopnicka M., *Korespondencja*, t. 2, *Konopnicka – Orzeszkowa 1879–1910*, red. K. Górski, S. Burkot, E. Jankowski, J. Nowakowski, J. Leo, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1972.
- Konopnicka M., *Korespondencja*, t. 4, red. K. Górski, S. Burkot, S. Fita, E. Jankowski, J. Nowakowski, J. Leo, Wrocław–Warszawa–Kraków 1975.
- Koźmiński H., *Czego dziś potrzeba Polsce i Europie. Patriotyzm, Co Polsce i całej Europie dziś potrzeba, Cywilizacja chrześcijańska*, oprac. J. Pyrek OFM Cap, Warszawa 2018.
- *Kurs praktyczny nauki języka francuskiego podług metody F. Ahna*, oprac. S. Wechslerowa, cz. 1, wyd. 7–12, Lwów 1872–1896.
- *Kurs praktyczny nauki języka francuskiego podług metody F. Ahna*, oprac. S. Wechslerowa, cz. 2, wyd. 4, Lwów 1877.
- *Na straży praw kobiet. Pamiętnik Klubu Politycznego Kobiet Postępowych 1919–1930*, oprac. S. Bujak-Boguska, Warszawa 1930.
- Nałkowska Z., *Dzienniki, t. 1, 1899–1905*, Warszawa 1975; *Dzienniki, t. 2, 1909–1917*, Warszawa 1976; *t. 3, 1918–1929*, Warszawa 1980.
- Noniewicz C., *Za Wilnem*, Bydgoszcz 2002.
- Nowosielska Z., *W huraganie wojny. Pamiętnik kobiety-żołnierza*, Warszawa 1929.
- *O niepodległą i granice. Raporty i komunikaty naczelnych władz wojskowych o sytuacji wewnętrznej Polski 1919–1920*, oprac., wybór i przygotowanie do druku M. Jabłonowski, P. Stawecki, T. Wawrzyński, Warszawa–Pułtusk 2000.
- *Obrona Państwa w 1920 roku*, red. W. Ścibor-Rylski, Warszawa 1923.
- Paderewska H., *Wspomnienia 1910–1920*, Warszawa 2017.

- *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, do druku przygot. J. Pajewski, objaśnienia oprac. A. Kosicka-Pajewska, Poznań 1997; Poznań 2002 (dodruk).
- *Polski Kalendarz Piotrogrodzki na rok 1916*, Piotrogród 1916.
- Prendowska J., *Moje wspomnienia*, Kraków 1962.
- Romanowiczówna Z., *Dziennik lwowski 1842–1930, t. 1, 1842–1887; t. 2, 1888–1930*, Warszawa 2005.
- Romanowiczówna Z., *Kludyńki. Kartka z dziejów patryotycznej pracy kobiet w Galicyi w drugiej połowie ubiegłego stulecia*, Lwów 1913.
- *Rozkwitały pąki białych róż... Wiersze i pieśni z lat 1908–1918 o Polsce, o wojnie i o żołnierzach*, t. 2, wybrał, opracował i wstępem opatrzył A. Romanowski, Warszawa 1990.
- Rudaś-Grodzka M., *Bronisława Waligórska. Listy z Cytadeli*, Warszawa 2018.
- *Rzymsko-Katolickie Towarzystwo Dobroczynności Kalendarz na rok 1899. Rok IV*, Petersburg 1899.
- Tomaszewicz-Dobrska A., *Sprawozdanie z działalności Przytułku Położniczego 2-go za cały czas jego istnienia od 17 listopada 1882 r. do 1 lipca 1911 r.*, Warszawa 1912.
- Witos W., *Moje wspomnienia*, t. 2, przedm. S. Kot, Paryż 1964.
- Wojno A., *Moje harcerskie wspomnienia*, Kraków 1989.
- Zatorski A., Kalicka F., *Materiały archiwalne do historii stosunków polsko-radzieckich, t. 1, marzec 1917–listopad 1918*, Warszawa 1957.

## Prasa

- „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet” 1880, r. 16, nr 25; 1902, r. 38, nr 3; 1908, r. 44, nr 52; 1917, r. 52, nr 45.
- „Biesiada Literacka. Pismo literacko-polityczne ilustrowane” 1902, t. 53, nr 15.
- „Dziennik Poznański” 1901, nr 206.
- „Dziennik Wileński” 1906, nr 33.
- „Echo” 1877, nr 217.
- „Gazeta Lekarska” 1882, nr 37; 1912, nr 52.
- „Gazeta Poranna” 1919.
- „Głos Gminy Żydowskiej” 1930.
- „Goniec Częstochowski” 1913, r. 8, nr 255.
- „Jednodniówka Panien Ekonomek”, Lwów 1905.
- „Kraj” 1882–1909 (Petersburg).
- „Kurier Litewski” 1906, nr 240.
- „Kurier Poranny” 1938, nr 31.
- „Kurier Warszawski” 1878, nr 35; 1880, nr 231; 1918, nr 164; 1919–1926; 1920.
- „Medycyna” 1882, nr 21; 1885, nr 36; 1888, nr 3; 1896, nr 43.
- „Nowiny Lekarskie” 1898, nr 7.
- „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” 1878, t. 74.
- „Praca i Opieka Społeczna” 1925.
- „Przegląd Lekarski” 1895, nr 7.
- „Przegląd Tygodniowy” 1878, nr 4.
- „Robotnik” 1919.
- „Sfinks” 1917, nr 105–107 (10–12).
- „Słowo” 1920, 1935, nr 180.
- „Słowo Polskie” 1905, r. 10, nr 552; 1923, r. 28, nr 282.
- „Tygodnik Ilustrowany” 1902, nr 14, 43; 1920.
- „Warszawianka” 1925.
- „Wszechświat” 1891, t. 10, nr 8; 1899, t. 18, nr 19.
- „Wyzwolenie” 1920.

## Opracowania

- Abramavičius V. *Tadas Vrublevskis*, Vilnius 1960.
- Aftanazy R., *Materiały do dziejów rezydencji. Dawne województwo kijowskie uzupełnienia do tomów I–XI*, Warszawa 1986.
- *Album zasłużonych lekarzy polskich*, Warszawa 1925.
- Askenazy S., *Wczasy historyczne*, Warszawa 1902.
- Bar J.R., *Ruch religijny kobiet w XIX wieku na ziemiach polskich*, „Collectanea Theologica” 1967, nr 37, z. 3.
- Bartoszewski G., *Honorat Koźmiński jako twórca nowej formy życia zakonnego w Polsce i jej aktualność*, [w:] *Błogosławiony Honorat Koźmiński. Pokłosie beatyfikacji*, red. G. Bartoszewski, R. Prejs, Warszawa 1993.
- Bartoszewski J., *Honorat Koźmiński. Honorat z Białej Podlaskiej*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 6, Lublin 1993.
- Bazyłow L., *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984.
- Bełcikowska A., Bełcikowski J., *Gabriel Narutowicz. Jego życie i czyny 1865–1922*, Warszawa 1927.
- Berger P., Luckmann T., *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, w tłum. J. Niżnik, Warszawa 1983.
- Błażejowski W., *Z dziejów harcerstwa polskiego (1910–1939)*, Warszawa 1985.
- Bożek Ł., *Działalność wychowawczo-oświatowa i dobroczynna Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi w Częstochowie w latach 1891–1939*, „Nasza Przeszłość” 1990, nr 74.
- *Boży architekt. Bł. Honorat Koźmiński, kapucyn*, red. G. Bartoszewski, Warszawa 2003.
- Brensztejn M., *Informator o towarzystwach naukowych, oświatowych, artystyczno-popularnych, filantropijnych, wzajemnej pomocy i klubach na Litwie i Rusi Białej*, Wilno 1914.
- Bruchnalska M., *Ciche bohaterki. Udział kobiet w Powstaniu Styczniowem*, Miejsce Piastowe 1934.
- Ceysinger H., *Ochotnicza Legia Kobiet. Szkic historyczny*, Lwów 1921.

- Chojnowski A., *Kobiety i polityka w Drugiej Rzeczypospolitej. Słowo wstępne*, [w:] *Kobieta i świat polityki w Niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996.
- Chwalba A., *Historia Polski 1798–1918*, Kraków 2000.
- Cieński A., *Z dziejów pamiątek w Polsce*, Opole 2002.
- Cieślikowa A., *Ochotnicza Legia Kobiet 1918–1922*, Warszawa 1998.
- Cygan J.M., *Beniamin Szymański, kapucyn, biskup podlaski*, „Szkice Podlaskie” 1996, nr 5.
- Czerska T., *Diarystki, tekst i egzystencja*, Szczecin 2018.
- Czerska T., *Historia rodziny – rodzina w historii*, [w:] *Prywatne/publiczne. Gatunki pisarstwa kobiecego*, red. I. Iwasiów, Szczecin 2008.
- Dębkowska K., *Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących w latach 1882/1952*, „Prawo Kanoniczne. Kwartalnik Prawno-Historyczny” 1972, nr 15, z. 1–2.
- Domańska E., *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005.
- Drège H., *Śp. Tadeusz Wróblewski jako założyciel biblioteki im. E. i E. Wróblewskich*, Wilno 1926.
- Drozdowski M.M., *Warszawa w latach 1914–1939*, Warszawa 1990.
- Drozdowski M.M., *Warszawa w obronie Rzeczypospolitej czerwiec–sierpień 1920*, Warszawa 1993.
- Drozd-Piasecka M., *Spoleczne funkcje sztuki ludowej. Sztuka Ludowa w ideologii i świadomości szlachecko-inteligenckiej (od Oświecenia po neoromantyzm)*, „Etnografia Polska” 1982, t. 26, z. 2.
- Duchniewski J., *Koźmiński Florentyn Waclaw, imię zak. Honorat*, [w:] *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, red. R. Bender, t. 2, Lublin 1994.
- *Dzieje kobiet w Polsce. Dyskusja wokół przyszłej syntezy*, red. K. Makowski, Poznań 2014.
- *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*, Kraków 1928.
- Dziki T., *Włocławek 1920. W obronie Wisły*, Warszawa 2018.

- Eksteins M., *Święto wiosny. Wielka Wojna i narodziny nowego wieku*, tłum. K. Rabińska, Warszawa 1996.
- *Encyklopedia Gazety Wyborczej*, t. 3, 6, 8, 9, 11, Warszawa 2003.
- Feldman W., *Współczesna literatura polska 1864–1918*, t. 2, wstęp T. Walas, oprac. M. Rydlowa, Kraków 1985.
- Filar Z., *Anna Tomaszewicz-Dobrska. Karta z dziejów polskich lekarek*, Warszawa 1959.
- Fita S., *Nieznane listy Marii Konopnickiej i Marii Dulębianki do Stefanii Wekslerowej: 1908–1910*, „Pamiętnik Literacki” 2000, r. 91, z. 2.
- Franke J., *„Czystość” (1905–1909) Augustyna Wróblewskiego albo iluzja etycznej krucjaty*, Warszawa 2013.
- Gadacz J.L., *Słownik polskich kapucynów*, t. 1, Wrocław 1985.
- Gadacz K., *Koźmiński Florentyn Waclaw, imię zakonne Honorat*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.
- Gajewski M., *Nasze podwileńskie ojczyzny*, Wilno 2002.
- Gizbert-Studnicki W., *Tajne nauczanie na Litwie po roku 1863*, „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności” 1934, t. 39.
- Gizbert-Studnicki W., *Walka o szkołę polską w Wileńskim Okręgu Szkolnym*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską 1901–1917. Opracowania, wspomnienia dokumenty*, t. 2, Warszawa 1934.
- Głowacka-Maksymiuk U., *PPS i Bund w latach rewolucji 1905–1907 na terenie guberni siedleckiej (w świetle akt zarządów żandarmerii)*, „Rocznik Mazowiecki” 1976, nr 6.
- Godlewska J., *Wileński Instytut Szlachecki (1834–1863)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1985, t. 28.
- Gołębiewski G., *Obrona Płocka przed wojskami bolszewickimi 18–19 sierpnia 1920*, Płock 2015.
- Górecki A., *Wspólnotowe życie religijne w Królestwie Polskim. Rola i miejsce kobiet w ukrytych zgromadzeniach bezhabitowych*, „Przegląd Powszechny” 2004, nr 322.

- Górska E., *O potrzebie założenia publicznej biblioteki w Warszawie: w przededniu stulecia Biblioteki na Koszykowej*, Warszawa 2007.
- Graczyk B., *Polacy w Petersburgu od XVIII do początku XXI wieku. Historia, liczebność, struktura społeczna*, [w:] *Petersburg i Polska*, red. D. Konstantynow, Kraków 2016.
- Griškaitė R., *Dzienniki Emilii z Beniowskich Wróblewskiej*, „Pamiętnik Literacki” 2017, t. 108, z. 1.
- Grzybek A., Czerwińska A., *Radne Warszawskie. 100-lecie kobiet w Radzie Miejskiej*, Warszawa 2019.
- Grzybowski M.M., *Postawa Wincentego Chościak-Popiela, biskupa płockiego wobec kasaty klasztorów z 1864 r., w jego diecezji*, „Studia Płockie” 1983, nr 11.
- Hahn W., *Z listów Marii Konopnickiej o Lwowie*, „Polska Zbrojna w Kulturę”, dodatek niedzielny „Polski Zbrojnej” 1937, nr 23.
- Hałuszka J., *Początki kariery naukowej lekarek polskich*, „Przegląd Lekarski” 1968, nr 7.
- Hass L., *Aktywność wyborcza kobiet w pierwszym dziesięcioleciu Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Kobieta i świat polityki w Niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1996.
- Hass L., *Wybory warszawskie 1918–1926. Postawy polityczne mieszkańców Warszawy w świetle wyników głosowania do ciał przedstawicielskich*, Warszawa 1972.
- Heidegger M., *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 2010.
- Hutten-Czapski B., *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. 2, Warszawa 1936.
- Iłłakowiczówna K., *Wiersze 1912–1959*, wybór P. Hertz, Warszawa 1976.
- Jabłońska-Deptuła E., *Zakony i zgromadzenia zakonne w Polsce w XIX i XX w.*, „Znak” 1965, nr 17.
- Jabłońska-Deptuła E., *Próby rozwoju i adaptacji polskich XIX-wiecznych zgromadzeń żeńskich*, „Znak” 1968, nr 18.



- Jabłońska-Deptuła E., *Szkice z dziejów formowania się polskich kongregacji żeńskich oraz ich programu społecznego w XIX wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 1964, nr 12, z. 2.
- Jabłońska-Deptuła E., *Trwanie i budowa. Honorat Koźmiński kapucyn*, Warszawa 1986.
- Jabłońska-Deptuła E., Gawrysiakowa J., *Materiały do historii zgromadzeń zakonnych na ziemiach polskich w XIX i początku XX wieku*, Lublin 1976.
- Jabłońska-Deptuła E., Gawrysiakowa J., *Z zagadnień religijno-społecznego ruchu kobiet w Królestwie Polskim połowy XIX w.*, „Roczniki Humanistyczne” 1970, nr 18, z. 2.
- Jabłoński L.T., *Dzieje rodziny Kierbedziów*, Warszawa 2003.
- Jackiewicz M., *Wileńska Rossa*, Olsztyn 1993.
- Jan Paweł II, *O dziejach Polski*, wybór i opracowanie ks. prof. A. Zieliński, Radom 2004.
- Janicka A., *Wojnarowska Zofia*, [w:] *Poetki przełomu XIX i XX wieku. Antologia*, red. J. Zacharska, Białystok 2000.
- Janion M., *Być „ja” swojego „ja”*, [w:] M. Janion, *Prace zbiorowe, t. 2, Tragizm, historia, prywatność*, Kraków 2000.
- Janion M., *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979.
- Jędrzejewska E., Porada J., Walczak M., Walczak-Słonecka A., *Dzieje Nowego Miasta nad Pilicą*, Nowe Miasto nad Pilicą 2011.
- Jastrzębska N., *Zarys politycznej działalności kobiet polskich*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet” 1908, r. 44, nr 52.
- Jodziewicz A., *Z dziejów szkolnictwa polskiego na Litwie w II połowie XIX wieku*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1918, t. 6.
- Jundziłł J., *Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie dziko rosnących, iako i oswojonych podług wydania szesnastego układu roślin Linneusza*, Wilno 1830.
- Kaden-Bandrowski J., *Podwieczorek po bitwie pod Konarami*, Kraków 1915.

- Kakowski A., *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, red. J. Glemp, T. Krawczak, R. Świętek, Kraków 2000.
- Kalabiński S., *Justyna Budzińska-Tylicka*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1985.
- Kalinowska B., *Kasata zakonów w Królestwie Polskim jako konsekwencja ich zaangażowania w powstanie styczniowe*, „Zeszyty Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego” 2003, nr 17.
- Kałwa D., *Historia Polski z perspektywy kobiet, czyli jakiej historii kobiet potrzebują Polki i Polacy?*, „Gazeta Zjazdowa. XX Powszechny Zjazd Historyków Polskich”, Lublin 2019, nr 1, s. 2.
- Kałwa D., *Model kobiety aktywnej na tle sporów światopoglądowych. Ruch feministyczny w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000.
- Kiedrzyńska W., *Zarys historii wojennej O.L.K. (Ochotnicza Legia Kobiet)*, Warszawa 1931.
- Klepurska H., *Zofia Praussowa*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 28, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984–1986.
- Kłoch Z., *Poezja pierwszej wojny. Tradycja i konwencje*, Wrocław 1986.
- *Kobiety Niepodległości*, „Jesteśmy. Jednodniówka Muzeum Historii Polski” z 11 listopada 2018.
- Kolinko E., *Tylko dzienniki. Diarystyka kobieca jako przedmiot badań w Polsce i za granicą*, „Przegląd Humanistyczny” 2016, t. 4.
- Korybut-Marciniak M., „Widać z listów, że nas kochasz [...]”. *Portrety kobiet w świetle korespondencji rozproszonej rodziny kresowej (1845–1877)*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Prywatne światy zamknięte w listach”*, t. 7, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2018.
- Korybut-Marciniak M., *Między Warszawą a Petersburgiem. Podróże w memuarach i korespondencji Artura Dolińskiego (1831–1909)*, [w:] *Patriotyczny obowiązek. O turystyce zaangażowanej*, red. I. Janicka, Gdańsk 2018.
- Korybut-Marciniak M., *Światy i międzyświaty Artura Dolińskiego. Rekonstrukcja biograficzna carskiego urzędnika*, Olsztyn 2019.

- Korzeniowski M., Mądzik M., Tarasiuk D., *Tułaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej*, Lublin 2007.
- Kosicka-Pajewska A., *Świat, którego już nie ma. Księżna Maria Lubomirska, jej klasa, jej czasy*, [w:] *Obszary kultur kobiecych w badaniach płci/rodzaju*, red. E. Pakszys, M. Baer, Poznań 2008.
- Kost B., *Kobiety ze Lwowa*, Warszawa 2017.
- Kościałkowski S., *Dmochowska Emma z Jeleńskich*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 5, Kraków 1939–1946.
- Kowalski T., *Udział młodzieży szkolnej i nauczycieli Pułtusza w wojnie 1920 r.*, [w:] *Wojna polsko-bolszewicka 1920 roku na Mazowszu*, red. A. Koseski, J. Szczepański, Pułtusk 1996.
- Kowalski T., *Dzieje Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Klaudyny Potockiej w Pułtusku*, Warszawa 1993.
- Krajewska A., *Dramatyczna teoria literatury. Zarys problematyki*, Poznań 2009.
- Krawczak T., *Podlascy więźniowie Cytadeli Warszawskiej*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, r. 5, nr 3 (12).
- Król S., *Cytadela Warszawska*, Warszawa 1978.
- Kulikowski J., *Medycynierka*, „Polityka” 2009, nr 34, „Pomocnik Historyczny” dodatek do tygodnika „Polityka”, nr 3 (8).
- Kwiatkowska M., *Księgarnia Polska w Petersburgu. Przyczynek do opisu polskiego ruchu wydawniczego na przełomie XIX i XX wieku*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Librorum” 2014, nr 1 (18).
- Lada W., *Polscy terroryści*, Kraków 2014.
- *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1 i 2, Warszawa 1985.
- Litwiński P., *Ojciec Honorat z Białej kapucyn*, Warszawa 1939.
- *Ludzie, którzy odeszli. Podręczny szkolny słownik znanych Polaków*, Warszawa 2002.
- Łopuszański B., *Kończa Medard Kazimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 13, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967–1968.
- Łubkowski M.S., *Ogarnięty laską Pana. Błogosławiony Honorat Koźmiński*, Warszawa 1999.

- Łukaszewicz G., *Kobiety w samorządzie miejskim Drugiej Rzeczypospolitej. Próba portretu zbiorowego*, [w:] *Kobieta i świat polityki w Niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996.
- Łukaszuk L., *Neple wczoraj i dziś*, Biała Podlaska 2012.
- MacIntyre A., *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, tłum. wstęp i przypisy A. Chmielewski, Warszawa 1996.
- Madejski J., *Kanon i „przepisywanie” literatury. Sytuacja diarystyki*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska 5” 2007.
- Makowska S. [Z Wysierskich Stefania Makowska], *LinnanSaari*, [w:] *Z murów św. Katarzyny. Księga pamiątkowa b. wychowanek i wychowanków gimnazjum przy kościele świętej Katarzyny w Petersburgu*, t. 1, *Kościół św. Katarzyny a życie polskie, szkoły żeńskie, szkoły męskie*, Warszawa 1933.
- Maliszewska R., *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie: materiały sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 8–9 czerwca*, Kozłówka 2000.
- Marcinkiewicz-Gołaś A., *Ochotnicza Legia Kobiet (1918–1922)*, Warszawa 2006.
- Marcinkiewicz-Gołaś A., *Sluzba i działalność frontowa warszawskiego oddziału Ochotniczej Legii Kobiet w 1920 r.*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, r. 15, nr 2 (28).
- Marody M., Giza-Poleszczuk A., *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej*, Warszawa 2004.
- Mazan-Jakubowska M., *Rodzina Medarda Kończy na zesłaniu w Wielkim Ustiużu (1841–1843) – w świetle korespondencji i relacji pamiątkarskich*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2014, nr 1.
- Mazan-Jakubowska M., *Szkoła w Łukini na Kowieńszczyźnie: przyczynek do dziejów tajnej oświaty na ziemiach zabranych przed I wojną światową*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2015, nr 1.
- Mazurek M., Wójcik M., *Honorackie zgromadzenia bezhabitowe w latach 1874–1914 w Królestwie Polskim i Cesarstwie Rosyjskim*, [w:] *Materiały do historii zgromadzeń zakonnych na ziemiach polskich w XIX i początku XX wieku*, red. H. Dylągowa [i in.], Lublin 1976.

- Mazurek M.H., *Działalność oświatowo-wychowawcza Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Maryi od Najświętszego Serca Jezusa w latach 1874–1908*, „Nasza Przeszłość” 1990, nr 74, z. 2.
- Mazurek M.H., *Powstanie i rozwój ukrytych zgromadzeń bł. Honorata Koźmińskiego w latach 1874–1908*, oprac. i przygot. do druku H.I. Szumił, Sandomierz 2009.
- Mroczek A., *Arcybiskup Wincenty Kluczyński (1847–1917). Życie i działalność*, Katowice 2004.
- Myślicki I., *Zarys historii walk o oświatę polską w Wileńszczyźnie i Mińszczyźnie*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską 1901–1917. Opracowania, wspomnienia dokumenty*, t. 2, Warszawa 1934.
- Nagórska N., *Anna Tomaszewicz-Dobrska*, odbitka z: „Niepodległość” 1935, t. 12, z. 2.
- Nekrasz W., *Harcerze w bojach, 1914–1920*, t. 2, Warszawa 1931.
- Niewiadomska-Cudak M., *Reprezentatywność i aktywność kobiet w polskim parlamencie w latach 1919–1939*, „Studia Wyborcze” 2013, t. 15.
- Niklewska J., *Postawy warszawiaków wobec kwestii niepodległości opisane we wspomnieniach i dziennikach 1915–1918*, [w:] *Odzyskana stołeczność. Warszawa 1915–1918*, pod red. B. Hensel-Moszczyńskiej i A. Topolskiej, Warszawa 2018.
- Niklewska J., *Roman Dmowski. Droga do Polski*, Warszawa 2016.
- *Nowa Encyklopedia Powszechna*, t. 2, 3, Warszawa 1996.
- Olszewska M.J., *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny. Literatura polska z lat 1914–1919 wobec I wojny światowej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 2004.
- Omilanowska M., *Działalność Stefana Szyllera na Jasnej Górze*, „Studia Clarmntana”, t. 8, Warszawa 1987, s. 222–230.
- Opólska O., *Szkoła elementarna dla chłopców*, [w:] *Z murów św. Katarzyny. Księga pamiątkowa b. wychowanek i wychowanków gimnazjum przy kościele świętej Katarzyny w Petersburgu*, t. 1, *Kościół św. Katarzyny a życie polskie, szkoły żeńskie, szkoły męskie*, Warszawa 1933.
- Ostrowska B., *Pisma poetyckie*, t. 3, Warszawa 1932.
- Oziembło Z., *Neple i okolice*, Biała Podlaska 2001.

- Pekaniec A., *I wojna światowa w kobiecej literaturze dokumentu osobistego. O czym, jak, dlaczego (nie) pisano?*, „Ruch Literacki” 2017, t. 58, z. 1 (340).
- Pekaniec A., *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobięca literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Kraków 2013.
- Perl F., *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim (do powstania PPS)*, Warszawa 1932.
- Pietrzak M., *Sytuacja prawna kobiet w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Kobięta i świat polityki w Niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1996.
- Piotrowski P., *Walki o miasta Mazowsza Północnego podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, Poznań 2014.
- Podraza-Kwiatkowska M., *Młodopolska femina. Garść uwag*, „Teksty Drugie” 1993, nr 4/5/6 (22/23/24).
- Poklewska K., „*Życie moje dwoistym prądem płynie*”, o *Zofii Romanowiczównie i JEJ dziennikach*, „Pamiętnik Literacki” 2008, r. 99, z. 4.
- Prejs R., *Katolicki feminizm? Kilka uwag o zgromadzeniach honorackich*, „TeKa Komisji Historycznej OL PAN” 2016, t. 13.
- Prejs R., *Zakonnicy Królestwa Polskiego po kasacie 1864 r. Wybrane zagadnienia*, „Nasza Przeszłość” 1997, t. 88.
- Pryszynt J., *Ukryta stygmatyczka: Siostra Wanda Boniszewska (1907–1933)*, Szczecinek 2003.
- Ptaszycki J., *Kościół św. Katarzyny jako twierdza polskiego życia kulturalno-oświatowego w Petersburgu w latach 1916–1918*, [w:] *Z murów św. Katarzyny. Księga pamiątkowa b. wychowanek i wychowanek gimnazjum przy kościele świętej Katarzyny w Petersburgu*, t. 1, *Kościół św. Katarzyny a życie polskie, szkoły żeńskie, szkoły męskie*, Warszawa 1933.
- Radwański L., *Zarys historii wojennej 62-go pp wielkopolskiej*, Warszawa 1929.
- Ratuszna H., *Trwam, jestem, czuję cudnej zgody sprzeczność – o twórczości Maryli Czerkawskiej*, Toruń 2014.

- Rodak P., *Dziennik pisarza: między codzienną praktyką piśmienną a literaturą*, „Pamiętnik Literacki” 2006, t. 97, z. 4.
- Romankówna M., *Sprawa entuzjastek*, „Pamiętnik Literacki” 1957, t. 48, nr 2.
- Romanowski A., *Bojowniczk i pacyfistki. O nurcie kobiecym w poezji I wojny światowej*, [w:] *Między literaturą a historią. Z tradycji niepodległościowych w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. E. Łoch, Lublin 1986.
- Romanowski A., *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003.
- Romanowski A., *„Przed złotym czasem”*. Szkice o poezji i pieśni patriotyczno-wojennej lat 1908–1918, Kraków 1990.
- Romer-Ochenkowska H., *Śp. Tadeusz-Stanisław Wróblewski*, „Kurier Wileński” 1925, nr 152.
- Romer-Ochenkowska H., *Z tajnej oświaty w Wilnie i na Wileńszczyźnie*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską 1901–1917. Opracowania, wspomnienia dokumenty*, t. 2, Warszawa 1934.
- Rudaś-Grodzka M., *Bronisława Waligórska. Listy z Cytadeli*, Warszawa 2018.
- Rygiel S., Drège H., *Biblioteka im. Wróblewskich w Wilnie (1912–1931)*, Wilno 1934.
- *Санктпетербург по переписи 10 декабря 1869 года. Население по возрастам, семейному состоянию, вероисповеданиям, народностям, сословиям и грамотности*, С.-Петербург 1872.
- *С.-Петербург по переписи 15 декабря 1890 года*, cz. 1–4, *Перепись жителей*, С.-Петербург 1891.
- Satir V., *Rodzina. Tu powstaje człowiek*, tłum. Ł. Ochmańska, M. Trzebiatowska, Gdańsk 2002.
- Siemion I.Z., *Sława i zniesławienie. O życiu i pracach Augustyna Wróblewskiego*, „Analecta” 2002.
- Skarga B., *Kwintet metafizyczny*, Kraków 2005.
- Skucha M., *Niesytość pragnienia. W kręgu młodopolskiej liryki kobiet*, Kraków 1916.

- Skwarczyńska S., *Stefan Garczyński – Juliusz Słowacki. U podstaw „poetyki listopadowej”*, [w:] S. Skwarczyńska, *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa 1974.
- *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1888, t. 9.
- *Słownik historyków polskich*, pod red. M. Prosińskiej-Jacki, Warszawa 1994.
- Smirnowa T.S., *Życie społeczne i kulturalne Polaków w Petersburgu (XIX–XXI wiek)*, [w:] *Petersburg i Polska*, red. D. Konstantynow, Kraków 2016.
- Spustek I., *Polacy w Piotrogradzie 1914–1917*, Warszawa 1966.
- Stopniak F., *Koźmiński Honorat Florentyn Jan Waclaw (1829–1916)*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H.E. Wyczawski, t. 2, Warszawa 1982.
- Szczechowicz H., *Spoleczeństwo polskie wobec inwazji bolszewickiej*, [w:] *Wojna o wszystko. Opowieść o wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 2010.
- Szczepański J., *Harcerstwo polskie w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r.*, „Harcerstwo” 1993, nr 7–8.
- Szczepański J., *Ludowcy wobec wojny polsko-sowieckiej (1919–1920)*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, t. 1. *Od zaborów do okupacji (1895–1945)*, red. J.R. Szaflik, Warszawa 2002.
- Szczepański J., *Spoleczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa–Pułtusk 2000.
- Szczepański J., *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa–Pułtusk 1995.
- Szczypiorski A., *Od Piotra Drzewieckiego do Stefana Starzyńskiego (Gospodarka Komunalna m.st. Warszawy w latach 1915–1939)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.
- Szerejko P., *Słownik lekarzy polskich w XIX wieku*, t. 2, Warszawa 1994.
- Szopski M., *Komunikowanie międzykulturowe*, Warszawa 2005.
- Szybow A., *Pierwyje żeńszczyny medyki Rosji*, Leningrad 1961.
- Szypowska M., *Konopnicka jakiej nie znamy*, Warszawa 1965.



- Śliwa M., *Kobiety w parlamencie Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Kobieta i świat polityki w Niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996.
- Świecki T., Wybult F., *Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932.
- Trela K., *Działalność społeczno-charytatywna Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus w latach 1887–1946*, „Nasza Przeszłość” 1990, t. 74.
- Urbański S., *Początkowe szkoły przyfolwarczne studium z dziejów szkolnictwa prywatnego w Królestwie Polskim u schyłku XIX i XX w.*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1976, t. 19, nr 76.
- *W co bawić się będziemy, czyli zbiór zabaw, gier i rozrywek dla młodocianego wieku*, Kraków 1880.
- Wajs K., Wajs S., *Anna Tomaszewicz-Dobrska w walce o równouprawnienie kobiet w zawodzie lekarza w drugiej połowie XIX wieku*, „Archiwum Historii Medycyny” 1977, nr 2.
- Walasek S., *Polska oświata w guberni wileńskiej w latach 1864–1915*, Kraków 2003.
- Walewska C., *Kobieta w życiu społecznym. Ruch kobiecy w Polsce*, cz. 2, Warszawa 1909.
- Walewska C., *Ruch kobiecy w Polsce*, cz. 1, Warszawa 1909.
- Wałęciuk-Dejneka B., *Kobieca koncepcja „bycia-w-świecie”; ja w rodzinie*, „Prace Literaturoznawcze” 2015, t. 3.
- Waligóra B., *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 roku*, Warszawa 1934.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Nieznana karta działalności Marii Konopnickiej*, Warszawa 1967.
- Wągradzki J., *Józef Piłsudski w X Pawilonie*, „Niepodległość i Pamięć” 1994, r. 1, nr 1 (1).
- Wąs M., *Obraz bezpieczeństwa społecznego w I wojnie światowej – spojrzenie elit na przykładzie księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej*, „Security, Economy & Law” 2015, nr 4.
- Welik G., *Charakterystyka siedzib ziemiańskich w guberni siedleckiej na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Dziedzictwo duchowe i materialne szlachty podlaskiej od XIX wieku do III Rzeczypospolitej*, red. S. Kordaczuk, Siedlce 2006.

- Werner M., Bartoszewski G., Duchniewski F.J., *O. Honorat Koźmiński, kapucyn 1829–1916*, Poznań 1972.
- Wiech S., „*Dyktatura serca*” na zachodnich rubieżach Cesarstwa Rosyjskiego. *Dzieje kariery wojskowo-urzędniczej Piotra Albiedyńskiego (1826–1883)*, Kielce 2010.
- *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 10, Warszawa 1967.
- Więckowska H., *Wspomnienia pośmiertne*, „Palestra” 1967, nr 6 (114).
- *Więźniowie X Pawilonu w latach 1834–1925. Katalog stałej ekspozycji Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej*, red. B. Kluge, Warszawa 1975.
- Winiarz A., *Związek Harcerstwa Polskiego na Lubelszczyźnie 1918–1939*, Lublin 1994.
- Wodzyńska E., *Piotr Drzewiecki, działacz społeczno-gospodarczy prezydent Warszawy 1918–1921*, Warszawa 2018.
- Wróblewski A., *Anarchista z rozpaczy. Wybór pism*, oprac. i wstęp R. Antonów, Kraków 2011.
- *Wspomnienia pionierskiej farmaceutki Antoniny Leśniewskiej. Nieprzetartym szlakiem*, wstęp I. Arabas, red. W. Liewtow, Petersburg 2017.
- Wyszczelski L., *Bitwa na przedpolach Warszawy*, Warszawa 2000.
- *Z murów św. Katarzyny. Księga pamiątkowa b. wychowanek i wychowanek gimnazjum przy kościele świętej Katarzyny w Petersburgu*, t. 1, *Kościół św. Katarzyny a życie polskie, szkoły żeńskie, szkoły męskie*, Warszawa 1933.
- *Z życia studentek Polek w Petersburgu*, Warszawa 1929.
- *Zagrobela*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, t. 14, Warszawa 1895.
- Zahorska A., *Poezje zebrane*, wstęp i opracowanie A. Wydrzycka, Białystok 2016.
- Zakrzewska J. [Z Nowakowskich Józefa Zakrzewska], *Wspomnienia z R. 1905–1906*, [w:] *Z murów św. Katarzyny. Księga pamiątkowa b. wychowanek i wychowanek gimnazjum przy kościele świętej Katarzyny w Petersburgu*, t. 1, *Kościół św. Katarzyny a życie polskie, szkoły żeńskie, szkoły męskie*, Warszawa 1933.

- Załączny J., *X Pawilon Cytadeli Warszawskiej w pamiętnikach więźniów i zesłańców*, „Niepodległość i Pamięć” 2015, r. 22, nr 2 (50).
- Załączny J., *Kobiety uczestniczki, obserwatorki i spadkobierczynie powstania styczniowego*, [w:] „Portret kobiecy”. *Polki w realiach epoki*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2014.
- Zamels A., *O dwóch gatunkach sasanki we florze polskiej*, „Prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie”, t. 3, Wilno 1927.
- Zasztowt L., *Nielegalne szkoły w Wileńskim Okręgu Naukowym w latach siedemdziesiątych XIX wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1996, t. 37.
- Zawadzki J., *Dziesięć lat samorządu Warszawy w niepodległej Polsce*, „Kronika Warszawy” 1929, nr 3.
- Zawadzki J., *Samorząd Warszawy od 1919 r. do 1929*, Warszawa 1929.
- Zawiszewska A., *Między Młodą Polską, Skamandrem i Awangardą. Kobiety piszące wiersze w dwudziestoleciu międzywojennym*, Szczecin 2014.
- Zawiszewska A., „Ster” pod redakcją Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit. *Lwów 1895–1897 (z antologią i bibliografią zawartości)*, Szczecin 2018.
- Zembrzusiński L., *Dobrska Tomaszewicz Anna*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 5, Kraków 1936–1946.
- Zimand Z., *Diarysta Stefan Ż. Z dziejów formy artystycznej w literaturze polskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.
- Życka L., *Krótki rys dziejów tajnej oświaty polskiej na ziemi wileńskiej (1880–1919)*, Wilno 1932.

## Strony internetowe

- Arabas I., *Leśniewska Antonina*,  
<http://www.polskipetersburg.pl/hasla/lesniewska-antonina>, [dostęp: 18.04.2019].
- Biernacki A., *Romer-Ochenkowska Helena*, [w:]  
*Internetowy polski słownik biograficzny*,  
<https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/helena-romer-ochenkowska#text> [dostęp: 25.04.2019].
- Bulhak-Jelska M.T., *Jestem Europejką, która ma poczucie obowiązku do Polski i do przekazania innym tego, co mi dała*,  
<https://www.polacywewloszech.com/2018/10/12/maria-teresa-bulhak-jelski-jestem-europejka-ktora-ma-poczucie-obowiazku-do-polski-i-do-przekazania-innym-tego-co-polska-mi-dala/> [dostęp: 10.05.2019].
- Чаплицкий Б., *Римско-католическое благотворительное общество при храме св. Екатерины в Петербурге в 1884–1919*,  
<https://catherine.spb.ru/2010/09/14/o-chaplitsky-charity/#p3> [dostęp: 15.04.2019].
- Kijas A., *Illakowiczówna Kazimiera*,  
<http://www.polskipetersburg.pl/hasla/illakowiczowna-kazimiera>, [dostęp: 15.04.2019].
- Lejkind O.L., Smirnowa T.M., *Przytułek Dla Chłopców Rzymskokatolickiego Towarzystwa Dobroczynności*,  
<http://www.polskipetersburg.pl/hasla/przytułek-dla-chlopcow-rztd>, [dostęp: 15.04.2019].
- Nykiel B.K., „*Spójnia*” *Stowarzyszenie Studentek Polek w Petersburgu*,  
<http://www.polskipetersburg.pl/hasla/spojnia-stowarzyszenie-studentek-polek-w-petersburgu>, [dostęp: 15.04.2019].
- Smirnowa T.M., Banaszekiewicz M., *Koło Lekarzy Polskich*,  
<http://www.polskipetersburg.pl/hasla/opieka-lekarska-przy-rzymskokatolickim-towarzystwie-dobroczynnosci-ol>, [dostęp: 12.05.2019].
- Smirnowa T.S., *Petersburskie Rzymskokatolickie Towarzystwo Ochrony Kobiet*,

<http://www.polskipetersburg.pl/hasla/petersburskie-rzymskokatolickie-towarzystwo-ochrony-kobiet>, [dostęp: 18.04.2019].

- Tarasiuk D., *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny*, <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/polskie-towarzystwo-pomocy-ofiarom-wojny> [dostęp 08.04.2019].

<b>Wstęp</b> .....	5
<b>Marian Marek Drozdowski</b> , <i>O roli kobiet w narodzinach Niepodległości lat 1918–1922</i> .....	9
<b>Michał Cieślak</b> , <i>„Niezgłębiona jest przebiegłość kobiet. Wyjątkowe niewiasty w wyjątkowym miejscu – w rosyjskim więzieniu śledczym w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej</i> .....	28
<b>Maria Jolanta Olszewska</b> , <i>„Polska być musi”, czyli I wojna światowa w lirycznym zapisie polskich poetek (na wybranych przykładach). Szkic do problemu</i> .....	38
<b>Radosław Lolo</b> , <i>Żeńskie zgromadzenia honorackie i ich działalność społeczna oraz edukacyjna do 1918 roku. Zarys problemu</i> .....	62
<b>Janusz Szczepański</b> , <i>„Gdy wróg puka już do wrót stolicy...”. Kobiety polskie wobec najazdu bolszewików</i> .....	71
<b>Jolanta Załęczny</b> , <i>Dążenie do odzyskania niepodległości w diarystyce kobiecej końca XIX i pierwszych 20 lat XX wieku</i> .....	91
<b>Maria Korybut-Marciniak</b> , <i>Patriotyzm w domowym zaciszu. Sekrety dam kresowych</i> .....	105
<b>Jolanta Kowalik</b> , <i>Polskie patriotki w kręgu Polonii petersburskiej (wybrane przykłady)</i> .....	123
<b>Beata Michalec</b> , <i>Nowe spojrzenie i nowe perspektywy. Pierwsze radne Miasta Stołecznego Warszawy</i> .....	134
<b>Jolanta Niklewska</b> , <i>Maria z Branickich Lubomirska – komentatorka wydarzeń politycznych, która chciała mieć własne zdanie</i> .....	159
<b>Marta Milewska</b> , <i>Lekarz w spódnicy, czyli Anny Tomaszewicz-Dobrskiej walka o równouprawnienie kobiet w zawodzie lekarza</i> .....	178
<b>Bożena Józefów-Czerwińska</b> , <i>Działalność Zofii Dymuszowej (z domu Kierbedź) w świetle źródeł biograficznych</i> .....	198
<b>Marta Chudecka</b> , <i>W spełnieniu „najświętszego obowiązku narodowego”. Historia działań społecznych Stefanii Wechslerowej w lwowskich towarzystwach i szkołach</i> .....	218
<b>Bibliografia</b> .....	232

Redakcja językowa i korekta  
Małgorzata Izdebska-Młot

Redakcja techniczna  
Marzena Milewska

Skład, łamanie, projekt okładki, druk  
dtp Wersus-Nauka

Wydawcy  
Muzeum Niepodległości w Warszawie,  
al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa

Wersus-Nauka Łukasz Więckowski,  
ul. Grabiszyńska 214/7, 53-235 Wrocław



Muzeum Niepodległości w Warszawie jest jednostką organizacyjną  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Historia postrzegana przez pryzmat kobiet jest od jakiegoś czasu coraz częściej analizowana przez badaczki i badaczy różnych dyscyplin, chociaż najczęściej przez przedstawicieli cechu historycznego. Na ile ważne jest takie podejście do badań historycznych, niech świadczy choćby fakt pojawienia się osobnej dyscypliny historii, określanej mianem historii kobiet, której głównym zadaniem jest badanie roli, jaką odgrywały one w dziejach ludzkości, ich znaczenia i wpływu na wydarzenia historyczne. Stworzono wręcz nowy termin – herstoria. Podczas XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie jedno z głównych sympozjów poświęcone zostało właśnie historii kobiet. Stąd też recenzowana monografia wieloautorska jak najbardziej wpisuje się w tę płaszczyznę badawczą. (...)

Większość zamieszczonych w tomie tekstów jest efektem żmudnych, archiwalnych i bibliotecznych poszukiwań prowadzonych przez Autorów w różnych jednostkach archiwalnych, w bibliotekach zagranicznych i krajowych. Z kolei teksty o charakterze syntetycznym zbierają i prezentują dotychczasowy stan badań, co stanowi ich wartość. Szereg cennych i nowych informacji zawartych w większości tekstów pozwala więc na poszerzenie dotychczasowego stanu wiedzy. Jednocześnie, poprzez stawiane przez niektórych Autorów pytania i postulaty, recenzowana publikacja wskazuje przynajmniej na kilka nowych kwestii badawczych, które warto by dogłębniej podjąć bądź kontynuować w przyszłości, poprzez analizę źródeł innej proveniencji.

prof. dr hab. Jarosław Kita

Okres od czasu powstania styczniowego do 1920 roku stanowi obszar interdyscyplinarnych eksploracji poznawczych. Jest też niezwykłym laboratorium zjawisk i procesów społecznych, które – z perspektywy najnowszej historii – pozwalają nam zrozumieć współczesne procesy zachodzące w Polsce, przemiany społeczne, demograficzne i kulturowe, a szczególnie mobilizację ruchów społecznych i nabywanie podmiotowości obywatelskiej. Właśnie główny motyw, jakim jest rola i znaczenia kobiet w odzyskiwaniu niepodległości, stanowi przewodni temat tomu, co raz jeszcze wymaga zaakcentowania. (...)

Ukazano w nim wieloaspektowe ujęcia roli kobiet w dochodzeniu w Polsce do niepodległości, które jawią się jako fundamentalny element podmiotowości zbiorowej. W niniejszym zbiorze tekstów działania niepodległościowe kobiet analizowane są nie jedynie w wymiarze sekwencji wydarzeń historycznych, ale zrozumienia imperatywu przekształcania świadomości i ukonstytuowania nowej tożsamości zbiorowej w formie narodu. Taki stan szkicuje złożony obraz wydarzeń, mających miejsce w przeszłości, a tak istotnie rzutujących na obecne procesy społeczno-kulturowe w Polsce.

dr hab. Rafał Wiśniewski, prof. UKSW

Organizatorzy:



Patroni Medialni:



Partner:



Muzeum Niepodległości w Warszawie jest jednostką organizacyjną Samorządu Województwa Mazowieckiego